

4808/62
~~139917~~.1949
II

ROCZNIK

KEODZKI



ROK II

TOM II

1949

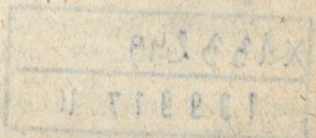
Towarzystwo
MIŁOŚNIKÓW ZIEMI KŁODZKIEJ
Oddział Instytutu Śląskiego
Kłodzko
Plac Bolesława Chrobrego 22

Heelu głębszego poznania bo-
gactwa i piękna Ziemi Kłodziej
- ob. Walisovi Štavištavovi -
ofiarowuje Redakcja *Yetter the*
ROCZNIK KŁODZKI
Kłodzko, 27. 11. 1953 r.

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW ZIEMI KŁODZKIEJ
ODDZIAŁ INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO W KŁODZKU

ROCZNIK KŁODZKI

II



5710/55

SL-0
SL-1382

ODDZIAŁ INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO W KŁODZKU
TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW ZIEMI

~~149934~~. 1949
II

Towarzystwo Miłośników Ziemi
Kłodzkiej. Oddział Instytutu Ślą-
skiego w Kłodzku. Kłodzko 1949.
Państwowe Gimnazjum Przemysłu
Poligraficznego w Nowej Rudzie
zam. 464. 14. VII. 1949. Nakład
2000 egz. F. 47868. Papier druk.
sat. form. 61 x 86 kl. V. Druk
ukończono 15. XI. 1949.

Dar
ob. z. b. b. m. d. e.
89 gr. d.
20. 9. 55 [20,-] 21
R. 7-2



[22] (1949)

X133249
139917 II

Czy Psalterz floriański powstał w Kłodzku?

Największy z naszych XIV-wiecznych zabytków od chwili jego wynalezienia w 1825 r. w Górnej Austrii, w St. Florian pod Linzem zaprzętał uwagę polskich i zagranicznych uczonych. Zwłaszcza gdy chodziło o genezę tego wspaniałego, iście królewskiego pomnika literacko-językowego ścierały się poglądy. Do rozwikłania genezy, dziejów i głównie rebusu monogramatycznego, tj. plecionki, składającej się z dwu liter gotyckich **M** (poziomego i pionowego), powtarzającej się w psalterzu trzykrotnie, zabrali się filologowie, historycy sztuki, heraldycy, historycy literatury, mediewiści.

J. S. Bandtkie (1827), znany sławista słoweński B. Kopitar (1834), Stanisław Dunin-Borkowski (1834), W. Nehring (1871, 1883), A. Brückner, J. Łoś, ks. J. Fijałek, M. Sokołowski, J. L. Sponsel, K. Chytil, W. Taszycki, A. Kleczkowski, W. Podlacha, L. Bernacki¹⁾, A. Birkenmajer, H. Polaczkówna²⁾, M. Gębarowicz³⁾ — oto ważniejsi autorowie wydań psalterza i prac związanych z genezą jego.

Wobec zasadniczej anonimowości naszego średniowiecznego piśmiennictwa stawiano sobie pytania: 1) kiedy, 2) gdzie, 3) dla kogo, 4) przez kogo? Ogółem biorąc znaleziono zadowalniające odpowiedzi na dwa pytania: kiedy?, dla kogo? Natomiast przy następnych pytaniach: gdzie?, przez kogo? pytańniki nie zostały przez wszystkich skreślone!

¹⁾ Por. skrupulatne i wszechstronne zestawienie bibliograficzne u Bernackiego: *Geneza i historia Psalterza floriańskiego* (Rocznik Zakładu Nar. im. Ossol. t. I, 1927, str. 1—10).

²⁾ Por. *Psalterz floriański, łacińsko-polsko-niemiecki*, wyd. Ossolinum 1939, str. 104—87; por. też. Spraw. Tow. Nauk. we Lwowie XVIII, str. 42—6.

³⁾ Por. *Dawna Sztuka* t. II, 1939, zesz. 1, str. 71—83.

Pierwszy Bandtkie związał psalterz z pewnymi zastrzeżeniami z królową Jadwigą. Borkowski, pierwszy wydawca rękopisu uznał psalterz za własność Małgorzaty, żony króla Ludwika Węgierskiego. Kopitar raczej skłonny był przypisać ten zabytek Marii, siostrze Jadwigi. Nehring odrzucił domysł o Małgorzacie; do przypuszczenia zaś o Marii odniósł się prawie negatywnie, stwierdzając, że psalterz był co najwyżej pierwotnie dla niej przeznaczony, ale nigdy nie znalazł się w jej posiadaniu. Wszystkie zatem koncepcje obracały się w kręgu dworu Andegaweńskiego ze względu na herb dynastii Anjou, śpotykanym wśród iluminacji psalterza, oraz ze względu na zagadkowy monogram podwójnego gotyckiego **M**.

Coraz więcej przybywało argumentów, przemawiających za związkiem między królową Jadwigą a psalterzem. Ks. Fijałek wspominał o fundacji pierwszego w Polsce kolegium psalterzystów, utworzonej przez Jadwigę w 1393 r., co było dowodem specjalnego kultu królowej dla psalmów dawidowych. Przytoczono też notatkę Długosza, że królowa „*ad orationem et lectionem librorum divinatorum videlicet veteris et novi Testamenti ... et plurimorum aliorum de latino in Polonicum translatorum, animum et cogitationem intenderat*“. Kobietom, a zwłaszcza królowom polskim, zawdzięczamy niejeden pomnik naszego piśmiennictwa średniowiecznego, np. Biblia królowej Zofii. Dowiedziano też, że biblioteka polska fundatorki *Alma Mater* i opiekunki literatury ojczyściej była okazała¹⁾. Toteż i Brückner wyraził najpierw opinię, że psalterz był przeznaczony dla członka królewskiej rodziny andegaweńskiej, najprawdopodobniej dla Jadwigi.

Sokołowski skonstatował, że herb węgierskiego domu Anjou oraz monogram z podwójnego **M**, umieszczone na ozdobnym naczyniu, roztruchanie, tzw. *scyphus*, ofiarowanym przez królowę Jadwigę katedrze wawelskiej są najzupełniej identyczne z takimi samymi znakami psalterza. W ten sposób zdaniem jego i *scyphus*, własność *des Grünen Gewölbes* w Dreźnie, i psalterz były wykonane dla królowej Marii, zaś po zrzeczeniu się przez nią tronu polskiego przeszły do rąk jej siostry Jadwigi.

¹⁾ Por. J. Łoś: *Biblioteka polska królowej Jadwigi* (Przewodnik Bibliograficzny, 1926, nr. 6, str. 258); J. Janów: *Resztki biblioteki królowej Jadwigi? Nowe urywki Legendy Złotej w oprawach dzieł K. Drużbickiego*, Sprawozdania PAU 1948, nr. 7, str. 345 nn.

Bruchnalski, odrzuciwszy domysł o Marii, ustalił, że dwa **M** znaczą dwa imiona lub dwa wyrazy, czyli koniecznie dwa słowa. Jego zdaniem i *scyphus*, i psalterz były powitalnym podarunkiem miasta Krakowa dla nowoprzybyłej królowej. W ten sposób podwójne **M** = *monimentum* (*monumentum*) lub *munus municipii*, a nie *Margaretha* lub *Maria*. Zarówno Sokołowski jak i Bruchnalski ustalili związek genetyczny między *scyphusem* a psalterzem, między nieznanymi bliżej ofiarodawcami a dynastią andegaweńską, panującą w Polsce, czyli Jadwigą.

Łatwiej uporano się z chronologizacją zabytku na podstawie danych paleograficznych, językowych i analizy sztuki miniaturowej. Kaligraficznie, językowo i artystycznie dadzą się wyróżnić trzy części: pierwsza, największa, najstaranniejsza i najozdobniejsza do psalmu 101 powstała według Nehringa w latach 1370 – 1380, druga do 107 psalmu w ostatniej ćwierci XIV w., trzecia końcowa w początkach XV w. A zatem psalterz jest pracą kompilacyjną, zespołową, powoli powstającą w różnych czasach i widocznie różnych miejscach. Dla każdego z badaczy było rzeczą widoczną przerwanie w pewnym momencie pracy i dokończenie jej w innych, zmienionych warunkach, pośpieszenie i niedbale.

Sprawa lokalizacji natrafiła na poważniejsze trudności z braku pewnych kryteriów, pozwalających wyszukać jakiś ośrodek klasztorny z jego *scriptorium*, w którym by powstał nasz zabytek. W takich wypadkach, gdy trudności się piętrzą, najwygodniej jest przyklepić stereotypową etykietę „ośrodek małopolski” lub „Kraków”, li tylko dlatego, że rzeczywiście klasztory małopolskie, np. krakowskie, miechowski, świętokrzyski, sądecki były najruchliwsze na polu piśmienniczym. Ale czy jedyne? Małopolskę traktuje się jako worek, do którego się wrzuca wszelkie bezpańskie skarby. Przy tym autorowie takich apodyktycznych stwierdzeń nie troszczą się o dowody. „Że psalterz – pisał Brückner – w Krakowie powstał, nie ulega wątpliwości... tylko w Krakowie mieście jeszcze niemieckim, hanzeatyckim XIV wieku pomyślano o dodaniu czy połączeniu niemieckiego i polskiego tekstu”. Inni dopatrywali się narodzin psalterza w klasztorze OO. Franciszkanów w Krakowie. Autorytet Brücknera i w tym wypadku wystarczał, aby uznać małopolskość psalterza. Uczeni zasugerowani – nie bez powodów – dy-

namizmem piśmienniczym tej dzielnicy, w której miały powstać prawie wszystkie najstarsze zabytki prozaiczne polskie: Kazania Świętokrzyskie, psalterze, Biblia Zofii, Bogurodzica itp., dopuszczali do skromnego głosu jedynie Wielkopolskę z jej „Kazaniami Gnieźnieńskimi” i Mazowsze z „Kodeksem Świętośława”. Przy rozmieszczaniu naszych zabytków średniowiecznych nie było miejsca dla niemniej ruchliwej dzielnicy, tj. Śląska. Cicho i głucho o niej w naszych pracach pomimo zapisanego tu pierwszego zdania polskiego z 1270 r.; pomimo pierwszego druku polskiego z 1475 r. i pomimo licznych średniowiecznych tekstów polskich.

Toteż gdy pojawiła się sensacyjna hipoteza Bernackiego, odbierająca Krakowowi czy Małopolsce ten zabytek, a przyznająca go prowincjonalnemu Kłodzkowi, zdawało się, że — choć subtelnie i źródłowo — udokumentowana teza znakomitego znawcy naszych najdawniejszych zabytków spotka się z druzgocącą krytyką. Tymczasem... Dotychczas nie przytoczono — jak niżej zobaczymy — istotnych kontrargumentów, zbijających twierdzenie Bernackiego. Ogółem biorąc, z początku pozytywnie przyjęto jego hipotezę. Brückner, poprzednio autor tezy małopolskiej, nazwał to twierdzenie „w najwyższym stopniu prawdopodobne, osiągnęłoby pewność absolutną, gdyby można to podwójne *M (Mons Mariae)* wykazać i na jakimkolwiek innym zabytku klasztorным kłodzkim”¹⁾. Taszycki, wydawca części polskiej psalterza w 1939 r., pisząc o zabytkach języka polskiego na Śląsku w średniowieczu, wymienia wśród nich Psalterz floriański²⁾. Tak samo Lehr-Spławiński pozytywnie ustosunkował się w świeżo wydanej pracy do tej koncepcji kłodzkiej³⁾. Czy i jakie są pro oraz contra tej rewelacyjnej, koronkowej konstrukcji dowodowej

¹⁾ Pamiętnik Literacki XXV, 1928, str. 158 — 160.

²⁾ *Język polski na Śląsku w wiekach średnich* (Historia Śląska, Kraków 1933, str. 88).

³⁾ *Język polski, pochodzenie, powstanie, rozwój*, Warszawa, 1947, strona 129.—130; Niemiec J. Klapper w artykule: *Der St. Florianer Psalter, ein Glatzer Kulturdenkmal* (Glatzer Heimatblätter, XXVIII, 1942, zes. 1, str. 5 — 9) przyjmuje tezę Bernackiego, ale ani słówkiem nie wspomina o autorze. Ponadto na końcu dodaje: „Als deutsches(!) Sprach — und Kulturdenkmal gehört der dreisprachiger Glatzer Psalter nach Schlesien“. Chyba dlatego niemiecki(!) zabytek, że najpierw jest tekst łaciński, potem polski, a na samym końcu niemiecki!

Bernackiego, rozpatrzmy po uprzednim zapoznaniu się z opisem zabytku i jego losami.

Psalterz floriański zawiera wraz z niektórymi dodatkami na początku, w środku i na końcu zamieszczonymi całkowity psalterz w łacińskim, polskim i niemieckim języku. Pisany jest na pergaminie w arkuszkowym formacie w dwóch kolumnach po 26 linii. Rękopis obejmuje dziś 296 kart zamiast pierwotnych 298. Trzy charakterystyki pisma gotyckiego wskazują na trzech pisarzy kopistów. W początkowych kartach rękopisu pismo jest staranne, piękne, inkaust lepszy, ornamentyka zarówno kolorystycznie biorąc jak i motywacyjnie bogatsza. W dalszych partiach widać zaniedbanie, inkaust lichej, iluminacje uboższe, gdzie nigdzie zarysowane sylwety listowia i figur nie są w całości wykończone. Zagadkowe podwójne **M** znajdujemy na karcie 3 r wśród girlandy; obok ozdobnego inicjału **B** (*eatus vir*) na karcie 53 v dwaj aniołowie: jeden trzyma herb andegaweński, drugi ową plecionkę z **M**; na karcie 59 r znów anioł trzyma tę plecionkę.

Najważniejszą zapiską proveniencyjną jest notatka, umieszczona na samym początku kodeksu, a mianowicie: „Bartholomeus Siess me possidet anno Chr. (15) 57. Emptus ab Italico negociatore septem solidis. Psalterium istud 16 psalmis excedit reliqua exemplaria“. W 1564 r. oparował w białą skórę niekompletny już psalterz Hainrich Yegem, introligator austriacki. Katalog biblioteki opactwa św. Floriana, sporządzony 1637 r. wymienia psalterz po raz pierwszy pt. „Psalterium latine, polonice et germanice in membrana conscriptum“. Bibliotekarz w opactwie kanoników regularnych w St. Florian w Austrii, ks. Chmel powiadomił w 1825 r. o swoim odkryciu znanego sławie Kopitara, kustosa biblioteki cesarskiej w Wiedniu. A ten z kolei doniósł o tym Bandtkiemu.

Tekst łaciński psalterza pisany jest z małymi odmianami według wulgaty, tekst niemiecki — jak stwierdził pierwszy Nehring — jest w ogólności średnioniemiecki, w szczególności dialekt śląski. Kleczkowski stwierdził pokrewieństwo z psalterzem śląskim Piotra z Paczkowa, język zaś psalterza za śląsko — niemiecki. Ponadto zauważył „literackość“ tego języka, tj. sztuczną mieszaninę współczesnej niemieczyny psalterzowej, od Pragi na Śląsk docierającej. Gdzieś niedzie są wyrazy zapożyczone z polskiego, np. *ein kobil* = kobyła.

Tekst polski rozpada się na 3 części w zależności od charakteru pisma i do pewnego stopnia ortografii. Jest on niezależny od niemieckiego i łacińskiego tekstu, gdyż pisarze — kopiści, nie tłumacze przepisywali tekst polski z dawniejszego oryginału polskiego lub kopii oryginału. Według Brücknera już w XIII w. dla Kingi w Sączu przełożono psalmy Dawida na język polski. Jednakże główny zrzęb Psalterza floriańskiego nie był odpisany z jednego rękopisu, gdyż pisarz pierwszy miał egzemplarz niegłosowany, a drugi i trzeci głosowany zdaniem tego autora.

Język zabytku nosi na sobie cechy wpływu czeskiego, zwłaszcza w części II i III, które to cechy przepisywacze z dawniejszego oryginału polskiego przejęli. O ile oryginalny dawniejszy tekst polski przepisywacze psalterza zmieniali, tj. głównie modernizowali, tego z całą pewnością nie da się rozstrzygnąć. W każdym razie wiele form i wyrazów archaicznych (aorysty, imperfecta) upoważnia do stwierdzenia istnienia wcześniejszego, całkowitego tłumaczenia psalmów dawidowych. Przepisywacze — kaligrafowie z pietyzmu dla starszego tekstu, a też i dla własnej wygody nie wiele zmieniali, zwłaszcza w cz. II i III.

Po opisie zabytku czas streścić wywody Bernackiego, autora tezy kłodzkiej. Przede wszystkim Bernacki usunął tę mistyfikację, jakoby tzw. karta Świdzińskiego oraz karta medycka, zawierające identyczny tekst, identyczny psalm 50 (*Miserere mei deus*) były dwoma różnymi zabytkami staropolskimi. Jest to jedna i ta sama karta pergaminowa, zawierająca staropolski tekst psalmu 50 z XV w. Dziś jest w posiadaniu Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu. Na końcu tej karty dodano łacińskie objaśnienie: „*Iste liber est Canonice regularium ad Corpus Christi in Kazimiria*“. Na początku zaś karty odczytano następującą notatkę, również po łacinie spisaną: „*Misere (!) mei deus sic habetur in polonico*“. Obie te notatki informują nas, że tekst psalmu 50 odpisano z książki, zawierającej przekład psalmów w języku polskim i będącej w posiadaniu z początkiem XV w. kanoników regularnych przy kościele Bożego Ciała na Kazimierzu w Krakowie.

Kazimierz Wielki zamierzał osadzić tych mnichów przy kościele Bożego Ciała, ufundowanym między 1335—1343 r. Postanowienia tego jednak nie wykonał, ale — jak to wynika z dokumentu katedry krakowskiej 1392 r. — polecił wykonanie tego swojego

planu następcom. Jagiełło w 1405 r. oddał klasztor Bożego Ciała kanonikom regularnym, sprowadzonym z Kłodzka na Śląsku.

Klasztor kłodzki pod wezwaniem „*Monasterium Montis Sanctae Mariae*“ ufundował w 1349 r. pierwszy arcybiskup praski Arnoszt z Pardubic, sprowadziwszy do Kłodzka zakonników z Rudnik koło Pragi. Kanonicy kłodzcy zasłynęli w porównaniu z innymi wcześniej założonymi przez nich klasztorami (Trzemeszno, Czerwińsk, Mstów) nauką i pieczą nad językiem polskim. Dodajmy od siebie dla charakterystyki słowiańskości w ogólności, a polskości w szczególności tego zakonu w odróżnieniu od innych, następujące nie bez znaczenia szczegóły. Jeżeli chodzi o duchowieństwo zakonne, to ostoją niemieczyny w Kłodzku XIII w. była komtura zakonu joannitów, którzy wrogo odnosili się do założonych później klasztorów minorytów i augustianów. Ten spór na pewno miał podkład narodowy¹). Klasztor minorytów powstały około 1250 r. był prawdopodobnie obsadzony Czechami. Dowodem, że w klasztorze kanoników regularnych nurtowały nastroje słowiańskie, czesko-polskie, a nie niemieckie, jest fakt ucieczki podczas wojen husyckich kilku braci do husytów. Na stanowisko proboszcza kłodzkiego przełożony i zgromadzenie klasztoru augustianów czyli kanoników regularnych przedstawili w 1361 r. Ślązaka, Mikołaja z Jaworowa. W 1456 r. ważną rolę odegrał w klasztorze Mikołaj Polak (*Nicolaus Polonus*). Gdy z początkiem XV w. doszło znów do ostrego zatargu z komandorią maltańską, gdy po stronie komtura stanął żywioł niemiecki (tj. majstrowie rzemieślniczy), wtedy augustianie górujący wpływami, nie były jakimi, bo — jak zobaczymy niżej — mający stosunki z samym dworem królewskim, zwyciężyli zakon niemiecki.

Te same szlachetne tradycje słowiańskie i polskie pielęgnował tenże zakon w Żaganiu, gdzie na przełomie XIV i XV w. w klasztorze ich był *praedicator Polonorum*, a promieniowanie ich tak się udzielało, że przebywający tam Niemcy musieli się uczyć miejscowego języka (*lingua Sleziana, ydeoma Saganense*), aby porozumieć się z ludem²).

¹) Por. W. Dziewulski: *Zaludnienie i germanizacja ziemi kłodzkiej* (Rocznik Kłodzki 1948, str. 58 — 9).

²) *Scriptores rerum Silesiacarum* I 229, 231.

Wracając do wywodów Bernackiego po tej naszej dygresji, ważnej dla charakterystyki narodowościowej ośrodka kłodzkiego i w ogóle śląskiego kanoników regularnych, stwierdzamy za autorem, co następuje: Sława klasztoru kłodzkiego dotarła rychło do Krakowa, tym bardziej że za czasów drugiego prepozyta Jana Austriackiego (1382—1396) potoczyły Jadwigę i Jagiełłę najzażyłsze stosunki z klasztorem kłodzkim, uwieńczone przybyciem zakonników z Kłodzka do Krakowa na Kazimierz. O tym świadczy rękopiśmienna kronika klasztoru kanoników regularnych, spisana w XV w. w Kłodzku przez prepozyta Michala Czacheritza. Warto odnośnie miejsce przytoczyć *in extenso*: „Tante fame ante tempora fuit autem Monasterium nostrum in Cracovia quod etiam regina Hedwigis tempore Johannis prepositi cum serenissimo principe Wladislao rege poloniae consorte suo karissimo petivit et obtinuit fraternitatem nobiscum... Tempore etiam ipsius domini Lucae quinti prepositi monasterii montis Sanctae Marie in Glatz fundatum est Monasterium Corporis Christi Canoniorum regularium in Cracovia. Et fratres recepti sunt a monasterio nostro in Glatz, et quidam Conradus electus in prepositum monasterii ibidem in Kazimiria; scilicet ad Corpus Christi, post quem Johannes australis, post eum quidem Gregorius, omnes tempore Luce”. (Por. ilustracja nr 4).

Stosunki między dworem królewskim a konwentem kłodzkim musiały być zażyłe, skoro Jadwiga i Jagiełło uzyskali tzw. *fraternitatem*, czyli uczestnictwo we wszystkich jego modłach i dobrych uczynkach. Zależało zakonnikom na zaskarbienu sobie względów Jadwigi, fundatorki kolegium psalterzystów i tej, która przez swój wpływ mogła sfinalizować zamiary Kazimierza Wielkiego sprowadzenia ich do królewskiego grodu Krakowa. A przecież stolica Polski musiała nęcić prowincjonalnych mnichów. Słowem myśl o będącej w toku fundacji krakowskiej, pamięć na osobiste względy przy zrozumiałej chęci zapewnienia sobie dalszych łask królewskich zniewalały kanoników kłodzkich do jakiejś rekompensaty. Sposobność do przygotowania należnych darów nadarzała się tym bardziej, że zbliżał się fakt macierzyństwa królowej. Nowina ta głoszona przez uszczęśliwionego Jagiełłę *Urbi et orbi* nie mogła ująć uwagi zakonników kłodzkich, którzy dokładnie byli poinformowani o pobożności królowej oraz o gromadzeniu przez nią ksiąg polskich. Te fakty historyczne niewątpliwych związków kłodzko-

agiellońskich ośmieliły Bernackiego do własnego, pomysłowego odcyfrowania monogramu, tj. podwójnego **M. Plecionka ta** – jego zdaniem – **oznaczała dwa wyrazy: Mons Mariae, czyli klasztor kłodzki augustianów.**

Zakonnicy przygotowali dwa podarunki: Zdobne naczynie tzw. *scyphus* – roztruchan, opatrzony tym samym monogramem klasztoru kłodzkiego oraz herbem andegaweńskim. O wiele większą wagę przywiązywali do drugiego podarunku, którego niestety królowej nie doręczyli, mianowicie do psalterza. Z końcem 1398 r. *scriptorium* kłodzkie żwawo zabrało się do pracy. Tekst miał być trójjęzyczny, jako że Jadwiga władała tymi trzema językami. Postarano się o oryginał polski, łaciński tekst i niemiecki. Illuminator, niewątpliwie Niemiec (na k. 40v wpisał po dolnoniemiecku *Maria hilf u(ns)* = helf) zajął się ornamentyką zabytku.

Praca była wykonywana bardzo starannie. Piękne, czytelne, kaligraficzne pismo, mało pomyłek, iluminacje bogate, kolory starannie dobierane. Nagle w połowie 1399 r. dotarła do siedziby kłodzkiej żałosna wieść o śmierci opiekunki klasztoru. Wykończony w $\frac{2}{3}$ rękopis przerwano. Wszyscy badacze: paleografowie, historycy sztuki, filologowie zaobserwowali **przerwanie** pracy i kontynuowanie jej nieco później w innym zakresie i w innym, uboższym, mniej starannym wykonaniu. Widocznie praca nad psalterzem z chwilą śmierci Jadwigi poszła w odwłokę. Tymczasem Jagiełło spełnił wolę zmarłej i wezwał zakonników kłodzkich do Krakowa w 1405r. Zjechali oni tu nie z próżnymi rękami, gdyż zabrali księgi nabożne, a wśród nich nasz psalterz i dawny wzorzec. W Krakowie dokończono tę brakującą $\frac{1}{3}$, ale już nie tak ozdobnie i starannie.

Do 1556 r. przeleżał spokojnie nasz zabytek na Kazimierzu, tj. do chwili wybuchu pożaru. Wtedy to widocznie psalterz padł ofiarą średniowiecznego szabru i rychło znalazł się w rękach jednego z przelicznych wówczas w Krakowie kupczących Włochów. Spieniężenie w kraju tak cennego i opatrzonego na karcie tytułowej herbami królewskimi rękopisu nie było rzeczą łatwą. Dlatego wywieziono zabytek za granicę celem sprzedaży. Od tego anonimowego posiadacza nabył w 1557 r. rękopis Austriak Bartłomiej Siess za 7 soldów. Jakie były dalsze jego koleje, tzn. w jaki sposób dziwnym losów zrzędzeniem trafił on do tych samych

zakonników, u których został napisany, nie wiadomo. Może w przyszłości dane dokumentarne powiążą te trzy ośrodki tych samych zakonników: Kłodzko — Kraków — St. Florian i w ten sposób dostarczą jeszcze jednego argumentu za tezą kłodzką. Na zlecenie opactwa został oprawiony w 1564 r. przez Henryka Yegema, intrologatora, działającego w krajach austriackich. Zakupiony w 1931 r. przez Polskę ten zabytek, wywieziony za granicę w czasie ostatniej wojny, nie wrócił jeszcze niestety do kraju.

Śmiała koncepcja Bernackiego wywołała ożywioną polemikę. Jedni, jak to już napisałem wyżej z Brücknerem na czele, głównym rzecznikiem małopolskości tego zabytku, przyjęli ją, inni odnieśli się do niej z większą lub mniejszą rezerwą, nie podając jednak zdecydowanych kontrargumentów. Taką uzasadnioną z punktu widzenia kaligraficznego i artystycznego rezerwę wyczuwa się w artykule A. Birkenmajera i W. Podlachy. Z czasem zrodziły się wątpliwości co do słuszności tezy Bernackiego też u tych, którzy ją dawniej przyjęli. I tak np. W. Taszycki w jednym ze swoich powojennych artykułów o języku polskim na Śląsku w średniowieczu nie wymienia wśród *silesiac'ów* naszego psalterza¹⁾.

Trzeba jednak podkreślić, że nawet ci, którzy z różnych względów w odmienny sposób interpretowali monogram **M** (Polackówna wyjaśniła ten monogramatyczny spłot jako okrzyk bojowy Andegawenów *Montjoie Sainte Marie* lub po łacinie *Mons Mariae*, Gębarowicz jako dewizę dewocyjną Jadwigi), nie sprzeciwili się tej tezie kłodzkiej Bernackiego. „Wszystkie inne okoliczności — powiada Polackówna — pozwalają przypuszczać z dużym prawdopodobieństwem, że Psalterz floriański mógł powstać w ośrodku kłodzkim“.

Gębarowicz, który zwrócił uwagę na występowanie identycznego monogramu gdzie indziej, też nie wyklucza tezy kłodzkiej: „O psalterzu domyślamy się, że dotarł do kanoników regularnych przy Bożym Ciele w Krakowie **może wprost z Kłodzka...**“.

Tak sądził ten historyk sztuki, pomimo że po artykule Bernackiego napłynęły następujące dane co do zagadkowego skrótu: Identyczny

¹⁾ Śląsk, 1946, nr 1, str. 19 — 20; ponadto w „Sprawozdaniach Pol. Akad. Umiej.“ 1947, nr. 2, str. 40 wymienia ten zabytek wśród małopolskich. Już po napisaniu i oddaniu do druku mojego artykułu przeciwstawił się autor tezie Bernackiego. Omówienie krytyczne jego uwag podaję w *Post scriptum*.

monogram biały na tle czerwonej tarczy widnieje na jednym z obrazów kościoła czeskiego w Kajovach, wyobrażającego proboszcza Mikołaja Pilsa, zmarłego w 1503 r. Skrót ten rozwiązał Bernacki jako indywidualny monogram tego duchownego „Magister Michael“¹⁾. Ten sam monogram, choć kolorystycznie zindywidualizowany, ale bez tła i obramienia spotykamy w połączeniu z mitrą książęcą, herbem i inicjałami C. A. T. oraz krzaczkami niezapominajki i bratka dwukrotnie w Szwajcarii na przełomie XV i XVI w. Raz na karcie tytułowej mszału diecezji Chur z 1497 r. w drzeworycie H. Burgkmaira; drugi raz na ołtarzu katedry z Chur z pierwszych lat XVI w. Co więcej doc. Zofia Kozłowska – Budkowa zwróciła uwagę na ten sam monogram na fragmencie malowidła ściennego w jednej z sal zamku na Wawelu w sali tzw. kazimierzowskiej. Wyraziła też przy tej sposobności przypuszczenie, że to znak indywidualny Jadwigi, jej dewiza dewocyjna. Ten pomysł rozwinął Gębarowicz, opowiadając się za odcyfrowaniem podwójnego **M** = *Marta operans et Maria contemplans*, tzn. że te biblijne siostry były symbolami życia czynnego i kontemplacyjnego pobożnej królowej.

Te nierzadkie monogramatyczne znaki splecionych **M** dowiodły, że wobec odległości czasowej i terytorialnej (Polska – Czechy – Szwajcaria XIV-XVI w.) nie można ich łączyć w jeden związek przyczynowy, tym bardziej że wobec powszechności średniowiecznych skrótów mogła to być konwencjonalna ligatura gotycka, której interpretacja nie zawsze musi być ta sama. Wtedy bowiem czy to pisarze, czy to artyści podpisywali się inicjałami, które przy obróbce artystycznej wiązano w odpowiednie ligatury. Znak wawelski ze względu na czas jego pochodzenia i miejsce wiąże się niewątpliwie z Jadwigą, czyli że został na jej polecenie wykonany. Takie samo zamówienie z umieszczeniem jej dewizy mogło mieć miejsce przy pisaniu psalterza przez zakonników kłódzkich.

Istota dowodu Bernackiego nie leży jednak w odcyfrowaniu ligatury jako *Mons Mariae*, lecz **w przytoczeniu niewątpliwych źródłowych faktów ścisłych związków kłódzko-jagiellońskich** oraz w stwierdzeniu, że tzw. karta medyczna (psalm 50) będąc w posiadaniu kanoników regularnych krakowskich była odpi-

¹⁾ Pamiętnik Literacki, t. XXXI, str. 385

sem z całego psalterza polskiego, sporządzonym z pocz. XV w., tj. równocześnie z częścią II i III Fl.

Bernacki zwrócił jeszcze uwagę na jeden zagadkowy szczegół do dziś nie rozwiązany, mianowicie na znaleziony w 1834 r. w Bibliotece Uniwersytetu Wrocławskiego skrawek pergaminowy z XIV w., zawierający trójjęzyczny urywek psalmu 1 „Beatus vir”. Dziś znajduje się on w Bibliotece Muzeum Czeskiego w Pradze. Birkenmajer udowodnił, że pisał go kopista pierwszy Psalterza floriańskiego. Skoro tak, to chyba nie jest rzeczą obojętną dla genezy psalterza, że ten fragment, stojący prawdopodobnie w związku z pracami przygotowawczymi nad Psalterzem floriańskim, zalicza się do *silesiac'ów*, jako że został znaleziony we Wrocławiu. Z prowincjonalnych bibliotek klasztornych śląskich napływały do Wrocławia, zwłaszcza po sekularyzacji klasztorów cenne rękopisy. Tak np. z Nysy zawędrował antyfonarz nyski z pieśnią wielkanocną *Chrystus zmartwych wstał jest*. Nie jest zatem wykluczone, że i ten fragment psalmu 1 był pierwotną własnością klasztoru kłodzkiego. Ważne byłoby zbadanie jego proveniencji.

A. Birkenmajer¹⁾ po gruntownym zanalizowaniu strony paleograficznej psalterza, tj. jego *textury* czyli typu gotyckiej minuskuły, jaką spotykamy w XIV – XV w. w różnych **stronach Europy**, wykluczył możliwość jego bliższej lokalizacji. Jedyne – dodał – względy językowe i inne każą nam myśleć o środowisku śląsko-krakowskim. Po zanalizowaniu danych kaligraficznych fragmentu wrocławsko-praskiego i podkreśleniu niezgodności tekstu polskiego z tekstem psalterza, doszedł do wniosku, że kopista A (tj. 1. pisarz psalterza czyli też fragmentu) miał przed sobą inne tłumaczenie polskie w chwili pisania psalterza oraz inne w chwili sporządzania fragmentu. Dalszy wniosek, z tego wyprowadzony nie wydaje się słuszny, tj.: „trudno wobec tego zgodzić się z teorią kłodzką, lokalizującą cz. rękopisu w c z e s k o - n i e m i e c k i m Kłodzku” (podkr. moje). Widocznie ze względu na czeski i niemiecki charakter Kłodzka nie dopuszczał autor możliwości postarania się przez tamtejszych mnichów o dwa polskie przekłady psalterza – o ile zresztą one konieczne były. Por. moje uwagi wyżej.

¹⁾ Z korespondencji wymienionej między dyr. A. Birkenmajerem a mną dowiedziałem się, że ten uczone w niedrukowanej jeszcze rozprawce o psalterzu stoi na stanowisku krakowskiego pochodzenia.

Pewne odmianki tekstu u tego samego pisarza nie muszą dowodzić dwu różnych źródeł. Raz autor wiernie kopiuje prawzór, drugi raz modernizuje (fragment), zwłaszcza gdy fragment miał być próbką pisma. Por. *jest nie szedł – nie chodził, nie stał jest – nie stał itp.*

Warto by prześledzić proveniencję fragmentu. Kłodzkie jego pochodzenie byłoby ważnym, pozytywnym argumentem dla tezy Bernackiego.

W tej polemice nad genezą psalterza językoznawcy nie przytoczyli kryteriów językowych. Sceptycyzm ten był uzasadniony, gdyż: 1) przy dzisiejszym stanie badań nad historią dialektów trudno nam jest ściśle lokalizować nasze zabytki, zwłaszcza religijnego typu jak psalterze, kazania, modlitwy, gdzie **normalizacja** językowa i kopiowanie starych wzorów w odróżnieniu od zabytków świeckich (głównie rot sądowych czy innych zapisek prywatnych) jest nawet w tym czasie daleko posuniętą. Norma języka książkowego, tradycja piśmiennicza wzorowana na wcześniejszych zabytkach religijnych nie dopuszczała do głosu zbyt licznych indywidualności lokalnych, czyli gwarowych cech językowych; 2) pomimo dorywczych prac opisowo-analitycznych nad psalterzem przeprowadzonych brak nam gruntownej pracy językowej, starającej się z perspektywy historycznej i dialektologicznej zinterpretować ten nasz zabytek; 3) nawet w wypadku posiadania jakichś kryteriów językowych wątpliwa jest możliwość wynalezienia takich cech, które by wyróżniały Śląsk od Małopolski, Kłodzko od Krakowa. Dzisiaj – jak pouczają nas badania dialektologiczne – Śląsk nie posiada wybitnych znamion, wyróżniających go od innych dzielnic Polski, zwłaszcza od Małopolski, z którą był silnie pierwotnie spojony, nim od strony północno-wschodniej uległ „wielkopolizacji”. Skoro tak jest dzisiaj, to tym bardziej im dalej cofamy się wstecz, tym powinno być mniej cech różniących obie sąsiednie dzielnice, natomiast o wiele więcej cech, wiążących Śląsk z Małopolską w przeciwstawieniu do dialektów północno-polskich, mazowieckich i wielkopolskich.

Sceptycyzm lub powiedzmy łagodniej ostrożność sumiennego badacza przy wyborze Małopolska – Śląsk nasunął się też germaniście Kleczkowskiemu, który określając język niemiecki psalterza jako śląsko-niemiecki, musiał dodać, że „język ów śląsko-

niemiecki, obejmujący nie tylko Śląsk, ale również północno-wschodnie Czechy, Morawy, Polskę środkową z Poznaniem i południową z Krakowem, jest w zabytkach dawnych tak jednostajny, że prawie nie sposób wydobyć przy schyłku wieku XIV i na początku XV jakichś cech dialektycznych, mogących posłużyć do geografii narzecza miejscowego. Tutaj decydować muszą inne kryteria pozazęzkowe“.

Podobny sceptycyzm konieczny jest przy analizowaniu tekstu polskiego. Te bowiem kryteria dialektologiczne, którymi rozporządzamy dzisiaj i które można na podstawie fragmentarycznych, dorywczych co prawda moich badań — wykryć w psalterzu naszym, są południowo-polskie, czyli równie dobrze małopolskie jak i śląskie, a tylko nie północno-polskie, czyli mazowieckie czy wielkopolskie.

Do cech fonetycznych dialektycznych należy wyróżnienie ortotonicznego i enklitycznego *mie, cie, sie — mie, cię, się*. W zabytkach wielkopolskich i mazowieckich zarówno po czasowniku jak i po przyimku mamy *mie, cię, się*, natomiast w małopolskich, też śląskich po czasowniku *mie, cie, sie*, po przyimku *mie, cię, się*. Kopista pierwszy psalterza systematycznie używa enklitycznego *mie, cie, sie*, jedynie po przyimkach używa *mie, cię, się*, np. *smiutuj sie, omyj mie* itp. Jest to dzisiejsza i dawniejsza cecha śląska: por. list rzeźników wrocławskich z 1512 r. (stałe *sie*). Tak samo w dokumencie śląskim z 1587 r.¹⁾ Kazania gnieźnieńskie jako zabytek wielkopolski mają *się*.

Przejście grupy *chw* na *f* poprzez ubezdźwięcznienie *w* cechuje zabytki mazowieckie, małopolskie, też śląskie. W psalterzu spotykamy sporadyczne formy *posafa* 32, 1, *lifnik* 108, 10. W dzisiejszych dialektach śląskich jest powszechna wymowa *kfaśny, sfoja*. Jedynie na samym południu (widocznie pod wpływem czeskim) i na północy (pod wpływem wielkopolskim) zostaje *v* po szczelinowych, tzn. wymowa *śvadek*²⁾. W zabytkach śląskich dosyć znajdziemy przykładów na dowód, że to była cecha śląska: *Falko, Bogufal*³⁾ itp.

¹⁾ Por. moja praca: *Zabytki języka polskiego na Śląsku*, Wrocław 1948, str. 132 — 7, 130 — 1.

²⁾ Por. K. Nitsch: *Dialekty pol. Śląska*, Kraków, 1909, str. 154.

³⁾ Por. *Nekrolog wrocławskich premonstrantów* (Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Altertümer des Schlesiens, t. X) oraz *Księgę Henrykowską* (Stenzel: *Liber foundationis... in Heinrichowstr.* 26, 64, 152). Niepotrzebnie

Prasłowiańska repartycja *e* po miękkich, *o* po twardych spółgłoskach zachowała się najdłużej w Wielkopolsce, gdzie indziej zaś tj. na Śląsku, w Małopolsce i później na Mazowszu przeprowadzono wyrównanie do formacji z *o* po spółgłoskach twardych, czyli typ –*ew* wymienił się na –*ow* (*krolewać, krolewi, pisarzewi – królować, królowi, pisarzowi*). W psalterzu przeważają formy małopolsko-śląskie, tj. *krolował* 98, 1; *krolowi* 60, 6; *krolowa* 98, 3; *królowy* 44, 7; *pisarzów* 44, 2; *nieprzyjacielowa, nieprzyjacielowy* 60, 3; 63, 1; 105, 11; *Mojżeszowy* 76, 20, 102, 7 – jedynie *krolewał* 46, 8, 9, 39, 96, 1, co może być zachowaniem formy dawniejszego oryginału. Kazania Gnieźnieńskie charakteryzują się przez formy *krolewi, węzewe przyrodzenie* itp.

W typie czasowników *bać, stać* z dawniejszych *bojać, stojąc* formy ściągnięte *stać, bać się, stat, bał się* spotykamy tylko na południu po Sandomierskie, Kieleckie, Sieradzkie i południowo-wschód Wielkopolski. Podczas gdy formy nieściągnięte *bojać, bojeć się, bojał się* spotykamy w Puławskim, Opoczyńskim, Łęczyckim i w całej Wielkopolsce aż po Kramską. Psalterz floriański (też puławski) mają formy południowo-polskie, tj. ściągnięte *bać się, bał się*. W „Biblii Zofii” w zależności od pisarza *bojeć się* (II pisarz, czyli prawdopodobnie Wielkopolanin¹⁾ oraz *bać się* (np. I pisarz). A zatem i to cecha nie wyłącznie małopolska.

Produktywna w psalterzu małopolska końcówka *-och* (locativus pluralis) zamiast pierwotnej *-ech*, z pewnością występowała też w zabytkach śląskich. Wobec braku polskich röt śląskich nie dysponujemy takim obszernym porównawczym materiałem, jaki np. mamy dla Małopolski. Przykłady z psalterza: *konioch* 19, 8; *krajoch* 7, 6; *placoch* 30, 20; *siercoch* 27, 4; *gęśloch* 32, 2; 42, 5; 70, 24; 97, 7; *postacioch* 78, 10 itp. Ogółem biorąc w psalterzu dla rzeczowników męskich i nijakich (dawne tematy na *jo-*) 16 razy spotykamy *-och*, a tylko 2 razy *-ech*: *nieprzyjacielech, polech*. U dawnych tematów twardych *-o-* męskich 43 razy *-ech*, 17 razy *-och*, twardych nijakich 37 razy *-ech*, tylko dwa razy *-och*. Kończówka *-och* była typowa dla miękko tematowych, a przy twardych predylekcja do *-och* po tylnojęzykowych.

zatem W. Taszycki ograniczył zasięg tej cechy do Małopolski i Mazowsza, (por. jego art. *Przejście chw na f w staropolszczyźnie*, Sprawozd. PAU XLVIII, nr 2, str. 40).

¹⁾ Por. K. Nitsch: *Studia z historii polskiego słownictwa*, Kraków, 1948, str. 122.

Że ta końcówka *-och* była też cechą śląską, a zatem południowo-polską (Małopolska + Śląsk) dowodzi jej geneza, mianowicie pojawienie się jej wszędzie tam, gdzie *-ew* wymieniło się na *-ow* po miękkich, a niepojawienie się tam, gdzie *-ew* pozostało (Wielkopolska, też Mazowsze). Bowiem *mężewi: mężowi = mężech: mężoch*. Za południowo-polską właściwość uznał ją E. Nieminen oraz N. von Wijk¹⁾ ze względu na występowanie jej w języku słowackim, dialektach morawskich i sąsiednich przejściowych, polsko-czeskich.

Z dorywczo jedynie wybranego materiału leksykalnego przytaczam: *płoszczyca* = *cinifes* 104, 30, znana dzisiaj w gwarach śląskich na oznaczenie *pluskwy* (por. ros. *ploščica*, czes. *ploštice*). *tuk* = *adeps* 16, 10; 72, 7; 80, 15; 62, 6; *tuk* = *crassitudo* 140, 8; Dziś ten wyraz w znaczeniu tłuszcz, szpik kostny ograniczony jest do zachodniej Polski. Terytorialne ograniczenie tego wyrazu musi być dawne, skoro 1 pisarz „Biblii Zofii” pozbywa się czeskiego *tuku* i pochodnych: *tučnosti*, *tučný* na rzecz *tlustości*, *tlusty*²⁾. W psalterzu ten wyraz może być dowodem uległości wobec czeskiego wzoru lub dawniejszego tekstu polskiego. Może też świadczyć o pochodzeniu pisarzy. Wyraz *wardęga* = *iumenta*, bydło (2 razy) 77, 55; 106, 38 pochodzi z niem. *wertung* = *dobytek*. Ze względu na dolnoniemiecką formę przyszła ta pożyczka z północy, co też widać z geografii wyrazu. W słowniku staropolskim (rękopis Pol. Akad. Umiej.) poza Mazowszem znany tylko obu psalterzom (floriańskiemu i puławskiemu)³⁾. W „Biblii Zofii” ma ten wyraz 2 razy 1. pisarz niewiadomego pochodzenia, ale nie Małopolanin. Trzeba się zatem liczyć przy tym i ewentualnie innych lokalnych wyrazach czy formach z kopiowaniem wzoru dawniejszego.

¹⁾ *Die polnische, slowakische und mährisch-schlesische Endung – och des Loc. Plur.* (Prace Filol. XV, str. 437 — 47); H. Gaertner: *Najdawniejsze staropolskie formy miejsc. I. mn. rzecz. męskich i nijakich* (Symbolae in hon. J. Rozwadowski II 315 nn.); E. Nieminen: *Polska końcówka – och w loc. pl. rzecz.* (ibid. 381 nn.).

²⁾ Por. S. Urbańczyk: *Z dawnych stosunków językowych polsko-czeskich*, Kraków, 1946, str. 158.

³⁾ Nitsch: op. cit., str. 168 nn. Zwracam uwagę, że obok 1. pisarza ma ten wyraz 2. pisarz, u którego są inne wyraźne właściwości północno-polskie (*mie, cie, sie*).

Skromne zatem są horoskopy wyboru z perspektywy językowej Małopolski lub Śląska jako miejsca napisania naszego psalterza. Nie kusi zbyttno do takich dociekań jedyna dzisiejsza pozytywna odrębność Śląska (*jęgła* = *igła*). Przypuśćmy, że nawet gdybyśmy wyłowili w psalterzu **wyłączne** jakieś cechy małopolskie, to przecież nie można wykluczyć możliwości napisania tego zabytku przez Małopolanina w Kłodzku. Wobec fluktuacji personalnej w obrębie poszczególnych klasztorów, taka sytuacja jest prawdopodobna. W takim wypadku moglibyśmy nazwać nasz zbytek małopolski, ale w sensie cech językowych, a nie miejsca napisania. Odwrotnie np. „Biblia Zofia” napisana została w Nowym Mieście Korczynie i jedynie w tym sensie możemy uważać ją za zbytek małopolski, choć cechy językowe ma zasadniczo północno-polskie (II pisarz z Wielkopolski, a IV z Mazowsza).

Stosunkowo słaby nalot dialektyzmów średniowiecznych zarówno poł.-polskich jak i pn.-polskich w naszych zabytkach religijnych tłumaczy się istnieniem już wtedy pewnych norm pisanego, tradycyjnego, literackiego języka. Dlatego pisarz Fl. I systematycznie unikał mazurzenia.

Nieobojętną dla genezy psalterza jest analiza filologiczna karty medycznej czyli Świdzińskiego. Pierwszy Bernacki rozwiązał tę mistyfikację, jakoby to były dwa odrębne fragmenty językowe, warianty psalmu 50. Podejrzewał już Nehring¹⁾ jakąś „nieczystą”, falsyfikatorską robotę, gdyż widział niemal fotograficzną identyczność obu *facsimile*, reprodukowanych u Maciejowskiego²⁾. Podejrzanie budził brak pewnych glos w karcie medycznej, które były na karcie Świdzińskiego, ale nie zauważył **nowych glos**. Przerys karty Świdzińskiego, sporządzony został na życzenie Bandtkiego w sposób nieudolny przez Neimkego³⁾ i przyczynił się do sprowadzenia uczonych na manowce, gdyż przez ten niedbały przerys, zwłaszcza niezawsze czytelnych glos, wyszły r z e k o m e różnice dwu r z e k o m y c h oryginałów. Brückner nie dał się uwieść błędnej mimowoli informacji Maciejowskiego i w swojej

¹⁾ *Altpolnische Sprachdenkmäler*, Berlin 1886, str. 99 dopisek.

²⁾ *Piśmiennictwo polskie*, t. III, Warszawa 1852, str. 4—11, na końcu dwa *facsimile*.

³⁾ W. Wisłocki: *Katalog rękopisów Bibl. Uniw. Jag.*, cz. II, Kraków 1877—1881, str. 869—70.

pracy „*Psalterze polskie do połowy XVI w.* (= Rozprawy Wydz. Fil. PAU t. XXXIV, 256 nn.) pominął notatkę o karcie. Uczynił to dopiero po ogłoszeniu pracy Bernackiego¹⁾.

Bernacki, mając dostęp w zbiorach Ossolineum do prywatnej korespondencji Gwalberta Pawlikowskiego, właściciela Medyki, rozwiął bajkę o dwu fragmentach psalmu 50. W swojej pracy o genezie psalterza swoje wnioskowanie o tezie kłodzkiej rozpoczął właśnie od karty medycznej, której podał *facsimile* z oryginału. Po odczytaniu za pomocą bardzo ostrego zdjęcia fotograficznego napisu „in Kazimiria” (całość: *Iste liber est Canonico-regularium ad Corpus Christi in Kazimiria*) oraz drugiego: „Misere (!) mei deus sic **habetur** in polonico = ... tak **stoi** po polsku”, doszedł do wniosku, że ten fragment o p i s a n o z pocz. XV w. z jakiegoś rękopisu polskiego psalterzowego na Kazimierzu w Krakowie u Bożego Ciąta, tj. u kanoników regularnych, sprowadzonych co dopiero z Kłodzka. Dodał przytem, że wiadomość ta jest wysokiej wagi dla dziejów psalterza w ogóle, a dla genezy Psalterza floriańskiego w szczególności. A zatem główny zrąb dowodzenia Bernackiego spoczął na tym fakcie, a nie — jak się zwykle sądzi — na odcyfrowaniu plecionki. Doceniał też autor gruntowne studium tego fragmentu. Na podstawie moich filologiczno-językoznawczych badań nad tą kartą, tj. porównania zarówno samego tekstu jak i glos z Psalterzem floriańskim z jednej strony, a z puławskim z drugiej (też z psalterzami czeskimi), doszedłem do następujących wniosków²⁾:

1) kopista karty graficznie, ortograficznie i językowo przypomina nie tyle psalterz puławski ile floriański, zwłaszcza jego partie końcowe, tj. część II i III, pisane — jak wiemy — w innych, zmienionych, warunkach niż część I. Z właściwości graficzno-ortograficznych, przypominających drugiego pisarza wymieniam: podwojone samogłoski długie *mee*, *czistee*, *veselee*, *lichee* itp. (Fl. II pisarz *meem*, *wesolee*, *chleeb*, itp.); oznaczanie *j* przez *y* lub *g* : *omyy*, *moy*, *moyey* *ya*, *gego* = *jego*, *gest* itp. (Fl. I zasadniczo *ia*, *moiey*, *iego*, *iesm*, Fl. II zaś *moya*, *gego* = *jego* itp.); oznaczanie palatalnych spółgłosek w ogóle — choć sporadyczne — do tego nawet przez *i* *milosier-*

¹⁾ Pamiętnik Literacki, t. XXV, str. 158 — 160.

²⁾ Problem ten, tj. *Psalterz floriański a tzw. karta medyczna*, szczegółowo zreferowałem w Towarz. Nauk. Wrocławskim, 1949, maj.

dza, sie itp. (Fl. I *miloserdza, se*, Fl. II *sziano, wscie* = *uście, sspiętich* = *spiętych* itp.); dodawanie *h* przy niektórych spółgłoskach, zwłaszcza *gh*, aby nie pomieszać z *g = j*: *varghy* = *wargi* (Fl. II *droghi, noghi* itp.). Z właściwości fonetycznych wyraźnie wyróżnia się kopista karty zarówno od l. pisarza floriańskiego jak i od puławskiego przez użycie postwerbalnego *mie, sie* (jedynie 2 razy *sie* widocznie skopiowane ze wzoru) – Fl. I *mie, sie*; Fl. II i III dialektyczne północno-polskie *mie, sie*, choć nie brak przykładów *mie, sie*, co również dowodzi pozostawienia przez kopistów form oryginału. Ponadto karta ma formy *ot(e)* = *od(e)*, *otrzucaj* (Fl. I zasadniczo *od*, Fl. II *ot*); małopolsko-mazowiecko-śląskie *fała* (Fl. I *chwata* stałe, jedynie *pofała*, III *lifnik*).

2) Glosy, które nota bene też są w Fl. II i III, zgadzają się z psalmem 50 Fl. I: *omyjesz* – Fl. I ps. 50 ts. – karta i Puł. *zmyjesz*; *prawy* – Fl. I ps. 50 ts. – karta i Puł. *prosty*; *gospodnie* – Fl. I ps. 50 ts. – karta *pane*; *mie* – Fl. I ps. 50 ts. – karta *mie*; *mych* – Fl. I ps. 50 ts. – karta *moich*; *otworz* – Fl. I ps. 50 ts. – karta i puł. *roztworz* (Nehring mylnie odczytał *wztworz*; ¹⁾ *dał* – Fl. I ps. 50 ts. – karta i Puł. *wzdał*; *przymiesz* – Fl. I ps. 50 ts. – karta i Puł. *wezmiesz*. Inne glosy jeszcze silniej niż kopista nawiązują do Psalterza floriańskiego w ogóle, a do II i III części w szczególności: *zgloba* zamiast *lichota* = *iniquitas*, *oblicze* zamiast *lice*, *pirzwy* zamiast *przedni*, *prawota* zamiast *sprawiedność* itp. Są też glosy, świadczące o indywidualnych, widocznie dialektycznych, upodobaniach glosatora; predylekcja do przedrostka *wz - / wez -*: *wzkocha, wezkochają* zamiast *weselić będzie, radować się będą* itp. Inne glosy są obojętne dla naszych wniosków (takich jest niewiele), gdyż świadczą jedynie o sprawniejszym od kopisty wyrażeniu glosatora, modernizującego nieznacznie tekst ze względu na nowsze wymogi językowe: *przepowiedzą* zamiast *zjawią, eż by się wyprawił* zamiast *by sprawion* = *ut iustificeris* itp.

Wynikiem tej drobiazgowej analizy filologiczno-językowej²⁾ tekstu i glos karty medycznej, rzuconej na tło porównawcze **całości** Psalterza floriańskiego i puławskiego są dalsze przypuszczenia co do genezy samego psalterza. Skoro takie jest silne graficzno-językowe powiązanie i tekstu, i zwłaszcza glos karty z psalterzem,

¹⁾ *Iter florianense*, str. 41.

²⁾ Tu tylko podałem wyniki moich badań.

tj. tekstu z jego II czy może też III częścią, a glos z psalmem 50 Fl. I; i skoro następnie karta była niewątpliwie sporządzona z pocz. XV w. na Kazimierzu w Krakowie na podstawie rękopisu polskiego; skoro wreszcie augustianów krakowskich sprowadzono z Kłodzka w sam raz w tym czasie pisania Fl. II, III oraz karty — to nasuwają się dwie hipotezy: 1) zarówno psalterz jak i karta są kopiami jakiegoś wspólnego wzoru, przytem glosator wyraźnie poprawia tekst karty niejednokrotnie zmodernizowany, według Fl. I. (psalm 50); 2) fragment jest odpisem z I części naszego psalterza (ps. 50) tylko tu i ówdzie zmienionym pod wpływem lokalnych nawyków językowych (*mie*, *się*) i nowszych ortograficznych (próba oznaczania palatalności spółgłosek). Ponieważ te nawyki, powiedzmy inaczej innowacje w stosunku do ps. 50 Fl. I, zgadzają się w wielu wypadkach z II czy może III częścią psalterza, dlatego kusi przypuszczenie, czy glosator krakowskich kanoników regularnych nie miał pod ręką psalterza naszego, zwłaszcza jego części końcowych, a skoro tak to i z konieczności początkowych.

Łańcuch naszego wnioskowania, wspieranego o przesłanki historyczne i językowe przedstawiałby się następująco: 1) kartę medyczną napisano z początkiem XV w. u kanoników regularnych w Krakowie; 2) kartą medyczną wykazuje podobieństwa ortograficzne i językowe z II i III częścią psalterza, czyli prawdopodobnie te końcowe partie psalterza powstały równocześnie z kartą i u tych zakonników w Krakowie; 3) I cz. wcześniejsza psalterza z 2. połowy XIV w., według której glosator poprawiał niektóre nowsze wyrazy karty, nie mogła powstać w Krakowie u kanoników regularnych, gdyż dopiero w 1405 r. sprowadzono ich z Kłodzka; 4) ponieważ II i III część psalterza jest składową częścią całości, tj. kontynuacją I części, dlatego znajdująca się u krakowskich zakonników z pocz. XV w. I część, mogła tylko przywędrować z Kłodzka, skąd ich sprowadzono.

Brückner i Łoś¹⁾ widzieli graficzne nawiązania kopisty do cz. II psalterza, ale z braku oryginału i porównania glos z obu psalterzami, uważali, że w karcie mamy „próbkę innego dawnego tekstu i rękopisu” i że glosator poprawiał ten fragment według jeszcze innego, **nowsze** (!) tekstu.

¹⁾ *Początki piśmiennictwa polskiego*, Lwów, 1922, str. 145.

Reasumując nasze rozważania na temat tezy kłodzkiej Bernackiego, stwierdzić należy, że dane *pro* są następujące:

- 1) Karta medyczna czyli Świdzińskiego, zawierająca ps. 50, sporządzona specjalnie dla celów liturgicznych jako oddzielna pieśń religijna, jest **odpisem z większej całości polskiej z początku XV w., dokonany w kościele Bożego Ciała w Krakowie, u kanoników regularnych.**
- 2) Kanonicy regularni zostali sprowadzeni w 1405 r. z Kłodzka do Krakowa, co było rezultatem silnych węzłów, łączących klasztor kłodzki z Jadwigą i Jagiełłą.
- 3) Owa większa całość psalterzowa, służąca za wzór krakowskiemu kopiście fragmentu medycznego była prawdopodobnie I częścią naszego psalterza, wykonaną w 2/3 w Kłodzku i przywiezioną wraz z innymi księgami liturgicznymi do Krakowa przez śląskich mnichów. **Tekst bowiem karty wykazuje silne graficzno-językowe powiązanie z Fl. II, III, a glosy z Fl. I (ps. 50).**
- 4) Monogram dwu gotyckich **m**, spotykany trzykrotnie w psalterzu obok herbu andegaweńskiego, **może** być wobec tego skrótem — jako że cz. I psalterza była pracą całego zespołu klasztornego a nie pracą indywidualną — *Mons Mariae* (Canonicorum Regularium O. S. A.) w Kłodzku. Nie wyklucza to innej interpretacji innych podobnych ligatur czy skrótów, spotykanych w **różnych** czasach i **różnych** miejscach. Np. w sali kazimierzowskiej na Wawelu podobna plecionka może być dewizą dewocyjną Jadwigi.
- 5) Trójjęzyczny psalterz mógł przede wszystkim powstać na Śląsku w Kłodzku, silnie germanizowanym zarówno w sferach mieszczkańskich jak i klasztornych, a nie w Krakowie, gdzie głównie żywił mieszczkański był niemiecki. Przy czym nieobojętne jest stwierdzenie prawie identyczności tekstu niemieckiego psalterza z psalmami trzebnickimi i psalterzem Piotra z Paczkowa.
- 6) *Habent sua fata libelli!* Zabytki wędrowały z kraju za granicę, z jednego końca Polski na drugi, ale przecież **drobny fragment** wrocławsko-praski, pisany przez I pisarza psalterza bliższą miał drogę z Kłodzka do Wrocławia, niż z Krakowa do Wrocławia. Normalną to była wędrowka *silesiac'ów* po sekularyzacji klasztorów śląskich z prowincji śląskiej do stolicy.

- 7) Technika malarstwa miniaturowego psalterza wskazuje na środowisko **prowincyjne**, podążające z pewnym opóźnieniem za sztuką większych, bo i starszych środowisk artystycznych. Przy tym wskazuje na środowisko, gdzie krzyżowały się wpływy niemiecko-czeskie z włoskimi i francuskimi, w tym czasie opóźnionymi naleciałościami. Nie do pogardzenia jest w tym miejscu jeszcze wzmianka, że ornamentykę podobną spotkać można między innymi w kodeksie „Orationale” Arnoszta z Pardubic, który właśnie był założycielem klasztoru kłodzkiego.
- 8) Cechy językowe l. cz. psalterza pozwalają jedynie uznać psalterz za zabytek południowo-polski, czyli równie dobrze śląski jak i małopolski.
- 9) Niewątpliwy jest fakt przerwania pracy nad psalterzem i podjęcie tejże w zmienionych warunkach zarówno czasowych jak i lokalnych. W tym samym *scriptorium* chyba ten sam kopista kontynuowałby przerwana pracę, tym bardziej że chronologicznie nie zachodzi zbyt wielka różnica między l. częścią a końcowymi (koniec XIV w. i sam początek XV w.). Zmiana pisarza przy zbieżności chronologicznej wskazuje na zmianę miejsca.
- 10) Otwarty problem genezy psalterza wymaga niejednego jeszcześwietlenia. Moim zadaniem było wykazać wielkie prawdopodobieństwo hipotezy Bernackiego ze względu na brak zdecydowanych argumentów negatywnych, wykluczających tę hipotezę oraz brak zdecydowanych pozytywnych, przemawiających za Krakowem. Nie należy bowiem Krakowa uważać za jedyne i wyjątkowe ośrodek piśmienniczy. Bo to tylko jeden z ważniejszych, ale nie wyjątkowy. Śląsk nie mniej był pod tym względem ruchliwy.

P. S.

Po napisaniu artykułu i oddaniu go do druku ukazał się w „Języku Polskim” 1949, str. 1 nn. artykuł prof. W. Taszyckiego pt. *Psalterz floriański nie jest zabytkiem śląskim*. Autor, dawny zwolennik tezy Bernackiego, zmienił radykalnie swój pogląd, kategorycznie, bezkompromisowo formułując swoje twierdzenie w następujący sposób: „Jego (tj. psalterza) małopolskość jest faktem **niespornym**”. (Podkr. moje).

Ponieważ sugestywny sposób przedstawienia przez autora tego od dawna dyskutowanego i spornego zagadnienia zdawałby się przez taką stylizację problem genezy psalterza definitywnie zamykać, dlatego należy po krótko przyjrzeć się sile argumentacji autora.

W cz. I, większej artykule autor skrupulatnie streszcza i nasświetla dyskusje wokół tajemniczej plecionki, słusznie wykazując za innymi autorami (Gębarowicz, Polackówna), że odczytanie podwójnego *m-m* nie musi się ze względu na jego powtarzalność w różnych miejscach i czasach łączyć z klasztorem kłodzkim „Mons Mariae”. Przy tym za Gębarowiczem przytacza jeszcze jedną interpretację plecionki, tj. powtórzenie dwu *m-m* z pierwszych wyrazów psalmu L „*Miserere mei*”.

Ale w takim wypadku, dlaczego ten skrót nie znajduje się przy tym psalmie?

W cz. II, mniejszej przytacza autor cechy językowe psalterza, określane przez niego jako małopolskie, ściślej śródkowo-małopolskie, a nawet podkrakowskie z 2. połowy XIV w.

Co do I-szej, negatywnej części artykułu należy zauważyć, że: 1) siła argumentacji Bernackiego polegała nie na **izolowanym** fakcie odcyfrowania tego rebusu monogramatycznego, ale na dokumentarnej podbudowie historycznej (związki kłodzko-krakowskie, sprowadzenie zakonników z Kłodzka do Krakowa, odpisanie karty medycznej na Kazimierzu w Krakowie w czasie sprowadzenia się zakonników z Kłodzka do Krakowa). I dopiero na podstawie tych faktów historycznych, pokrywających się z wyraźnym przerwaniem pracy nad psalterzem i kontynuowaniem jej w innych warunkach i innym środowisku, wysunął Bernacki możliwość odczytania plecionki jako „Mons Mariae”. Nie wykluczało to odczytywania i n n y c h podobnych skrótów monogramatycznych z i n n y c h czasów i i n n y c h terytoriów w odrębny sposób. Rozumie się, że wzięty *isolatim* ten argument Bernackiego jest kruchy, ale w oparciu o przesłanki historyczne jest równie możliwy jak i wszelkie inne najrozmaitsze odczytywania zagadkowego, podwójnego *m*. Dla tych historycznych dowodów, misternie przez Bernackiego powiązanych, nawet ci, którzy inaczej odczytywali tę plecionkę (Gębarowicz, Polackówna) **nie wykluczali** przywiezienia l. części psalterza z Kłodzka do Krakowa, na Kazimierz. 2) Zwolennicy i prze-

ciwnicy Bernackiego niesłusznie uważali, że głównym argumentem jego tezy jest odcyfrowanie tajemniczej plecionki. Tymczasem Bernacki rozpoczął swoje wnioski od innego, rzeczywiście rewelacyjnego stwierdzenia, tak chlubnie przez Brücknera ocenionego, mianowicie od zidentyfikowania karty medycznej i karty Świdzińskiego, jej zlokalizowania i schronologizowania. Dopominał się przy tym Bernacki o gruntowne, filologiczne zbadanie tej karty. Sam bowiem jako nie-filolog nie mógł postawić kropki nad *i*. Nie należy zatem ograniczać dyskusji do jednego szczegółu, a mianowicie do plecionki, gdyż tu jest cały splot zagadnień (fakty historyczne, filologiczne, artystyczne). W tym zespole plecionka wzięta *isolatim* odgrywa podrzędną rolę i nieistotną. Jedynie w łączności z faktami innymi nabiera cech prawdopodobieństwa. Tymczasem prof. Taszycki pominął uwagi o karcie medycznej i jej stosunku do psalterza. A przecież to niepostawienie kropki nad *i* przez Bernackiego, jeżeli chodzi o kartę medyczną i jej stosunek do psalterza, nie może być obojętne.

Argumentacja językowa po niepowodzeniach uprzednich w odcyfrowaniu plecionki ma — zdaniem autora — **bezsponie** przemawiać za napisaniem całego psalterza w Krakowie. Wymienia przy tym autor jako **wyłączne** cechy małopolskie: *mie, cie, sie;* końcówka — *och; ow* po spółgłoskach miękkich itp. Wszystkie te cechy nie są wyłączną własnością małopolską, lecz południowo-polską, a jako takie równie dobrze małopolskie jak i śląskie. Stwierdził to już w tymże „Języku Polskim” str. 14 prof. K. Nitsch: „Tak więc autor nie wykazał w Psalterzu floriańskim ani jednej właściwości, która by nie mogła być śląską”. Jedna cecha nie uwzględniona przeze mnie, tj. *sierce* a nie *sirce*, jest również południowo-polską, a nie wyłącznie małopolską.

Zbyt optymistycznie autor zapatruje się na możliwość tak szczegółowego lokalizowania naszych średniowiecznych zabytków, jak określenie nie tylko małopolski, ale nawet środkowo-małopolski, czy nawet podkrakowski. Lepiej być pesymistą pod tym względem przy dzisiejszym stanie badań nad historyczną dialektologią, zwłaszcza że piśmiennictwo religijne w odróżnieniu od świeckiego (roty sądowe) wykazuje już w tym czasie stosowanie pewnych norm językowych, czyli unikanie rażących dialektyzmów. Dlatego możemy głównie i pewnie wykrywać ewentualne

dialektyzmy północno-polskie: (Wielkopolska, Mazowsze) i południowo-polskie (Małopolska, Śląsk), przy czym łatwiej jest wyróżnić z tego zespołu Wielkopolskę od Mazowsza, aniżeli Małopolskę od Śląska, gdyż ta ostatnia dzielnica i dzisiaj nie ma wybitnych cech wyróżniających ją dialektycznie od innych gwar.

Z braku tych wyłącznych znamion językowych, wyróżniających Śląsk od Małopolski wynika daleko posunięty sceptycyzm w lokalizowaniu tak szczególnym naszego zabytku według kryteriów językowych, jak to uczynił prof. Taszycki. Dlatego taką słuszną ostrożność w zlokalizowaniu „Kazań Świętokrzyskich” wykazał prof. K. Nitsch, określając ten zabytek jako północno-polski, podczas gdy prof. Taszycki nazywa go północno-małopolski. Można ten zabytek i tak zlokalizować (ale nie na podstawie wyłącznych przestańek językowych).

W art. *Psalterz floriański jest zabytkiem małopolskim* (Język Polski XXIX 122 nn.) prof. W. T. zabrał ponownie głos w tej sprawie. Wobec krytyki jego argumentacji ze strony prof. Nitscha uważa autor już tym razem za wyłącznie małopolskie tylko dwie cechy językowe: *chw* na *f* oraz loc. plur. *-och*. Co do pierwszej – to wykazałem w powyższym artykule występowanie jej też w dokumentach śląskich. Zresztą trudno przywiązywać większą wagę do tej cechy, skoro Fl. I prawie wyłącznie ma *chw*. Założenie autora „Pisał *chw*, choć *f* mówił” powinno być dopiero udowodnione, a nie służyć za podstawę do wyciągania wniosków o małopolskości psalterza. Końcówka *-och* najprawdopodobniej była też cechą śląską, czyli południowo-polską, za jaką uznali ją wyżej przytoczeni badacze (Nieminen, van Wijk). Szczupłość polskich dokumentów śląskich z braku odnośnych poszukiwań nie wyklucza możliwości istnienia tej cechy na Śląsku, który wykazuje tyle zgodności językowych z Małopolską. (Dowód *ex silentio*). Zresztą trudno na podstawie tej jedynej cechy językowej budować trwałe i pewne gmach tezy małopolskiej, tym bardziej, że nie jest wykluczone przejście przez kopistę tej końcówki z dawniejszego wzorca.

Nie można się również zgodzić z autorem co do tak szczególnego lokalizowania naszych zabytków na podstawie wyłącznych cech językowych jak: środkowo-małopolski, północno-małopolski. Jakie cechy różniące w średniowieczu te dialekty może

przytoczyć autor? Ponadto niesłuszne jest też twierdzenie, że „pisanie ksiąg polskich tutaj (tj. na Śląsku) się nie zajmowano, nie było po temu odpowiednich pracowników w kołach śląskich ludzi oświeconych”). A **pierwsze** zdanie polskie, a **pierwszy** druk polski, a te liczne rękopiśmienne teksty modlitewne i pieśni! Nie są to wcale „naciągane argumenty”, że Śląsk średniowieczny był czołem kultury polskiej. Czy może Mazowsze albo Wielkopolska poszczycić się w średniowieczu takim bogactwem rękopisów jak Śląsk? Germanizacja Śląska nie postępowała tak nagle zwłaszcza w XIV w. — jak to się sądzi. Polska kultura piśmiennicza kwitnęła na Śląsku, utrzymującym wówczas ścisłe związki z Krakowem, jego uniwersytetem i w ogóle z macierzą.

Reasumując należy stwierdzić, że i po artykułach prof. Taszyckiego o psalterzu nie należy uważać zagadnienia genezy psalterza za definitywnie, **bezspornie** w sensie małopolskim załatwione, gdyż autor nie przytoczył pozytywnych argumentów językowych wyłącznie małopolskich, ani innych negatywnych, zbijających tezę kłodzką. Przy dzisiejszym stanie badań nie ma zdecydowanych kryteriów, które by sprzeciwiały się hipotezie Bernackiego, że I. część psalterza powstała w Kłodzku, a II i III w Krakowie.

Źródła i literatura:

1. *Psalterz floriański, łacińsko-polsko-niemiecki*. Wydali R. Ganszyńiec, W. Taszycki, S. Kubica. *Studia o oprawie i piśmie psalterza* napisał A. Birkenmajer; *o miniaturach* W. Podlacha; *o elementach heraldycznych* H. Polaczkówna. Redakcja L. Bernackiego. Lwów 1939. Skróć Fl. I. (cz. pierwsza), II. (cz. druga), III. (cz. trzecia).

2. *Karta medyczna* (pergaminowa) — Zakład Nar. im. Ossolińskich we Wrocławiu, sygn. 132.

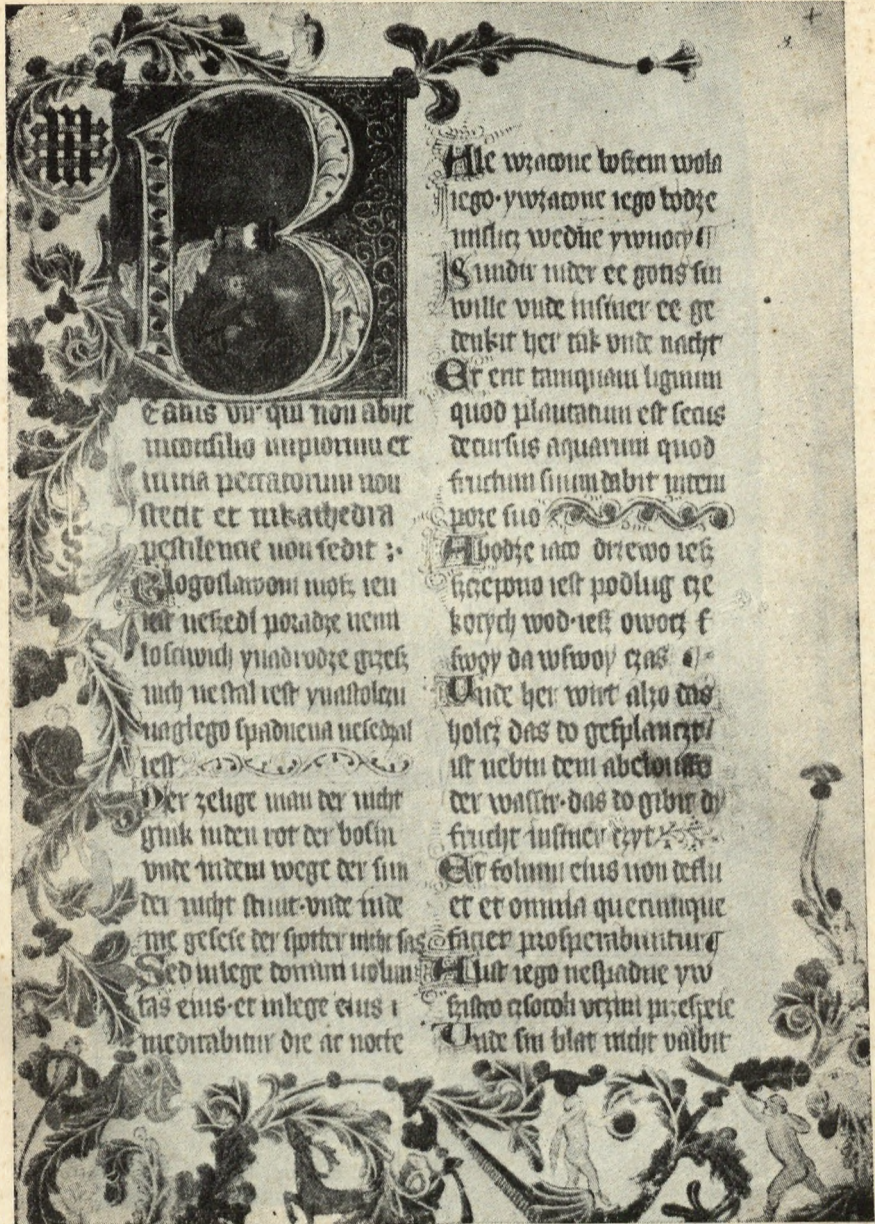
3. L. Bernacki: *Geneza i historia psalterza floriańskiego*, Lwów 1927 (odb. z Rocznika Zakładu Nar. im. Ossolińskich t. I); *ibid. Uwagi o części niemieckiej psalterza* podał A. Kleczkowski; *miniatury kodeksu* omówił W. Podlacha.

4. A. Brückner: *Psalterze polskie do poł. XVI w.* (Rozprawy Wydz. Filolog. PAU XXXIV 256 nn.).

5. W. Nehring: *Iter florianense. O psalterzu floriańskim łacińsko-polsko-niemieckim* Poznań 1871.

6. W. Taszycki: *Psalterz floriański nie jest zabytkiem śląskim* (Język Polski XIX 1 nn.), *ibid.* str. 122 nn. *Psalterz floriański jest zabytkiem małopolskim.*

7. S. Urbańczyk: *Dwie śląskie cechy dialektyczne, wymowa typu fała i końcówka miejsc. l. mn. -och* (głos w dyskusji nad miejscem powstania Ps fl.), Język Polski XIX 170-3. Artykuł ten, udowadniający śląskość obu cech, ukazał się tuż przed samym drukiem moich uwag krytycznych o artykułach prof. Taszyckiego.



Deus vir qui non abyt
in consilio impiorum et
in iura peccatorum non
stetit et in cathedra
pestilencie non sedit :
Glogoslawom uot: ien
rar uchedl poradze ueni
losawidh yuandrodze grek:
iuch uenstal iest yuandolzu
uaglego spadiuena uesedat
iest

Der zelige man der nicht
gink inden rot der bohm
vnde inden wege der sin
der nicht sturte vnde in
me gesete der sposter inder sag
Sed in lege domini uolun
tas eius et in lege eius i
meditabitur die ac nocte

Alle wracone wkeim wola
iego ywracone iego todze
imilic wedie ywracony

Sundir uider ee gotis sin
wille vnde iustuer ee ge
denkt her tak vnde nachr

Et erit tanquam lignum
quod plantatum est secus
decursus aquarum quod
fructum suum dabit in tem
pore suo

Alrodze inco dizewo iest
hacipno iest podlug ce
korych wod iest owocz f
soggy da wswoy cras

Unde her wirt also das
hotez das to gesplanct
ist uebtu dem abelou
der wasser das to gibit di
frucht iustuer dzt

Et folium eius non defu
et et omnia que erunt que
siger prosperabuntur

Unde iego neshadue yw
finko asoroh vztini puresie

Unde sin blat nicht valbit

Ilustracja nr 1. Psalterz floriański, podobizna k. 3 r. Por. S. Rospond: Za-
bytki języka polskiego na Śląsku, Wrocław 1948, wyd. Instytutu Śląskiego

Beatus vir qui non abut
mouitilio impiorum et in
uia peccatorum non stetit
et in cathedra pestilencie:
non sedit: dominum tuum
domin.

Beatus vir qui non abut
et in uia peccatorum non stetit
pestilencie non sedit Sed in lege domini

Blagoslawom woz kuzje neho
ne

diobie grechawich uenial anastoi
zu finerty uc seozal

Der selige man der nicht
gink inden rot der bösm:
vnde in dem wege der sünden
nicht stumt vnde in dem
gesetze der spotten nicht

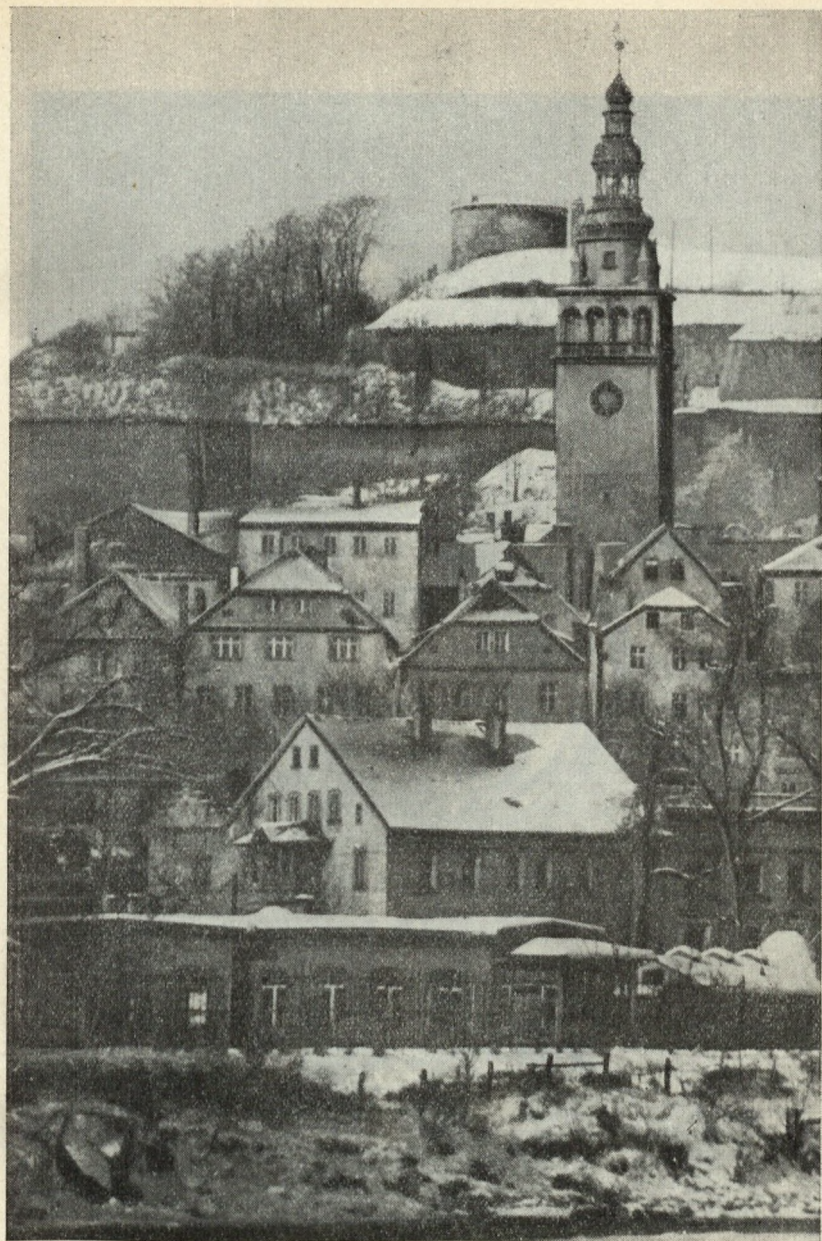


Ilustracja nr 2. Fragment psalterzowy wrocławsko-praski.
Por. S. Rospond: Zabytki języka polskiego na Śląsku, Wrocław 1948, wyd. Instytutu Śląskiego.

1111

37

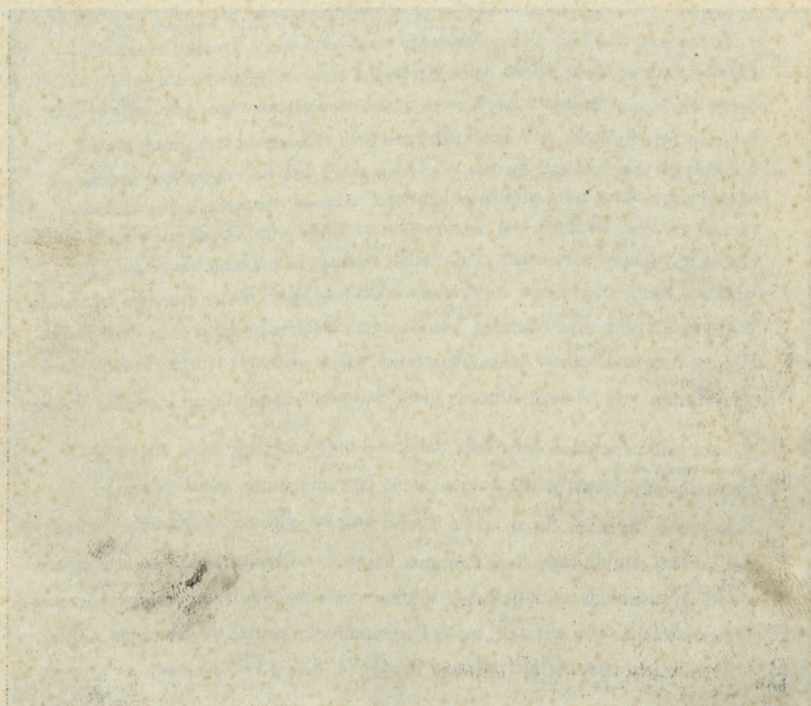
est puatū & fies mā d'persi sut ymo
 2 ipse met ad tpus fuit wraat mā
 xena ad biam vyme dimisso in domo
 dno henrico priore ad pauit fabus
 2 fuerit aut lre licentiae fabus dibus
 eiusdem tenore scpte & data licen^a est
 alibi pfitendi Anno dno M^o CCC^o LXXI
 Tante fame ante tempora fuit dca
 Moⁿ n^o in Cracouia qd est Regna
 Hedwig rye Iohan^e p^ois au serens
 simo p^oncipe wladyslas rye polome
 qdorte p^oo l^oaximo petuit & est oba
 mit f^om^o nob tūz p^o her oib noia
 fuisz oparte dno luce tūc qd qd est
 p^offus t^oo Iohan^e p^oim ud p^oad
 2 hoc 3 ualde uisile / & tūc p^oedens q
 p^oda^o tūc electoz dno Aug^om n^o h^o lo
 tūc p^o qd n^o c^oma in eleatone dno p^oter
 p^o esse quia n^o fuit in domof uel in
 bohemia uel alibi p^o obhuane rye
 m^oduatone uel q^ouacōne sic m^ofulnet
 fuit ad tpus d^o na^o bom vi tūc t^oas
 fuerit in n^o m^on^o ita ut p^o al^o m^on^o



Kłodzko — widok na twierdzę



Ilustracja nr 3. Podobizna scyphusa – roztruchana



Handwritten text, possibly a signature or name, located below the blue-grey area.

STUDIA KŁODZKIE

Rozdział I

Początki Kłodzka jako miasta na prawie niemieckim a Henryk Probus.

Pionierami kolonizacji nowożytnej w krajach zamorskich byli jak wiadomo misjonarze i kupcy. Analogicznie w okresie średnio-wiecznej kolonizacji ziem zachodnio-słowiańskich duchowni oraz kupcy w swej penetracji na wschód wyprzedzali na długo przedstawicieli innych warstw społeczeństwa niemieckiego, przy czym osiedla kupieckie stawały się nieraz zalążkiem przyszłych miast typu zachodnio-europejskiego. W szczególności tam, gdzie już przedtem istniały osady słowiańskie o charakterze miejskim, przejście do nowej organizacji życia miejskiego dokonywało się stopniowo: obok osady tubylczej powstawało odrębne skupienie ludności niemieckiej i z reguły sporo czasu upływało, zanim obydwa osiedla złąły się w jedno miasto nowego typu.

Podczas gdy możemy określić dość dokładnie datę przybycia na teren ziemi kłodzkiej członków zakonu joannitów (przed r. 1186)¹⁾, daleko trudniej jest ustalić, kiedy powstać mogła w Kłodzku kolonia kupców niemieckich, z której według wszelkiego prawdopodobieństwa wzięło początek późniejsze miasto na prawie niemieckim, tembardziej, że na skutek utraty dokumentu lokacyjnego data nadania Kłodzku tego prawa pozostała dla nas nieznaną.

Badacze niemieccy nie zajmują jednolitego stanowiska co do przypuszczalnej daty lokacji Kłodzka. Sauermann²⁾ sądzi, że nastąpiło to już ok. 1190 r., inni (Maetschke i Pfitzner) nie formułują

¹⁾ W. Wostry, Das Kolonisationsproblem, Mitteilungen des Vereins für Geschichte der Deutschen in Böhmen (skrót: MVGDDB), LX (1922), s. 81.

²⁾ S. Sauermann, Geschichte der Malteserkommende in Glatz, I (Kłodzko 1909) s. 31, 32.

definitywnie swej opinii¹⁾. Pogląd Sauermanna odrzucamy, gdyż na podstawie tego, co wiemy o kolonizacji przyległych do Kłodzkiej obszarów śląskich i czeskich, można stwierdzić, że na lokację Kłodzka w tym czasie było grubo zawcześnie. Należy więc dla rozwiązania postawionego problemu na nowo zbadać posiadany materiał źródłowy.

Nie ulega wątpliwości, że Kłodzko, położone przy jednym z głównych szlaków komunikacyjnych z Polski do Czech (t. zw. „drodze polskiej“), w dodatku na samym pograniczu, oraz posiadające początki życia miejskiego w postaci dość dużego podgrodzia słowiańskiego lub miejsca targowego²⁾, musiało już bardzo wcześnie zainteresować obcych kupców. W ślad za osadzonymi w Kłodzku niemieckimi joannitami zaczęli przypuszczalnie osiadać tu i kupcy-niemcy; liczba ich, początkowo niewielka, z biegiem czasu stopniowo wzrastała, aż — jak możemy sądzić na podstawie danych odnoszących się do innych ośrodków — zaistniała konieczność odpowiedniego zorganizowania ich skupienia pod względem publiczno-prawnym³⁾. Tak samo jak w Pradze Czeskiej powstała w Kłodzku niemiecka gmina kupiecka została zapewne wyposażona w pewną samodzielność i mogła żyć „secundum legem et iustitiam Theutonicarum“; tak samo jak we Wrocławiu na czele tego zaczątku samorządnej gminy miejskiej stał sołtys lub wójt⁴⁾.

1) J. V. Šimák, *Středověká kolonisační v zemích českých*, Praga 1938, s. 923, sądzi, że lokacja nastąpiła za czasów Wacława I (1230 — 1253).

2) Miejscem targowym nazywają Kłodzko źródła z końca XII w. (*Geschichtsquellen der Grafschaft Glatz, Bystrzyca — Kłodzko 1883 — 1926*; (skrót: G Q), t. I, s. 10 — in foro Cladsko (r. 1186), I, s. 11 — forensium ecclesiam S. Wenceslai w Kłodzku (r. 1194). (Datę pierwszego dokumentu sprostowano na podstawie Friedricha, *Codex dipl. Regni Bohemiae*, t. I., Praga 1912).

3) Prócz kupców i ich służby do pierwotnej kolonii niemieckiej w Kłodzku należeli joannici oraz być może — sprowadzeni przez nich osadnicy; w drugim dziesięcioleciu XIII w. bowiem zakonowi Joannitów przyznano spokojne korzystanie z prawa niemieckiego dla ludzi przez niego sprowadzonych (*vocati*). W najstarszej księdze miejskiej prawie wszyscy przedstawiciele rodów patrycjuszowskich są w posiadaniu kramów i składów, jednocześnie spotykamy tu zagrodników (*Hofeleute*) zakonu joannitów (F. Schubert, *Das älteste Glatzer Stadtbuch*, Weimar 1925, s. 12).

4) A. Zycha, *Ueber den Ursprung der Städte in Böhmen und die Städtepolitik der Přemysliden*, *MVGDB XLII* (1913); K. Maleczyński, *Dzieje Wrocławia I*, Wrocław 1948, s. 47.

Niemieckie osiedle kupieckie zostało zbudowane, jak przypuszcza jeden z badaczy niemieckich¹⁾, w miejscu obecnej ulicy Ząbkowickiej – oddzielnie od starego podgrodzia słowiańskiego, położonego zapewne przy ulicy Czeskiej, co przypominało stosunki w Szczecinie na przełomie XII i XIII w., gdzie pierwotna osada niemiecka powstała w pobliżu miasta słowiańskiego i posiadała nawet własne fortyfikacje²⁾.

Czas założenia osady kupieckiej w Kłodzku wskazuje pojawienie się w źródłach pisanych niemieckiej nazwy tej miejscowości. Powstała ona z dawnej nazwy słowiańskiej, przy czym odpadła końcówka (-ko), pierwsza zaś litera nazwy (K) przeistoczyła się w ustach niemieckich w G³⁾. Po raz pierwszy forma niemiecka ukazuje się w pewnym dokumencie czeskim w języku łacińskim z 1222 r. w formie przymiotnikowej: Glacensis (w odniesieniu do ówczesnego kasztelana kłodzkiego)⁴⁾. W r. 1234 występują niejacy Gotsalcus i Meinwardus de Galz – zapewne posiadacze grodu kłodzkiego, przy czym „Galz” niewątpliwie wpisano omyłkowo zamiast Glaz; wskazuje na to młodszy o 18 lat dokument z 1252 r., w którym są wymienieni Gotchalculus et Gotchalculus filius fratri sui de Claz, z których pierwszy jest chyba identyczny z Gotszalkiem z 1234 r., drugi zaś może być synem Meinwarda⁵⁾. Od tej pory zmieniona nazwa miasta ma we współczesnych dokumentach zdecydowaną przewagę nad dawną nazwą w brzmieniu słowiańskim.

Powstanie pierwotnej gminy niemieckiej w Kłodzku ma łączność z odbywającym się współcześnie procesem powstawania takich samych kolonii na przyległych obszarach Śląska. Pierwsza lokacja Wrocławia nastąpiła pomiędzy 1232 a 1238 r., osiedle kupców niemieckich zaś powstało tu już wcześniej, skoro już

1) Goebel, Die bauliche Entwicklung der Stadt Glatz, w Monographien deutscher Städte, Bd. XIX. Die Grafschaft Glatz, Berlin 1927, s. 38. Por. niżej przypis 4 do str. 36.

2) M. Wehrmann, Geschichte von Pommern, 2 wyd., Gotha 1919, t. I, s. 109.

3) P. Klemenz, Die Ortsnamen der Grafschaft Glatz, Wrocław 1932, s. 16.

4) G. Q. I, s. 13.

5) G. Q. I, s. 13 i 15.

w r. 1214 mamy wzmiankę o sołtysie-Niemcu¹⁾. Środa staje się miastem na prawie niemieckim przed r. 1214, Nysa przed 1223, Świdnica pomiędzy 1241 a 1249, Dzierżoniów przed r. 1250; niemiecka nazwa Ziębic (Munsterberc) ukazuje się w r. 1253. Wsie o nazwach niemieckich powstają na pograniczu w 20-tych latach XIII w. i w ten sposób akcja kolonizacyjna dociera do bram ziemi kłodzkiej²⁾

Możemy więc przyjąć, że większe skupienie Niemców w Kłodzku powstało w końcu pierwszej ćwierci w. XIII i miało związek z jednoczesnym zakładaniem osad niemieckich w środkowej części Śląska. W przeciwieństwie do tego na przyległych do Kłodczyzny obszarach czeskich osadnictwo niemieckie nie było wcześniejszym od II połowy XIII w., przy czym należąca do narzecza śląskiego gwara ich niemieckich mieszkańców wykazywała, że przodkowie tychże przybyli również ze Śląska via Kłodzko.

Czy ukazanie się w dokumentach niemieckiej nazwy Kłodzka nie jest dostatecznym dowodem uprzedniego dokonania lokacji tego miasta na prawie niemieckim? Przeciwno odpowiedzi twierdzącej na to pytanie przemawiają naszym zdaniem następujące momenty:

1) nazwa niemiecka Kłodzka zaczyna panować niepodzielnie dopiero w ostatniej ćwierci XIII w.³⁾;

2) osady niemiecka i słowiańska musiały przez dłuższy czas istnieć obok siebie, skoro historyk czeski XVII w. Bogusław Balbinus twierdzi stanowczo, powołując się na źródła pisane, że niegdyś ulica Praska lub Czeska była rządzona przez osobnego urzędnika, który wyrokował w języku czeskim⁴⁾, prawdziwość zaś jego relacji potwierdza pośrednio okoliczność, że jeszcze

¹⁾ Maleczyński, j. w., s. 31 i 48.

²⁾ J. Pfitzner, Die Besiedlung der Sudeten bis zum Ausgang der Mittelalter, s. 179—180 (Deutsche Hefte für Volks- und Kulturbodenforschung, 1930/31, zesz. 3). Polska osada Przyłek występuje pod niemiecką nazwą Frankenberc w r. 1240 (Regesten zur schlesischen Geschichte, Cod. dipl. Silesiae t. 7, 2 wyd. Wrocław 1884 (Nr 560) skrót: Reg.). Miejscowość ta mogła odegrać jakąś rolę w dziejach Kłodzka, skoro jedna z głównych ulic, mianowicie Ząbkowicka, nazywała się w XIV w. Frankenberggasse.

³⁾ Patrz zestawienie u Klemenza j. w., s. 15.

⁴⁾ Balbinus, Vita sancti Arnesti, Praga 1664, s. 20 ((Tota certe illa, quae Pragenses vel Bohemica Platea Glacy dicitur, suo olim regebatur praefecto, qui Bohemice jus dicebat ut manuscripta restantur).

w II połowie XIV w. wśród właścicieli domów przy ulicy Czeskiej, wymienionych w najstarszej księdze miejskiej Kłodzka, blisko $\frac{1}{4}$ część stanowili ludzie pochodzenia słowiańskiego, jak świadczą ich imiona i nazwiska¹⁾;

3) znamy wreszcie inne przykłady dłuższego istnienia pierwotnych osiedli niemieckich przed właściwą lokacją: tak w Szczecinie osiedle takie istniało obok dawnego miasta słowiańskiego blisko 60 lat (co najmniej od 1187 do 1242), we Wrocławiu lokacja nastąpiła po upływie prawie 30 lat (co najmniej od 1214 do 1232 r.).

Jeśli jednak wykluczamy możliwość lokacji Kłodzka w dwudziestych latach XIII w., czym wówczas należy tłumaczyć fakt zastąpienia dawnej nazwy słowiańskiej tej miejscowości przez niemiecką we współczesnych dokumentach urzędowych? Pochłonięcie miejscowej osady słowiańskiej przez niemiecką kolonię kupiecką nie mogło nastąpić bez uprzedniej lokacji, osiedle kupieckie zaś musiało z natury rzeczy posiadać rozmiary skromne i raczej ustępowało pod względem swego zaludnienia podgrodziu słowiańskiemu, aniżeli górowało nad nim. Wyjaśnienia należy szukać zdaniem naszym w przewadze gospodarczej, jaką uzyskało odrazu skupienie obcych przybyszów. U źródeł średniowiecznej kolonizacji niemieckiej i na prawie niemieckim tkwiła pierwotna akumulacja kapitału, ona była tą siłą, która sciągnęła rzesze osadników i umożliwiła przeprowadzenie związanej z wielkimi kosztami akcji kolonizacyjnej.

Osiedlanie się kupców niemieckich na ziemiach słowiańskich — prekursorów fali osadniczej niemieckiej — opierało się na posiadaniu przez tych ludzi środków materialnych, co stawiało ich w pozycji uprzywilejowanej w stosunku do społeczeństwa tubylczego, przebywającego stadium przejściowe pomiędzy zanikającym ustrojem rodowym a rozwijającym się feudalizmem. Kupcy, mogący opłacić się rzadkim wówczas gotowym groszem, zaprawieni w warunkach handlu średniowiecznego we władaniu bronią i z tego tytułu nadający się do użycia w razie potrzeby do celów militarnych, byli wartościowym nabytkiem dla władców średniowiecznych i dlatego skupienia ich mogły — jak to przypuszczalnie

¹⁾ Obliczenie oparte na G. Q. IV, passim.

było w Kłodzku — wysunąć się na pierwszy plan i zaćmić miejscowe osady słowiańskie.

Jeżeli przy końcu XII w. ukazują się w Kłodzku pierwsi zakonnicy niemieccy — joannici, w latach dwudziestych zaś następnego stulecia osiedlili się tu, jak możemy się domyślać na podstawie zjawiającej się w źródłach niemieckiej nazwy tej osady, kupcy niemieccy, to dane, jakimi dysponujemy, poczynając od II połowy XIII w., mimo ich fragmentaryczności pozwalają stwierdzić duże nasilenie akcji kolonizacyjnej. Pod r. 1260 jest mowa o sędzim ziemskim (Judex Provincialis) w Kłodzku¹⁾; ponieważ urzędnik ten m. in. sprawował sądownictwo nad wsiami na prawie niemieckim, wynika stąd, że akcja kolonizacyjna na terenie wjejskim musiała być poczynić już przedtym znaczne postępy. W latach sześćdziesiątych zjawiają się w dokumentach pierwsze niemieckie nazwy wsi — Strachocina (1264), Szalejowa, Starego Waliszowa i Trzebieszowic (1269)²⁾.

Relacje kronikarzy donoszą o sprowadzeniu przez króla czeskiego Przemysła Ottokara II (1253-1278) rycerzy niemieckich i oddaniu im Kłodzka.³⁾ Niemiecka nazwa Bystrzycy Kłodzkiej — Habelschwerdt, pierwotnie Hawelswerde, oznaczająca „kępę” lub „wybrzeże Gawłowe”⁴⁾, świadczy o związku, jaki istniał pomiędzy powstaniem tej osady a osobą Gawła (po czesku Hawel) z Lemberga, który był kasztelanem kłodzkim — zapewne w latach 1252—1256⁵⁾; wymienionemu przypisywano sprowadzenie osadników niemieckich do południowej części Kłodczyzny⁶⁾.

¹⁾ G. Q. I, s. 17.

²⁾ E. Beck, Schreckendorf. Blätter für Geschichte und Heimatkunde der Grafschaft Glatz, I (1906—1910), s. 125 i in.; G. Q. I, s. 18.

³⁾ G. Q. I, s. 15—16.

⁴⁾ Klemenz, j. w., s. 39.

⁵⁾ Daty początkową i końcową rządów Gawła z Lemberga (lub dwóch po sobie następujących kasztelanów kłodzkich tego imienia) ustaliliśmy w przygotowywanym do druku studium o początkach Bystrzycy Kłodzkiej.

⁶⁾ L. Schlesinger, Geschichte von Böhmen, 2 wyd. Praga 1870, s. 164 (autor być może korzystał z nieznanego źródła, jak sądzi Maetschke, Geschichte des Glatzer Landes vom Beginne der deutschen Besiedelung bis zu der Hussitenkriegen. Vierteljahrsschrift für Geschichte und Heimatkunde der Grafschaft Glatz (skrót: Vierteljahrsschrift), VIII, Bystrzyca Kłodzka 1888/89, s. 64, przypis 6).

O samym Kłodzku wiemy, że ok. 1250 r. założono tu klasztor Minorytów, dokument z r. 1269 wspomina o proboszczu kłodzkim, w r. 1274 zaś jest mowa o obywatelach (cives) Kłodzka¹⁾, co świadczyłoby o posiadaniu przez miasto w owym czasie prawa niemieckiego. Szczególnie ważnym jest dokument z dn. 29 III. 1275 r., mocą którego biskup prażski na prośbę wójta i obywateli kłodzkich zezwala miejscowym joannitom na wybudowanie kaplicy pod wezwaniem Panny Marii²⁾.

Kościół parafialny w Kłodzku ukazuje się w źródłach dopiero w r. 1291³⁾, jednakże musiał istnieć już w r. 1275, jak można się domyślać z faktu starania się miasta o kaplicę. Stał on na tym samym miejscu, co i obecnie, a zatem poza obrębem obu pierwotnych osad — zarówno słowiańskiej przy ulicy Czeskiej, jak i niemieckiej przy ulicy Ząbkowickiej. Ponieważ kościół nie mógł być zbudowany w polu za miastem, stąd wniosek, że miasto objęło wówczas całą przestrzeń w obrębie średniowiecznych murów miejskich, łącząc w jedno obydwie osady.

Już wówczas musiało ono być rozplanowane według wzoru, jaki w zasadzie zachował się do dnia dzisiejszego. Lokacja miasta nastąpiła prawdopodobnie już przed r. 1250, gdyż postępy kolonizacji wiejskiej, zaświadczone przez istnienie w r. 1260 urzędu sędziego ziemskiego, trudno sobie wyobrazić bez uprzedniego nadania prawa niemieckiego głównemu ośrodkowi całej Kłodczyzny, klasztor zaś Minorytów zakładano z reguły przy już zorganizowanych na sposób zachodnio europejski miastach poza obrębem ich fortyfikacji. Dokonana wówczas pierwsza lokacja nie dała miastu właściwego samorządu, którego wyrazem było utworzenie rady miejskiej. Wynika to z wspomnianego pisma biskupa praskiego: o zezwolenie na zbudowanie w Kłodzku kaplicy proszą biskupa wójt i obywatele, niema natomiast żadnej wzmianki o innych organach, reprezentujących gminę miejską⁴⁾. Na czele miasta stał i je reprezentował wójt, który być może zasięgał w sprawach miejskich opinii ławników lub innych wybitniejszych

¹⁾ G. Q. I, s. 14 i 307; por. Vierteljahrsschrift t. VIII, s. 242 (Kłodzko jest tu wymienione jako civitas — r. 1269).

²⁾ G. Q. I, s. 309 — 310.

³⁾ G. Q. I, s. 24 — 25.

⁴⁾ Wostry, j. w., s. 82.

obywateli, organem uchwalającym zaś było ogólne zgromadzenie mieszczan¹⁾.

Radni miejscy (dy rotleute, consules) ukazują się w źródłach po raz pierwszy dopiero w r. 1330²⁾, należy jednak uważać za wykluczone, by rada miała powstać dopiero wówczas, t. zn. za panowania Jana Luksemburczyka. Tekst wszystkich przywilejów nadanych Kłodzku przez tego króla jest nam znany³⁾ i niema w nich żadnych danych, które miałyby jakiś związek z możliwością utworzenia w owym czasie w Kłodzku rady miejskiej. Wynika stąd, że instytucja ta musiała powstać w każdym razie przed 1310 r. — datą wstąpienia na tron króla Jana⁴⁾.

Mamy podstawę do dalszego przesunięcia wstecz interesującej nas daty powstania samorządu kłodzkiego. Będzie nią sporządzony dnia 8 lipca 1305 r. akt, na mocy którego patrycjusz kłodzki Henryk Scheterwange i jego żona Jadwiga obciążyli będący ich własnością folwark podmiejski świadczeniem na rzecz miejscowego klasztoru Minorytów w postaci 12 miar zboża rocznie. Jako świadkowie figurują Henryk, sędzia dziedziczny w Kłodzku, Szymon, Ekehard, Hartman, Siboto, Herold, Henryk zwany Polickim, Jakób z Broumowa, Rupert, Konrad Sophyl, Konrad Zusche i „wraz z wymienionymi przysięgłymi inni mężowie godni wiary, pewni i zacni“⁵⁾. Jest to najstarszy z zachowanych do-

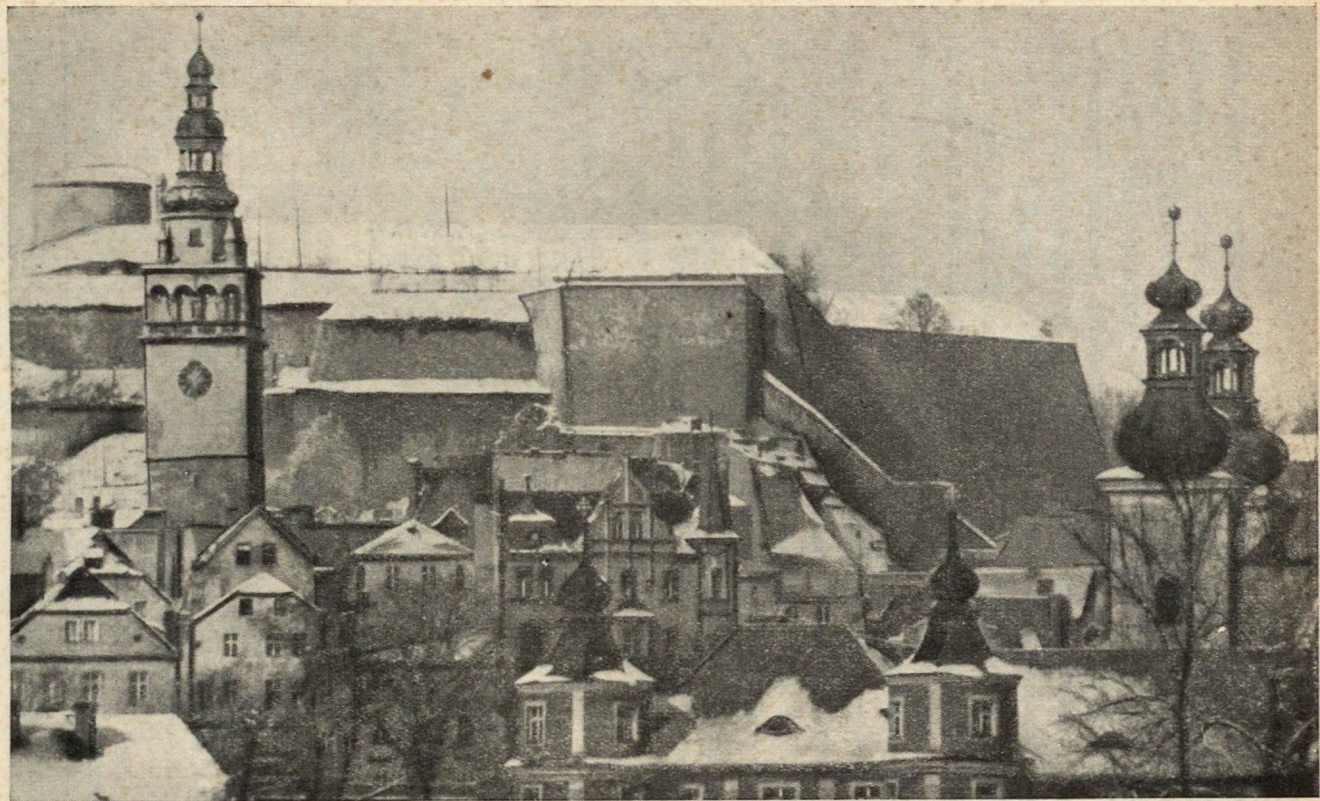
¹⁾ V. Loesch, w pracy zbiorowej p. t. *Geschichte Schlesiens*, Wrocław 1938, str. 273.

²⁾ G. Q. IV, s. 2.

³⁾ G. Q. I, s. 49—50 (r. 1328); 54—55 (r. 1334); 55—56 (r. 1334); 69—70 (r. 1341); 77—78 (r. 1343).

⁴⁾ Wprawdzie wystawiony przez króla Jana dokument, którego daty nie można dokładnie ustalić (G. Q. I, s. 34), mówi w odniesieniu do Kłodzka o „sołtysie i ogóle obywateli“ (sculteto ac universitati civium), to jednak nie można wysnuć stąd wniosku, że miasto nie posiadało wówczas samorządu, zwłaszcza że użycie określenia „sołtys“ wskazuje na słabą znajomość stosunków kłodzkich u redaktora dokumentu (wystawionego we Wrocławiu); zdaniem G. Grünhagena i C. Wutkego, *Cod. diplom. Silesiae* t. 16 (1892), s. 177, dokument powstał w r. 1345, a więc w czasie, w którym istnienie rady miejskiej w Kłodzku jest zaświadczone licznymi dowodami. Wzmianka o sołtysie jest być może reminiscencją z czasów, gdy na czele Kłodzka stał rzeczywiście sołtys.

⁵⁾ G. Q. I, s. 310—311: „Testes huius rei sunt: Heinricus, iudex hereditarius in Glacz, Symon, Ekhardus, Hartmannus, Siboto, Heroldus, Heinricus dictus Policzzer, Jakobus de Brunnow, Rudpertus, Con-



Kłodzko

kumentów kłodzkiego magistratu¹⁾. Opisaną w nim czynność prawną — ustanowienie fundacji pobożnej spotykamy nieraz w późniejszych źródłach; zatwierdzenie tych fundacji należało do kompetencji rady miejskiej²⁾, przy czym w szczególnie ważnych wypadkach odnośny akt sporządzano za zgodą „starszych i mistrzów rzemieślniczych“³⁾. Tą samą procedurę przedstawia nam omawiany dokument z 1305 r.: widzimy tu kolegium przysięgłych czyli radę miejską⁴⁾ oraz wybitniejszych obywateli, a więc miasto rządziło się wówczas według tych samych zasad prawnych, jakie obowiązywały w czasie późniejszym⁵⁾.

Jeżeli w r. 1275 Kłodzko napewno nie posiadało jeszcze samorządu, a w 30 lat potem — w r. 1305 — organizacja samorządowych władz miejskich jest już rzeczą dokonaną, wynika stąd, że powstanie kłodzkiej rady miejskiej musiało nastąpić w okresie pomiędzy jedną a drugą datą. Ponieważ wprowadzenie tej instytucji zapewne było połączone z drugą i ostateczną lokacją miasta, należy ustalić, który z ówczesnych władców Kłodczyzny mógł dokonać tego aktu.

radus Sophyl, Conradus Zusche et alii quam plures viri fide digni ydonei et honesti cum iuratis nominatis“.

¹⁾ Maetschke, Vierteljahrschrift VIII, s. 9.

²⁾ Schubert, j. w., s. 51.

³⁾ Mit rote der eldsten und hantwerkmeister — G. Q. IV, s. 83 — 84 (r. 1368), s. 160 (r. 1394), s. 162 (r. 1395).

⁴⁾ Wraz z wójtem liczyło ono wówczas 12 osób, gdyż jedenastym przysięgłym był niewątpliwie sam darczyńca Schetterwange, który jako zainteresowany nie mógł być świadkiem. (Maetschke, Zschr. d. Ver. f. Schles. Gesch., t. LVI (1922), s. 57). Wójt dziedziczny należał zapewne do rady aż do chwili wykupienia w r. 1334 wójtostwa przez miasto; to samo zjawisko spotykamy w Bystrzycy Kłodzkiej (Uhtenwoldt, w Deutsche Städtebuch I, s. 769).

⁵⁾ E. Maetschke (Die Entwicklung des Stadtreiments in Glatz bis zum Ende des 15. Jahrhunderts, Z. V. S. G., t. LVI (1922), s. 57 — 58) uważa osoby wyliczone imiennie w dokumencie z r. 1305 za kolegium ławników, a nie za radę miejską. Tego samego zdania jest Schubert, j. w., s. 21. Rada (w składzie 3 — 5 członków) i kolegium ławników (12-osobowe) miały w I. połowie XIV w. istnieć odrębnie obok siebie, od r. 1350 — zaś z chwilą pozbawienia miasta przez króla Karola IV prawa wolnego wyboru rady — kompetencje rady przeszły na kolegium ławników, które w ten sposób stało się jedynym podmiotem władzy w gminie (Maetschke s. 59, Schubert s. 23 — 27, v. Loesch j. w. s. 275).

Cała ta konstrukcja opiera się na nie popartym dowodami przypuszczeniu, że prawo magdeburskie, przewidujące odrębne istnie-

Wchodzą tu w rachubę, król Przemysław Ottokar II w ostatnich latach swego panowania (r. 1275—1278), książę wrocławski Henryk IV Probus, który w latach 1278—1290 władał Kłodczyzną, oraz król Wacław II w latach 1290—1305.

Osobę Przemysła Ottokara II możemy wyłączyć, ponieważ wymieniony, rozkazując reskryptem z dnia 24 stycznia 1278 r. (a więc na 7 miesięcy przed swą śmiercią) wzięcie w obronę minorytów kłodzkich przed „ich bezbożnymi wrogami“, w szczególności komturem joannitów, zwraca się do kasztelana kłodzkiego i miejscowego sędziego ziemskiego; gdyby miasto posiadało wówczas radę miejską, zapewne figurowałaby ona wśród adresatów pisma królewskiego.

Mamy natomiast pewne dane, które wskazują pośrednio Henryka Probusa jako wystawcę interesującego nas przywileju, pozwalając jednocześnie wyeliminować z naszych rozważań Wacława II. Zachował się dokument datowany dniem 4. VIII. 1328 r., mocą którego król Jan Luksemburczyk potwierdził mieszczanom kłodzkim wszystkie przywileje, nadane im przez jego poprzed-

nie obok siebie dwóch ciał — rady i ławników, obowiązywało w Kłodzku od początku w całej rozciągłości, w przeciwieństwie do stosunków, jakie panowały w Czechach i na Morawach, gdzie istniała zasada jedności rady i ławy. W rzeczywistości w oczach współczesnych reforma 1350 r. nie była równoznaczna z przejściem władzy do innego organu. W kłodzkiej księdze miejskiej kolegium 12-osobowe występuje po r. 1350 pod różnymi nazwami — ławnicy (scabini, schepffen) — 66 razy, rada miejska (stat rot, Stádrat) — 17 razy, przysięgli (iurati, geswornen) — 16 razy, „przysięgli i inni zasiadający w radzie“ (iurati et alii consilio civitatis presidentes) — 4 razy, radni (di Ratmanne) — 2 razy. W czterech wypadkach użyto ogólnikowego określenia „miasto“ (stat), w dwóch zaś wpisach czterech członków kolegium nazwano radnymi (consules), resztę zaś — ławnikami (scabini). W jednym wypadku w tym samym wpisie do księgi kolegium rządzące występuje raz pod nazwą rady, drugi raz zaś — ławników G. Q. IV, s. 54, r. 1363—64). Poczynając od 80-tych lat XIV w. nazwa „rada miejska“ ukazuje się coraz częściej, aż w XV w. uzyskuje decydującą przewagę; Maetschke (j. w. s. 59) twierdzi, że dawnej terminologii używano z mocy tradycji, jednakże pogląd jego nie może się ostać wobec wyraźnego brzmienia przywileju króla Karola z dn. 11. IV. 1352, przywracającego Kłodzku prawo wolnego wyboru rady (G. Q. I, s. 138—139). W dokumencie tym król zwraca się do burmistrza i radnych miasta Kłodzka (Consulum et consulibus civitatis Glacensis), mówi o staraniach miasta o przewrócenie sposobu wybierania rady (eligendi consules) zgodnie ze starym zwyczajem i ponownie nadaje miastu prawo wyboru rady (auctoritatem eligendi consules) z tym jedynie zastrzeżeniem, że wybór bę-

ników królów czeskich¹⁾). Jednakże dokument ten obywatele Kłodzka widocznie uznali z jakichś motywów za niewystarczający, skoro w 9 lat potem postarali się — jak wnet zobaczymy — o dodatkowe zatwierdzenie przysługujących im uprawnień. Stało się to przy następującej sposobności:

W 1336 r. książę Bolko II ziębicki uznał się za lennika króla czeskiego i wzamian za to otrzymał w dożywocie ziemię kłodzką. W listopadzie tegoż roku Bolko udał się do Kłodzka i tu dnia 8 stycznia 1337 — niewątpliwie na prośbę mieszkańców Kłodzyczyny — potwierdził wszystkie prawa, jakimi rycerze, sołtysi, mieszczanie i inni mieszkańcy ziemi kłodzkiej cieszyli się za życia jego wuja, księcia Henryka wrocławskiego²⁾, dnia zaś 4 grudnia

dzie wymagał zatwierdzenia starosty krajowego. A więc pod mianem rady rozumiano tak w Kłodzku, jak i w kancelarii królewskiej kolegium 12-osobowe czyli rozszerzoną radę, składającą się z radnych i ławników, i kolegium to istniało zarówno przed 1350 r., jak i później z tem, że w latach 1350 — 1352 członków kolegium mianował reprezentant władzy królewskiej, w czasie późniejszym zaś wybierało ich miasto tak samo jak i przed 1350 r., wybrani jednak musieli odtąd uzyskiwać zatwierdzenie starosty krajowego.

Z kolei z przywileju króla Jana z dn. 27. III. 1341 r. (G. Q. I, s. 69) wynika, że statuty i orzeczenia były uchwalane w Kłodzku przez radnych, ławników i przysięgłych starszych (Consules et scabinos ac juratos seniores), a więc konstytucja miasta ustaliła się już wówczas w tej postaci, która przetrwała aż do przejścia ziemi kłodzkiej pod panowanie pruskie.

Z wyszczególnionych względów dochodzimy do konkluzji, że w Kłodzku obowiązywała od początku zasada jedności rady i ławy, że kolegium 12-tu było tu — tak samo jak w większości miast śląskich (Uhtenwoldt, D. S. I, s. 696) — rozszerzoną radę miejską i że podział na radnych (consules) i ławników (scabini) opierał się na podziale funkcji, który do r. 1350 był dokonywany stosownie do potrzeb chwili, co tłumaczyłoby zmienność liczebności radnych i chwiejną terminologię. Zjawisko to spotykamy również w Czechach, gdzie na przełomie XIII i XIV w. „w mowie potocznej zacierają się różnice pomiędzy iurati, scabini et consules“ (Zycha j. w., str. 144).

Dlatego uważamy kolegium 12-osobowe (licząc wraz z wójtem) figurujące w dokumencie z r. 1305, za rozszerzoną radę miejską, a nie za ławę.

¹⁾ G. Q. I, 49 — 50: fidelium nostrorum Civium Glacensium, de ipsorum iuribus, libertatibus et graciis quodammodo informati, gracias, si quas a nostris predecessoribus dive memorie Bohemie Regibus habent aut habuerunt, presentibus approbamus.

²⁾ Volumus Nobiles, feudales, scultetos, burgenses et alios totius terre Glacensis homines circa omnia et singula illa Jura dimit-

tegoż roku zwolnił mieszczan w Kłodzku, Łądku i Radkowie na czas swego życia od wszystkich podatków z tytułu t. zw. berny oraz przyrzekł dochować wszystkich przywilejów nadanych przez „pana naszego najjaśniejszego króla czeskiego, pana Henryka księcia wrocławskiego i nas samych“¹⁾).

Księciem wrocławskim wymienionym w pierwszym z cytowanych dokumentów był ponad wszelką wątpliwość Henryk IV Probus, gdyż tylko do niego może się stosować użyty w tekście zwrot: „wuj nasz“ i dlatego niezrozumiałym się wydaje stanowisko badaczy niemieckich, dopatrujących się w księciu tym Henryka VI wrocławskiego, który rządził Kłodczyzną jako lennik króla czeskiego w latach 1327 — 1335²⁾). Zachodzi teraz pytanie, którego z obydwóch Henryków ma na myśli dokument z 4. XII. 1337 r. Maetschke widzi w nim Henryka VI, aczkolwiek sam w innym miejscu swej pracy podnosi słusznie, że Jan Luksemburczyk przyznał wymienionemu księciu jedynie prawo pobierania dochodów z Kłodczyzny oraz niektóre prawa suwerenne, ograniczające się do prawa mianowania burgrabiów kłodzkich, tytułowania się panem Kłodzka i prawdopodobnie prawa obsadzania opróżnionych lenn³⁾). Dlatego wydaje się nam słuszniejszym rozpoznanie w Henryku wrocławskim, wspomnianym w dokumencie z 4. XII. 1337 r., Henryka IV, który posiadał w Kłodczyźnie pełnię praw suwerennych⁴⁾). Sprawa stwierdzenia tożsamości figurującego w drugim przywileju Bolka króla czeskiego nie nasuwa żadnych trudności; był nim oczywiście panujący wówczas Jan Luksemburczyk, gdyż tylko do niego mogły się odnosić słowa: „pan nasz najjaśniejszy król czeski“.

tere, quibus fructi sunt patruī nostri domini Henrici olim ducis Wratislaviensis dive memorie temporibus et gauisi, G. Q. I, 61 — 62.

¹⁾ „...omnia et singula per dominum nostrum illustrem regem Bohemie, dominum Henricum ducem Wratislaviensem et nostra ipsius data privilegia et litteras dimittere et irrefragabiliter conservare G. Q. I, 62 — 63.

²⁾ Maetschke, Vierteljahrschrift VIII, s. 16; wydawcy 29 tomu Codici dipl. Silesiae, którzy wyrażają pogląd, że słowo „wuj“ powinno być poprawione na „kuzyn“ (!).

³⁾ Maetschke, Vierteljahrschrift VIII, s. 16 i 14 oraz przypis do s. 14.

⁴⁾ Za Henrykiem IV wypowiada się również historyk Łądka-Zdroju, Nobel, Bad Landeck praca zbiorowa cyt. (w przyp. 1 s. 35 s. 74 — 75).

Jak widać, rządy Henryka Probusa pozostawiły po sobie w Kłodzku czyżnie dobrą pamięć, otrzymane zaś od niego przywileje musiały być wielkiej wagi, skoro o ich potwierdzenie starały się zarówno wszystkie stany ziemi kłodzkiej, jak i osobno miasta Kłodzko, Łądek i Radków. Jaka mogła być ich treść, o ile chodzi o samo Kłodzko?

Przedewszystkiem należy zaznaczyć, że powstanie rady miejskiej w Kłodzku za rządów Henryka Probusa jest wysoce prawdopodobne choćby dlatego, że właśnie w tym czasie instytucja ta, która zjawia się w Magdeburgu ok. 1240 r. i w sześćdziesiątych latach XIII w. ukazuje się we Wrocławiu (była to pierwsza rada miejska na Śląsku), upowszechnia się w ostatniej ćwierci XIII stulecia w miastach śląskich¹⁾. Druga lokacja Kłodzka była zapewne połączona z podarowaniem gminie 60 łanów, położonych tuż przy samym mieście. W źródłach grunta te ukazują się poraz pierwszy w przywileju króla Jana z 12. IX. 1334 r. jako będące w posiadaniu miasta od niepamiętnych czasów (per longam temporis prescriptionem, a qua non extitit memoria²⁾).

Jak wskazał już Maetschke³⁾, wzmianka o niepamiętnych czasach jest tylko zwrotem retorycznym, skąd inąd zaś wiemy, że w królestwie czeskim wyposażanie miast w większe obszary ziemi datuje się dopiero od ostatniej ćwierci XIII w. i ma na celu ściągnięcie nowych osadników⁴⁾. Sądzymy, że Kłodzko otrzymało 60 łanów właśnie za czasów Henryka Probusa i w kancelarii królewskiej wiedziano o tym bardzo dobrze, przemilczenie zaś osoby Henryka było celowym ze względu na pamięć jego wrogiej polityki w stosunku do Czech.

Wyposażenie miasta w 60 łanów ziemi miało na celu, jak już zaznaczyliśmy, ściągnięcie nowych osadników. Cel ten został osiągnięty, gdyż na koniec XIII w. przypada powstanie przedmieść kłodzkich; w r. 1310 były one tak ludne, że ówczesna powódź pochłonęła tu według relacji kronikarzy⁵⁾ conajmniej 1000 osób

¹⁾ v. Loesch, j. w., s. 273 — 274.

²⁾ G. Q. I, 55.

³⁾ Maetschke, Vierteljahrsschrift VIII, s. 63.

⁴⁾ Zycha, j. w., s. 280 — 282.

⁵⁾ G. Q. I, 33 — 34; W. Kętrzyński, Necrologium der Johanniter in Glatz, Z., V. S. G. XXI (1873), s. 385.

(oczywiście cyfra ta nie jest pewna, nie mniej ilość ofiar musiała być wielka, skoro wywarła tak silne wrażenie na kronikarzach). Szybki rozrost miasta w tak krótkim czasie nie jest do pomyslenia bez bodźca zewnętrznego w postaci poparcia ze strony ówczesnego władcy kraju. A więc przypuszczalnie już za rządów Henryka Probusa Kłodzko przybrało tę postać, pod którą występuje w źródłach XIV i XV w., czyli gęsto zaludnionego śródmieścia, otoczonego wieńcem ludnych przedmieść i folwarków.

To wszystko wreszcie, co wiemy o polityce Henryka Probusa w stosunku do Czech, odpowiada w zupełności roli, jaką w świetle naszej hipotezy miał on odegrać w dziejach Kłodzka. Bezpośrednio po śmierci Przemysła Ottokara II książe wrocławski, realizując dążenia pierwszych Piastów, zajął ziemię kłodzką zbrojną ręką ¹⁾, poczym wyruszył do Czech celem opanowania Pragi i uzyskania tą drogą opieki nad nieletnim następcą Ottokara, Wacławem II. Wprawdzie ubiegł go w tym siostrzeniec Ottokara, Otto brandenburski, jednakże Henryk uzyskał tyle, że zwycięzca nad Ottokarem Rudolf Habsburski, przyznał mu ziemię kłodzką jako odszkodowanie za zaprzeczone prawa do opieki nad Wacławem ²⁾. Mimo to stosunki pomiędzy Wrocławiem a Pragą pozostały naprężone: uzyskanie Kłodzka na skutek interwencji Rudolfa postawiło samo przez się Henryka na nieprzyjaznej stopie ze sprawującym rejencję w Czechach Ottonem, w czasie późniejszym zaś książe wrocławski prowadził aktywną politykę w Czechach, łącząc się z potężnym możnowładcą czeskim Zawiszą z Rosenberga przeciwko Rudolfowi, a pośrednio i Wacławowi II, i bodaj dążył do uzyskania korony czeskiej przy pomocy Zawiszy lub też rycerstwa czeskiego ³⁾. Ponieważ w tym samym czasie Henryk opanował Kraków, zarysowywała się przeto koncepcja połączenia pod jednym berłem ziem polskich i czeskich — koncepcja całkiem możliwa do wykonania, bo w niewiele lat potem zrealizował ją Wacław II.

Przy tak daleko idących planach umocnienie się w posiadaniu Kłodzka jako ważnego punktu strategicznego było dla Henryka rzeczą nieodzowną, zwłaszcza, że mamy wiadomości o zbrojnych

¹⁾ Ulanowski, *Erwerbung Glatz durch Heinrich IV*, Z. V. S. G. XVI (1871), s. 85 — 97; Maetschke, *Viertejahrchrift VIII*, s. 7, przypis 1.

²⁾ R. Grodecki, w *Historii Śląska*, Kraków 1933, s. 283.

³⁾ Grodecki, j. w., s. 287, 297; Schlesinger, j. w., s. 130.

zatargach śląsko-czeskich¹⁾. Panując w Kłodzku, Henryk przede wszystkim ułatwił sobie obronę swych posiadłości śląskich przed najazdem czeskim, gdyż Kłodzko jest według słów Fryderyka II kluczem do Śląska; obok tego posiadanie Kłodzka dawało mu każdorazowo większe możliwości interwencji w Czechach.

W tych warunkach jest rzeczą zrozumiałą, że Henryk dążył do pozyskania sobie jak największej ilości stronników w Kłodczyźnie, i stąd się wywodziła dbałość Henryka o rozwój gospodarczy kraju, która znalazła wyraz w nadaniu nowych przywilejów mieszkańcom ziemi kłodzkiej, w szczególności zaś miastom Kłodzku, Łądkowi i Radkowowi. Nie jest wykluczone, że Radków właśnie w tym czasie otrzymał prawo miejskie²⁾, jak również zachodzi prawdopodobieństwo, że położona na południowym cyplu Kłodczyzny stara osada słowiańska — Międzylesie stała się wówczas miastem na prawie niemieckim³⁾. Największą jednak opiekę musiał Henryk Probus otaczać samo Kłodzko jako najważniejszy punkt całej ziemi i przypuszczalnie za jego to czasów, jak również za jego sprawą Kłodzko rozrosło się do rozmiarów dużego ośrodka życia miejskiego, który w późnym średniowieczu odegrał poważną rolę gospodarczą i polityczną⁴⁾.

¹⁾ Grodecki j. w., s. 297, przypis 1. Należy zaznaczyć, że podczas swych rządów w Kłodzku Henryk opanował oderwany w r. 1260 przez Przemysła Ottokara II od ziemi kłodzkiej rejon Broumowa; wynika to z testamentu Henryka z dnia 13. VI. 1290 r., w którym książę wrocławski zarządził zwrot miasta Broumowa wraz z przyległym obszarem opatowi jako prawowitemu właścicielowi. (Regesten zur schlessischen Geschichte 3 część (Wrocław 1886) Nr 2140, s. 137). Rejon Broumowa pod względem geograficznym stanowi integralną część ziemi kłodzkiej; w ten sposób za Henryka IV Kłodczyzna odzyskała na krótki czas swe naturalne granice na zachodzie.

²⁾ J. Kögler, Chroniken der Grafschaft Glatz, Kłodzko 1836, s. 470, podaje (na podstawie zaginionego później źródła), że w r. 1290 Radków po raz pierwszy występuje jako miasto posiadające kościół.

³⁾ Po raz pierwszy ukazuje się ono w źródłach w r. 1294 jako miasto królewskie, będące przedmiotem darowizny Waclawa II na rzecz zakonu cystersów w Kamieńcu; trudno przypuszczać, by Waclaw II, który objął w swe posiadanie Kłodczyznę w 1290 r. po śmierci Henryka Probusa, mógł podarować miasto, dopiero co wyposażone przezeń w prawo miejskie, przeniesienie zaś Międzylesia na prawo niemieckie już za czasów Przemysła Ottokara II wydaje się mało prawdopodobnym.

⁴⁾ por. Schubert, j. w., s. 17.

Rozdział II

Stosunki etniczne w okolicach Kłodzka od końca XIV do połowy XVII w.

Położony na zachód od Kłodzka folwark Freudenau (późniejszy Sichelhof) ukazuje się w źródłach pisanych od r. 1324, kiedy to król czeski Jan Luksemburczyk podarował go mieszczaninowi kłodzkiemu „długiemu“ Nicklowi¹⁾; powierzchnia folwarku wynosiła 5 łanów. Właściciele Freudenau oddawali należące do niego grunta orne i łąki w dzierżawę włościanom z okolicznych wsi tudzież niektórym mieszkańcom Kłodzka i przedmieść; zachowały się szereg dokumentów z okresu od końca XIV w. do pocz. XVI w. zawierających imienne spisy tych dzierżawców. Stanowią one wielkiej wagi źródło do poznania stosunków etnicznych, jakie panowały wówczas w bezpośrednim sąsiedztwie Kłodzka. Regesty tych dokumentów zostały podane w „Geschichtsquellen der Grafschaft Glatz“ (tomy I, II i VI zes. 2), lecz z nieznanym nam powodów tylko niektóre z zawartych w nich spisów imiennych ogłoszono drukiem w tym wydawnictwie²⁾. Ponieważ źródła te, przechowane w archiwum parafialnym w Kłodzku, szczęśliwie przeżyły zawieruchę wojenną, uważaliśmy za wskazane uzupełnić wspomnianą lukę, gdyż w danym wypadku chodzi o tubylczą ludność słowiańską, o której wiemy bardzo niewiele.

Jako miejsce zamieszkania lub pochodzenia dzierżawców figurują w naszym materiale: Bierkwice, Gołogłowy, Gorzuchów, Goszyce, Ustronie (później włączone do Kłodzka), Kamieniec, Korytów Ławica, Łączna, Mikowice, Młynów, Piszkowice, Podtyń, Roszyce, Ruszowice, Święcko. Osady te, jak świadczą ich

¹⁾ Geschichtsquellen der Grafschaft Glatz, Bystrzyca — Kłodzko 1883 — 1926 (skrót GQ), I. str. 43; dalsze dzieje folwarku Freudenau — Glätzische Miscellen, t. I (Kłodzko 1812), s. 122 — 123 (przedrukowane u E. L. Wedekinda, Geschichte der Grafschaft Glatz, Nowa Ruda 1855, s. 532 — 533).

²⁾ Spisy te podamy niżej w tekście naszej pracy dla celów porównawczych.

nazwy powstały jeszcze przed kolonizacją niemiecką i po przeniesieniu ich na prawo niemieckie zachowały ludność tubylczą; wyjątek stanowią wsie Ustronie i Młynów, które pochodzą prawdopodobnie z czasów późniejszych, niemniej jednak jako twórcy kolonizacji wewnętrznej były zaludnione przez Słowian¹⁾.

Mowa słowiańska utrzymała swe panowanie w tych wsiach bodaj do XVII w. Gołogłowy, Goszyce, Ustronie, Korytów, Mikowice, Młynów należały pierwotnie do parafii św. Wacława w Kłodzku²⁾, gdzie — przynajmniej aż do reformacji — wygłaszano kazania w języku czeskim³⁾, Piszkowice, Bierkowice, Gorzuchów, Święcko i Ruszowice wchodziły w skład parafii Piszkowickiej stale obsadzonej przez księży — Czechów⁴⁾. Powołana w r. 1558 do zwalczania reformacji w hrabstwie kłodzkim komisja cesarska, polecając jako odpowiedniego kandydata na proboszcza parafii w Piszkowicach i kościoła św. Wacława księdza Tomasza z Moraw, podkreśliła jako moment przemawiający za jego kandydaturą to, że zna on język czeski⁵⁾. Przez długi czas po tym Korytów, Ścinawicę, Gołogłowy, Ruszowice, Bierkowice, Ławicę, Goszyce i Ustronie nazywano „wsiami czeskimi“⁶⁾. Daje to nam sposobność — dość rzadką w dziejach germanizacji ziem zachodniosłowiańskich — skonfrontowania zaczerpniętych z dokumentów danych onomastycznych z innymi źródłami rzucającymi światło na ówczesne stosunki etniczne.

Najstarsza z list dzierżawców pochodzi z r. 1397; została ona ogłoszona drukiem w „Geschichtsquellen der Grafschaft Glatz“⁷⁾. Poza mieszczanami kłodzkimi Zygmuntem Liwste i Niklosem Buchinem figurują w niej Nikolasch Rzehors w Ścinawicy, Maczek (Maćko) w Gołogłowach, Radik, Peter Vanke, Stanko, Sedlisch, Petram, Adam (wszyscy zapewne z Gołogłów)

¹⁾ Licznie występujący w dokumentach średniowiecznych chłopci z Ustronia mają imiona i nazwiska brzmiące niemal wyłącznie ze słowiańska.

²⁾ G. Q. III, s. 30.

³⁾ Balbinus, Miscellanea historiae regni Bohemiae, Praga 1679 lib. III pag. 43 (Bohemus sacerdos-catholicus dicebat ad populum).

⁴⁾ E. Maetschke, Die Beziehungen des Glatzer Landes zu Schlesien bis zu den Hussitenkriegen, Schles. Geschichtsblätter 1919, s. 28.

⁵⁾ G. Q. III, s. 20.

⁶⁾ Wedekind, j. w. s. 532 — 533.

⁷⁾ G. Q. I, s. 282.

oraz z Ławicy (Lawecz) Wanek Sbramir¹⁾, Michel Hockon zon (syn Hockona), sędzia (sołtys) Jan, razem 13 osób.

Druga lista jest datowana dniem 27. VII. 1400 r.²⁾ Są w niej wyszczególnieni: Heydenreich, Wanek Ownik, Pessko Gesbir, Peter Sneyder, Matis in der ecke, Stampff, Mertein Blisnak, Niclos Blisnak i Musschiks, Jocop Rzehors, Nycolasch Rzehors w Ścinawicy, Maczko Hockw z Ławicy, Peter Bonken zon z Gołogłów, Opecz i Heinrich obydwaj z Ustronia.

Następną z kolei listę datowaną dniem 9. XII. 1401 r. znajdujemy w dokumencie przechowanym w kłodzkim archiwum parafialnym pod sygnaturą W. 8 Nr 25. Według niej dzierżyli wówczas grunta we Freudenau następujące osoby w liczbie 30-tu: w Gołogłowach (czu Hololaw) Hans am ende (w końcu wsi) i Gnewisch, Wanko, Niczko Janków syn (sic!)³⁾, Waczlaw, Adam Adasch, w Ławicy (czu Lawacz) — Wanko der alde (stary Wanko), Jan Zimzan(?), w Łącznej (czu der Wezen) — Zampach i Rzehors, w Podtyniu (czu Podeteyn) — Niczko Kadlak, w Bierkowicach (czu Birkowicz) — Mykusch Kuch i Pesschko, w Piszkowicach (czu Pysschkowicz) — Bartusch, Wanek Nykluw syn (sic!), w mieście (czu der stat) — Wenczlaw Hewtmann, Jocop Gunther, Hans Schnepsluk, Mertin Blisnak, Jurge Sneyder, Wanko z Goszyc, Cunczik Czymmermann, Blahuto Welusch⁴⁾, Jurge von Mekewicz, Pesschko Peipe(?), Mathis in der Ecke, Jocop Sneyders junge zon (młody syn krawca Jakub), Niczko Peipe i Hans Schaide, w Ustroniu — Niclos Stampff⁵⁾.

Czwartą listę zawiera najstarsza księga miejska Kłodzka; pod r. 1404 podaje ona następujących dzierżawców: Radke w Goło-

¹⁾ Imię czeskie Zbramir (= Zbromierz), W. Taszycki, Najstarsze polskie imiona osobowe, Kraków 1925, s. 27 i 107. Spotykamy je również na Śląsku (Zbromir syn Stefana Zbromirowicza w księstwie raciborskim, r. 1283 — Regesten zur schles. Geschichte Nr 1746, Zbromir, r. 1307 — idem, Nr 2922).

²⁾ G. Q. I, s. 303 — 304.

³⁾ Zapewne pisarz, sporządzający dokument, zapisał dosłownie tak jak usłyszał od chłopca, który nie umiał po niemiecku; porównaj niżej w tym samym dokumencie — Wanek Nykluw syn.

⁴⁾ Znany nam z najstarszej księgi miejskiej Kłodzka ławnik miejski w r. 1356 i 1390, Blahut Czech (Beme, Boemus), który po ożenieniu się z wdową po Marcinie Weluschu pisał się jako Blahuto Welusch (G. Q. IV, s. 160).

⁵⁾ Niklas Stamph był ławnikiem Kłodzkim w latach 1420 i 1428 (G. Q. II, s. 104 i 138).

głowach (czu Hololaw), Stanke z Gołogłów (von Hololaw), Zedlo Nowu (?) ¹⁾, Petra w Korytowiu (czu Corotow), Peter Banke z Gołogłów, Cunczik Zimmermann, Jan brat Barala ²⁾, Niczcze Reczcze, Jurge z Mikowic (von Mekewicz) i Adam Adasch, razem 10 osób ³⁾.

Datę 27. V. 1406 r. ma dokument z archiwum parafialnego (sygn. W. 8. Nr 14), w którym występuje 60 osób: Radek z Gołogłów (von Hollohlow), Stanke w Gołogłowach (czu Hollohlow), Bytrzych (czeskie Bedřich) i Sedlonowa, Petran w Korytowiu (czu Korotaw) ⁴⁾, Petir Bonko w Gołogłowach ⁵⁾, Kuntzschko Czymmirmann w mieście (zu der stad), Jan Bartels bruder (brat Bartla) w Gołogłowach, Nitsche Rysche pod miastem (by der stad), Bydrzych i der wenyngę Wenczlow ⁶⁾ w Gołogłowach, Adam Adasch w Gołogłowach, Jakob Jorge Sneyders zon (Jakób syn Jerzego krawca) w mieście, Habel w Gołogłowach, Jakob Polebka pod miastem, Myschik ⁷⁾ z Mielnika w Gołogłowach, Jan Wanken zon w Świątku (czu Swenttch), Hnywesch z Gorzuchowa (von Melotten) i Swatusch ze Świątku, der wenyngę Watzlow w Gołogłowach, Andres we Freudenau (czu Froudenow), Matczko Grupnik, Stampke zon w Ustroniu, Wladon Muzschyk, Adam z Bierkowic (von Birkewitz), Mykesch zon, Nyetka eyne wittewe (wdowa) i Wanken zon (syn Wanka) w Kamieńcu (czu Camencz), Maczschko Katlag w Podtyniu (czu Podyetyn), Jan sędzia w Ławicy (Ławacz), Heinrich w Ustroniu, Zampach w Łącznej (czu der Wezen),

¹⁾ Nazwa ta, wyglądająca na miejscową, nie zaś osobową F. Graebisch, Glatzer Taufnamen im Mittelalter, Mitteilungen der schlessischen Gesellschaft für Volkskunde, t. XXXV, (1935) s. 140, przypis), została prosto źle odczytana, jak ustaliliśmy w drodze wglądu do rękopisu, powinno być Zedlonowa = Sedlonowa występująca w następnym z omawianych dokumentów (chodzi o kobietę!).

²⁾ Błąd pisarski: powinno być Jan brat Bartla — vide następna lista z 27. 5. 1406 r.

³⁾ G. Q. IV, s. 180 — 181.

⁴⁾ por. Petran (od Piotr) we Wrocławiu — Reichert s. 11 i 19. Wg. Šimaka, Středověka kolonisace, s. 903, Petran = Bertram.

⁵⁾ Bonek, Boniek, zdrobn. od Bonifacy lub Bon (Gebauer, Slovník staročeský I, s. 85).

⁶⁾ Der wenyngę oznacza tu chyba „ubogiego“ (dosłowne znaczenie: „płaczący“, „skarżący się“, M. Lexer, Mittelhochdeutsches Handwörterbuch, Lipsk 1878, cz. 3, s. 761 — 762.

⁷⁾ Mieszczanin tegoż nazwiska jest wspomniany w kłodzkiej księdze miejskiej pod r. 1348 (G. Q. IV, s. 11).

Niklas Stamph w Ustroniu, Nitzko Muzschik we Freudenau, Wanek Czesemes zon pod miastem (by der stad), Mathes zu der Arken (w Kłodzku), Oppetz w Wambierzycach (czu dem Alberndorff), Meling w mieście, Hannus Ulrich w Ustroniu, Niklas Blysenak, Mykesch Kuch w Bierkowicach, Hrzechors z Łącznej, Matczco Wanken zon z Ławicy (von Lawatzsch), Matczco ze Ścinawicy (von Stynewitz), Hannus im dem Ende w Gołogłowach, Michel Kotko w Ławicy, Matczco Kotko w Ławicy, Mykulasch Hrzechors ze Ścinawicy, Niklas des Richters zon czur Wezen (syn sędziego w Łącznej), Janko Nikels zon w Kamieńcu, Jakob Gontherynne (żona Jakoba Gunthera) pod miastem, Hannus Lywste w mieście, Hnyewesch w Młynowie (czu Moldorf) i Magdalena syne husfrow (jego żona), Janke Vorsprechen zon (syn Vorsprecha) w Ścinawicy, Jakob Hrechors zon, Pesschco Yessbir ¹⁾, Wanco Olsleher w mieście, Martin Woyczichs eydem (zięć Wojciecha).

Jak widzimy, niektórzy z dzierżawców figurują w kilku listach, co się tłumaczy krótkim odstępem czasu, w ciągu którego wszystkie te dokumenty zostały sporządzone.

W tym miejscu godzi się zwrócić uwagę na przewagę, jaką w końcu XIV i początku XV wieku mają wśród słowiańskiej ludności chłopskiej ludzie bez nazwisk nad posiadaczami tychże; inaczej przedstawiała się w tym samym czasie sytuacja w niemieckiej wsi Słupcu, gdzie w r. 1407 na dziesięciu wymienionych w dokumencie chłopów tylko jeden nie miał nazwiska ²⁾. Proces tworzenia się nazwisk był u ludności tubylczej Kłodczyzny znacznie opóźniony i ciągnął się, jak zobaczymy niżej, przez cały wiek XV, co daje nam pewien sprawdzian przy określaniu przynależności etnicznej osób występujących w źródłach (w razie bowiem braku nazwiska można osoby te z dużym prawdopodobieństwem zaliczyć do Słowian).

Listę szóstą zawiera dokument z dn. 26. I. 1420 r. (archiwum parafialne W. 8 Nr 32). Figuruje w niej 24 osób: Petrzichowa (!), Wanko Olemk, Schatan ³⁾ z Bierkowic (Birkewitz), Waczlow

¹⁾ Nazwisko to przypomina mieszczanina kłodzkiego Jesborę (r. 1396, G. Q. IV, s. 166).

²⁾ G. Q. II, s. 28 — 29.

³⁾ Z tych czasów znany jest Martin Schatan, sołtys w Kamieńcu (G. Q. II, s. 89 — r. 1417, II, s. 115 — r. 1421).

Schuschitz z Piszkowic (Bischcowitz) i Adam z Gołogłów (Hollolow), Jan ze Ścinawicy (Stynewitz), Llorentze z Mikowic (Mekewytcz), Tschepan Jakob Hrzehors zon, Hannus Fritzsche ze Ścinawicy, der lange Gseschko¹⁾ w Gołogłowach, Jorge Gontczel w Ustroniu, Catherina Wyesse Mixschynne²⁾ z Ruszowic (Rowschewitz), Matczco Zbramber³⁾ z Ławicy; obok wyszczególnionych dzierżawców z Freudenau dokument podaje szereg osób, którzy trzymali grunta w Goszycach: Matzko Birmver, Petir Hintman, Marcus, Jan Twarg (?), Niklas Stenzer, Hannus Hering, Nicklos Blisnak, Jan Anthoni i Matzco, Lorencze Fleischer, Andres Heme (Beme ?).

Lista siódma datowana 5. I. 1424 r., wylicza następujące osoby: Peschko Reysche⁴⁾, Jakob Maly, Heynke z Ustronia, Stanko Zbramber z Freudenau, Pael Pechnawer z Podtynia, Blasschek z Gołogłów⁵⁾.

We wszystkich tych spisach z końca XIV i początku XV w. oblicze etniczne wiosek, położonych w pobliżu Kłodzka, jest zdecydowanie słowiańskie, wpływy niemieckie zaś w imiennictwie są naogół słabe. Inaczej przedstawia się sprawa w ukazujących się po dłuższej przerwie listach późniejszych. Wprawdzie w dokumentach z 60-tych lat XV w. objaw ten jeszcze nie występuje — zapewne z tego powodu, że zawierają one niewielką ilość nazwisk. W r. 1464 czynszownikami we Freudenau są: Häbel, dzieci Jakuba Wacho, Lorenz Herdan, Pesske Karass (Karaś) z Ławicy i Mikolasch syn Szczepana (Szczepan) z Kamieńca⁶⁾. Dokument z 14. V. 1466 r. (arch. paraf. W. 8 nr 19) wymienia tylko dwóch dzierżawców (Pesske i Janke), obojdwóch z Ustronia. Odmienny natomiast obraz dają dwie listy powstałe w 80-tych

1) Zapewne błąd pisarski zamiast Grseschko (dźwięk rz w dokumentach kłodzkich był oznaczony za pomocą rs). We Wrocławiu Pselot = Przelot, Reichert, s. 122. Por. Grziszcho, r. 1357, Šimak, j. w. s. 567 przypis 1.

2) Oznacza to prawdopodobnie Katarzynę żonę „białego“ Miksza (Mikesz — często spotykane imię wśród Słowian kłodzkich).

3) Pod r. 1412 i 1428 występuje mieszczanin kłodzki Maczke Bramber lub Branber (G. Q. II, s. 51 i 141).

4) Nazwisko Reysche miało powstać z imienia czeskiego Řehoř (F. Graebisch, j. w. s. 164).

5) G. Q. II, s. 445.

6) G. Q. VI, zesz. 2, str. 20, Nr 51.

latach XV w. Mianowicie lista z dn. 18. IV. 1483 r (arch. par. W. 8. nr 13) wyszczególnia następujących dzierżawców: Sigismundt z Roszyc (Roschwicz), Peske Czeczeta z Ławicy (Lawatcz)¹⁾, Wenczel Smol z Bierkowic (Birkewicz)²⁾, Michel Polag z Bierkowic³⁾, Mertin Preusse z Mikowic (Mekewicz), Hlegir (?) z Ustronia, Wayner, Michel Herden, Janko Peschel, Jakob z Gołogłów (Hololaw), Janiczkolba z Gołogłów, Bartil Racke (Rak) z Gołogłów⁴⁾, Walther Kynast z Gołogłów, Pael Kawdetta z Ustronia, Margoretha Schantynne (może błąd pisarski zamiast Schatanyne — Szatanowa, chociaż niewykluczone, że zapis wskazuje na nosówkę — ę, śląskie — an), Nickel Schilling z Ustronia, Hannus Stucker z Ustronia, Magdalena Habelynne, razem 19 osób.

Kolejna lista z dnia 17. VIII. 1485. (arch. par. W. bez numeru) podaje 16 nazwisk: Antonina Bele⁵⁾, ze Ścinawicy (Stynewicz), Mathis Wayner, Rzehors Wyner, Langenacht, Bartusch Knobelack w Ustroniu, Prob Cameny z Ustronia, Nickel Schilling, Jancko Matuska w Korytowie (czu Koritaw), Janiczkolba, Zbramir z Ławicy, Mertein z Mikowic (Mekewicz), Hans Stucker, der Alte Habel (stary Gaweł)⁶⁾, jego syn Jorge Habel, Nickel Bramberg, Jancko Bramberg.

1) Z tej samej rodziny pochodził zapewne Blasco Czeczeta, ławnik kłodzki w r. 1505 (G. Q. VI zes. 3, s. 131 — 132).

2) Zapewne jest to czeskie nazwisko Šmahel. W r. 1495 Wenzel Smohel z Bierkowic sprzedał sołectwo w Marcinowie (G. Q. II, s. 473).

3) Pierwszy znany nam przedstawiciel rodziny Polaków, którą spotykamy w Bierkowicach przez cały w. XVI, a nawet po wojnie 30-letniej (Wenzel Polack, r. 1532 — G. Q. VI zes. 2, s. 65 — 66 nr 194; Georg Polack, r. 1545 — archiwum miejskie w Kłodzku kod. XV fol. 181; Polackh, r. 1653 — H. Lebeda, Die Glatzer Steuerrolle von 1653 für den Kreis Glatz, Archiv für Sippenforschung, t. II (1934), s. 113; Krzysztof Bernard Polak z Bierkowic, proboszcz w Oldrzychowicach w latach 1669 — 1690 — A. Bach, Urkundliche Kirchen-Geschichte der Grafenschaft Glatz, Wrocław 1841, s. 511). Prawdopodobnie protoplasta tej rodziny był rzeczywiście narodowości polskiej i przybył do Kłodczyzny ze Śląska w okresie drugiej kolonizacji (po wojnach husyckich). Nie jest zresztą wykluczona możliwość powstania tego nazwiska z przewisła.

4) To samo nazwisko w r. 1435 w Kłodzku — Jakob Rake, olejnik (G. Q. II, s. 175).

5) Nazwisko to spotykamy w okolicy Kłodzka w XIV i XV w. (Mixo Beel, G. Q. VI, zeszyt 1, s. 38; Mikolasch Bele i Gregorius Albus (Biały, po czesku Bili), G. Q. II, s. 248).

6) Imię Habel, czeskie Havel, polskie Gaweł, popularne w Czechach średniowiecznych, było rozpowszechnione i w Kłodczyźnie.

Jesteśmy tu świadkami wkroczenia na teren wsi podmiejskich nazwisk niemieckich i niemieckiego brzmienia imion, przyczym germanizacja imiennictwa postępuje niemal z dnia na dzień (Stucker z Halbendorfu po upływie 2 lat staje się z Hanusza Hansem). Jaskrawym przykładem jest ewolucja słowiańskiego imienia Zbramir (Zbromierz), które ostatecznie przybrało trudną do odgadnięcia jego pierwotnego brzmienia postać Bramberg.

Ten sam obraz daje wykaz czynszowników z 1532 r.¹⁾: Andres Koler z Gołogłów, Valten Matern z tejże wsi, nie wymieniony z imienia i nazwiska sędzia (sołtys) z Gołogłów²⁾ i Rubetz, Bertusch Herdan z Gołogłów, Valten Wentzel z Gołogłów, Bertusch Jenitzke z Halbendorfu, Wenzel Polak z Bierkowic, Wenzel Freudnoffsky z Ustronia, Simon Plagke z Gołogłów, Janko Mathis, Bartel Hertzog z Gołogłów, Jakob Bremer ze Ścinawicy, Hans Wyner z Ławicy, Tstirfus (?) Wallach³⁾ na Freudenau, Hans Lebe w mieście, Opitz Hebel (zapewno zniekształcone Habel) w Ustroniu, Bertusch Tstesze (Cieśla) z Pyszkowic. A więc na 16 imion zaledwie 4, nie licząc niezrozumiałego „Tstirfusa”, brzmią ze słowiańska, na 17 nazwisk zaś tylko 5 są przeważnie zniekształconą postacią wskazując słowiańskie pochodzenie ich nosicieli. Jednocześnie ten przykład wykazuje dobitnie, że germanizacja imiennictwa nie była bynajmniej równoznaczna z wynarodowieniem, skoro po upływie 26 lat od daty sporządzenia przytoczonej listy

W źródłach ukazuje się ono najpierw w Kłodzku (Hawl, G. Q. IV, s. 90, r. 1371, Habel, syn Wachny Czecha, id. s. 167, r. 1397), następnie we wsiach pod Kłodzkiem (Habel w Goszycach 1413. G. Q. II, s. 540, Habel z Mikowic, 1419, G. Q. II, s. 546), niebawem zaś w samym mieście, już jako nazwisko (Paul, syn Mertina Habela, 1426, G. Q. II, s. 550). Peter Habel lub Hawel, rzeźnik, wymieniony po raz pierwszy w r. 1437 (G. Q. II, s. 188), w r. 1443 zostaje ławnikiem, i odtąd godność ta często ukazuje się w rękach ludzi noszących to nazwisko. Dokonany w r. 1653 spis podatników wykazał w Kłodczyźnie 9 rodzin o nazwisku Habel (Häbel, Hebel) (A. Blaschka, Die Grafschaft Glatz nach den Dreissig-jährigen Kriege, Jahrbuch des Vereines für Geschichte der Deutschen in Böhmen, Praga 1926, s. 111); to nazwisko często się spotyka wśród miejscowej ludności aż do II wojny światowej. Porównaj Graebisch, j. w. s. 171.

¹⁾ G. Q. VI, zesz. 2, s. 65, nr 194.

²⁾ W 12 lat potem sędzią w Gołogłowach jest Siemon Kuwatsch (Kłodzkie arch. miejskie Cod. XV fol. 181).

³⁾ Może to był autentyczny Wołoch — odprysk kolonizacji wołoskiej w Karpatach?

szukano, jak nadmieniliśmy wyżej, duchownego umiejącego po czesku dla parafii, do których należeli ci posiadacze niemieckich imion i nazwisk.

Niemniej jednak proces germanizacji sięgnął niebawem głębiej. W 1631 r. Goszyce i przedmieście kłodzkie Neulende, położone przed Zieloną Bramą pomiędzy młynówką a obecną ulicą Aliantów¹⁾, nie figurują już w spisie osad przynależnych do czeskiego kościoła św. Wacława²⁾, do którego należały jeszcze w r. 1558. Znaczy to, że zostały one w międzyczasie gruntownie ziemczone. Współczesny kronikarz Aelurius, który przebywał w Kłodzku w początku 20-tych lat XVII w., stwierdza panowanie języka niemieckiego pisząc: „miasto Kłodzko, a także cała ziemia kłodzka posługują się tak samo jak Śląsk językiem niemieckim w kościołach i na ratuszach, jak również w życiu gospodarczym”³⁾; z przytoczonego tekstu wynika zarazem, że tryumf niemczyzny ograniczał się właściwie tylko do dziedziny życia publicznego i gospodarczego, wolno więc przypuszczać, że mowa słowiańska utrzymała się przynajmniej w życiu rodzinnym. Przypuszczenie to zresztą znajduje pewne oparcie w słowach tegoż Aeluriusa, który stwierdza, że mieszkańcy Kłodzka „umieją ładnie mówić po czesku”, mimo, że ich językiem macierzystym jest niemiecki⁴⁾; umiejętność tę zawdzięczali oni niechybnie temu, że w okolicznych wsiach mowa tubylcza jeszcze się utrzymała.

Dokonany w r. 1653 spis podatników⁵⁾ wykazuje w naszych wsiach pod Kłodzkiem tylko nieznaczące pozostałości imiennictwa słowiańskiego. Stosunkowo największą ich ilość możemy znaleźć w Ustroniu. Na 27 głów rodzin 10 posiada nazwiska brzmiące ze słowiańska: Mathias Jänschke, Jakob Tschepan, Lorenz Plaschka, Hans Plaschke, Adolf Tschepanke, Hans Wenzel, Melchior Habel,

¹⁾ G. Q. IV, s. 207. Nie mieszać z założonym w r. 1764 na drugim brzegu Nysy osiedlem Neuland (Klemenz j. w. s. 19).

²⁾ Aelurius, Glaciographia Lipsk 1625, s. 353.

³⁾ Aelurius, j. w. s. 57: „Die Stadt Glatz, wie denn auch das gantze Glätzisches Land, hat mit den Land Schlesien die Deutsche Sprache gemein in den Kirchen und auff den Rathhäusern, wie denn auch in gemeinen Handel und Wandel“.

⁴⁾ Aelurius, s. 413.

⁵⁾ Lebeda, j. w. s. 52 — 53, 83 — 87, 111 — 114. Pisownia nazwisk w spisie tym jest wysoce dowolna, czasem wręcz fantastyczna.

Martin Gischke, Christian Muschel (= Musil?). W Goszycach natomiast możemy znaleźć zaledwie czterech osobników nazywających się z słowiańska na ogólną ilość 29 rolników obecnych na miejscu i 2 takich, którzy opuścili swe miejsca rodzinne podczas wojny 30-letniej; interesujące nas nazwiska brzmią: Zroschbe (?), Schwada, Bartsch (= Bartusch) i Pache. W Bierkowicach na 15 posiadaczy gospodarstw sześciu zachowało nazwiska świadczące o ich pochodzeniu (Jahn, Polackh, Pepsch, Papisch, Pabel, Schmoheil). W Gołogłowach na 15 obecnych wypada czterech o nazwiskach: Rubatsch (dwóch), Plaschke, Tscheppen; wśród ośmiu rolników, którzy zniknęli ze wsi podczas wojny, figurują Plaschke i Tscheppe. W Ławicy na 18 mieszkańców przypada 6-ciu o nazwiskach tego rodzaju (Mitschke – dwie rodziny, Peschke – trzy rodziny, Jantschke – jedna). Mniejszy odsetek wykazuje Ścinawica (23 rodziny): Wilschke, Pache, Lischka, do których można ewentualnie doliczyć Pitscha i dwóch Hernigów¹⁾. W Ruszowicach mamy trzech na ogólną ilość 22: Kral, Hernig, Mattig. W Łącznej na 17 obecnych i 25 takich, którzy opuścili swe miejsca rodzinne, spotykamy tylko 2 nazwiska o brzmieniu słowiańskim (Wilschke i Polak – ten ostatni nieobecny). W Mikowicach jeden (Plaschke) na sześciu, w Piszkowicach jeden (Polancke) na 12, w Korytowie jeden (Groschke) na czternastu obecnych i dwóch nieobecnych, w Świątku jeden (Michalke) na 17, w Roszycach – jeden (Tschepan) na 21, w Gorzuchowie zaś na 13 mieszkańców nie ma żadnego, którego można byłoby zaliczyć do interesującej nas grupy.

Germanizacja imiennictwa była w połowie XVII w. we wsiach położonych pod Kłodziem faktem dokonany: z pośród imion słowiańskich utrzymał się Wacław w jego całkowicie zniemczonej postaci (Wenzel), jeżeli zaś chodzi o nazwiska, to poza stosunkowo nielicznymi wyjątkami pierwotne ich brzmienie zostało prawie nie do poznania przekształcone na modłę niemiecką.

¹⁾ Herning, Horning, nazwisko o dającej się wykazać etymologii niemieckiej, występuje rzadko w Niemczech zachodnich, masowo natomiast na skolonizowanym terenie słowiańskim i tu wywodzi się ze słów. Hornik (M. Gottschald, *Deutsche Namenkunde*, Monachium 1932, s. 103; A. Bach, *Die deutschen Personennamen*, Berlin 1943, s. 468). W spisie podatników z 1653 r. nazwisko to (Hernigh, Hörnigh, Hornigh) ukazuje się 10-krotnie (A. Blaschka j. w. s. 113).

Czy tym sukcesom na polu onomastyki odpowiadały sukcesy tej samej miary w zakresie wynarodowienia tubylców? Sądzimy, że z powodu zbyt krótkiego okresu, jaki upłynął od czasów Aeluriusa, kiedy to, jak można się domyślać, miejscowa gwara słowiańska utrzymała się przynajmniej w życiu rodzinnym, na pytanie to należy dać odpowiedź raczej przeczącą¹⁾. Jednakże zburzony podczas wojny kościół św. Wacława nie został już odbudowany, jak również nie odprawiano więcej nabożeństw w języku czeskim, co świadczy o wstąpieniu procesu germanizacji w jego fazę ostateczną.

Zbadana przez nas przynależność etniczna dzierżawców folwarku Freudenau nie tylko jest miarodajna dla układu sił narodowościowych na terenie okolicznych wsi, ale i rzuca pewne światło na stosunki narodowościowe w obrębie samego miasta Kłodzka. Jak wykazuje najstarsza kłodzka księga miejska, grunta miejskie o powierzchni 60 łanów (nie licząc folwarku Freudenau) były w XIV w. prawie w całości zajęte przez folwarki obejmujące od $1\frac{1}{2}$ do 3 łanów²⁾, gospodarstwa mniejsze zaś występują w stosunkowo niewielkiej ilości, natomiast często są wspomniane działki karłowate — „ogrody“ (Garten)³⁾. Posiadacze folwarków nie uprawiali swej ziemi w całości na własny rachunek, lecz oddawali je w dzierżawę zawodowemu rolnikowi, którzy się rekru-

¹⁾ We wsi Czermnej spis podatników z 1653 r. wymienia chłopą nazwiskiem Koridoffsky (Lebeda j. w. s. 85); jeżeli nazwisko to zawdzięczał on swemu pochodzeniu ze wsi Korytowa pod Kłodzkiem, świadczyłoby to, że mowa tubylcza była tam jeszcze żywotna.

²⁾ Wielkość używanej w ziemi Kłodzkiej miary powierzchni — łanu nie jest dokładnie ustalona. Zdaniem niektórych badaczy łan kłodzki, podzielony na 12 prętów po 5 morgów każdy, odpowiadał co do wielkości, t. zw. łanowi frankońskiemu (24—27 ha, G. Gierich, Glatzer Heimatblätter, t. 29 (1943), s. 11). Według Henkla (Deutsche Städtebuch Berlin 1939, t. I, s. 745) powierzchnia łanu wynosiła ok. 100 morgów pruskich, czyli ok. 25 ha. M. Tschitschke, Blätter für Geschichte u. Heimatkunde d. Grafschaft Glatz, II (1920), s. 185, liczy na łan 132,04 morgów = 33,52 ha. A. Reichel (Glatzer Land 91,26, nr. 9) twierdzi, że móg kłodzki był o 1/3 większy od pruskiego; powierzchnia łanu wynosiłaby wówczas mniej więcej 20,4 ha. Wszystkie te poglądy nie są jednak poparte dowodami. Jedyną właściwą drogą prowadzącą do określenia powierzchni objętej przez łan kłodzki, byłoby przeprowadzenie porównania pomiędzy ustalonym na podstawie map katastralnych obszarem gruntów poszczególnych wsi w ich dawnych granicach a zacierpniętą ze źródeł ilością łanów.

³⁾ G. Q. IV., passim.

towali — tak jak we Freudenau — przede wszystkim z włościan okolicznych wsi. Ponieważ zaś wsie te były zaludnione przez zwartą ludność słowiańską, dopływ żywiołu tubylczego na terytorium miejskie trwał nieustannie¹⁾, i oblicze etniczne peryferii kłodzkich musiało być raczej słowiańskie, niż niemieckie. Tem się tłumaczy stwierdzona jeszcze w r. 1558 przynależność przedmieścia Neulende do kościoła św. Wacława z czeskim językiem nabożeństw. Po usadowieniu się na krańcach miasta łatwiej było dostać się w poczet obywateli miejskich, i dlatego nazwiska mieszkańców wsi podmiejskich ukazują się wśród mieszczaństwa kłodzkiego, nosiciele ich zaś dochodzą nieraz do wysokich godności członków rady miejskiej.

Z kolei spisy dzierżawców gruntów folwarcznych we Freudenau pozwalają na zbadanie rozwoju imiennictwa ludności tubylczej pod wpływem obcego żywiołu, górującego nad tubylcami nie tyle może liczbą, ile siłą ekonomiczną i organizacją (chodzi tu o mieszczaństwo kłodzkie). Na skutek tego w imiennictwie pierwotnym powstają wyłomy, które są początkowo nieznaczne, później jednak stopniowo się rozszerzają, aż w drugiej połowie XV w. uwydatnia się proces likwidacji imiennictwa słowiańskiego i zastępowania go niemieckim. Nie sądzimy, by t. zw. germanizacja kancelaryjna — narzucanie z góry obcych imion i nazwisk mogła odegrać tu główną rolę — przynajmniej na badanym przez nas terenie; większe znaczenie miała bodaj recepcja obcej onomastyki z własnej nieprzymuszonej woli, dobrowolne niemczenie imion i nazwisk wynikłe z chęci upodobnienia się do narodowości, w której rękach były bogactwo i władza. Znamy bowiem szereg wypadków, kiedy ludzie noszący imiona i nazwiska o brzmieniu zdecydowanie słowiańskim (np. Mikolasch Ratzko, Wanko Wuoitiech, Jancko Habil, Czepan Rasko, Ondrzeg w XV w., Blasco Czeczeta w pocz. XVI w.) piastują godność ławnika miejskiego, co świadczy, że imiennictwo tubylcze nie było tępione.

Od germanizacji imiennictwa do wynarodowienia było jednak jeszcze bardzo daleko. Ojciec chłopa Wanka z Pyszkowic, żyjący w drugiej połowie XIV w., nazywał się z niemiecka Nickel zamiast Nikolasz lub Mikulasz, jednakże jego syn prawdopodobnie nawet

¹⁾ W r. 1368 nabywają od właściciela folwarku Freudenau kawałki pola chłopci ze Scinawicy, Steffan, Woyczich, Grzehors (inaczej Gregorius Boëmus) i tkacz Wanke (G. Q. IV. s. 57 — 58, 83).

nie umiał po niemiecku, skoro w cytowanym wyżej dokumencie z 1401 r. pisarz zapisał jego personalia tak jak je zapewne usłyszał od niego: Wanek Nykluwsyn. Jeżeli przyjmujemy, że proces wynarodowienia rozpoczął się być od stopniowego przejmowania obcych imion i nazwisk, to na terenie wsi leżących pod Kłodzkiem trwał on bardzo długo i rozciągnął się conajmniej na 300 lat.

Pozostawiając specjalistom ocenę pod względem filologicznym, zestawionego przez nas materiału, poprzestaniemy na zaznaczeniu niektórych tylko momentów, które zdaniem naszym zasługują na uwagę. Wpływy czeskie, jakie uwydatniają się w brzmieniu szeregu imion i nazwisk tubylców, nie przesądzają kwestii przynależności etnicznej słowiańskiej ludności Kłodczyzny, tak samo jak penetracja imiennictwa niemieckiego do tego samego środowiska nie upoważnia jeszcze do uważania za rodowitych Niemców tych tubylców, którzy przyjmowali nazwiska niemieckie. Nie wolno też zapominać o tym, że pisarze kłodczy z racji przynależności Kłodczyzny do korony św. Wacława przynajmniej powierzchownie znali język czeski, i mogli do czeskich form językowych naginać zasłyszane z ust tubylców nazwy osobowe i miejscowe.

Niemniej do sporządzonych przez nich dokumentów przedostawały się niekiedy dźwięki mowy polskiej, jaką posługiwała się ludność słowiańskiej Kłodczyzny. Już badania niemieckie zaznaczyły fakt występowania na współczesnych źródłach Kłodzkich właściwych językowi polskiemu form imion.¹⁾ Na uwagę

¹⁾ F. Graebisch, Die Glatzer Taufnamen, s. 184, zwraca uwagę, że niektóre imiona i nazwiska pochodzenia polskiego ukazują się w średniowiecznej Kłodczyźnie. Są to: Czepan, Grabisius r. 1323, G. Q. I, s. 41 (niesłusznie! chodzi tu o rejon Ząbkowic), Brochot r. 1491, G. Q. II, s. 451 — pol. Mrokota, a nie czeskie Mrakota, Prunczel = pol. Bronisław, a nie czeskie Branislav, (chodzi o Hannusa Prunczela, ławnika z Nowej Rudy 1439—1455, G. Q. II, s. 195, 213, 239), Wyenczek r. 1431, G. Q. II, s. 157 (również niesłusznie! chodzi o osobę niezwiązaną z Kłodczyzną—świadka wystawienia dokumentu przez opata klasztoru w Brzewnowie). Graebisch sądzi, że formy te przeniknęły do Kłodczyzny na skutek wędrówek ludności, jednakże nie wyjaśnia to ani utrzymywania się nazwy Glocz-Glooz, ani też występowania imiennictwa polskiego w okolicy Kłodzka, która była dość gęsto zaludniona już przez kolonizację niemiecką i przez całe średniowiecze ciągle wyłaniała pewne nadwyżki ludności, dla osadników polskich zatym nie było tu miejsca. W innym miejscu swej pracy (s. 176) Graebisch zwraca uwagę na rzadkie występowanie

zasługuje w związku z tym przekazana przez omówiony wyżej dokument z dnia 27.V.1406 nazwa wsi Gołogłowy; jest ona tu zapisana aż dziesięciokrotnie jako Holohlow; znajdujemy ją również w dokumencie z dnia 26.I. 1406 r. w nieco zniekształconej postaci Hololow. W dotychczas ogłoszonych źródłach w okresie 1348–1448 dominowała forma Holohlaw, Hololaw,¹⁾ w postaci zaś Holohlow i pokrewnej nazwa ta ukazuje się tylko w dwóch dokumentach²⁾. A więc uzyskane z kłodzkiego archiwum parafialnego materiały pozwalają przypuszczać, że wieś, o którą chodzi, nosiła w mowie tubylców miano Gołogłowy lub podobne, brzmiąca zaś z czeska nazwa Holohlaw była raczej tworem kancelaryjnym. Dalszego przykładu dostarcza rozwój, jaki przeżyła nazwa samego Kłodzka. W dokumentach średniowiecznych, zredagowanych w języku niemieckim, miasto nazywa się bądź Glacz, bądź też Glocz; wprawdzie forma druga występuje rzadziej, jednakże na podstawie pewnych okoliczności, można wywnioskować, że właściwie ona dominowała w mowie potocznej, forma Glacz zaś miała charakter raczej tylko urzędowy. Wskazują na to po – pierwsze przetrwanie jej w postaci Glooz w gwarze, jaką mówiła aż do naszych czasów niemiecka ludność Kłodczyzny³⁾, po – drugie zaś częste jej występowanie w dokumentach wystawianych poza granicami ziemi kłodzkiej. Tam bowiem nie potrzebowano wzorować się na czeskiej nazwie miasta i zapisywano ją tak, jak ona brzmiała w mowie potocznej. Forma Glocz, Glooz wywodziła się bezpośrednio z nazwy Kłodzka w brzmieniu polskim⁴⁾ i utrwaliła się w Niemczyźnie warstw ludowych tylko dlatego, że wśród tubylców musiał być w użyciu jej pierwowzór – nazwa polska.

końcówki —ek nawet w imionach czysto słowiańskich i wypieranie jej przez końcówki —ko, —ke, tłumacząc ten objaw wpływem języka niemieckiego, wyjaśnienie to jednak nie jest przekonywującym, gdyż objaw podobny występuje i w Polsce. Do przytoczonych przez Graebischa przykładów należałoby jeszcze dodać fakt zdecydowanej przewagi, jaką w Kłodzku XIV w. posiadało polskie imię Więclaw (Wenczlaw, Wenczla) nad jego czeskim odpowiednikiem.

¹⁾ Klemenz j. w., s. 26.

²⁾ G. Q. II, s. 124 (Hollolow r. 1424); II, s. 154 (r. 1430).

³⁾ F. Graebisch, Mundartliches in den schriftsprachlichen Formen des Orts- und Familiennamen der Grafschaft Glatz (Gedenkschrift aus Anlass des 10-jährigen Bestehens des Vereins f. Glatz. Heimatkunde Kłodzko 1927, s. 70).

⁴⁾ W. Semkowicz, w *Historii Śląska*, t. I, (Kraków 1933, s. 37).

R o z d z i a ł III

**Pochodzenie ludności i stosunki etniczne w Kłodzku
w świetle najstarszej księgi miejskiej**

Najstarsza księga miejska m. Kłodzka z lat 1324 – 1412, przechowana w kłodzkim archiwum miejskim pod sygnaturą I, została ogłoszona drukiem w r. 1889 przez Dr. Volkmera w formie skróconej jako IV tom „Geschichtsquellen der Grafschaft Glatz”¹⁾. Publikacją tą jako odpowiadającą naogół wymogom naukowym (poza nieco chwiejną pisownią nazw osobowych) posługiwaliśmy się w toku niniejszej pracy, gdyż źródło oryginalne było ze względów terenowych dla nas niedostępne.

Badania niemieckie nie wyjaśniły definitywnie sprawy powstania rękopisu najstarszej księgi miejskiej m. Kłodzka w jego obecnej postaci, nie doprowadzając do ustalenia ponad wszelką wątpliwość, czy jest on oryginałem czy też odpisem dokonany²⁾ w czasie późniejszym²⁾. Sprawa ta łączy się z tematem naszej pracy o tyle, że tekst dokumentu zawiera, biorąc za podstawę przeciętne roczne, znacznie mniejszą ilość wpisów z lat 1324 – 1354 i 1401 – 1412 w porównaniu z okresem 1355 – 1400; przyczyny tego zjawiska pozostały nadal nieznanne, gdyż jeżeli nawet przyjmniemy, że początkowa część dokumentu jest tylko wyciągiem z jeszcze starszej księgi miejskiej, dokonany z pominięciem wpisów już nieaktualnych w chwili jego sporządzenia,³⁾ to pozostanie otwartą kwestia nagłego spadku przeciętnej rocznej ilości wpisów w latach 1400 – 1412 w porównaniu z poprzednim okresem (z 24 na 4).

¹⁾ W dalszym ciągu cytowane jako G. Q. IV.

²⁾ Volkmer, wstęp do G. Q. IV; E. Maetschke, Beiträge zur Entstehung und Entwicklung des Stadtbuches von Glatz, Zeitschrift des Vereines für Geschichte Schlesiens (skrót ZVSG), t. 54 (1920) s. 91 i n.; F. Schubert, Das Älteste Glatzer Stadtbuch, Weimar 1925, s. 35 – 40; B. Bretholz, w G. Q. VI, zes. 1 (1926), s. 1 – 2.

³⁾ Schubert, j. w. s. 37 i n.; uwadze autora uszedł jednak nagły wzrost wpisów w r. 1355 w porównaniu z rokiem poprzednim, co zdaniem naszym świadczy, że z r. 1354 skończył się wyciąg ze starej księgi miejskiej, o ile był on rzeczywiście sporządzony.

Dla zbadania pochodzenia ludności i stosunków etnicznych musimy wpieryw opracować i usystematyzować zasób nazw osobowych, figurujących w najstarszej księdze miejskiej jako najważniejszym źródle do wewnętrznych dziejów Kłodzka w XIV w. Oczywiście dopływ tych nazw w latach 1324 – 1354 i 1401 – 1412 będzie znacznie mniejszy w porównaniu z okresem 1355 – 1400 z uwagi na mniejszą ilość wpisów. Druga trudność wynika z jednostronnego pod względem społecznym doboru mieszkańców Kłodzka, których imiona i nazwiska uwiecznione zostały na kartach naszego dokumentu. Najstarsza księga miejska m. Kłodzka ma charakter mieszany, zawierając wpisy, właściwe zarówno księgom radzieckim, jak i ławniczym, co wynikało z obowiązującej wówczas w Kłodzku zasady jedności rady i ławy¹⁾. Wpisy do niej dotyczą przeważnie przeniesienia prawa własności nieruchomości, testamentów i darowizn na wypadek śmierci, kupna, odsprzedaży i wykupu rent, sporów granicznych, uznania i spłaty długów, opieki nad nieletnimi i innych spraw majątkowych; poza tym znajdujemy tu przepisy prawne (constitutiones), fundacje pobożne i orzeczenia z zakresu sądownictwa policyjnego i polubownego.

Dlatego figurują we wpisach niemal wyłącznie ludzie posiadający jakiś majątek nieruchomy. Podczas gdy możliwe rody Tschetterwangów-Wolframów, Libstenów, Zomerów, Molsteinów itp. występują w księdze miejskiej prawdopodobnie w komplecie, tak że na podstawie odnoszących się do nich wpisów odtworzyć możemy ich tablice genealogiczne²⁾, dane co do warstw średnich (rzemieślników, kramarzy i mieszczan-rolników) są nierównie mniej obfite i o wielu ich przedstawicielach księga miejska wspomina jedynie ubocznie—po to np. by dokładnie określić położenie topograficzne obiektu majątkowego przez podanie imion i nazwisk sąsiadów, lub też wymienia ich raczej jako przedmiot, aniżeli podmiot transakcji (nader liczne wypadki sprzedaży, darowizny itp. rent ciężących na poszczególnych nieruchomościach). Jeżeli zaś chodzi o ludzi

¹⁾ Patrz rozdział I niniejszej pracy.

²⁾ W odniesieniu do rodu Tschetterwangów-Wolframów uczynił to M. Tschitschke w Glatzer Heimatblätter Zeitschrift des Vereins für Glatzer Heimatkunde (skrót: Hbl.) t. 9 (1925), s. 92 i in. (nie dostrzegł on jednak przynależności do tegoż rodu „wielkiego“ Jakuba i jego synów Hennila i Wolframa (Woluerice) co wynika m. in. z G. Q. IV, s. 41 — 42 i in.).

bez majątku (wyrobników, służbę domową), to zaledwie paru ich przedstawiciele dostało się do księgi miejskiej z przyczyn natury specjalnej (np. przy sposobności zaopatrzenia ich na starość w nagrodę za długoletnią wierną służbę¹⁾), tak że warstwa ta pozostała dla nas właściwie zupełnie nieznaną.

Powstaje teraz pytanie, czy z uwagi na wskazany wyżej charakter posiadanego materiału będzie możliwym wyrobienie sobie pojęcia co do struktury ówczesnego społeczeństwa kłodzkiego pod względem jego pochodzenia i przynależności etnicznej.

Danie odpowiedzi wymaga uprzedniego ustalenia, czy materiał nasz jest dostatecznie obfity, by mógł posłużyć za podstawę do rozważań wkraczających w dziedzinę statystyki.

W tym celu zestawiliśmy listę wszystkich osób płci męskiej, o których wspomina się w księdze miejskiej, o ile z treści odnośnych wpisów wynika, że zamieszkiwały one w obrębie obszaru administracyjnego miasta i nie należały do innych stanów ówczesnego społeczeństwa. Pominęliśmy więc duchownych, rycerzy, sołtysów (zwanych zazwyczaj „sędziami“) i tych chłopów, którzy nie byli właścicielami gruntów w obrębie terytorium miejskiego²⁾. Otrzy-

¹⁾ np. w G. Q. IV, s. 97, 108, 109. Zresztą jeżeli chodzi o warstwy średnie, to zanotować należy fakt występowania szeregu osób niewymienionych przez nasze źródło w innych dokumentach współczesnych. Tak księga czynszowa kościoła parafialnego i szpitala w Kłodzku (G. Q. VI, zes. 1, s. 25—56) wymienia 88 obywateli, o których w księdze miejskiej nie ma żadnej wzmianki.

²⁾ W zestawieniu naszym umieściliśmy również osoby nieżyjące w chwili sporządzenia wpisu, w którym są oni wspomniani, o ile treść wpisu pozwalała przypuszczać, że byli oni mieszkańcami Kłodzka (np. z pochodzącego z lat 1340—1342 wpisu G. Q. IV, 6, w którym figuruje niejaka Agnit Stokkitelinne, czyli żona Stokkitela, jako nabywczynie połowy jatkii chlebowej, wynioskowaliśmy, że musiał istnieć w Kłodzku obywatel tego nazwiska). Tak samo postąpiliśmy z szeregiem osób, które w chwili sporządzenia odnośnych wpisów były nieletnimi dziećmi, a co do których nie ma żadnych późniejszych wiadomości, tak że nie sposób stwierdzić, czy dożyły one pełnoletności; nie uważaliśmy za wskazane je pominąć zarówno z uwagi na brak dowodów wczesnego ich zgonu jak i niewielką liczebność tej grupy osób. Wyłączyliśmy natomiast tych wszystkich, którzy w źródle naszym figurują pod swym imieniem chrzestnym z dodaniem wzmianki, że w danym wypadku chodzi o zięcia lub szwagra innej osoby (np. Wenczła, zięć Mikołaja Ludwici, G. Q. IV, s. 33); wychodziliśmy bowiem z założenia, że według wszelkiego prawdopodobieństwa występują oni w innym miejscu pod swym nazwiskiem rodzowym.

maliśmy w wyniku cytrę 1340 osób. Jest to liczba przybliżona, gdyż dokładne co do jednostki jej ustalenie było niemożliwym mimo, że listę ułożyliśmy nie na podstawie indeksu (N. B. opracowanego dość niedbale), lecz w drodze analizy porównawczej tekstu źródła, uzyskując w wyniku indentyfikację licznych osób różniących się na pozór na skutek odmiennej pisowni imion i nazwisk lub nawet form imienia (np. pod imionami Johannes, Hannus, Hennył, Hensel występuje niekiedy jedna i ta sama osoba jak wynika z porównania zawartych we wpisach danych co do jej stosunków rodzinnych i majątkowych). Jednakże nader lakoniczna treść wielu wpisów, zmienność nazwisk lub niekiedy zupełny ich brak, masowe występowanie niektórych imion sprawiły, że cyfra nasza będzie zapewne nieco większa od rzeczywistej liczby mieszkańców Kłodzka, wspomnianych w księdze miejskiej.

Cyfra 1340 mężczyzn niemal wyłącznie dorosłych, obejmująca okres trzech pokoleń, jest wcale pokaźna w stosunku do przypuszczalnej liczby ludności ówczesnego Kłodzka, którą ustalić możemy na zasadzie będących do naszej dyspozycji danych.

W okresie wojen husyckich miasto miało liczyć w obrębie murów 250 nieruchomości, na przedmieściach zaś i folwarkach podmiejskich 320, razem 570 obiektów ¹⁾. Dane te pokrywają się naogół ze statystyką pochodzącą z r. 1547, kiedy to w śródmieściu liczono 275 właścicieli, na przedmieściach — 206, na folwarkach zaś — 43, razem 524 ²⁾.

Wiemy, że miasta średniowieczne osiągnęły pod względem swego rozwoju demograficznego punkt szczytowy właśnie w XIV w., poczym wkroczyły w okres stagnacji, który dotrwał częstokroć aż do czasów kapitalistycznych ³⁾. Dlatego niema właściwie

¹⁾ H. v. Wiese, Das Glatzer Land im Hussitenkriege, ZVSG t. 13 (1873), s. 368, który powołuje się na źródło współczesne.

²⁾ G. Q. VI, zes. 1, str. 68.

³⁾ P. v. Niessen, Geschichte der Neumark, Gorzów 1905, s. 466, przypis 1; J. M. Kulischer, Dzieje gospodarcze Europy Zachodniej, Warszawa 1925, t. I, s. 153 — 154. Jak wykazał A. Püschel (Das Anwachsen d. deutsch. Städte in der Zeit mitteralterl. Kolonialbewegung, Berlin 1910), obszar miast w ogólnych zarysach pozostał ten sam od drugiej połowy XIV w. aż do czasów uprzemysłowienia w XIX w. Por. v. Inama-Sternegg i Häpke, w Handwörterbuch der Staatswissenschaften, 2 wyd. Jena 1924, s. 671; W. Abel, Die Wüstungen des ausgehenden Mittelalter, Berlin 1942; S. Inglot, Historia społeczna i gospodarcza średniowiecza. Wrocław 1949, s. 102.

żadnych podstaw do twierdzenia, że Kłodzko w XIV w. było mniej ludne niż w w. XV i XVI. Przeciwnie, ta sama najstarsza księga miejska zawiera dane, z których wynika, że miasto rozrosło się wydatnie poza obręb swych murów: zaświadcza ona istnienie przedmieść Anger (późniejszy Angel po drugiej stronie Nysy), Neulende (przed Zieloną Bramą), Sand (pomiędzy Nysą a Młynówką), Rossmarkt (pierwotnie w okolicy obecnego dworca miejskiego), Hotyrgasse (przy Neulende) i t. d.¹⁾

Jak wynika z danych zawartych we wpisach, przedmieścia te były gęsto zabudowane domami, zagrodami i folwarkami; poza obrębem właściwych przedmieść w wielu punktach były rozrzucone samotne sadyby lub pewne ich skupienia (np. przed Bramą Ząbkowicką²⁾). Gęste zaludnienie przedmieść Kłodzka zaświadcza też nieco wcześniejsze relacje kronikarzy o wielkiej ilości ofiar, jaką pochłonęła tu powódź w 1310 r.³⁾ W konkluzji wolno sądzić, że liczbę 500 – 600 domów, czyli co najmniej 3.000 mieszkańców, osiągnęło Kłodzko już w okresie powstania swej najstarszej księgi miejskiej; daje to ok. 1.000 dorosłej ludności męskiej.

Przyjmując, że liczba 1340 głów ludności płci męskiej, obejmująca w zasadzie okres trzech pokoleń, w rzeczywistości odpowiada co do faktycznej liczebności tylko okresowi dwóch pokoleń z uwagi na małą ilość wpisów w początkowej i końcowej części naszej księgi, przekonamy się, że odsetek osób uwidoczonych w księdze tej w stosunku do przypuszczalnej liczby zamieszkałych wówczas w Kłodzku mężczyzn musiał być wysoki. Dowodzi to znacznego upowszechnienia instytucji własności, co zresztą było połączone z bardzo nierównomiernym jej podziałem i wielkimi różnicami majątkowymi.

W rezultacie możemy stwierdzić, że lista mieszkańców Kłodzka, zestawiona na podstawie księgi miejskiej, daje w zasadzie do-

¹⁾ Porównaj G. Q. IV, s. 6, 9, 11, 13, 24. Hohaus (Alt-Glatz, w Vierteljahrschrift für Geschichte und Heimatkunde der Grafschaft Glatz IX, s. 133—134, sądzi, że obszar Anger był podzielony pomiędzy wielu właścicieli, ale tylko jeden, mianowicie Nicz Voit, tam się pobudował. Istotnie, najstarsza księga miejska wymienia tylko tę jedną zagrodę (G. Q. IV, s. 137), jednakże milczenie źródła w danym wypadku nie przesądza sprawy, gdyż nieruchomości położone na przedmieściach źródło nasze wymienia stosunkowo rzadko.

²⁾ Hohaus, Alt. Glatz, s. 133 i n.

³⁾ G. Q. I, s. 33—34; Vierteljahrschrift t. VIII, s. 242.

stateczną podstawę do badania i formułowania wniosków natury ogólnej — przynajmniej odnośnie typ grup czy warstw społecznych, które w źródle tym są należycie reprezentowane. Nadmieniliśmy już o obfитоści danych dotyczących odgórnjej warstwy mieszczaństwa — możliwych rodów, jak również niemal zupełnym milczeniu księgi miejskiej o ludziach żyjących z pracy rąk i występujących pod mianem parobków i dziewczek. Warstwa ta w miastach wielkich obejmowała do 20% ogółu ludności ¹⁾, w Kłodzku zaś również musiała być dość liczna z uwagi na pokaźne rozmiary tego ośrodka oraz istnienie w obrębie terytorium miejskiego licznych folwarków ²⁾, które przynajmniej w części były uprawiane przez właścicieli na własny rachunek i wymagały pewnej ilości stale zatrudnionych sił najemnych.

Pozostaje przeto do ustalenia, w jakim zakresie jest reprezentowana w księdze warstwa średniego i drobnego mieszczaństwa, która w mieście średniowiecznym stanowiła gros ludności. Wskazówek w tym przedmiocie dostarczyć mogą liczne wzmianki o położeniu topograficznym poszczególnych obiektów majątkowych. Otóż we wzmiankach tych jest mowa przeważnie o nieruchomościach położonych w obrębie murów miejskich, natomiast obiekty na przedmieściach ukazują się tu znacznie rzadziej. Tymczasem, jak wynika z przytoczonych wyżej cyfr dotyczących nieruchomości i właścicieli w XV—XVI w. w., miasto właściwe i przedmieścia musiały posiadać w rozpatrywanym okresie niewielej równą ilość domów. Oznacza to, że zamieszkałe na przedmieściach drobnomieszczaństwo znajdowało się przeważnie poza zasięgiem księgi miejskiej — prawdopodobnie dlatego, że posiadane przez przedstawicieli tej grupy majątki miały wartość niewielką, i z tego powodu nie uważano za wskazane wciągać związane z nimi transakcje do księgi miejskiej.

W konkluzji dochodzimy do wniosku, że źródło nasze jest miarodajne raczej dla osiadłej w obrębie murów ludności zamo-

¹⁾ W Kłodzku — tak samo jak w innych miastach średniowiecznych — obok właściwych obywateli istnieć musiała również warstwa ludzi, nie posiadających własności nieruchomości i praw obywatelskich; byli oni okreśłani zazwyczaj mianem „mieszkańców“ (w przeciwstawieniu do „obywateli“). Por. E. Keyser, *Die Bevölkerungsgeschichte Deutschlands*, Berlin 1941, s. 276.

²⁾ Patrz wyżej rozdział II.

źniejszej i z tym zastrzeżeniem należy przyjmować wyniki podejmowanych na jego podstawie badań.

Księga miejska ukazuje nam społeczeństwo kłodzkie w okresie przechodzenia od dawnego imiennictwa jednowyrazowego do systemu bliższego określania ludzi za pomocą nazw dodatkowych, będących pierwotną postacią nazwisk a polegających na dodaniu do imienia chrzestnego:

- 1) imienia ojca, rzadziej matki — początkowo w formie dopełniaczowej, która niebawem przez utratę końcówki przekształcała się w formę rzeczownikową;
- 2) nazwy miejsca pochodzenia bądź w formie rzeczownikowej z dodaniem przyimka „z” (niem. „von”, łac. „de”), bądź też przymiotnikowej;
- 3) nazwy zawodu, jakim zainteresowany się trudnił;
- 4) przezwiska, pod którym człowiek był znany wśród otoczenia.

Z nazw tych, rozwinęły się późniejsze nazwiska rodowe: odojcowskie, odmiejscowe, zawodowe i przezwiskowe¹⁾.

Źródła kłodzkie pozwalają nam odtworzyć poszczególne fazy procesu przechodzenia od imiennictwa jednowyrazowego do dwuwyrazowego. Jeżeli w r. 1305 na 12 członków kolegium rządzącego miastem tylko pięciu posiada obok imion chrzestnych jeszcze dodatkowe nazwy osobowe²⁾, to z pośród znanych nam 32 rajców z lat 1330—1350 tylko trzech jest oznaczonych wyłącznie imieniem chrzestnym³⁾, na 285 zaś członków kolegium ławników (rady rozszerzonej) w okresie 1350—1412 zaledwie paru figuruje bez nazwisk⁴⁾, co zresztą nie jest jeszcze dowodem, że oni nazwisk rzeczywiście nie posiadali.

Imiennictwo dwuwyrazowe musiało uzyskać przewagę w Kłodzku już w pierwszej połowie XIV w., jak świadczy treść współczesnych wpisów do księgi miejskiej — jednocześnie lub nawet nieco wcześniej niż w zbadanych pod tym względem miastach śląskich — Wrocławiu i Legnicy⁵⁾.

¹⁾ Por. Bystroń, Nazwiska polskie

²⁾ G. Q. I, s. 310—311).

³⁾ Patrz wykaz — F. Schubert, j. w., s. 110—111.

⁴⁾ Na podstawie list podanych przez Schuberta, j. w. s. 111—120.

⁵⁾ H. Reichert, Die deutschen Familiennamen nach Breslauer Quellen des 13 u. 14 Jahrhunderts, Wrocław 1908 (skrót: Reichert); H. Bahlow, Studien zur ältesten Geschichte der Liegnitzer Familienna-

Księga miejska Kłodzka ukazuje nam nazwiska in statu nascendi, i na tym polega istotna różnica pomiędzy nimi a nazwiskami w obecnym pojęciu tego słowa. W przeciwieństwie do nazwisk obecnych nie były one trwałe (źródło nasze podaje kilka przykładów używania przez syna nazwiska odmiennego od ojcowskiego)¹⁾, poza tym nie stanowiły one jak teraz określenia abstrakcyjnego, lecz miały przeważnie ścisłą łączność z personami jednostki, oznaczając bezpośredniego przodka, miejsce pochodzenia, zawód lub cechy postaci, charakter itp.

Dlatego grupa prymitywnych nazwisk odmiejscowych może służyć nam za źródło do zbadania pochodzenia ludności. W kłodzkiej księdze miejskiej występują poza tym dość często nazwiska należące do innych grup (odojcowskiej, zawodowej i przezwiskowej), przy których jest wyraźnie zaznaczone, skąd dana jednostka pochodzi, a nawet w kilku wypadkach podano przy nazwisku odmiejscowym i inne miejsce pochodzenia (np. przy nazwisku Hennynsdorf figuruje wzmianka „von Waltersdorf”, przy nazwisku Nochoiter — wzmianka „von der Weidnaw”²⁾ itd). Oznacza to prawdopodobnie, że osobnik rodem z Jaszkowy lub Nachodu nie przyszedł bezpośrednio ze swego miejsca urodzenia do Kłodzka, lecz przebywał początkowo w innej miejscowości, gdzie zyskał nazwisko wywodzące się od miejsca jego pochodzenia. Zresztą z natury rzeczy nie można rozstrzygnąć z całą pewnością, czy nazwisko odmiejscowe wskazuje miejsce urodzenia, czy też poprzednie miejsce zamieszkania, czy nawet miejsce pochodzenia ojca danej osoby³⁾.

Mimo wszystko jednak w razie zbiegu nazwiska odmiejscowego i wyraźnego wskazania miejscowości, skąd osoba zainteresowana przybyła, będziemy uważali miejsce pochodzenia wskazane przez nazwisko odmiejscowe za rzeczywiste, ponieważ w tego rodzaju

men, Mitteilungen des Geschichts- und Altertumsvereins für Liegnitz, t. X (1924 — 25); skrót: Bahlow).

¹⁾ Peczeko Kindeuatir, syn Jakuba z Broumowa, r. 1357; Hennyl Cruse syn Niklasa z Barda, r. 1360; Jacob Schurlink, syn Jekila Wolurama (z rodu Tschetterwangów), r. 1376 (G. Q. IV, s. 30, 46 i 118). Zdarzały się też wypadki, że zięć przyjmował nazwisko teścia (np. Peter Stuczczę oder Czimermann żonaty z córką Stuczczęgo, G. Q. IV, s. 148; dalsze przykłady Graebisch, Glatzer Taufnamen, s. 183.

²⁾ G. Q. IV, s. 72, 116.

³⁾ Por. Keyser, j. w. s. 269.

wypadkach musiało ponad wszelką wątpliwość w pierw powstać nazwisko odmiejscowe, nazwę innej miejscowości zaś dodano do niego dopiero później.

Występujące w księdze miejskiej nazwiska odmiejscowe można sklasyfikować według kryterium wielkich obszarów geograficznych, z którymi są one związane. Najliczniejszą jest grupa związana z samą ziemią kłodzką. Jako miejscowości, skąd wzięły swój początek nazwiska, figurują: Bożków, Długopole (Górne? Dolne?) Duszniki, Dittrichsbach (nieistniejąca dziś wieś pomiędzy Bystrycą Kłodzką a Zabłociem), Freudenu (folwark pod Kłodzkiem), Gołogłowy, Goszyce, Gorzanów, Jaskowa, Krosnowice, Łądek, Łączna, Łomnica (Stara), Mielnik, Mikowice, Morawa (Stara), Niwa, Radków, Podzamek, Pyszkowice, Rogówka, Rostoki, Ruszowice lub Rosice (Ruschwicz), Skiba, Sokołówka, Stronie Śląskie, Szalejów Górny? Dolny?), Ścinawica, Święcko, Słupiec ¹⁾, Trzebieszowice, Waltersdorf (jeden z dwóch Waliszowów lub Czerwieńczyce, Wambierzyce, Wielisław (Stary), Wilcza, Wilkanów, Wojbórz, Wolibórz, Żelazno. Poza tym mamy grupę osób z nazwiskiem von der Steynaw Snyta, Stynau, Stynaw, Stynow), Steyner (Styner), Stynawer (Stynower), co do której trudno orzec, czy obejmuje ona osoby pochodzące wyłącznie z trzech Ścinawek (Górnej, Dolnej i Środkowej) w powiecie kłodzkim, czy też — przynajmniej częściowo — ze Ścinawy na Śląsku, w źródłach średniowiecznych bowiem wszystkie te miejscowości występują pod nazwami identycznymi.

Opierając się na zasadzie, że decydować winna bliskość geograficzna, zaliczamy te nazwiska do grupy kłodzkiej zasadę tę będziemy stosowali i w toku dalszego badania.

Jako miejscowości ziemi kłodzkiej, z których pochodzili mieszkańcy posiadający już nazwiska patronimiczne, zawodowe lub przezwiskowe, księga miejska wymienia: Bożków, Bystrycę Kłodzką, Duszniki, Goszów, Jaskowę, Łądek, Łączną, Nową Rudę, Pyszkowice, Radków, Stronie Śląskie, Stynaw, Szalejów, Trzebieszowice, Waltersdorf, Wielisław, Wojciechowice, Wójtowice, Wolany

¹⁾ Przypuszczamy, że często spotykane w księdze miejskiej nazwisko Slegel (Slegil, Slegyl) wywodzi się od nazwy wsi Słupiec, chociaż nie jest wykluczona przynależność jego do grupy przezwiskowej.

i Żelazno, a nawet pewien rzemieślnik jest nazwany pochodzącym „z Kłodzka“¹⁾).

Następną co do liczebności grupy tworzą nazwiska związane ze Śląskiem. Miejscowościami, z których nazwiska te wzięły swój początek, są Bardo, Brzeg, Brzeźnica²⁾, jedna z 10 wsi śląskich o nazwie Buchwald³⁾, Dzbanów, Świebodzice, Jodłów w pow. nyskim (nazw. Tanberg), Kamienna Góra, Koziniec w pow. ząbkowickim (nazw. Lewenstein), Krzyżowice w pow. ząbkowickim, Laskówka w pow. ząbkowickim (nazw. Gerungawalde), Lubań (nazw. Luban), Lubin, średniowiecz. Lubna⁴⁾ (nazw. Lubner), wieś w pobliżu Wrocławia o nazwie Melyn⁵⁾, Niemcza, Nysa, Piława w pow. dzierzoniowskim, Przyłek, jedna z dwóch wsi o nazwie Polsnicz⁶⁾, Strzelno, jedna z dwóch wsi o nazwie Tifensee⁷⁾, Widnawa, Wrocław, jedna z trzech wsi o nazwie Wisinthal⁸⁾, Ząbkowice, Złoty Stok⁹⁾. Ze Śląska przybyli zapewne też posiadacze nazwisk Polak i Polan.

Jako miejsce pochodzenia posiadaczy nazwisk nie przynależnych do grupy odmiejscowej są wskazane Bardo, Jelenia Góra, Przyłek i Ząbkowice.

Z kolei z obszaru Czech pochodzili ludzie, określane w księdze miejskiej mianem Beem, Beheme, Bem, Beme, Boëmus, Bohemus, Bemischmann. Dochodzą do tego nazwiska wywodzące się od nazw miejscowości czesko-morawskich: Brunau, Brux, Cadan (Kadan), Cunewald, Egerer, Grecz, Landiskroner, Nachoter, Olumuncz,

¹⁾ G. Q. IV, 94. Zapewne wyemigrował on uprzednio z miasta, następnie zaś do niego wrócił, przynosząc ze sobą tę dodatkową nazwę osobową, pod którą był znany gdzie indziej. Por. Reichert, s. 73, przypis 2.

²⁾ Zapewne chodzi o miejscowość tej nazwy w pow. ząbkowickim jako położoną najbliżej Kłodzka.

³⁾ Przepuszczalnie chodzi tu o wieś w pow. nyskim.

⁴⁾ Reg. Nr 1657 (r. 1284).

⁵⁾ Reg. Nr 4856.

⁶⁾ Zapewne Pełcznica w pow. wałbrzyckim.

⁷⁾ Zapewne Siemianów w pow. strzelińskim.

⁸⁾ Zapewne Wadochowice w pow. ząbkowskim.

⁹⁾ Przy zestawianiu nazwisk odmiejscowych, odnoszących się do obszarów położonych poza granicami Kłodczyzny korzystaliśmy częściowo z opracowania F. Graebischa, Die Herkunft des Deutschtums der Grafschaft Glatz, Hbl. t. 15 (1929), s. 164—166.

Ottendorf, Policz, Poloner, Schonberg lub Schonberger, Slackenwerd, Teczyner.

Należą do tej grupy 3 miejscowości czesko-morawskie, z których pochodzili mieszczenie noszący nazwiska nie-odmiejskowe: Broumow, Jaromierz i Litomyšl.

Obszary szczepów serbskich pomiędzy Nysą Łużycką a Solą reprezentują nazwiska Beringer, Budissin, Turgau, Ewerspach ¹⁾ i Elbirsbacher (obecny Elbisbach pomiędzy Lipskiem a Kamienicą). Z Gorlic przywędrował niejaki Cunewald, którego nazwisko wywodzi się od miejscowości położonej w Czechach ²⁾.

Z innych terenów zachodnio-słowiańskich jako miejsca pochodzenia mieszczańskich wchodzi w rachubę Spisz, reprezentowany przez nazwiska Czipsler i Gylnicz, Małopolska (Crocaw lub Krakaw = Kraków), Wielkopolska (Posnaw = Poznań), Prusy (nazwisko Preuse), Pomorze Zachodnie (Colberg) i Holsztynia (Barg).

Obszar Niemiec etnograficznych wskazują nazwiska: Bruchtal (zapewne Bruchsal w Badenii), Helser (Helsa w okolicach Kassel), Hiltenner (Hilden koło Gerresheim), Neunburger (w Bawarii lub Austrii ³⁾), Scheider — Palatynat ⁴⁾ Vuchsberger (Austria ⁵⁾), Waczkensteyn lub Waschkynsteyn (Alzacja). Do tej samej kategorii zaliczyć należy właściwe krajom alpejskim nazwiska topograficzne Luger i Luginslant ⁶⁾, oraz nazwy szczepowe Beier, Franke i Hesse.

Wreszcie od nazw miejscowych dotychczas nie zidentyfikowanych pochodzą nazwiska Breitsteter, Kauler, Czotebruch, Erwang, Ilkuster, Orliczer ⁷⁾ i Stumpfenawer lub Stumpfener ⁸⁾.

¹⁾ Miejscowość Ebersbach znajdujemy w pow. gorlickim.

²⁾ G. Q. IV, s. 41.

³⁾ Kilka miejscowości tej nazwy w wymienionych krajach.

⁴⁾ Schaidt, średniow. Scheide w Palatynacie, H. Oesterley, Historisch-geographisches Wörterbuch des deutsch. Mittelalters, Gotha 1883, s. 601.

⁵⁾ Oesterley, j. w. s. 194.

⁶⁾ Heintze-Cascorbi, Die deutschen Familiennamen, 7 wyd. (1933), s. 332.

⁷⁾ W innym źródle współczesnym figuruje jako Orlnitzer lub raczej Ortnitzer, G. Q. VI, zes. 1, s. 27, Nr 6 (być może pochodne od czeskiej miejscowości Orlice koło Kyszperku, Šimak, j. w. s. 921).

⁸⁾ Pominęliśmy tu nazwisko Zelpnar, gdyż wbrew opinii Graebischa chodzi tu prawdopodobnie o zniekształcenie nazwiska Selphar (G. Q. VI, zes. 1, s. 4). Również Czuschner może być nazwiskiem powstałym od imienia matki (od Czusche, zdrob. Cecylia — patrz Reichert s. 36).

Ponieważ badaniem powyższym objęto mniejwięcej $\frac{1}{4}$ część ogółu obywateli kłodzkich, występujących w księdze miejskiej, wyniki jego dają wystarczającą podstawę do zorientowania się z jakich terenów napływali do miasta nowi mieszkańcy, zasilający szeregi miejscowego mieszczaństwa, bez tego dopływu bowiem ówczesne Kłodzko wyludniłoby się niezawodnie z przyczyną wielkiej śmiertelności, jaka panowała w miastach średniowiecznych na podłożu fatalnych warunków sanitarnych.

Omówione wyżej dane co do pochodzenia mieszkańców Kłodzka ujmujemy w następującej tabelicy (wszystkie odmiany nazwisk wywodzących się od nazwy kraju, traktujemy jako jedną nazwę osobową):

Obszar geograficzny	Nazwiska	
	liczby bezwzgl.	‰ ‰
Kłodczyzna	39	34,2
Śląsk	28	24,6
Czechy i Morawy	16	14,0
Miśnia i Łużyce	5	4,4
Inne kraje słowiańskie objęte kolonizacją niemiecką . .	7	6,1
Niemcy etnograficzne . .	12	10,5
Miejscowości niezidentyfiko- wane	7	6,2
Ogółem	114	100,0

Oczywiście wszystkie przytoczone cyfry mają charakter jedynie orientacyjny z uwagi na częste występowanie tych samych nazw miejscowych na różnych terenach, gdyż przyjęta przez nas zasada bliskości geograficznej może być zawodna.

Widzimy, że miasto było zasilane świeżą ludnością przede wszystkim z bezpośredniego swego sąsiedztwa. Dopływ ze Śląska był silniejszy aniżeli z Czech, mimo, że ziemia kłodzka należała pod względem politycznym do królestwa czeskiego; zjawisko to się tłumaczy więzłami geograficznymi i gospodarczymi, jakie łączyły Kłodczyznę ze Śląskiem. Napływ ludzi z Niemiec etnograficznych był naogół słaby.

W sumie otrzymujemy obraz podobny do uzyskanego przez badaczy niemieckich w odniesieniu do miast położonych na obszarze kolonizacji dolno-niemieckiej, gdzie również głównym źródłem dopływu świeżej ludności były bezpośrednie okolice i inne kraje zachodnio-słowiańskie, objęte kolonizacją niemiecką¹⁾.

Już przy pobieżnym przejrzeniu kłodzkiej księgi miejskiej nasuwa się spostrzeżenie, że społeczeństwo miejscowe nie było jednolite pod względem etnicznym, lecz w jego łonie istniały obok siebie dwa żywioły: niemiecki i słowiański. Zadaniem naszym będzie wyodrębnienie tych obywateli Kłodzka, których należy zaliczyć z możliwie największą pewnością do Słowian, jak równie zorientowanie się w ich sytuacji prawnej, społecznej i gospodarczej. Przy zaliczaniu poszczególnych jednostek do grupy słowiańskiej będziemy się kierowali kryteriami następującymi:

Sam fakt posiadania imienia słowiańskiego lub brzmiącego ze słowiańska, gdy obok imienia figuruje nazwisko niemieckie, nie może być uznany za wystarczający dowód pochodzenia słowiańskiego danej osoby; źródła kłodzkie wykazują dobitnie, że imiona tego rodzaju (Wenczlaw, Hannus, Hanco) były używane nawet wśród patrycjuszowskich rodzin Tschetterwangów-Wolframów i Libstenów, których niemieckość nie nasuwa żadnych wątpliwości. O przynależności danej osoby do żywiołu słowiańskiego można mówić dopiero wtedy, gdy za tym przemawiają nie tylko brzmienie jej imienia, ale inne jeszcze okoliczności.

Za Słowian uznamy przede wszystkim tych ludzi, którzy mają nie tylko imię, lecz i nazwisko słowiańskie lub brzmiące ze słowiańska. Zaliczymy tu również tych, którzy nie mają nazwisk i są znani tylko z imienia posiadającego brzmienie słowiańskie; chodzi o to, że proces tworzenia się nazwisk miał u Słowian tempo wolniejsze, aniżeli w środowisku niemieckim i sam fakt braku nazwiska świadczy dość wymownie o przynależności etnicznej, jeżeli dany osobnik występuje w czasie, gdy imiennictwo dwuwyrazowe stało się regułą. Na tej samej zasadzie będziemy uważali za dowód pochodzenia słowiańskiego brzmienie z polska lub

¹⁾ Wyniki cyfrowe zestawione przez Keisera, j. w. s. 245 — 246, 249 — 250, 259 — 260.

czeska nazwisko figurujące obok imienia ogólnochrześcijańskiego lub nawet germańskiego; chodzi tu o imiona ojców lub matek, które dla dzieci stały się *sui generis* nazwiskiem (wspomniane wyżej kryterium braku nazwiska)¹⁾. Z kolei będziemy uważali za Słowian tych wszystkich, którzy występują w księdze miejskiej pod nazwą określającą ich przynależność do szczepów słowiańskich (Polak, Polan, Beme, Beem, Bohemus); brzmienie imion chrześniych większości osób należących do tej grupy świadczy, że chodzi tu o przedstawicieli rodzimej ludności Śląska i Czech osiadłych na terenie Kłodczyzny i odróżnianych w ten sposób od tubylczej ludności słowiańskiej²⁾. Wreszcie uwzględnimy kryterium pochodzenia z tych wsi okolicznych, o których wiemy, że aż do czasów nowożytnych były one zamieszkałe przez zwartą ludność słowiańską i z tego tytułu należały do „czeskich parafii” — pyszkowickiej i św. Wacława w Kłodzku³⁾; ludzi pochodzących z tych miejscowości i noszących w dodatku imiona brzmiące ze słowiańska możemy śmiało uznać za notorycznych Słowian. Oczywiście stwierdzenie przynależności do żywiołu słowiańskiego jedno z członków rodziny upoważnia do uznania za Słowian również jego najbliższych potomków. Z tym wszystkim podkreślamy, że wyliczenie nasze nie będzie miało charakteru wyczerpującego.

Osoby wyodrębnione stosownie do wyszczególnionych kryteriów podajemy w porządku chronologicznym, uwzględniając w zestawieniu również posiadane informacje co do ich sytuacji majątkowej i stanowiska społecznego.

¹⁾ W Czechach jeszcze w XVII w. znajdujemy mieszkańców oznaczonych tylko imieniem chrześniym lub dwoma imionami chrześniymi; często dodawano do imienia chrześniego zwrot „starszy”, „młodszy” lub też uzupełniano je imieniem chrześniym ojca. Obok imienia chrześniego podawano zwykle stan lub zawód zainteresowanego (F. A. Slavik, *Böhmens Beschreibung nach dem 30 jährigem Kriege, Mitteilungen aus dem Landesarchive des Königreiches Böhmen*, t. III, 1910, s. 121).

²⁾ W końcu XIII w. musiał nastąpić napływ pewnej ilości Czechów na Śląsk, jak o tym świadczą dość liczni Bohemi wspomniani w części III tomu 7-go *Codicis dipl. Silesiae*.

³⁾ Patrz rozdział II niniejszej pracy.

L. p.	IMIĘ i NAZWISKO	Data pierwszej wzmianki	Posiadany majątek i stanowisko spo- łeczne	U W A G I
1	Hannus Borse	1338	słodownia w Neu- lende	czeskie Boreš, Bor- še ¹⁾ , polskie Bor- sza.
2	Mirislaus (Myrislaus, Myrslaus) ²⁾	1342	właściciel domu przy ul. Czeskiej oraz domu przy ul. Szalejowskiej; ławnik 1342, 1343, 1356 (I miejsce)	polskie Mirosław, czeskie Miroslav
3	Kleban	1345	realność przy ul. Czeskiej	Kleban = Pleban albo = Chleban ³⁾
4	Cunczil Swaczke	1345	realność przy ul. Czeskiej	czeskie Sváček (zdrobniale Svato- slav) ⁴⁾ , znane też na Śląsku ⁵⁾ .
5	Mertyn Beme	1345	realność przy ul. Czeskiej	
6	Wenczlaw Beme	1345	realność przy ul. Ząbkowickiej	
7	Hennyl Poys ⁶⁾	1347	ogród z domem w Neulende	
8	Fricze Meuschik	1348	maj. nieokreślony; zięć jego posiadał realność przy ul. Czeskiej, może odziedziczoną po teściu.	Myszyk (polskie)
9	Jekil Beme	1349	realność	

¹⁾ J. Gebauer, Slovník staročeský, t. I, Praga 1903 (skrót: Gebauer), s. 86, 87; polskie imię Borsza (r. 1275), W. Taszycki, Najstarsze polskie nazwy osobowe, Kraków, 1925, s. 66.

²⁾ W innych źródłach współczesnych (G. Q. V, s. 9 i 42; G. V. VI, zes. I, s. 45, Nr 174) figuruje jako Mirslab, Mirislay, Mirizlaw.

³⁾ Miejsc. Chlebanowice pod Legnicą na Śląsku (F. Graebisch, Die Glatzer Taufnamen im Mittelalter, Mitteilungen der schlesischen Gesellschaft für Volkskunde, t. XXXV (1935) (skrót: Graebisch), s. 164). Porównaj imię Chleboślav (Gebauer I, 536).

⁴⁾ Graebisch, s. 164.

⁵⁾ Imię żeńskie Sweczka we Wrocławiu — patrz Reichert, s. 35; Sweczko w Legnicy (ok. 1390 r. — Bahlow, s. 120).

⁶⁾ Słowiańska nazwa osobowa Pois, Peis na Rugii (G. Jacob, Baltische Studien t. 44 (1894), s. 62.

L p.	IMIĘ i NAZWISKO	Data pierwszej wzmianki	Posiadany majątek i stanowisko spo- łeczne	U W A G I
10	Paul (Pawel) von Cro- cau (z Krakowa) ¹⁾	1351-52	?	Prawdopodobnie Polak z uwagi na formę imienia.
11	Blahut der Beme (Blohu- to Boëmus, Blahuto Be me)	1353	realność przy ul. Czeskiej, ławnik (1356, 1390).	imię czeskie i ślą- skie ²⁾
12	Wenczlaw z Zagórza (Zaharcz), der beme	1355	3 pręty ziemi pod Czerwoną Górą	
13	Heyne Kasmir	1355	majątek bliżej nie- określony	
14	Mertin Beme z Łącznej (von der Wyse)	1355	nabywca 1/8 dóbr dziedzicznych (so- łectwa?) w Ścinawicy	Prawdopodob- nie mieszczanin w Kłodzku, chociaż nie wykluczone, że chodzi tu o kmie- cia (lub sołtysa) z Łącznej.
15	Hanko (Hannus, Hanke) z Pyszkowic	1355	dom przy ul. Czes- kiej, słodownia; ławnik 1355	
16	Jacob Poyintey	1355	posiadacz ogrodu w Neulende	Nazwisko zagad- kowe, prawdopo- dobnie zniekształ- cone słowiańskie.
17	Wenczla Beme	1356	dom przy ul. Czes- kiej	Może identyczny z Nr 6.
18	Nyckil Kleban	1357	krawiec, dom przy ul. Czeskiej	Może identyczny z Nr 3 lub syn jego
19	Mirsko Beme	1358	b. właściciel domu	czeskie Miřek ³⁾
20	Jan Pyrhans (lub Pyrhan)	1359	b. właściciel domu	syn Pyrhana (nazw. odojcowskie) ⁴⁾
21	Miczko Bohemus (Mycz- ko, Micze von Byschko- wycz, Mixo Bohemus) z Pyszkowic	1359	ławnik (1359)	Miczko, Miřek = Mikołaj ⁵⁾ , spo- tykane zarówno w średniowieczn. Wrocławiu, jak i w Czechach.

¹⁾ O stosunkach z Krakowem — patrz G. Q. IV, s. 50 i 68.

²⁾ Gebauer I, s. 59; Reichert, s. 116 (imię występujące we Wrocławiu XIV w.).

³⁾ Graebisch, s. 130.

⁴⁾ Graebisch, s. 166 — 167, uważa nazwisko to za niemieckie = Bierhans, co jednak nie wydaje się być przekonywującym.

⁵⁾ Gebauer t. II (Praga 1916), s. 351; Cod. dipl. Sil. t. III, s. 103, 131, 147 (Miczko Polan = Polak).

L. p.	IMIĘ i NAZWISKO	Data pierwszej wzmianki	Posiadany majątek i stanowisko społeczne	U W A G I
22	Nycze „z ulicy Czeskiej“	1359	realność przy ul. Czeskiej (?)	Imię tego osobnika prawdopodobnie brzmiało Niczko; ten moment oraz brak nazwiska świadczą o pochodzeniu słowiańskim.
23	Wenczła, syn poprzedniego	1359	nabywca domu przy ul. Szalejowskiej (poprzednio własność Nr 2)	
24	Wenczeslaus (Wenczła), filius Myczkonis	1360	majątek nieokreślony (własny i posag za córką Nr 2), ławnik 1360, 1369.	syn Nr 21.
25	Hennyl (Hannus, Johannes) Stoyan (Stogian)	1360	dom przy ul. Kościelnej, kram, jatka chlebowa, panew do warzenia piwa; ławnik 1367, 1371.	syn Stojana ¹⁾
26	Thomas, syn Pawła z Krakowa	1362	kapitały i czynsze.	syn nr 10
27	Pyrsebeke z Szalejowa	1362	$\frac{1}{2}$ część stodołni przy ul. Czeskiej	czeskie Přibik, polskie Przybek, Przybko ²⁾
28	Peter Stoyan (Stoygian)	1362	bardzo zamożny (2 domy przy ul. Kościelnej i Szalejowskiej i $\frac{2}{3}$ części jatki mięsnej, posag za żoną)	brat nr 25
29	Conrad Premyl (Premil)	1361	b. właściciel domu; ławnik 1361, 1368.	polskie Przemił, czeskie Přemil ³⁾
30	Heynrich Blahut (Henricus Blahutonis)	1361	maj. nieznan; ławnik 1361, 1370	Nazwisko od imienia ojca
31	Kasimir (nieżyjący)	1362	majątek nieokreślony; córka wydana zamąż za człowieka zamożnego	Być może identyczna z nr 13

¹⁾ Świadczy o tym dopełniaczowa forma nazwiska w tekstach łacińskich księgi miejskiej: Johannes Stogiani = Stojanów (scil. syn).

²⁾ Graebisch, s. 130, 139.

³⁾ Graebisch, s. 164.

L. p.	IMIĘ i NAZWISKO	Data pierwszej wzmianki	Posiadany majątek i stanowisko społeczne	U W A G I
32	Peter syn Pawła z Krakowa	1364	kapitały i czynsze	Patrz nr 10
33	Hannus Wyshan	1367	żonaty z córką rzemieślnika.	Wyszán, nazwisko polskie ¹⁾
34	Jone Beme (Boëmus)	1367	ogród przy ul. Śląskiej (wówczas przedmieście)	Jone = Jon = Jan
35	Wanke Pawisch ²⁾	1367	dom i stodołnia przy ul. Czeskiej	czeskie Pabeš, polskie Pabisz,
36	Crischke Beheme z Krownowic	1368	3 pręty ziemi we Freudenau	czeskie Křižek ³⁾ pol. Krzyszko
37	Steffan ze Ścinawicy	1368	rola we Freudenau nabyta prawem czynszow. od właściciela folwarku.	Słowianin ze względu na oblicze etniczne całej wsi.
38	Woyczich ze Ścinawicy	1368	ditto	
39	Gregorius (Boëmus) (Grzehors) ze Ścinawicy	1368	ditto	
40	Wanke ze Ścinawicy	1368	tkacz z zawodu, rola we Freudenau, (jak Nr 37-39)	Wanke = Vanek (czeskie)
41	Heynrich Mache	1370	2 pręty ziemi pod Czerwoną Górą	Macho lub Mach, zdrobniate od Maciej ⁴⁾
42	Jacob Stoyan (Jacobus Stogiani, Jacob Stogian)	1371	dom przy ulicy Kościelnej, łąwnik 1378, 1386, 1389, 1403 (I miejsce)	brat Nr Nr 25 i 28.
43	Hawl	1371	kapitał (4 grzywny)	czeskie Havel = Gawel
44	Wenczław, syn poprzedniego	1371	majątek ojca	
45	Heyne Hossik	1371	dom w mieście przed bramą Ząbkowicką; łąwnik 1381 ⁵⁾	nazwisko brzmiące ze słowiańska (polskie Goszyk zdrob. od Gościstawa).

¹⁾ W. Taszycki, s. 54, podaje imię Wyszón; inaczej Graebisch, s. 166—167.

²⁾ Wanke = czeskie Vanek.

³⁾ Graebisch, s. 139.

⁴⁾ Gebauer II, s. *302 (który uważa imię Mach za pochodne od Macieja lub Marcina); Graebisch, s. 179 (porównaj G. Q. II, s. 68 i 132).

⁵⁾ G. Q. I, s. 234.

L. p.	IMIĘ i NAZWISKO	Data pierwszej wzmianki	Posiadany majątek i stanowisko spo- łeczne	U W A G I
46	Niklos Stogian	1372	część jatki chlebo- wej i składnicy, jotka mięsna	syn Nr 28
47	Kral (nieżyjący)	1372	raczej ubogi	
48	Pesco Lutko (Lucko, Le- ucke) ¹⁾	1372	14 prętów ziemi za miastem i re- alność, dom przy ul. Czeskiej, 7 prę- tów ziemi, stodo- nia; ławnik (1363) ³⁾ 1372, 1381, 1389, (1, miejsce)	polskie Lutek, czes- kie L'utek ²⁾
49	Peter Czan	1373	ogród w Neulende	czeskie Čaň, Čien' znane też na Ślą- sku, ⁴⁾
50	Merlin Welusch	1373	dom przy ul. Czes- kiej wartości 51 grzywien (wraz z majątkiem ruchomym)	nazwisko od imie- nia ojca (Welusch zdrob. od Wil- helm z końcówką słowiańską ⁵⁾) lub też polskie Wie- lusz
51	Hannus Kriste	1373	maj. nieokreślony ⁶⁾	czeskie Krista ⁷⁾ .
52	Rzehak (Bohemus) ⁸⁾	1374	dom na rogu ul. Czeskiej, ławnik 1379, 1388	Rzehak = pocho- dne od Grze- gorz ⁹⁾

¹⁾ W innych dokumentach współczesnych Pesco Leudecke (G. Q. I, s. 182, r. 1363), Peschke Levdko (G. Q. V, s. 143, r. 1384).

²⁾ L'utek, w dokumentach średniowieczn. Lutko—Gebauer, II, s. 293; w Polsce Lutek: Lutkone (r. 1298), Taszycki, j. w. s. 80. Według Reicherta s. 8 Lutko = zdrobn. od Luthold (?!).

³⁾ G. Q. I, s. 293.

⁴⁾ Gebauer I, s. 172. Nazwisko Czan we Wrocławiu Cod. dipl. Sil. t. III, s. 67, 141, 144.

⁵⁾ Patrz Graebisch, s. 163. Może zresztą jest to nazwisko odmiejscowe od osady Veliš (w dokumentach średniow. Welusch) w Czechach.

⁶⁾ Bliższe informacje o jego majątku zawiera księga czynszowa pod r. 1382: Hannus Kristo der wyscher (rybak) posiadał dom i ogród w Neulande przy młynówce (G. Q. VI, zes. 1, s. 36, Nr 85).

⁷⁾ Gebauer II, s. 145.

⁸⁾ Rzehac Beem, G. Q. I, s. 230 (r. 1380).

⁹⁾ Graebisch, s. 143.

L. p.	IMIĘ i NAZWISKO	Data pierwszej wzmianki	Posiadany majątek i stanowisko spo- łeczne	U W A G I
53	Martein Pabish	1375	2 pręty ziemi za Neulende nad Nysą, dom i realność przy ul. Czeskiej, ławnik 1375, 1382, 1386	zapewne syn Nr 34
54	Polak	1376	dom przy ul. Ząbkowickiej	
55	Stanko Bem	1376	ogród za bramą Ząbkowicką	
56	Nicolaus Kraicze	1376	szewc, ławnik 1376.	czeskie kraiči ¹⁾
57	Jach z Gołogłów	1376	rola we Freudenu (jak Nr Nr 37-39)	na Śląsku (Wrocław) Jach=Jan ²⁾ w Czechach Jach=Jakub ³⁾
58	Nikil Beem (Bohemus)	1376	dom przy ul. Szalejowskiej	
59	Hennil Premil (Prymel)	1376	dom przy ul. Ząbkowickiej, kilka prętów ziemi za Zieloną Bramą, realność w Rynku	zapewne syn Nr 29
60	Niklos Pabisch	1377	majątek nieokreślony	syn Nr 53
61	Herman Czedlon	1377	majątek nieokreślony	Czedlon=Siedlon (?), nazwisko polskie ⁴⁾
62	Peter Krist	1377	ogród przy Hotyrgasse	
63	Clyment, der Beme	1378	ogród za Bramą Ząbkowicką.	wyraźnie słowiańska forma imienia, występująca w Czechach i na Śląsku ⁵⁾
64	Hodik (dziecko)	1378	—	syn poprzedniego (imię czeskie Hodik, Hodek) ⁶⁾

¹⁾ Gebauer, II, s. 124.

²⁾ Reichert, s. 57 i n.; por. Graebisch, s. 143.

³⁾ Gebauer, I, s. 590; Graebisch, s. 170, Bahlow, s. 108.

⁴⁾ Nazwiska na — on typowe dla Śląska; w źródłach polskich; Siedla, Siedlon (Taszycki, j. w. s. 54).

⁵⁾ Gebauer I, s. 50.

⁶⁾ Gebauer I, s. 444.

L. p.	IMIĘ i NAZWISKO	Data pierwszej wzmianki	Posiadany majątek i stanowisko spo- łeczne	U W A G I
65	Peter Kriske	1380	ogród w Hotyr- gasse	czeskie Křižek, polskie Krzyżko, być może iden- tyczny z Nr 62 ¹⁾
66	Cristan Brochna	1381	dom przy ul. Sza- lejowskiej	Brochna — nazwis- ko od imienia matki (zdrobn. Bro- niśława); Crist- tan = Křiſtan ²⁾
67	Stanko der gertener, ein Beem	1381	ogród za Bramą Ząbkowicką	tożsamość z Nr 55 wykluczona (inne imię żony oraz róż- nica w sposobie oznaczenia oso- bnika).
68	Bohdal (Bodal)	1382	dom, realność, 2 pręty ziemi pod Czerwoną Górą; ławnik 1392.	czeskie Bohdal, śląskie Bogdal ³⁾
69	Jocop Mache	1385	ogród i 2 pręty ziemi pod Czer- woną Górą.	zapewne syn Nr 41.
70	Herman Polan	1386	majątek nieokreś- lony; córka wyda- na za rzemieślnika	Polan = Polak
71	Lyw Nicze	1386	łąka we Freude- nau nabyta pra- wem czynszowym od właściciela fol- warku	Lyw — czeskie Le- va, Lev; nazwisko od imienia ojca (Niczko). Chodzi zapewne o miesz- kańca jednej z okolicznych wio- sek słowiańskich (por. Nr Nr 37— 39).
72	Tilusch ⁴⁾	1387	b. właściciel jatki chlebowej.	

¹⁾ Graebisch, s. 164 i 172; cyt. autor widzi tu etymologię ludową (Kriske = Krist), należałoby raczej przyjąć germanizację pisowni.

²⁾ Gebauer II, s. 145; ciekawy zbieg polskiego imienia matki i cze-
skiego imienia syna.

³⁾ Gebauer I, s. 77; Reg. Nr 1386.

⁴⁾ Obywatel tegoż imienia występuje w Brzegu na Śląsku (Reg.
Nr 3438) (imię germańskie z końcówką słowiańską); Tilusch carnifex
w Legnicy (r. 1349) — Bahlow, s. 130); Tilusch Bogdan we Wrocławiu,
r. 1349 (Reichert, s. 152) — napewno Polak z uwagi na nazwisko.

L. p.	IMIĘ i NAZWISKO	Data pierwszej wzmianki	Posiadany majątek i stanowisko spo- łeczne	U W A G I
73	Fricz Sławko ¹⁾	1387	2 pręty ziemi pod Czerwoną Górą.	
74	Niklos Welusch	1387	majątek po ojcu wartości 17 grzyw.	syn Nr 48
75	Jan Fiola ²⁾	1388	dom i ogród (poza murami miasta)	
76	Niclos Preber (Prebor)	1389	maj. nieokreślony	Przebor ³⁾
77	Wachna, Beme	1389	folwark o pow. 16 prętów, wartości 154 grz., oraz dom przy cmentarzu i renty	skrót imienia Wac- ław ⁴⁾
78	Paulus (Paul, Pael), Sty- nowicz (Stinowicz, Stey- nowicz) tz. ze Ścinawicy.	1391	dom w Rynku, fol- wark wartości 100 grzyw. pełnej wa- gi; ławnik 1391, 1392, 1397, 1412 (1 miejsce)	słowiańska forma imienia (Pael) ⁵⁾
79	Niklos Stinewicz (Steyn- wicz)	1395	dom w Rynku i 1/2 łana ziemi w Us- troniu; ławnik 1395, 1404	brat Nr. 78
80	Holck	1395	ogród przy ulicy Garncarskiej	czeskie przezwis- ko Holik ⁶⁾
81	Waczke	1396	maj. nieokreślony	zięć Nr. 68 (Wacz- ke = czes. Vacek)
82	Jesbora	1396	dom przy ul. Rzeź- niczej	
83	Hennos Premel	1397	nieokreślony	może syn Nr. 58 lub też identyczny z nim

¹⁾ Slabeke w G. Q. V, s. 152.

²⁾ Fiola — czeskie nazwisko przezwiskowe (Gebauer I, s. 382—383).

³⁾ Graebisch, s. 164.

⁴⁾ Graebisch, s. 141.

⁵⁾ Pod imieniem w tej właśnie formie figuruje nieraz we współczesnych dokumentach zarówno sam Paweł ze Ścinawicy, jak i jego syn tegoż imienia (G. Q. II, s. 34 i 78, 88 i 91). Był on prawdopodobnie potomkiem wspomnianego między 1338 a 1340 r. w księdze miejskiej Piotra ze Ścinawicy (Peter von Stynowicz) właściciela realności w Kłodzku; matka jego Anna, była wdową po Hermanie Tschetterwangu (G. Q. IV, 177), co świadczy o wejściu rodziny na szczyty ówczesnego społeczeństwa miejskiego. W r. 1411 Paweł ze Ścinawicy (senior) nabywa 6 łanów ziemi w Szalejowie Górnym (G. Q. II, s. 45).

⁶⁾ Czeskie przezwisko Holik = golec — Gebauer I, s. 458.

L. p.	IMIĘ I NAZWISKO	Data pierwszej wzmianki	Posiadany majątek i stanowisko społeczne	U W A G I
84	Niclos, syn Wachny	1397	$\frac{1}{3}$ część majątku ojca	Patrz Nr. 76
85	Matis (ditto)	1397	ditto	
86	Habel (ditto)	1397	ditto	
87	Cunczik Beme	1398	ogród przy ulicy Śląskiej	
88	Crewis	1399	ogród na przedmieściu Hotyrgasse	Crewis = Krowisz (nazw. p. lskie) ¹⁾
89	Rudusch	1399	ogród tamże	zdrobniate od Rudeger; końcówka słowiańska i brak nazwiska
90	Jessko Welisch ²⁾	1401	maj. nieokreślony	
91	der Boze Wanke z Goszyc	1402	mai. nieokreślony	Boze = Bożej? ³⁾
92	Jon	1402	$\frac{1}{3}$ majątku ojca	syn poprzedniego
93	Hannus Hersman	1402	dom za miastem przed bramą Ząbkowicką i $1\frac{3}{4}$ przętów ziemi	Hersman = Heřman ⁴⁾ .
94	Wenczlów Twirdig	1408	$\frac{1}{4}$ folwarku Freudenau	od czesk. Tyrdy ⁵⁾ .

W zestawieniu powyższym są reprezentowane wszystkie warstwy ówczesnego mieszczaństwa — od bardzo zamożnej aż do siedzących pod miastem zagrodników i ogrodników. Słowianie należą do cechów rzemieślniczych, stosunkowo często ukazują się wśród członków rządzącego miastem kolegium ławników — rozszerzonej rady miejskiej, a nawet w kilku wypadkach piastują

¹⁾ Litera s na końcu słowa była używana dla oznaczenia dźwięku sz (Graebisch, s. 169).

²⁾ Jessko należy czytać jako Jeszko (patrz Graebisch, s. 169). Imię Jessko, Jeske, Jeschke spotykamy przez cały wiek XIV w Legnicy (Bahlow, s. 107), jest to właściwa Śląskowi forma imienia Jaško. Natomiast ewent. utożsamienie z czeskim Jašek (zdrobn. od Jach, Jakub, Gebauer I, s. 604) nasuwa wątpliwości. Z drugiej strony nazwisko może być odmiejscowe — od czeskiego Veliža.

³⁾ Gebauer I, s. 88 — 89.

⁴⁾ Gebauer I, s. 414.

⁵⁾ Graebisch, s. 168.

najwyższą w mieście godność pierwszego ławnika, które to stanowisko w owym czasie prawdopodobnie było połączone z tytułem burmistrza¹⁾, w XVI — XVII w. w. zaś było określane mianem prymasa lub primatora rady miejskiej²⁾. Wynika stąd, że żadne ograniczenia prawne w stosunku do ludzi pochodzenia słowiańskiego nie obowiązywały. Być może korzystna sytuacja żywiołu słowiańskiego w Kłodzku pozostawała w związku przyczynowym z powstaniem miasta w drodze połączenia dwóch osad — słowiańskiego podgrodzia i osady niemieckiej; dający się stwierdzić na podstawie naszego źródła fakt skupienia się Słowian przy ul. Czeskiej potwierdza prawdziwość relacji piszącego w XVII w. Palbina³⁾ o początkowym istnieniu obok osady niemieckiej niezależnej od niej osady słowiańskiej przy wymienionej ulicy.

Obok potomków zasiedziałej ludności podgrodzia, za najwybitniejszego reprezentanta których można przypuszczalnie uznać ławnika Mirosława, spotyka się wśród Słowian kłodzkich Polaków ze Śląska, Czechów i tubylców pochodzenia prapolskiego z okolicznych wsi. Ci ostatni dostają się do szeregów mieszczaństwa kłodzkiego w ten sposób, że nabywają kawałki ziemi na przedmieściach i folwarkach podmiejskich, co daje im prawa obywatelskie i możliwość dalszego awansu społecznego (patrz wyżej Nr 12, 14, 36, 37 — 39, 57, 71); niektórzy z nich, będący w swych wioskach sołtysami lub bogatymi kmieciami, przez nabycie nieruchomości w obrębie właściwego miasta wchodzi od razu w poczet zamożniejszych warstw ludności (do takich należał zapewne ojciec Pawła i Mikołaja ze Ścinawicy, który się ożenił z wdową po jednym z przedstawicieli patrycjuszowskiego rodu Tschetterwangów).

Powstałe pytanie, czy udział notorycznych Słowian w życiu miejskim nie był uwarunkowany uprzednim ich wynarodowieniem. Mamy szereg danych, wykazujących istnienie u nich zwyczaju zawierania małżeństw w środowisku własnym. Tak córka Miro-

1) Tytuł ten ukazuje się poraz pierwszy w r. 1352 (Magister Consulum, Burgermeister, G. Q. I, s. 138 i 141).

2) M. G. Aelurius, Glaciographia oder Glatzische Chronica, Lipsk 1625, s. 377; por. Schubert, j. w. s. 25.

3) Patrz rozdział I niniejszej pracy.

sława, Katarzyna, wyszła zamąż za Więclawa, syna Miczka z Pyszkowic¹⁾; z pośród córek Bohdala dwie zostały wydane za Słowian — Małgorzata za Mikulasa²⁾, mężem zaś drugiej, Ludmiły (Lydy) został niejaki Waczke (Vacek)³⁾. Żona samego Bohdala zwała się Litka⁴⁾, żona Peczka Lutka — Ludmilla⁵⁾, żona Stanka Czecha — Wratisława⁶⁾. Wdowa po Henryku Blahucie wychodzi zamąż za Rzehaka⁷⁾, wdowa po Marcinie Weluszu — za Blahuta Czecha⁸⁾. Fakty te świadczyłyby o trzymaniu się Słowian kłodzkiech osobno od miejscowych Niemców, chociaż wypadki małżeństw mieszanych też miały miejsce.

Zestawiona przez nas lista notorycznych Słowian obejmuje zaledwie 7⁰/₁₀ ogółu obywateli znanych nam z księgi miejskiej. Oczywiście wykaz można byłoby uzupełnić przez dodanie do niego wszystkich mieszczan kłodzkiech pochodzących z tych wsi podmiejskich, o których wiemy, że jeszcze przez długi czas po tym zachowały one swój charakter słowiański (należące do parafii czeskich Goszyce, Mikowice, Ruszowice, Ścinawica, Święcko⁹⁾, oraz położony nieco dalej Mielnik, gdzie mowa słowiańska panowała niemal do XVII w.¹⁰⁾.

Można byłoby następnie szukać Słowian wśród ludzi o nazwiskach zawodowych, a to z uwagi na niemożność ustalenia w każdym konkretnym wypadku, czy nazwisko tego typu jest już nazwą osobową niezależną od faktycznie wykonywanego zawodu czy też określa tylko ten zawód¹¹⁾; np. trudno orzec, czy

1) G. Q. IV, s. 48.

2) G. Q. VI, zes. 1, s. 37, Nr 95.

3) G. Q. IV, s. 165.

4) G. Q. IV, s. 135.

5) G. Q. IV, s. 117.

6) G. Q. IV, s. 114.

7) G. Q. IV, s. 108.

8) G. Q. IV, s. 160.

9) Patrz rozdział II niniejszej pracy.

10) Aelurius, j. w. s. 240 — 241.

11) Por. Volkmer, wstęp do G. Q. IV; Bahlow, s. 114. Przykład konkretny: der sporer (wytwórca ostróg) Hensel z Kłodzka (G. Q. IV, s. 94 — r. 1371) w dwadzieścia lat później figuruje jako Hensel Sporer (G. Q. IV, s. 156 — r. 1391). Słowiańskie brzmienie imion ludzi o nazwiskach zawodowych: Jesco Sneider z ul. Czeskiej (G. Q. IV, s. 9), Jan Smit (G. Q. VI, zes. 1, s. 28, Nr. 13, przyczym jest wyraźnie zaznaczone, że posiadał on kuźnię) itd.

wymieniony w księdze miejskiej Jesco Sneider jest osobnikiem noszącym nazwisko zawodowe, czy też nazwano go tak dlatego, że był on rzeczywiście krawcem; w tym drugim wypadku z uwagi na słowiańskie brzmienie imienia moglibyśmy zaliczyć go z dużą dozą pewności do Słowian.

Wreszcie współczesna księga czynszowa kościoła parafialnego i szpitala w Kłodzku wymienia kilku niewątpliwych Słowian, którzy w księdze miejskiej nie figurują¹⁾.

Wszystko to jednak nie wpłynie w większym stopniu na dający się uchwycić liczbowo stosunek żywiołu słowiańskiego do ogółu mieszkańców, wymienionych w najstarszej księdze miejskiej. Tymczasem mamy pewne dane, z których wynika pośrednio, że żywioł ten musiał tu odgrywać większą rolę. Z niemal wyłącznie niemieckim charakterem miasta, wynikającym z księgi miejskiej, trudno np. pogodzić wiadomość opiewającą, że jeszcze w XV w. miejscowy klasztor Minorytów trzymał specjalnego kaznodzieję niemieckiego obok kaznodziei czeskiego²⁾. Tego rodzaju danych pośrednich mamy więcej.

Przede wszystkim na podstawie źródeł kłodzkich można ustalić, że niemieckie imię i nazwisko nie są bynajmniej niezbitym dowodem niemieckości danej osoby. W księdze miejskiej ukazuje się niejaki Niklos Schonwelder, jak wskazuje nazwisko — rodem z powstającej w okresie kolonizacji typowo niemieckiej wsi — łańcuchówki pod Międzyzlasiem (obecnie Rostoki, średniów. Schonwald, późniejsza nazwa niemiecka — Schönfeld); wymieniony był żonaty z córką słowianina Bohdala, poza tym zaś księga miejska nie podaje o nim żadnej informacji, która pozwoliłaby zakwestionować jego przynależność do żywiołu niemieckiego. Jednakże we współczesnej księdze czynszowej ten sam zięć Bohdala figuruje pod brzmieniem ze słowiańska imieniem Nicolasch lub Micolas³⁾. W połącze-

¹⁾ Jan Smit, kowal; Hostik, ogrodnik; Adam Bele, właściciel domu; Hennil Woyczich, właściciel domu i ogrodu na przedmieściu; Wacław Male (Mały), właściciel domu przy ul. Czeskiej (G. Q. VI, zes. 1, s. 28, Nr 13, 40, Nr 122, 48, Nr 202, 53, Nr 243 i 55, Nr 255).

²⁾ G. Q. II, s. 221 (r. 1450) i 325 (r. 1472).

³⁾ Nicolasch Bohdalanus; Mikolass oder Nikloss, Bohdals Aidem, G. Q. VI, zes. 1, s. 37, Nr 93 i 95. Słowianami pochodzącymi ze wsi łańcuchówek byli, o ile można wnioskować z imiennictwa, Jesco, syn Hanka z Krosnowic, Cunczik z Wielisławia, Pael z tejże wsi (G. Q. IV, s. 31, 146 i 183).

niu z podanymi wyżej szczegółami o rodzinie Bohdala daje to podstawę do zaliczenia go nie do Niemców, lecz do Słowian. Wymieniony pod r 1403 właściciel ogrodu przed Bramą Żąbkowicką Hannus Hersman miał, jak wskazuje jego nazwisko, ojca Herzmana, czyli niewątpliwego Słowianina; tenże Herzman jest według wszelkiego prawdopodobieństwa identyczny z właścicielem położonego w tej samej okolicy ogrodu, zapisanym w księdze miejskiej pod rdzennie niemieckim imieniem Herman¹⁾.

Położona na północny wschód od Kłodzka wieś Goszyce (Hassicz) jeszcze w XVI w. należała do parafii św. Wacława z czeskim językiem nabożeństwa; znane nam imiona miejscowych chłopów mają brzmienie słowiańskie. Możemy więc spodziewać się, że i w XIV w. wioska ta była zamieszkała przez zwartą ludność słowiańską. Najstarsza księga miejska wymieniła pięciu mieszczan pochodzących z tej wsi; są to: Kunczil Gotfrit, ogrodnik, Hannus Melczer, właściciel słodowni (a więc w danym wypadku Melczer nie jest nazwiskiem, lecz określeniem zawodu), Eckil Fischer (też zapewne nazwa zawodu), syn Reinolda z Goszyc, Nic. Ymmerlib i Jocop²⁾. Wynika stąd, że na pięciu ludzi trzech wypadłoby na podstawie danych onomastycznych zaliczyć do Niemców, z czym jednak trudno się pogodzić z uwagi na słowiański charakter tej wsi. Dlatego można przypuszczać, że Kunczil Gotfrit, Eckil Fischer i Nic. Ymmerlib mieli wprawdzie imiona germańskie i nazwiska niemieckie, byli jednak raczej Słowianami.

Przedmieście kłodzkie Neulende należało jeszcze w r 1558 do parafii św. Wacława, musiało więc mieć ludność jeżeli nie wyłącznie, to przeważnie słowiańską. Jednakże w świetle najstarszej księgi miejskiej ma ono oblicze zdecydowanie niemieckie: na 53 właścicieli domów i ogrodów zaledwie sześciu czy siedmiu ma nazwy osobowe pozwalające zaliczyć ich do Słowian (Hennyl Poys, Jacob Poysinthey, Hannus Borse, Fricze Melnik, Heyne Kazmir, Bartusch syn Pezolda, i nieznany z imienia syn Bartusa). I tu należałoby szukać Słowian pod niemieckimi imionami i nazwiskami; trudno bowiem przypuszczać, by Neulende zostało zaludnione przez żywioł słowiański dopiero w cza-

¹⁾ G. Q. IV, s. 91 i 179.

²⁾ G. Q. IV, s. 91, 92, 103, 127 i 140 (dane pochodzą z lat 1371 — 1386).

sie późniejszym¹⁾. Na innych przedmieściach odsetek niewątpliwych Słowian też jest nikły; jedyny wyjątek stanowi osiedle położone przed Bramą Ząbkowicką, gdzie wszyscy właściciele nieruchomości mogą być uznani za niewątpliwych Słowian na podstawie brzmienia ich imion i nazwisk.

Analogicznie wśród mieszczan pochodzących ze zdecydowanie słowiańskiej aż do w. XVII wsi Mielnika trudno znaleźć Słowianina, jeżeli będziemy się posługiwali wyłącznie danymi z zakresu onomastyki. Są to: Cunczil Melnik, pasiarz, jego synowie Niklos i Matern, Friczko (Fricze, Fricz) Melnik i jego brat Nickel, Stefan syn Nickla, Peter Melnik, Jocop Melnik²⁾; z należących do tych rodzin kobiet tylko jedna (Ludmilla, żona Cunczila) ma imię słowiańskie. Na sześciu mieszczan pochodzących ze słowiańskiej wsi Wilczy jeden ma imię słowiańskie (Wenczlaw), czterech ogólnie — chrześcijańskie (Pecz, Nickel lub Niclos, Hennyl, Simon) i jeden — germańskie (Rudel)³⁾.

Niekiedy nasuwa się wrażenie, że nazwisko niemieckie jest tylko przekładem słowiańskiej nazwy osobowej lub też na odwrót z nazwiska niemieckiego powstaje równoznaczne słowiańskie. Tak w XIV. w. w źródle naszym często ukazuje się nazwisko Schramm (Schramme, Schram, Schremm, Scramme), należące do grupy nazwisk przezwiskowych (= Blizna). W końcu tego stulecia znika ono z księgi miejskiej, zjawia się natomiast w innych źródłach równoznaczne nazwisko Bliznak⁴⁾; być może przekształcenie to nastąpiło w związku z wzrostem poczucia słowiańskiej odrębności etnicznej, jaki nastąpił w ziemi kłodzkiej w końcu XIV i pocz. XV w.⁵⁾. W teży księdze miejskiej

¹⁾ W r. 1456, jak świadczy nieogłoszony drukiem rejestr szosu (kłodzkie archiwum miejskie XIV), ludność Neulende też ma nazwiska niemieckie.

²⁾ Patrz G. Q. IV, indeks s. 206 pod „Melnik“.

³⁾ Patrz G. Q. IV, indeks, s. 219, pod „Wilczer“ i „Wiltsch“.

⁴⁾ Martein Bliznak i Niklos Bliznak G. Q. I, s. 303 (r. 1400); Niklas Blysenak, kłodzkie archiwum paraf. W 8 Nr 14 (r. 1406); Nicklas Blysnak, tamże W 8 Nr 32 (r. 1420); Martin Bliznaoki G. Q. II, s. 12 (r. 1404). Występujący w r. 1360 w księdze miejskiej G. Q. IV, s. 36) Niklas i Martin Schramme mogą być identyczni z obu Bliznakami z r. 1400.

⁵⁾ Por. Maetschke, Geschichte des Glatzer Landes vom Beginne der deutschen Besiedelung bis zu dem Hussitenkriegen, Vierteljahrschrift t. VIII, s. 52 — 54.

spotykamy równocześnie jednoznaczne nazwiska Kral i Kunig¹⁾. Na uwagę zasługuje wreszcie zasięg wpływów słowiańskich w imiennictwie. Nie chodzi tu o właściwe imiona słowiańskie; w okresie rozpatrywanym imiona ogólnochrześcijańskie mają już zdecydowaną przewagę nad wszelkimi innymi, odsetek zaś ludzi noszących imiona słowiańskie w ścisłym tego słowa znaczeniu jest bardzo mały²⁾, przyczym przeważnie chodzi tu o mię Wenczlaw, Wenczla³⁾, które było popularne z uwagi na częste występowanie jego odpowiednika (Wacław, łacińskie Wenceslaus) wśród członków czeskiego domu królewskiego. Mamy na myśli, dostrzeżone już przez szereg badaczy pewne swoiste formy imion ogólnochrześcijańskich i germańskich; formy te ukazują się w późnym średniowieczu na obszarach zachodnio-słowiańskich, objętych kolonizacją niemiecką i powstanie swe zawdzięczają wpływom słowiańskim. Charakteryzują je najczęściej końcówki — usch, — asch⁴⁾ (np. Bartusch, Hanusch, Heynusch, Heynasch) lub — ko, — ke⁵⁾ (Hanco, Hanke, Heinke itd.). Również końcówki — tsch (e), — sch (e), — w imionach, które w swej pierwotnej postaci ich nie posiadały, powstały na skutek zetknięcia się języka niemieckiego z mową słowiańską⁶⁾, np. Ticze, Fritsch, Fritsche, Kuntsche. Twory tego rodzaju można spotkać w tym samym czasie i na obszarze Niemiec etnograficznych, ale nągminnie występują one tylko na ziemiach zachodnio-słowiańskich, szczególnie na Śląsku⁷⁾. Z ziemiami tymi były związane

¹⁾ Kunig (Kunik) G. Q. IV, s. 11, 14, 19, 105, 108, 141; Kral G.Q.IV, s. 100 i 161.

²⁾ Na 1300 mężczyzn znanych z imienia chrzestnego naliczyliśmy 52 noszących imiona słowiańskie (4%), 914 — ogólnochrześcijańskie (70,3%) i 334 — germańskie (25,7%)

³⁾ Forma z nosówką (Wenczlaw, Wenczla) występuje 33 razy, czysto czeska forma bez nosówki — 2 razy (Waczke, Wachna), w zupełnie zaś zgermanizowanej postaci (Wenzel) — 1 raz, łącznie 36 osób na 52 mające imiona słowiańskie.

⁴⁾ Reichert, s. 23—24; Bahlow, s. 114; Graebisch, s. 177; K. Linnartz, Unsere Familiennamen, Bonn 1939, s. 57; A. Bach, Die deutschen Personennamen, Berlin 1943, s. 114.

⁵⁾ Reichert, s. 123; Bahlow, s. 112 (porównaj tegoż autora, Deutsches Namenbuch, Holsztyn 1933, s. 68, 72 i in.); Bach, j. w. s. 108.

⁶⁾ Bahlow, s. 125; Graebisch, s. 176—177; Heintze—Cascorbi, Die deutschen Familiennamen 1933, s. 93; Bach, s. 102.

⁷⁾ Bahlow, s. 125; por. M. Gottschald, Die deutschen Personennamen, Berlin 1940, s. 86—92.

formy Nic(k)las, Nicola(s), Niklasch, podczas gdy w Niemczech etnograficznych górnych i środkowych panuje wówczas Nickel, w północnej zaś części terytorium rdzennie niemieckiego — Claus¹⁾. W wyniku dalszego rozwoju przez dodanie końcówek niemieckich (el, — old) powstają końcówki podwójne w takich tworach, jak Peschel, Heynczel, Petzold²⁾

Twory tego rodzaju są nader licznie reprezentowane w kłodzkiej księdze miejskiej. Spotykamy w niej imiona :

Apecz, Apeczko, Bartusch, Cunczke, Cunczik, Cuncziko, Cunczel, Franczko, Frenczil, Fricz, Fricze, Friczko, Hanco, Hanke, Hannos, Hannus, Heyncz, Heynczil, Heynke, Heynus, Jakusch, Nicz, Nicze, Niczcze, Niczko, Niclas, Niclos, Pecz, Peczko, Pescé, Peschke, Peschko, Pesschel, Ticze, Thicze, Ticzko. Do najczęściej używanych należą Hannus — Hannos i Niklas — Niklos. Pochodzenia słowiańskiego jest również imię Jon, Jone (zdrobniate Jonyil, Jenel), odmiana imienia Jan³⁾. W źródłach kłodzkich występuje ono dość rzadko i jest w użyciu najczęściej wśród Słowian lub też ludzi, których przynależność etniczna jest wątpliwa⁴⁾. Przywędrowało ono zapewne ze Śląska⁵⁾; ukazujące się współcześnie na terenie Czech imię Jon oznacza Jonasza⁶⁾, różniąc się genetycznie od mających takie same brzmienie imion kłodzkich⁷⁾. Obok Niklów spotykamy licznych Niklasów —

¹⁾ Bahlow, Namenbuch, s. 72.

²⁾ Bahlow, Namenbuch, s. 73 — 74; Linnartz, j. w. s. 72; Gottschald, j. w. s. 90.

³⁾ Graebisch, s. 143.

⁴⁾ Słowianinem był zapewne Jone Beme (G. Q. IV, s. 73), przypuszczalnie Jon, sługa pana Ottona (G. Q. IV, s. 7). Do wątpliwych należą Jonyil (Jenel) Smid (kował) a może identyczny z Janem Smitem — patrz 587 przyp. 1) i Nikel Jone (nazwisko odojcowskie (G. Q. IV, s. 15, 45 i 101). Występujący w innych dokumentach Jon, zięć Beze Wanka (G. Q. I, s. 302 — 303, r. 1400) i „długi“ Jone w Bierkowicach (G. Q. II, s. 134, r. 1424) mogą być uważani za Słowian ze względu na środowisko, w którym występują.

⁵⁾ W Legnicy imię Jon, Jone ukazuje się jeden raz przed r. 1349, 8-krotnie zaś w latach 1350 — 1399 jako pochodne od Jon (Bahlow, s. 107); tamże forma Jano. Tak samo we Wrocławiu Jone = Jan (Reichert, s. 17).

⁶⁾ Gebauer I, s. 668.

⁷⁾ Na obszarze objętym przez kolonizację dolno-niemiecką imię Jon również było pochodzenia słowiańskiego, jak sądzi H. Witte, Wendische Zu- und Familiennamen, Jahrbuch des Vereins f. Mecklenburg. Geschichte u. Altertumskunde, t. 71 (1906), s. 156.

Niklosów¹⁾, równolegle do niem. Petir występuje Pecz²⁾. W naszej księdze miejskiej znamy wypadki, kiedy jedna i ta sama osoba używa oż trzech postaci swego imienia: np. Nickil z Broumowa (r. 1356) występuje w r. 1360 jako Niczke, w r. 1367 zaś jako Nicze³⁾; podobnie imię niejakiego Gremila brzmi po kolei Pecz (1344), Petrus (tekst łaciński — 1354), Peczeko (1357), Pecze (1360)⁴⁾. Jednoczesne występowanie dwóch form zdacza się częściej. Wymieniamy tu przykładowo:

Apeczeko (pochodne od Albrecht) Weinrich (1336) = Apecz Wynrich (1360)⁵⁾, Heinrich (1329) = Heyncz Kummerlyn (1344)⁶⁾, Thicze z Mikowic (1367) = Ticzeko (1368 = Thicz (1372)⁷⁾, Frenzil Fokkus (1354 = Franczeko Vocus (1362)⁸⁾, Nicze Polnicz (1360) = Niczke (1367)⁹⁾, Petrus syn Jakuba Rukera (1338—1340) = Pesce (1340) = Peschke, Peschko (1345)¹⁰⁾ itd. Analogicznie używa się naprzemian form Hennyl i Hannus (Hannos), Nickil i Niklas (Niklos); np. Hennil Smalcztzassche (1365) = Hannus (1367) = Hannos (1368)¹¹⁾, Nikil Wilczer (1374) = Niklos (1397)¹²⁾ itd. Czasem dwie formy imienia ukazują się w jednym i tym samym wpisie (np. Hennil = Hannus Scramme, 1355, Hennyl Darreman = Hannos, 1362)¹³⁾.

Przytoczone przykłady świadczą o istnieniu procesu ścierania się imiennictwa rdzennie niemieckiego z imiennictwem mającym charakter mieszany, niemiecko-słowiański, i powstałym w wyniku zetknięcia się dwóch żywiołów etnicznych. Imiona Hanusz, Hanko, Peczeko itp. ukazują się w późnym średniowieczu na rozległych obszarach zachodnio-słowiańskich objętych kolonizacją niemie-

¹⁾Może to wpływ czeskiej formy Mikulaš; por. też śląskie Mikulovici — Reg. Nr 69.

²⁾cz czyta się tak samo jak w obecnej pisowni polskiej (Graebisch, s. 169).

³⁾G. Q. IV, s. 22, 44 i 57.

⁴⁾G. Q. IV, s. 8, 15, 37 i 47.

⁵⁾G. Q. IV, s. 4 i 48.

⁶⁾G. Q. IV, s. 2 i 8.

⁷⁾G. Q. IV, s. 60, 67 i 98.

⁸⁾G. Q. IV, s. 15 i 51.

⁹⁾G. Q. IV, s. 43 i 78.

¹⁰⁾G. Q. IV, s. 5, 6 i 79.

¹¹⁾G. Q. IV, s. 69, 79 i 84.

¹²⁾G. Q. IV, s. 110 i 167.

¹³⁾G. Q. IV, s. 17 i 65.

cką — od Czech aż do Prus; w XIX w. zwróciły one na siebie uwagę badaczy ploskich, czeskich i niemieckich i już wtedy usiłowano wyjaśnić ich genezę. Nie można wszystkich ich nosicieli uważać za Słowian, jak to czynili W. Kętrzyński i W. Tomek, ale równie mylnym jest przypuszczenie J. Lipperta, że Niemcy przymowali je na skutek obcowania ze służbą słowiańską. We wszystkich znanych nam z dziejów wypadków współżycia dwóch żywiołów etnicznych na tym samym terytorium regułą było przejmowanie imiennictwa warstwy silniejszej ekonomicznie, politycznie i kulturalnie przez warstwę słabszą, a nie odwrotnie¹⁾.

Jeżeli więc imiennictwo, będące w użyciu wśród mieszkańców miast na kolonizowanych przez Niemców obszarach słowiańskich w późnym średniowieczu ujawniało wpływy żywiołu tubylczego, to u podłoża tego zjawiska musiały tkwić przyczyny natury specjalnej.

Na uwagę zasługują w związku z tym dane, dotyczące rozwoju imiennictwa w ciągu XIV w. w miastach śląskich. W Legnicy, jak wynika z materiałów zestawionych przez H. Bahlowa²⁾ twory tego typu przed r. 1350 są stosunkowo nieliczne, rozpowszechniają się natomiast w drugiej połowie XIV w. W Kłodzku również daje się zauważyć wzrost ich liczebności w tym samym czasie. Równoległe do tego postępuje spadek odsetka imion pochodzenia germańskiego i wypieranie ich przez imiona ogólnochrześcijańskie. W Legnicy w I połowie XIV w. nosi je 42,3% ogółu ludności, w II połowie tegoż stulecia — tylko 12,9%³⁾; we Wrocławiu przed r. 1320 72,4%, w okresie 1361—1400 tylko 13,3%⁴⁾. W Kłodzku odpowiednie cyfry wynoszą dla lat 1324—1350 — 43,3%, dla lat 1351—1412 — 22,3%. Jak się wydaje proces rozpowszechniania się imion ogólnochrześcijańskich był szybszy, aniżeli

¹⁾ Penetracja obcego imiennictwa była tak silna, że pokonywała nawet tak poważną przeszkodę, jak różnica religii: w Hiszpanii pod rządami muzułmańskimi ludność chrześcijańska przybierała imiona arabskie i trwała przy nich przez jakiś czas po wypędzeniu obcych władców (R. Konetzke, *Geschichte des spanischen u. portugiesischen Volkes*, 1939, s. 163). A. Zechel, *Die Bevölkerung der Stadt Kolin um die Mittel des 14. Jahrh., Mitteil. der Ver. f. Gesch. d. Deutschen in den Sudetenländern*, t. 79 (1942), s. 82 i n. tłumaczy powstanie imiennictwa mieszanego małżeństwami mieszanymi, niemiecko-słowiańskimi.

²⁾ Bahlow, s. 106—108.

³⁾ Na podstawie cyfr, podanych przez Bahlowa, s. 116.

⁴⁾ Patrz Reichert, s. 36.

w Niemczech etnograficznych, gdzie — wyjąwszy niektóre okolice południowo-niemieckie — imiennictwo germańskie wykazywało większą odporność¹⁾, co być może miało związek z odmiennym składem etnicznym ludności.

Być może wszystkie te zjawiska pozostawały w związku z napływem ludności tubylczej do miast. Początkowo żywioł niemiecki miał tu wielką przewagę, jednakże po ustaniu z początkiem XV w. emigracji z Niemiec etnograficznych rozpoczął się dopływ nowych osadników przede wszystkim z najbliższych okolic; dopływ ten musiał być nieustanny, gdyż ludność miast (zwłaszcza większych) w ówczesnych warunkach szybko wymierała, szczególnie zaś duże szczyrby poczyniła w połowie XIV w. „zaraza morowa”. Wśród ściągających do miast nowych mieszkańców znaczną część stanowili widocznie tubylcy, pochodzący z osad na prawie niemieckim i zgermanizowani w słabym tylko stopniu. Wyzbyli się już oni dawnego imiennictwa słowiańskiego, przyjmując zamiast niego nazwy osobowe ogólnochrześcijańskie lub germańskie, ale imiona te przekształcali na swój sposób i tą drogą wpływy słowiańskie wycisnęły swe piętno na imiennictwie będącym w użyciu wśród ludności miejskiej, nawet tej jej części, która była pochodzenia rdzennie niemieckiego²⁾. Jest to oczywiście tylko hipoteza robocza, ale trudno w inny sposób znaleźć narazie wytlómaczenie dla niespotykanego gdzieindziej zjawiska.

Pozostaje jeszcze do omówienia sprawa imion żeńskich. Zestawienie listy występujących w księdze miejskiej kobiet jest rzeczą nierównie trudniejszą od wykonania takiego samego zadania w odniesieniu do mężczyzn. Zasób imion będących w użyciu jest tu znacznie mniejszy³⁾, źródło nasze zaś, wymieniając męża'ki, z reguły nie podaje, z jakich rodzin one pochodziły tak, że odróżnienie jednej z bardzo licznych Katarzyn, Małgorzat i Elżbiet od drugiej tegoż imienia jest wysoce utrudnione. Naliczyliśmy przeszło 800 kobiet, o których mowa w naszym źródle, ale nie sposób orzec, w jakim stopniu liczba ta odpo-

¹⁾ Patrz Bach, s. 338 — 340.

²⁾ Ukazują się one np. w rodzinach patrycjuszowskich Libstenów i Tschetterwangów.

³⁾ Na 39 imion żeńskich występujących w księdze miejskiej przypada 93 imion męskich.

wiada rzeczywistości. Przewaga imion ogólnochrześcijańskich nad germańskimi jest tu jeszcze większa, aniżeli wśród mężczyzn: pierwszą grupę imion reprezentuje 91% kobiet, grupę germańską tylko 8%. Ten sam objaw spotykamy i gdzieindziej, zarówno na obszarze rdzennie niemieckim, jak i na terenach zachodniosłowiańskim. Udział imion słowiańskich jeszcze mniejszy niż u mężczyzn (1%); są to imiona czeskie (Ludmilla, zdrob. Lyda lub Litka, Wratysława, Kwietka).

Również niezbyt liczne (kilkanaście wypadków) są zesłowiańszczone imiona żeńskie: Aluscha—Alusch—Alusche (= Adelheide) Geruscha—Gerusch (= Gertruda), Helusche—Hylusch (= Hyldegarda), Libusch (= Liphilt), Marusch (= Małgorzata), Kacza lub Gacza (= Katarzyna). Imiona tego typu spotykamy na obszarze Czech, Śląska i Łużyc (Gorlice¹). Na Śląsku ukazują się one bardzo wcześnie²). W samym Kłodzku wychodzą one z użycia już z końcem XIV w.³).

Najliczniej są reprezentowane imiona (według kolejności): Katarzyna, Małgorzata, Elżbieta. Nosi je 60% ogółu kobiet. To samo zjawisko widzimy we Wrocławiu i Legnicy⁴).

Uzyskane wyniki dadzą się streścić w sposób następujący: Dopytyw nowych mieszkańców był w rozpatrywanym okresie dość silny. Największym jego źródłem były osady ziemi kłodzkiej; z kolei ze Śląska napływało więcej nowych mieszkańców aniżeli z Czech, co wynikało zapewne ze ściślejszych związków gospodarczych⁵). Wśród nowych mieszkańców nie brakło Słowian; w szczególności przybywali oni z zamieszkałych przez zwartą ludność tubylczą

¹) Gebauer I, s. 10, 392; II, s. 5, 6, 318. Bahlow, s. 114; R. Jecht, Beiträge zur Gorlitzer Namenkunde, Neues Lausitz. Magazin, 68 (1892), s. 6—8.

²) Gerussa w. XIII, Taszycki, j. w. s. 110.

³) Spotyka się je natomiast jeszcze w XV w. w Bystrzycy Kłodzkiej (Geruss i Maruss).

⁴) Reichert, s. 27; Bahlow, s. 116.

⁵) W początku XVII w. według słów Aeluriusa Kłodzko utrzymywało bardziej ożywione stosunki gospodarcze ze Śląskiem, aniżeli z Czechami („Ja mit dem Lande Schlesien stellen sie mehr als mit Böhmen ihre commercia an und leben mit den Schlesiern in guter Freundschaft“, Glaciographia, s. 57). Nie inaczej musiało być i w średniowieczu, gdyż o handlu Kłodzka z Wrocławiem i innymi miastami śląskimi nie brak świadectw dokumentarnych.

wiosek podmiejskich, ale można ich znaleźć i wśród osób pochodzących z powstałych w okresie kolonizacji średniowiecznej wielkich osad — łańcuchówek o ludności mieszanej pod względem etnicznym.

O obecności Polaków świadczą nazwiska Polan i Polak; na uwagę zasługują też wpływy polskie (śląskie) w zakresie imiennictwa. Rodowitych Czechów znamionują określenia Beme, Beheme itp. Ujawniająca się w zakresie imiennictwa pewna przewaga elementów czeskich nad polskimi nie przesądza jeszcze kwestji przynależności etnicznej środowiska, nie wolno bowiem zapominać o średniowiecznej penetracji imion czeskich na teren polski, szczególnie Śląsk; do jej przejawów należy upowszechnienie się imion Bolesław i Władysław.

Notorycznych Słowian widzimy we wszystkich warstwach społecznych, jednakże pod względem struktury socjalnej obydwa żywioły etniczne znacznie różniły się pomiędzy sobą. Na szczytach ówczesnej społeczności miejskiej Słowian było niewiele, w łonie warstwy średniej tworzyli oni mniejszość, natomiast mieli oni według wszelkiego prawdopodobieństwa przewagę wśród ludności nieposiadającej; o dotach społecznych bowiem nic prawie nie wiemy, niemniej wiadomości natury pośredniej, świadczące o obecności w ówczesnym Kłodzku większej liczby Słowian, każą ich szukać właśnie w obrębie tej warstwy, o której zachowane dokumenty mówią najmniej. Z tym wszystkim jakiegokolwiek bądź ujęcie cyfrowe układu sił etnicznych jest niemożliwe; można jedynie wyczuć, że żywioł słowiański stanowił co najmniej poważną mniejszość.

Rola, jaką żywioł ten odgrywał w życiu miejskim, była w każdym bądź razie mniejsza od jego liczebności. Notorycznych Słowian wśród rajców i ławników miejskich jest stosunkowo znacznie mniej, niż wśród ogółu osób figurujących w księdze miejskiej, ci zaś Słowianie, którzy doszli do wielkiej nawet za-
możności, nie mogli równać się pod względem posiadanego majątku z bogatymi rodami niemieckimi. W szczególności prawie wszystkie folwarki i większe gospodarstwa rolne, położone w obrębie terytorium miejskiego, należały do Niemców, w rękach niemieckich koncentrowały się również kapitały pieniężne, gdyż wśród wierzycieli zadłużonych rycerzy kłodzkich znajdujemy

zaledwie paru Słowian, przyczym posiadane przez nich wierzytelności były stosunkowo niewielkie ¹⁾.

Językiem urzędowym był niemiecki; dawało to dość szerokie możliwości w zakresie t. zw. germanizacji kancelaryjnej. O stosowaniu jej świadczą szerokie rozpowszechnienie nazwisk niemieckich, zwłaszcza odmiejscowych i zawodowych²⁾, oraz dość wyraźna dążność do zastępowania imion brzmiących ze słowiańska imionami o brzmieniu bardziej niemieckim (np. Hennyl zamiast Hannus, Niklos zamiast Mikulas itp.). Tendencjom tym sprzyjała skłonność samych Słowian do upodobniania się na zewnątrz do narodowości dominującej. Niemniej odporność żywiołu tubylczego była jeszcze dość silna (utrzymywanie się zwyczaju zawierania małżeństw w środowisku własnym).

Ponieważ zarówno przewaga ekonomiczna, jak i władza w mieście należały nie do tubylców, lecz do Niemców, dawało to obcojęzycznej klasie panującej szerokie możliwości oddziaływania na ludność tubylczą w kierunku jej stopniowego wynaradawiania. Wyzysk gospodarczy, upośledzenie społeczne i ucisk polityczny były tymi czynnikami, które zadecydowały z biegiem czasu o powodzeniu dzieła całkowitej germanizacji.

P o s ł o w i e

W uzupełnieniu tekstu rozdziału I naszej pracy pragnęlibyśmy dodać, że istnieje jeszcze jeden (pominięty przez nas) dowód na okoliczność, że przyłączenie do Kłodzka owych 60 łanów, o których mowa w przywileju Jana Luksemburczyka, nastąpiło dopiero w czasie późniejszym — już po przeniesieniu tej osady na prawo niemieckie i sprowadzeniu tu w większej ilości obcych osadników. Grunta te leżały przede wszystkim na południe od miasta; w tym samym kierunku należy szukać przedmieścia Neulende, wielokrotnie wymienianego przez dokumenty średniowieczne i uplasowanego pomiędzy Zieloną Brzmą a Młynówką (patrz A. Gierich, Neuland, Hbl. 28 (1942), s. 83-86). Otóż nazwa Neulende, oznaczająca »nową ziemię«, świadczy, że grunta, na których to przedmieście wybudowano, początkowo do miasta nie należały, niemieckie zaś brzmienie nazwy wskazuje, że w dziejach miasta już po przybyciu osadników niemieckich był okres, kiedy na odcinku południowym granicy obszaru miejskiego stanowiła linia fortyfikacji miejskich.

Dziewulski

¹⁾ Patrz G. Q. V, passim.

²⁾ Wpływ kancelarii i urzędów wystawiających dokumenty na powstawanie nazwisk — G. Pfeiffer, Das Breslauer Patriziat im Mittelalter, Wrocław 1929, s. 49 — 50. Z pośród nazwisk figurujących w najstarszej księdze miejskiej m. Kłodzka na nazwiska odojcowskie przypada okrągło 18%, na odmiejscowe — 22%, na zawodowe — 17%, na przezwiskowe — 43%.

Międzylesie, jego przeszłość i przyszłość.

Osada słowiańska.

Miejscowa tradycja¹⁾ przypisywała założenie Międzylesia księciu czeskiemu; bawiąc na łowach w południowej części ziemi kłodzkiej, miał on pobudować tu wśród lasów zamek myśliwski, dookoła którego powstało później osiedle o charakterze miejskim. Niemiecki historyk Międzylesia, M. Tschitschke²⁾, również łączy powstanie Międzylesia z działalnością książąt czeskich. Zwraca on uwagę na planowe rozmieszczenie grodów i wież strażniczych na obszarze ziemi kłodzkiej i wyciąga stąd wnioski że musiały one być założone jednocześnie ze względów strategicznych: Kłodczyzna stanowiła bramę z Polski do Czech i dla zabezpieczenia jej granic należało zamknąć prowadzące przez nią najważniejsze drogi za pomocą fortyfikacji stałych. Zdaniem wymienionego autora, wszystkie te punkty oparcia powstały podczas walk polsko-czeskich o posiadanie ziemi kłodzkiej i były dziełem księcia czeskiego Brzetysława I (1035 – 1055). W szczególności na miejscu, gdzie stoi obecnie zamek międzyleski, zbudowano wówczas gród warowny; zadaniem jego było strzeżenie drogi prowadzącej z Moraw w głąb ziemi kłodzkiej. Pod osłoną grodu w miejscu późniejszego przedmieścia — w pobliżu obecnego kościoła św. Barbary — została założona jeszcze przed przybyciem osadników niemieckich osada słowiańska (podgrodzie). Później Tschitschke skłonny był przesunąć rozbudowę systemu obronnego ziemi kłodzkiej na czasy po r. 1110, kiedy to najazd

¹⁾ J. G. Knie, Geographische Beschreibung von Schlesien, Wrocław 1832, II Abt. 3 Teil, str. 254; por. M. Klose, Führer durch die Sagen- und Märchenwelt der Gr. Glatz, Świdnica 1888, s. 46.

²⁾ M. Tschitschke, Geschichte der Stadt und Pfarrei Mittelwalde, Międzylesie 1921, str. 3 — 7 (skrót: Tschitschke).

Bolesława Krzywoustego w głąb Czech wykazał braki w dotychczasowej obronie pogranicza¹⁾.

Teoria Tschitschkego zapoznaje, zdaniem naszym, możliwość powstania osady słowiańskiej w czasie wcześniejszym od utrwalenia się władzy książąt czeskich w Kłodczyźnie. Większość nazw osad słowiańskich w ziemi kłodzkiej, a wśród nich i nasze Międzylesie, należy do kategorii nazw topograficznych, wyrażających właściwość topo — lub geograficzną osady; zdaniem prof. F. Bujaka nazwy tego rodzaju są najstarszymi, oznaczone zaś niemi osady powstały na ziemiach polskich w wiekach VI — IX²⁾. Z kolei istnieją poważne podstawy do przypuszczenia, że z uwagi na ścisłą łączność geograficzną pomiędzy Kłodczyzną a Śląskiem ziemia kłodzka została w okresie wczesnohistorycznym zasiedlona przez osadników należących do polskiego szczepu Ślężan³⁾. Gdy źródła pisane wymieniają po raz pierwszy ziemię kłodzką (r. 981), jest ona w posiadaniu rodu Sławnikowiczów, do którego należał św. Wojciech⁴⁾; kiedy Kłodzko dostało się w posiadanie tego rodu — niewiadomo, wiemy natomiast, że powstałe we wschodniej części Czech państwo Sławnikowiczów było początkowo niezależne od siedzących w Pradze książąt czeskich i dopiero w czasie późniejszym uznało ich zwierzchnictwo, przejście zaś Kłodzka w bezpośrednie posiadanie książąt czeskich nastąpiło dopiero po wyłączeniu Sławnikowiczów w r. 995. Ponieważ przechodząca przez przełęcz Międzyleską droga, która prowadziła z nad Dunaju doliną Morawy i dalej na północ przez ziemię kłodzką ku ziemiom zachodnim obecnej Polski, była znana już w I wieku naszej ery⁵⁾, tuż zaś za wymienioną przełęczą leżały siedziby szczepu Morawian, potrzeba ubezpieczenia dostępu do Kłodczyzny z tej strony

¹⁾ M. Tschitschke, Glatzer Heimatblätter, Zeitschrift des Vereins für Glatzer Heimatkunde, t. 9 (1925), s. 7—8.

²⁾ Patrz W. Taszycki, Słowiańskie nazwy miejscowe (Ustalenie podziału), Kraków 1946, s. 51—53.

³⁾ W. Semkowicz, Historyczno-geograficzne podstawy Śląska, Historia Śląska, Kraków 1933, t. I, s. 35—38; porównaj Rocznik Kłodzki t. I, (1948), s. 27—30.

⁴⁾ Geschichtsquellen der Grafschaft Glatz, Bystrzyca 1883—1891 (skrót: G. Q.), t. I, s. 1.

⁵⁾ B. Biliński, Drogi świata starożytnego ku zachodnim ziemiom polskim, Eos XLI (1946), s. 190; F. Geschwendt, Der vorgeschichtliche Mensch in der Grafschaft Glatz, Wrocław 1939, s. 12.

musiała powstać na długo przed opanowaniem Kłodzka przez władców czeskich. Stąd nie jest wykluczonym, że zbudowanie grodu międzyleskiego należałoby przesunąć do czasu skolonizowania Kłodczyzny przez Ślęzan (przed w. X). W każdym bądź razie kronikarz czeski Kosmas z XII w. stwierdza niedwuznacznie, że w końcu XI w. (1093 r.) w ziemi kłodzkiej poza Kłodzkiem były też i inne grody¹⁾ Wśród nich musiało istnieć i nasze Międzylesie z uwagi na doniosłe znaczenie strategiczne miejsca jego położenia.

Osada słowiańska w Międzylesiu składała się z grodu i podgrodzia, przy czym w skład ludności tego ostatniego wchodził oprócz rolników i ludzie trudniący się rzemiosłem i handlem. Do takiego wniosku upoważniają nas zarówno wiadomości, jakie posiadamy o stosunkach w innych podgrodziach słowiańskich, jak i okoliczność, że gdy Międzylesie występuje po raz pierwszy w źródłach pisanych na widownię dziejową, stanowi ono wraz z okolicznymi wsiami pewną całość o charakterze administracyjno-gospodarczym; chodzi o dokument z dnia 30 kwietnia 1294, na mocy którego król czeski Wacław II podarował klasztorowi Cystersów w Kamieńcu miasto Międzylesie wraz z targiem, sądownictwem, wszystkimi wsiami, polami uprawnymi i nieuprawnymi, pastwiskami, lasami, wodami, młynami, rybołówstwem, prawami i przynależnościami²⁾. Jak można ustalić na podstawie późniejszych danych źródłowych, obszar będący przedmiotem darowizny, obejmował cały południowy cypel ziemi kłodzkiej na południe od linii Jaworek — Domaszków — Długopole Górne — Poręba — Poniatów³⁾, pokrywając się na ogół z terytorium obecnej gminy zbiorowej Międzylesie⁴⁾. Należy podkreślić, że aczkolwiek cytowany dokument pochodzi już z czasów kolonizacji niemieckiej i Międzylesie występuje w nim pod nazwą niemiecką Mittelwalde jako

¹⁾ G. Q. I, 5 (civitates, quae pertinent ad provinciam Kladsco).

²⁾ G. Q. I, 25 — 26.

³⁾ Tschitschke, s. 9.

⁴⁾ Przy ustalaniu granic gmin zbiorowych decydują przede wszystkim względy komunikacyjne, te zaś na terenie górskim mimo całego postępu techniki ulegają na przestrzeni wieków stosunkowo nieznamnym zmianom. Południowy cypel Kłodczyzny stanowił już w czasach wczesnohistorycznych pewną całość geograficzną i ten charakter zachował do dzisiaj, Międzylesie zaś było i pozostało jego punktem centralnym.

miasto na prawie niemieckim (*civitas*), to jednak nie ulega wątpliwości, że wówczas kolonizacja niemiecka na tym terenie dopiero się rozpoczynała, w szczególności jeszcze nie objęła wsi: klasztor cystersów bowiem, jako szczególnie zainteresowane w pracach kolonizacyjnych, otrzymywały z reguły tereny słabo zaludnione, poza tym są podstawy do przypuszczenia, że wsie niemieckie w okolicach Międzyzlesia zostały założone właśnie przez cystersów z Kamieńca¹⁾. Wreszcie nadgraniczne położenie Międzyzlesia sprzyjało jego rozwojowi jako punktu handlowego.

Ilość pobliskich wsi słowiańskich możemy ustalić w sposób dość dokładny. Nazwy niektórych z nich zachowały się w średniowiecznych dokumentach: są to Boboszów (Bobrischaw, Bobczow) — prawdopodobnie pierwotny Bobrzow²⁾ i Nowa Wieś (w dokumentach Novuwes). Natomiast Szklarnia, mimo swej średniowiecznej nazwy słowiańskiej (Sklenarzowice) powstała zapewne dopiero w okresie kolonizacji niemieckiej, ponieważ produkcja szkła, od której pochodzi nazwa tej osady, nie była w Kłodczyźnie znana przed przybyciem Niemców³⁾. Poza tym osady, których nazwy słowiańskie zaginęły, istniały na miejscu wsi Różanki i Gniewoszowa⁴⁾; co do Różanki przypuszczamy, że w jej średniowiecznej nazwie niemieckiej Rosintal, Rosintahl tkwić może zniekształcona nazwa słowiańska Wróżyn, Wróżany⁵⁾. Istnienie grodu było uzależnione od istnienia tych osad; do utrzymywania w porządku, urządzeń obronnych grodu zaspakajania potrzeb załogi grodowej i innych usług natury publicznej potrzeba było sił roboczych, i sił tych dostarczały okoliczne osady. Jeżeli chodzi o stosunki etniczne, to zrab ludności stanowili niewątpliwie potomkowie osadników przybyłych ze Śląska; za rządów czeskich załoga gro-

¹⁾ Tschitschke, s. 9.

²⁾ P. Klemenz, *Die Ortsnamen der Grafschaft Glatz*, Wrocław 1932, s. 41. Nazwa Bobrischaw pochodzi z dokumentu niemieckiego z 1353 r., nazwa Bobczow — z dokumentów czeskich z lat 1479 i 1495 (Archiv Český VIII (1888), s. 383 i IX (1889), s. 364. Forma Bolčov (r. 1493 — Archiv Český IX, s. 361) jest błędem pisarskim).

³⁾ Rocznik Kłodzki, I, (Kłodzko 1948), t. I, s. 33—34.

⁴⁾ E. Maetschke, *Geschichte der Glatzer Landes vom Beginne der deutschen Besiedelung bis zu den Hussitenkriegen*, Vierteljahrsschrift für Geschichte und Heimatkunde der Grafschaft Glatz (skrót: Vj.), t. VIII (1888), s. 55 i in.; Tschitschke, s. 5—6; Assmann, *Die Besiedlung der Grafschaft Glatz*, Glatzer Land, t. 5 (1925), s. 1.

⁵⁾ Porównaj A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*.

dowa składała się na pewno z Czechów, tak samo ludzi pochodzenia czeskiego nie brakło wśród innych mieszkańców zwłaszcza na podgrodzium międzyleskim.

Jak wyglądała słowiańska osada w Międzylesiu, o tym dają nam pojęcie sprawozdania kronikarzy średniowiecznych, dotyczące położonych gdzie indziej podgrodzia, oraz wyniki wykopalisk. Były to planowo zabudowane skupienia domów drewnianych; dochodziły one niekiedy do dość znacznych rozmiarów, zazwyczaj jednak podgrodzia były niewielkimi osadami.

Od kolonizacji na prawie niemieckim do wojen husyckich.

W połowie XIII w. rozpoczyna się w ziemi kłodzkiej zakrojone na szeroką skalę przekształcanie stosunków gospodarczych i społecznych na wzór zachodnio-europejski, zwane pospolicie kolonizacją na prawie niemieckim ponieważ wzory do nowych urzędzeń czerpano z terenów niemieckich. Wielka ta reforma łączyła się z napływem obcych osadników — przedewszystkim ze Śląska; byli to bądź rodowici Niemcy — potomkowie osiadłych na Śląsku kolonistów, bądź też w większym lub mniejszym stopniu zgermanizowani Polacy Śląscy i Serbowie Łużyccy. Osadników tych ściągali rycerze niemieccy, sprowadzeni przez królów czeskich lub też dzierżących wówczas Kłodczyznę książąt śląskich z rodu Piastów¹⁾.

Kolonizacja na prawie niemieckim nie ominęła i południowego cypla Kłodczyzny. W cytowanym już dokumencie z 1294 r. Międzylesie występuje jako miasto na prawie niemieckim (*civitas*), posiadające w dodatku nazwę niemiecką (*Mittelwalde*). Przeniesienie osady na prawo niemieckie musiało nastąpić wcześniej. Tschitschke²⁾ sądzi, że pierwszych osadników niemieckich sprowadził magnat czeski Gaweł (*Gallus*) z Lemberga, który w r. 1253 sprawował urząd kasztelana kłodzkiego i któremu przypisuje się założenie Bystrzycy Kłodzkiej (ze względu na imię *Hawel*, *Habel*, tkwiące w niemieckiej nazwie tego miasta). Jednakże rządy Gawła z Lemberga w Kłodczyźnie trwały przez krótki czas i jego

¹⁾ Patrz Rocznik Kłodzki I, s. 56—57.

²⁾ Tschitschke, s. 8.

działalność kolonizatorska wydaje się być wyolbrzymioną; w szczególności jeżeli chodzi o Bystrycę, to z osobą Gawła z Lembergu można łączyć najwyżej powstanie osady niemieckiej Hawelswerde, położonej, jak wskazuje znaczenie tej nazwy (po polsku „Kępa Gawłowa”) nie na wzgórzu, na którym wznosi się miasto, lecz, tuż nad brzegiem rzeki. Z powyższych względów przeniesienie Międzyzlesia na prawo niemieckie nastąpiło raczej już po usunięciu Gawła z Lemberga z urzędu kosztelana i zostało dokonane bądź przez króla czeskiego Przemysła Ottokara II (jak przypuszcza niemiecki historyk Kögler)¹⁾, bądź też, co jest naszym zdaniem prawdopodobniejsze, przez Piasta Śląskiego, Henryka IV Prawego, który władał ziemią kłodzką w latach 1278—1290²⁾. W każdym bądź razie w przytoczonym dokumencie z 1294 r. Międzyzlesie figuruje jako miasto królewskie, co trudno pogodzić z hipotezą założenia go przez możnowładcę.

Przeniesienie Międzyzlesia na prawo niemieckie musiało być poprzedzone osiedleniem się na miejscu Niemców; świadczy o tym niezbitcie ukazanie się niemieckiej nazwy miejscowości. Jak duża była ich ilość, niesposób ustalić. Z całego średniowiecza dochowały się do naszych czasów imiona tylko dwóch mieszczan międzyzleskich. Są to:³⁾ Stenzlab i Peter Fleischer (r. 1417). Pierwszy z nich był niewątpliwie Słowianinem, być może Polakiem (Stenzlab = Stanisław); o narodowości drugiego nie można powiedzieć nic konkretnego, ponieważ nazwisko „Fleischer” (rzeźnik) może być oznaczeniem zawodu, imię zaś należy do ogólnochrześcijańskich. Przybysze ujęli natomiast odrazu w swe ręce rządy w mieście i wprowadzili niemczyznę jako język urzędowy ksiąg miejskich; germanizacja kancelaryjna, wyrażająca się m. in. w narzucaniu nazwisk niemieckich lub niemieckiego brzmienia imion, stała się wstępem do stopniowego wynarodowienia ludności tubylczej. Tschitschke wyraża pogląd, że osadnicy niemieccy rozbudowali i powiększyli pierwotną osadę słowiańską

¹⁾ J. Kögler, Chroniken, Kłodzko 1836. s. 20.

²⁾ Wiemy o przywilejach nadanych Kłodzku, Łądkowi i Radkowowi przez Henryka IV (G. Q. I, 62—63), co świadczy o tym, że wymieniony władca interesował się rozwojem gospodarczym Kłodzkiem i popierał go.

³⁾ Doering, Das Habelschwerdter Altes Stadtbuch, Vj. I, s. 223.

na obecnym przedmieściu¹⁾); trudno jednak wyjść tu po za sferę przypuszczeń, gdyż w obecnym rozplanowaniu przedmieścia nie znać zupełnie śladów pierwotnego miasta średniowiecznego. W każdym bądź razie Międzylesie miało wówczas ludność mieszaną pod względem etnicznym, niemiecko-słowiańska. Wskazuje na to użycie obok nowej nazwy niemieckiej — Mittelwalde (Mittelwald, Mitywald, Mittrvelde) dawnej nazwy słowiańskiej Międzylesie (Mezilesie w dokumencie praskim z r. 1379)²⁾. Nieco więcej wiemy o duchownych, którzy w okresie od 1360 r. aż do wojen husyckich stali na czele parafii międzyleskiej³⁾: na 10 księży czterech ma imiona lub nazwiska niemieckie, czterech — ogólnochrześcijańskie, dwaj zaś niechybnie byli Słowianami. Byli to Reynczko i Joannes Kraznik (Kraśnik) ten ostatni rodem z diecezji wrocławskiej, a więc na pewno Polak.

Dziełem nowego władcy rejonu Międzylesia — klasztoru cystersów w Kamieńcu było założenie szeregu wsi na prawie niemieckim, przy czym na nowy teren przenoszono nazwy wsi powstałych poprzednio w rejonie Żąbkowic; są to Gläsendorf (Szklarnia), Hertwigswalde (później Herzogswalde, obecne Nagodzice), Schönwalde (później Schönfeld, obecnie Roztoki), Seitendorf (Gniewoszow)⁴⁾. W tym samym czasie lub nieco później powstały wsie Dolnik (Schonintor(?)⁵⁾, później Schöntal), Goworów (Lutirbach, Lauterbach), Gajnik (Hayn) i „das neue Ebirhartsdorf“ — osada założona obok powstałej za czasów słowiańskich Nowej Wsi (następnie obie osady złąły się w jedno⁶⁾). W nowych osadach obok rolników znaleźli się też ludzie, których zawodem było wykorzystywanie lasu w celach przemysłowych, a mianowicie górnicy i wytwórcy szkła. Dokument z r. 1358 stwierdza istnienie w rejonie Międzylesia hut szkła (od których wzięła swą nazwę wieś Gleserdorf — Szklarnia) oraz dwóch hut

¹⁾ Tschitschke, s. 7.

²⁾ P. Klemen, j. w. s. 40.

³⁾ Lista u Tschitschkego, s. 27 — 28.

⁴⁾ Tschitschke, s. 9. W gniewoszowie osada słowiańska istniała już przedtem.

⁵⁾ Najstarsza przechowana przez dokument (z r. 1358) forma „Schonintor“ jest zresztą dość zagadkowa; przypuszczenie Klemena (j. w. s. 52), że chodzi tu o błąd pisarski, nie trafia zbytnio do przekonania. Cała sprawa wymaga dokładnej analizy filologicznej.

⁶⁾ Tschitschke, s. 5 — 6.

żelaza w Boboszowie; o istniejącej niegdyś hucie szkła w samym Międzylesiu zachowała się pamięć w późniejszej nazwie jednej z ulic (Teichgasse¹).

W zakładaniu nowych wsi na prawie niemieckim wzięła udział obok Niemców również ludność słowiańska. Możemy to stwierdzić z całą pewnością odnośnie wsi Roztoki. W najstarszej księdze miejskiej Kłodzka, występuje w latach 1399—1404 mieszczanin Niclos Schonwelder, który pochodził, jak wskazuje nazwisko, z tej wsi; był on żonaty z córką ławnika kłodzkiego, Słowianina Bohdola²). Z kolei pochodząca z tych samych czasów księga czynszowa kościoła parafialnego i szpitala w Kłodzku wymienia niejakiego Mikolasa lub Niklossa, zięcia Bohdola³), niewątpliwie identycznego z Niclosem Schonwelderem. Wynika stąd, że mieszczanin ten nazywał się ze słowiańska Mikolas, był więc pochodzenia tubylczego, niemiecka zaś forma imienia (Niclos) oraz nazwisko niemieckie zostały mu narzucone przez znajdujący się w rękach Niemców urząd miejski.

Pomiędzy r. 1315 a 1318 Międzylesie wraz z okolicą przeszło od klasztoru w Kamieńcu do możnego rodu Gloubosów⁴). Rod ten, którego nazwisko nie ma w dokumentach średniowiecznych ustalonej pisowni (Glubos, Glaubitz, Glubozk, Glubcz, Gluboz, Glubatz, Glubezke itd.), wywodził się z Miśni i wcześniej ukazuje się w Dolnych Łużycach oraz na Śląsku, tak że nie sposób ustalić, czy przybył on do Kłodczyzny wprost ze swych siedzib macierzystych, czy też z obszaru łużyckiego lub śląskiego⁵). Nie jest wykluczone, że Gloubosowie pochodzili od osiadłych w Miśni Słowian⁶), niemniej stwierdzić należy, że w chwili ich ukazania się w Kłodczyźnie byli oni już całkowicie zgermanizowani.

¹) Tschitschke, s. 25.

²) G. Q. IV, 172, 173, 179.

³) G. Q. VI, zes. 1 (Kłodzko 1926), s. 37 nr 39 (Mikolas ader Nikloss, Bohdals Aidem).

⁴) Tschitschke, 14.

⁵) W. v. Zeschau, Die Germanisierung des vormals tschechischen Glatzer Landes im 13 und 14 Jahrhunderte, Vj. VII, s. 118—119. Tschitschke, s. 13, sądzi, że Gloubosowie przybyli do Międzylesia z okolic Kamieńca.

⁶) Przypuszczenie to wyraził już Stillfried, Beiträge zur Geschichte des schlesischen Adels, Berlin 1864, t. II, s. 89.

W ziemi kłodzkiej Gloubosowie doszli rychło do wielkiej potęgi i bogactwa. Oprócz rejonu Międzyzlesia (w r. 1358 podzielonego pomiędzy dwóch członków rodu na dwa „państwa”: Międzyzlesie i Schnallenstein¹⁾, oraz „państwa” karpińskiego (Karpenstein), obejmującego cały południowo-wschodni zakątek Kłodzyczyny (okolice Łądka i Stronia Śląskiego), w ich rękach znalazł się szereg wsi w innych częściach ziemi kłodzkiej. W Międzyzlesiu wzniesli oni potężny zamek obronny, którego pozostałość stanowi zachowana dotychczas „czarna wieża” zamkowa — najstarszy zabytek budowlany miasta, sięgający XIV w. W swych posiadłościach stąpali się oni ograniczyć prawa mieszczan, wolnych sędziów (sołtysów) i chłopów; w szczególności uciskali oni ludność chłopską, nakładali na nich coraz cięższe daniny i robocizny, opornych zaś poprostu wypędzali z domostw. Takie postępowanie spowodowało interwencję cesarza Karola IV (1361), jednakże przypuszczać należy, że Gloubosom udało się poczynić znaczne wyłomy w uprawnieniach podległej im ludności, zagwarantowanych prawem niemieckim. W szczególności w „państwie” międzyzleskim Gloubosowie bardzo wcześnie zdołali wejść w posiadanie sołectw i przez to poważnie ograniczyli w praktyce somorząd wsi na prawie niemieckim; w r. 1416 bodaj tylko w Gajniku utrzymał się jeszcze wolny sędzia²⁾.

O życiu wewnętrznym naszego miasta pod rządami Gloubosów wiemy niewiele. Darowizna z 1294 r., na mocy której Międzyzlesie, miasto dotychczas królewskie, stało się własnością zakonu, oraz przejście miasta w ręce rodu magnackiego, miały te doniosłe dla dalszego jego rozwoju skutki, że, zostawszy własnością prywatną, nie mogło ono dojść ani do posiadania majątku nieruchomego, ani też w konsekwencji zdobyć się na wzniesienie murów obronnych. Również nie mógł rozwinąć się samorząd miejski. Na czele miasta stał wójt; instytucja ta pochodzi

¹⁾ Schnallenstein, zamek położony koło Gniewoszowa i zburzony podczas wojen husyckich. Przepływający obok niego strumień zdaniem Klemenza. (j. w. s. 71), nazywany pierwotnie przez Niemców mianem „Schnelle“, otrzymał później zesławiańszczoną nazwę „Snelica“, „Snalica“, z czego powstała późniejsza nazwa niemiecka „Schnalz“; świadczyłoby to o obecności Słowian w tych stronach już po wybudowaniu zamku Schnallenstein.

²⁾ Tschitschke, s. 11.

od osadźcy (lokatora), który sprowadził osadników i zorganizował miasto na podstawie prawa niemieckiego, i odpowiadała instytucji wolnego sędziego (sołtysa) w gminie wiejskiej. Zasadniczą funkcją wójta było sądownictwo na terenie miasta, które sprawował on przy pomocy ławników (liczba ich w Międzyzlesiu w końcu XVI w. wynosiła sześć¹⁾). Mieszkańcy międzyzylescy byli wolni od robocizna na rzecz pana feudalnego i opłacali tylko czynsz pieniężny²⁾. Przypuszczano, że Międzyzlesie pod rządami Gloubosów było większe niż w początku XIX w.³⁾ W rzeczywistości jednak było ono skupieniem kilkudziesięciu domów i paruset mieszkańców; ludność małych miast średniowiecznych nie przekraczała zazwyczaj 500 głów. Znaczenie naszego miasta polegało na tym, że dostarczało ono wyrobów przemysłowych i było rynkiem zbytu dla ludności wiejskiej nie tylko „państwa” międzyzyleskiego, ale i „państwa” Schnallenstein⁴⁾, w Międzyzlesiu więc ogniskowało się życie gospodarcze całego południowego cypla Kłodczyny.

Kres świetności Gloubosów położyły wojny husyckie, ale upadek tego rodu sprowadził też i straszną katastrofę dla miasta. W r. 1421, gdy husyci toczyli ciężkie walki na terenie Czech z wojskami cesarskimi, Międzyzlesie stało się punktem oparcia dla wojsk księcia głogowskiego, które uderzyły na sąsiednie obszary czeskie i spustoszyły okolice Litic i Potsztejnu. Prawdopodobnie ściągnęło to na posiadłości Gloubosów odwet husytów, gdy w r. 1428 Kłodczyna stała się celem ich ofensywy: spalili oni wówczas doszczętnie Międzyzlesie, zamek zaś zdobyli i zburzyli, tak, że z całej osady pozostała jak głosi podanie, tylko wspomniana wyżej „czarna wieża”. Odtąd ród Gloubosów znika z historii ziemi kłodzkiej, gdyż członkowie jego bądź wyginęli podczas walk, bądź też wyemigrowali z kraju.

¹⁾ Tschitschke, s. 45.

²⁾ Tschitschke, s. 22.

³⁾ „Za dawnych czasów miasto miało rzekomo większe rozmiary i rozciągało się aż do szubienicy, ponieważ później odkryto w tej okolicy stare fundamenty i piwnice“ (Kögler, j. w. s. 596). Odkrycia tego miano dokonać w XVII w.; szubienica międzyzyleska stała aż do r. 1818 przy drodze do Domaszkowa (Tschitschke, s. 124 — 125) — zapewne w pobliżu obecnej mleczarni.

⁴⁾ Dokument podziałowy z 1358 r. zastrzega dla mieszkańców Rozanki i Gniewoszowa wolny od cła dostęp do Międzyzlesia (Tschitschke, s. 20).

Od wojen husyckich do wojny 30-letniej

Podczas swych najazdów na Kłodczyznę husyci tępiłi przede wszystkim ludność niemiecką, miejscowych zaś mieszkańców słowiańskich, jak się wydaje, naogół oszczędzali. Przynajmniej w rejonie Międzylesia można stwierdzić pewne objawy, świadczące o tym, że na skutek wojen husyckich miejscowy żywioł słowiański nie tylko nie wyginął, ale nawet raczej stosunkowo się wzmocnił. We współczesnych dokumentach zamiast dotychczasowych niemieckich nazw osad ukazują się nazwy słowiańskie. Odzyskują je samo Międzylesie (Mezelessie, Mezilessie, w latach 1436 — 1440)¹⁾, Jaworek, Nowa Wieś; założona w okresie kolonizacji niemieckiej Szklarnia występuje pod nazwą Sklenarzowice, nadaną jej zapewne przez słowiańskich mieszkańców; niemiecka nazwa wsi Gajnik — Hayn utrzymuje końcówkę słowiańską (Haynow). Z drugiej strony najdłużej, bo do drugiej połowy XVI w. stoją pustką wsie Nagodzice, Dolnik i Pisary²⁾; zapewne miały one ludność wyłącznie lub przeważnie niemiecką, którą husyci całkowicie wytępiłi.

W ciągu przeszło 100-letniego okresu od wojen husyckich aż do r. 1538 „państwo” międzyleskie często zmienia swych właścicieli, należących do szlachty czeskiej. Zapewne najszybciej odbudowano zamek z uwagi na jego znaczenie militarne: już w r. 1434 niejaki Markwart Trhlik, szlachcic czeski sprawujący wówczas urząd starosty kłodzkiego, pisze się jako pan na Międzylesiu. Dokument z 1472 r. mówi o zamku i miasteczku Międzylesiu, co świadczy, że były one wtedy przynajmniej zgrubsza odbudowane. W r. 1491 występuje wójt z Międzylesia, co dowodzi, że w mieście panowały już stosunki uregulowane³⁾. Zresztą wyludniona i spustoszona okolica nie dawała warunków potrzebnych do rozwoju życia gospodarczego i odbudowane miasto musiało być znacznie uboższe i mniejsze w porównaniu z czasami przedhusyckimi, skoro kronikarze przenoszą datę jego odbudowy

¹⁾ G. Q. II, 182, 186, 197, 198, 199.

²⁾ O odbudowie Nagodzic i Dolnika dopiero po r. 1539 — patrz Tschitschke, s. 27, 34; Pisary miały powstać już przed wojnami husyckimi i zostały odbudowane w r. 1529, Klemenz, j. w., s. 53; Tschitschke, s. 36, sądzi, że założono je dopiero ok. 1565 r.

³⁾ Tschitschke, s. 27.

na czasy po r. 1560¹⁾. Zmiana na lepsze nastąpiła dopiero w drugiej połowie XVI w. W r. 1538 część „państwa” międzyleskiego objął tytułem zastawu pan śląski Jan von Tschirnhaus z Bolkowa; w r. 1551 dobra te przeszły definitywnie na własność wymienionego. Ród Tschirnhausów dokonał niebawem dzieła całkowitej reorganizacji zrujnowanych posiadłości. Jan Tschirnhaus zasłynął jako gwałtownik i tyran. Jednak już jako posiadacz Międzylesia tytułem zastawu rozpoczął on sprowadzanie nowych osadników; prawdopodobnie wówczas zaludniono ponownie Dolnik oraz częściowo — Nagodzice. Synowie Jana, Dawid i Michał, po śmierci ojca (1536) kontynuowali jego pracę kolonizatorską. Zakładanie nowych wsi ułatwił olbrzymi pożar leśny 1540 r., który ogołocił duże połacie ziemi. W latach 1564—1590 powstały wsie Kamieńczyk, Połoczek, Łodłow, Pisary, Lesica, Smreczyna i Czerwony Strumień; w dawnych wsiach dokończono dzieła odbudowy i ustalono czynsze i robocizny (1566). Nowych osadników ściągnięto głównie ze Śląska, częściowo z Moraw i Czech; niektórzy z nich przyszedli z innych okolic Kłodziny. Resztki dawnej ludności słowiańskiej, dość żywotne jeszcze w XV w., znalazły się w otoczeniu nowych żywiołów napływowych i prawdopodobnie rychło się wynarodowiły, tak że na w. XVI przypada ostateczna germanizacja rejonu Międzylesia.

Zagospodarowanie okolicy i wzrost ludności (ilość wsi niemal podwoiła się w porównaniu z czasami średniowiecznymi) stworzyły oczywiście dogodne warunki dla rozwoju samego Międzylesia jako jedyne go miasta w tym rejonie. Zostało ono na nowo rozplanowane i przeniesione na wzgórze obok zamku; rynek otrzymał formę owalną, co wskazuje na korzystanie ze wzorów śląskich (zapewne wśród swych mieszkańców miasta nie brakło przybyszów ze Śląska). Tschirnhausowie nałożyli na mieszczan nowe ciężary w postaci obowiązku dostarczania naonki podczas polowań wielkich i małych, robocizn podczas sianokosów i żniw, międlenia i przedzenia lnu²⁾ (w r. 1618 wszystkie robocizny z wyjąt-

¹⁾ Kronikarz kłodzki z początku XVII w., Aelurius (*Glaciographia oder Glätzische Chronika*, Lipsk 1625, s. 234) podaje, że Międzylesie odbudowano dopiero za rządów pierwszego właściciela z rodu Tschirnhausów.

²⁾ Tschitschke, s. 22.

kiem pomocy przy sianokosach i żniwach zastały zamienione na czynsz pieniężny), wzamian jednak okazywali troskę o rozwój gospodarczy miasta, co zresztą leżało w ich interesie. W r. 1579 wystarali się oni dla Międzyzlesia o zezwolenia cesarskie na odbywanie tutaj dwóch dorocznych jarmarków i targu tygodniowego; w r. 1581 cesarz potwierdził wszystkie dotychczasowe przywileje miasta. Jeszcze w r. 1562 nastąpiło potwierdzenie herbu miasta (biało-srebrna tarcza z biegnącym wilkiem w kolorach naturalnych na tle zielonego lasu). W r. 1580 zbudowano murowany zamek w stylu renesansowym (tzn. stary zamek). Obok dawnego drewnianego kościoła św. Barbary miasto otrzymało w 1595 r. nowy murowany kościół parafialny (wieża kościelna powstała w r. 1615), w r. 1618 — murowany ratusz¹⁾. Z końcem XVI w. mamy świadectwo o istnieniu w Międzyzlesiu szpitala dla ubogich oraz szkoły miejskiej; zainteresowania dla oświaty dowodzi ukazanie się na wyższych uczelniach studentów rodem z naszego miasta²⁾.

Objawy te pozostawały zapewne w związku przyczynowym z ruchem reformacyjnym, który w drugiej połowie XVI w. dotarł do Międzyzlesia. Dawid Tschirnhaus, którego w r. 1560 ówczesny dziekan kłodzki charakteryzuje ujemnie jako „dziwaka, bezbożnika i okrutnika”, był zwolennikiem nauki teologa śląskiego Schwenkfelda, który odrzucał hierarchię kościelną, zewnętrzne formy kultu, kazania i sakramenty i głosił, że kościół jest państwem czysto duchowym, niewidzialnym³⁾. Kościół parafialny w Międzyzlesiu przez długi czas pozostawał bez kapłana. W końcu XVI w. luteranizm bierze górę nad innymi prądami religijnymi; w r. 1589 znajdujemy w Międzyzlesiu pastora luterskiego i ten stan rzeczy utrzymał się do r. 1623.

¹⁾ Kögler, j. w. s. 408.

²⁾ Tschitschke, s. 44.

³⁾ Tschitschke, s. 40, wyraża pogląd, że Tschirnhaus był albo zwolennikiem Schwenkfelda, albo też anabaptystą; jednakże społecznie-radikalny w swej ówczesnej postaci anabaptyzm nie mógł żadną miarą odpowiadać możnemu panu feudalnemu, jakim był Tschirnhaus. Ponadto o anabaptystach w Międzyzlesiu nic nie wiadomo, natomiast kilku zwolenników Schwenkfelda znaleziono w tym mieście jeszcze w r. 1624 w dobie kontreformacji (Tschitschke, s. 50).

Mamy pewne oparcie cyfrowe, na podstawie którego możemy obliczyć w przybliżeniu zaludnienie Międzylesia w początku XVII w. Są to dane o ilości domów mieszkalnych; pochodzą one z r. 1640, odzwierciedlają jednak niewątpliwie stan z początku XVII w., ponieważ o rozbudowie miasta podczas wojny 30-letniej nie było mowy. Międzylesie liczyło wówczas 121 domów (82 w mieście i 39 na przedmieściu)¹⁾. Biorąc przeciętnie po 5 głów na dom, otrzymamy przeszło 600 mieszkańców. Międzylesie stało się wówczas dość ważnym ośrodkiem przemysłu tkackiego: w r. 1600 w mieście było tak dużo tkaczy, że oni połączyli się w cech, którego przywileje uzyskały zatwierdzenie cesarskie. W początku XVII w. miasto posiadało kopalnie i hutę żelaza w Nagodzicach; przedsiębiorstwo to upadło podczas wojny 30-letniej²⁾.

Gdy wojna ta się rozpoczęła, ówczesny posiadacz Międzylesia, Dawid Henryk Tschirnhaus, opowiedział się po stronie protestantów i otrzymał nominację na starostę krajowego kłodzkiego, za co po klęsce protestantów cesarz obłożył mu dobra sekwestrem. W r. 1624 przeprowadzono w „państwie” międzyleskim i w Rostokach kontrreformację; obarczony tą misją ksiądz katolicki chwali się w swym sprawozdaniu, że w ciągu roku „bez pomocy wojska” nawrócił na katolicyzm ok. 2400 osób i tylko dwóch ludzi wołało wyemigrować, niż wyrzec się luteranizmu³⁾. Działania wojenne początkowo naogół oszczędzały Międzylesie i dopiero w końcowej fazie wojny nastąpiła katastrofa. W r. 1643 wojska szwedzkie spaliły całe miasto wraz z obydwojma kościołami, plebanią i szkołą; z pożogi ocalało tylko 10 domów. W r. 1645 nasze miasto musiało zapłacić Szwedom kontrybucję w kwocie 700 talarów, odchodząc zaś żołnierze ponownie podpalili świeżo odbudowane domy. W r. 1646 przy zbliżeniu się Szwedów mieszkańcy Międzylesia opuścili miasto, tak że najeźdźcy znaleź i je zupełnie puste. Wojska cesarskie zresztą traktowały ludność nie lepiej od Szwedów „Pokój westfalski położył wreszcie kres długiej wojnie, ale nie wywołanej przez nią nędzy” (Tschitschke).

1) Kögler, j. w., s. 407 (z powołaniem się na współczesną księgę miejską).

2) J. Peter, Die Grafschaft Glatz und deren Anschlüsse, Bystrzyca 1881. s. 232; Kögler, j. w., 408.

3) Tschitschke, s. 50—51.

Od wojny 30-letniej do zaprowadzenia samorządu.

W r. 1653 „państwo” międzyleskie przeszło w ręce magnata austriackiego, hr. Althanna, który nabył je od spadkobierców Dawida Henryka Tschirnhausa. Zamienione w kupę zgłiszcz Międzylesie odbudowywało się powoli. W 1653 liczyło ono 77 obywateli, czyli 424 mieszkańców¹⁾. W r. 1670 odbudowano kościół św. Barbary, w r. 1676 zaś kościół parafialny oraz szkołę. Powrót do dawnego dobrobytu utrudniało pogorszenie się położenia chłopów na skutek wzrostu podatków państwowych i powinności na rzecz właścicieli ziemskich. Doprowadziło to do buntów chłopskich w szeregu miejscowości Kłodzyczyny (1680) i dopiero po usunięciu największych nadużyć nastąpiła pewna poprawa w ogólnej sytuacji gospodarczej kraju²⁾.

Rod Althannów, w którego posiadaniu pozostawały dobra międzyleskie aż do r. 1945, zrobił dla miasta naogół niewiele; Althannowie zresztą przeważnie przebywali poza obrębem Międzylesia. Wyjątek stanowi hr. Michał Wacław II (1686 – 1738). Dokończył on rozpoczętej już przez jego ojca budowy zamku w stylu barokowym, założył 2 nowe ulice w mieście, wznosił w środku rynku kolumnę Matki Boskiej w otoczeniu św. św. Idziego, Eustachego, Wacława i Michała Archanioła (1698) oraz zbudował pierwszy wodociąg; w r. 1700 kosztem jego wybudowano za miastem (przy obecnej ulicy Sudeckiej) szpital dla ubogich³⁾, natomiast zamiar wzniesienia większego kościoła i szkoły (w pobliżu obecnej plebanii) nie został zrealizowany dla braku środków. Zbudowana w r. 1734 plebania (która się zachowała dotychczas) została dokończona z własnych funduszy ówczesnego proboszcza. W r. 1700 Michał Wacław II nadał przywilej miejscowemu kurkowemu bractwu strzeleckiemu.

¹⁾ A. Blaschka, Die Grafschaft Glatz nach dem Dreissigjährigen Kriege, Jahrbuch des Vereins für Geschichte der Deutschen im Böhmen. t. I (1926), s. 93.

²⁾ M. Maetschke, Geschichtliche Entwicklung der Grafschaft Glatz, w pracy zbiorowej Die Grafschaft Glatz. Monographien deutscher Städte, Berlin 1927, s. 19.

³⁾ Obecny budynek domu ubogich pochodzi z r. 1803; został on zbudowany z ofiar, ponieważ ówczesny posiadacz Międzylesia odmówił odbudowy grożącego zawaleniem się starego budynku (Tschltschke, s. 59).

Za czasów szóstego posiadacza Międzylesia z rodu Althannów hr. Michała Ottona (1749 – 1797), umieszczono w kościele parafialnym obraz Matki Boskiej, który aż do r. 1831 zdobił główny ołtarz. Obraz ten, jak wynika z napisu na jego stronie odwrotnej otrzymał w r. 1713 od jakiegoś kościoła lub klasztoru w Rzymie Aleksander Sobieski, drugi syn króla Jana III; w nieznanym nam sposób obraz znalazł się następnie na terenie ziemi kłodzkiej i przeszedł ok. 1750 r. w wyniku pewnego procesu w posiadanie barona von der Goltza, który na prośbę hr. Althana przekazał go kościołowi w Międzylesiu jako „zapis pobożny“.

Na skutek pierwszej wojny śląskiej (1741 – 1742) Ziemia Kłodzka na mocy traktatu wrocławskiego przeszła pod panowanie pruskie. Międzylesie liczyło wówczas (1740 r.) 181 osiadłych obywateli, czyli przeszło 900 mieszk.¹⁾ Dużo cierpień przyniosły mieszkańcom Międzylesia druga wojna śląska (1744 – 1746) oraz wojna 7-letnia (1756 – 1763). Miasto zajmowały na zmianę wojska pruskie i austriackie, na ulicach Międzylesia nieraz odbywały się potyczki, mieszkańców rabowano i nakładano na nich kontrybucje, jak również brano ich gwałtem do wojska (w r. 1758 żołnierze pruscy otoczyli kościół i urządzili „łapankę“). Ulice miasta i rynek w r. 1760 były tak zjeżdżone przez wozy i armaty, aż stały się zupełnie niemożliwe do przejazdu, i furmani musieli objeżdżać miasto wprost przez pola. Również podczas krótkiej wojny o sukcesję bawarską (1778 – 1779), żartobliwie przezwaną „wojną kartoflaną“, Międzylesie ucierpiało dość dotkliwie: miasto zostało splądrowane przez żołnierzy austriackich i wyszło z działań wojennych z długiem w wysokości 10.000 talarów.

Z pośród klęsk żywiołowych, które w w. XVIII dość często nawiedzały miasto, należy wymienić przede wszystkim wielki pożar 1776 r., który strawił cały rynek i poważnie zagroził kościołowi i zamkowi. Na rozkaz Fryderyka II zamiast spalonych budynków drewnianych zbudowano 46 domów murowanych; w ten sposób Międzylesie przeszło do budownictwa bardziej odpornego na ogień.

Pod rządami pruskimi Międzylesie mimo klęsk wojennych rozwijało się pomyślnie. Przyczyniły się do tego przeprowadzone

¹⁾ J. Pfitzner, Grundsätzliches zur Siedlungsgeschichtsforschung, Mitteilungen des Oester. Instituts für die Geschichtsforschung XLIII (1929).

przez władze pruskie reformy, rozwój tkactwa lnianego oraz przemysł. Zainicjowana przez rząd pruski polityka popierania przemysłu, założenie szeregu nowych osad i kolonij, zmuszenie ludności do uprawy kartofli, dokładne ustalenie powinności, ciążących na chłopach oraz zaprowadzenie sprężystej administracji miały swym skutkiem szybki wzrost ludności oraz poprawę sytuacji gospodarczej. Okres 1750–1807 jest nazwany „złotym wiekiem” Międzyzlesia. Pomysłowość miasta i okolicy opierała się na tkactwie lnianym, stosunki w obrębie którego uregulowała ordynacja z r. 1742 r.; tkactwo lniane przyjęło się również na wsi jako przemysł domowy. Organizatorem przemysłu lnianego była rodzina kupiecka Ludwigów, która w r. 1750 przeniosła się z Boboszowa do Międzyzlesia (wybudowany przez nią dom z arkadami przy placu Wolności 2/4 zachował się do dnia dzisiejszego). Firma ta zorganizowała eksport tkanin aż do kolonii zamorskich; co tydzień wysyłano 6–8 wozów z towarem do Wrocławia, stamtąd zaś do Hamburga i Londynu. Liczne rodziny w mieście i okolicznych wsiach znajdowały zarobek w produkcji tkanin lnianych. Miejscowi kronikarze opisują obszernie dobrobyt, a nawet zbytek, jakie miały panować wówczas. W opisach tych oczywiście jest dużo przesady. Tkactwo rozwijało się jako przemysł chałupniczy z właściwym mu bezwzględny wyzyskiem siły roboczej, który ostatecznie sprowadził zagładę dla całej wytwórczości. Kupcy starali się systematycznie obniżyć zarobki tkaczy, jak również przerzucali na nich poniesione straty, tkacze odpowiadali na to pogorszeniem jakości tkanin, co kupcy z kolei usiłowali maskować za pomocą sztywnienia, apretury, ładnego opakowania itp. Eksport tej tandety do krajów kolonialnych ustał na skutek zaprowadzonej przez Napoleona blokady kontynentalnej, na rynku zaś wewnętrznym tkaniny międzyzleskie też przestały znajdować nabywców. Trwałym źródłem zarobkowania natomiast okazał się przemysł. Na skutek przejścia Kłodczyzny pod panowanie pruskie Międzyzlesie stało się miastem pogranicznym, powstały więc warunki do nielegalnego sprowadzania towarów z terenów austriackich, szczególnie wódki i wina.

O stanie miasta w końcu XVIII w. informuje nas urzędowa statystyka pruska z lat 1787–89¹⁾. Międzyzlesie miało wówczas

¹⁾ Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens t. XV (1880), s. 519.

181 domów, w tem 46 krytych dachówką, 135 zaś gontami, oraz 1322 mieszkańców. Ludność więc podwoiła się w porównaniu z pocz. XVII w. Dość wysoki procent domów pod dachówką (25,4% ogółu) wskazuje na pewną zamożność; w innych bowiem miastach Kłódzyczny (z wyjątkiem samego Kłodzka) odsetek ten był znacznie mniejszy. Na 1 dom przypadało w Międzyzlesiu przeciętnie 7,3 mieszkańców — znacznie więcej niż w innych miastach (z wyjątkiem Radkowa), co świadczy o znacznym zagęszczeniu ludności. Część mieszkańców trudniła się rolnictwem. Ilość rzemieślników wynosiła w r. 1787 — 130¹⁾, czyli wraz z rodzinami mniej więcej połowę ludności. W r. 1800 zaludnienie miasta było nieco mniejsze (1235 głów)²⁾.

Od uzyskania samorządu do I wojny światowej.

Po klęsce pod Jeną rząd pruski zmuszony był przeprowadzić reformy wewnętrzne, których zadaniem było ułatwienie przejścia do gospodarki kapitalistycznej. Edykt z 1807 r. zniósł z dniem św. Marcina 1810 r. poddaństwo włościan. Na mocy ordynacji miejskiej z 1808 r. Międzyzlesie stało się niezależne od pana w zakresie administracji i sądownictwa. W r. 1810 zaprowadzono wolność przemysłu i przekazano sądownictwo w mieście sędziemu miejskiemu, dokonano wyboru deputowanych miejskich oraz magistratu. Nowy okres swojego istnienia miasto rozpoczęło zupełnie bez majątku, jeżeli nie liczyć gmachu ratusza i kilku parceli roli i łąk; jedynym źródłem dochodu były podatki komunalne, wpływy z których usiłowano początkowo uzupełnić prowadzeniem przedsiębiorstw miejskich — browaru i gorzelni. W chwili uzyskania samorządu miasto liczyło 1333 mieszkańców; ilość domów wynosiła 236 (147 w mieście, 89 na przedmieściu). Z porównania z przytoczonymi wyżej danymi z 80-tych lat XVIII w. wynika, że ludność pozostała na tym samym poziomie, zwiększyła się natomiast pokaźnie (o 30%) ilość domów. Prawdopodobnie skutek wojny 1806 — 1807 nastąpił pewien ubytek ludności.

Czasy istotnie były bardzo ciężkie. Podczas wojny miasto musiało zapłacić poważne sumy tytułem kontrybucji i odszkodowań

¹⁾ Hochberg, Statistische Darstellung des Kreises Habelschwerdt, Bystrzyca 1869, s. 51.

²⁾ Kögler, j. w. s. 408.

wojennych; dodatkowym ciężarem były postoje wojsk własnych i obcych. Po wojnie zaprowadzono uciążliwe podatki, z których szczególnie dotknęły ubogą ludność akcyza od spożycia i podatek majątkowy. Do tego doszedł jeszcze nieurodzaj 1811 r. i całkowity zastój w handlu tkaninami lnianymi, spowodowany blokadą kontynentalną. Wprawdzie firma Ludwig dawała jeszcze zamówienia tkaczom, gromadząc olbrzymie zapasy towaru na przyszłość, jednakże nie mogło to zastąpić normalnych obrotów. Podczas wojny 1813 r. przez Międzyzlesie przeszły duże masy wojsk pruskich i rosyjskich, które trzeba było wyżywić i zakwaterować, zarząd miejski jednak zdołał dzięki umiejętności i oszczędnej gospodarce uchronić miasto od zadłużenia.

Skutki wojen napoleońskich odczuwało Międzyzlesie najdłużej ze wszystkich miast ziemi kłodzkiej. Nadzieje, jakie żywiła firma Ludwig co do korzystnych transakcji po wojnie, zawiodły całkowicie, gdyż w międzyczasie tkaniny bawełniane zaczęły skutecznie konkurować z płótnem lnianym i nastąpił gwałtowny spadek ceny tegoż. Firma musiała ogłosić upadłość; część handlu płótnem lnianym przejął kupiec Volkmer, ale tkactwo lniane jako przemysł domowy nie odzyskało już dawnego znaczenia. W trzydziestych latach XIX w. w okolicy Międzyzlesia zaprowadzono tkactwo bawełniane, ale i ono załamało się z tych samych powodów, co poprzednio tkactwo lniane, — na skutek złej jakości wyrobów spowodowanej wyciskiem ze strony kupców. W tych warunkach coraz ważniejszym źródłem egzystencji stawał się przemysł. Liczne towary, jak kawa, cukier, wino itd. szły przez Prusy tranzytem, tj. bez cła; z Międzyzlesia, gdzie znajdowały się główny urząd celny i składnica towarów przeznaczonych dla Austrii, przewożono je pod nadzorem urzędnika celnego przez granicę. Z chwilą, gdy celnik pruski się oddalił, przemytnicy zabierali znaczną część transportu i przenosili z powrotem do Prus, gdzie sprzedawali towar kupcom zamieszkałym wzdłuż granicy. Łatwe zarobki trwonili oni z jeszcze większą łatwością i na tym bogacili się mieszkańcy miasta. Poza tym rozwinęła się w owym czasie w Międzyzlesiu fabrykacja tabaki do zażywania, która zdobyła rozległe rynki zbytu tak w kraju, jak i zagranicą.

Rozwój życia gospodarczego hamowały też liczne klęski żywiołowe: powódzie (szczególnie w dniu 11 czerwca 1827 r., kiedy

to w okolicznych wsiach zginęło 61 osób, szkody zaś materialne wyraziły się kwotą 150.000 talarów), pożary i epidemie cholery (1831 i 1866). Korzystnym natomiast momentem było wybudowanie w latach 1827–1833 szosy z Kłodzka przez Bystrycę i Międzylesie aż do granicy. Na szosie tej, która połączyła Wrocław z Wiedniem, panował aż do powstania w 40 lat po tym linii kolejowej wielki ruch podróźnych i towarów.

Wydatniejsza poprawa w sytuacji gospodarczej nastąpiła w II połowie XIX w. W r. 1862 powstała w Międzylesiu firma Thewald i Karstätt, dając niebawem zatrudnienie ok. 900 tkaczom w mieście i okolicy i licznym szwaczkom. Według statystyki z 1861 r. ilość tkaczy w samym Międzylesiu wynosiła 120, prawie tylu ilu było wszystkich innych rzemieślników¹⁾. Epokowe znaczenie miało uzyskanie w r. 1875 połączenia kolejowego z Wrocławiem oraz Wiedniem i Pragą. Umożliwiło to powstanie nowoczesnych zakładów przemysłowych: fabryki przemysłu drzewnego, fabryki zapatek (przebudowanej w r. 1883 na tkalnię mechaniczną) i fabryki firanek (od 1880 r).

Od w. XIX materiały statystyczne co do zaludnienia Międzylesia stają się obfite i dokładne. Dane z 1820 r. odzwierciedlają skutki wojen napoleońskich: ilość mieszkańców (1229 głów) i domów (229) jest mniejsza niż w r. 1809 — mniejsza nawet, niż bezpośrednio po zawarciu pokoju (1322 mieszkańców w r. 1816).

Rozwój zaludnienia aż do I wojny światowej ilustruje następujące zestawienie:

r. 1825	1519	mieszkańców
„ 1845	1754	„
„ 1864	2171	„
„ 1885	2682	„
„ 1910	2782	„

Widzimy, że po szybkim wzroście w latach 1820-1885 następuje stagnacja, spowodowana zatamowaniem dalszego uprzemysłowienia oraz silną emigracją, zwłaszcza ludności wiejskiej (w parafii Międzyleskiej ludność wiejska zmniejszyła się w okresie 1868–1910 o 13⁰/₁₀).

Z budynków publicznych powstały w omawianym okresie szkoła katolicka (1846), szkoła ewangelicka (1885), szpital fundacji

¹⁾ Hochberg, j. w. s. 51 — 52.

kościelnej (1891), kościół ewangelicki i budynek sądu (1900) oraz przedszkole (1912). Po wielkim pożarze w dniu 9 lipca 1892, który strawił $\frac{1}{10}$ miasta (27 domów na przedmieściu), zbudowano w r. 1899 nowoczesny wodociąg z rurami żelaznymi zamiast prymitywnych instalacji z r. 1820. W r. 1881 przebudowano ratusz. W r. 1905 powstała gazownia.

Ostatni okres panowania niemieckiego (1914–1945)¹⁾

Od I wojny światowej datuje się ponowny upadek Międzylesia pod względem gospodarczym. Stosunki pomiędzy powstałą na przyległych obszarach po-austriackich Republiką Czechosłowacką a Niemcami nie były przyjazne, co odbijało się na ruchu granicznym, który poprzednio posiadał duże znaczenie dla miasta. Z drugiej strony głęboki kryzys strukturalny gospodarki kapitalistycznej uderzył dotkliwie w miejscowy przemysł.

Przez pewien czas chwilę załamania się oddalały inflacja oraz ożywienie poinflacyjne. Fabryka firanek mogła zdobyć się w r. 1923 na przebudowę, miasto zaś w r. 1922 wybudowało własną elektrownię. W tym samym okresie powstały w pobliżu dworca domy mieszkalne dla kolejarzy. W r. 1925 opracowano plan urbanistyczny, przewidujący rozbudowę miasta na obszarze pomiędzy Rynkiem a linią kolejową. Katastrofa przyszła w r. 1929, kiedy to zamknęły się obydwie miejscowe fabryki; w r. 1931 nastąpiła definitywna likwidacja fabryki firanek, która zatrudniała do 300 robotników i urzędników. Miasto zaczęło się wyludniać, jak świadczą następujące cyfry (wg. powszechnych spisów ludności):

r. 1925	2617	mieszkańców
„ 1933	2627	„
„ 1939	2650	„

Dane za r. 1939 obejmują też mieszkańców obszaru dworskiego i folwarku Dreihöfe, które wówczas zostały włączone do miasta. Po odpowiednim uzupełnieniu danych spisu z 1910 r. stwierdzimy, że na odnośnym terenie liczba mieszkańców spadła z 2924 głów w r. 1910 na 2650 w r. 1939, czyli blisko o 10⁰%. Postępujący spadek zaludnienia widzimy też we wsiach okolicznych²⁾:

¹⁾ Głównym źródłem do dziejów Międzylesia w tym okresie była rękopiśmienna kronika miejska w posiadaniu zarządu miasta.

²⁾ Na podstawie danych zaczerpniętych z Hochberga (dla r. 1867), Tschitschkego (dla r. 1910) i Grafschaft Glatz Einwohnerbuch, Wrocław 1942.

Nazwa wsi	r. 1867	r. 1910	r. 1939
Boboszew	900	729	594
Czerwony Strumień	158	86	67
Dolnik	208	167	155
Kamieńczyk	547	403	276
Nagodźce	509	381	389
Pisary	684	548	485

Przyjście Hitlera do władzy ludność Międzyzlesia powitała zrazu nieufnie. Wybory do rady miejskiej w dniu 12 marca 1933 r. dały następujące wyniki:

N. S. D. A. P.	416 głos.	5 radnych
Centrum	455 „	6 „
Drobne ugrupowania	347 „	3 „

Później jednak nastroje się zmieniły i podczas często urządzanych w okresie hitleryzmu plebiscytów liczba opozycjonistów stopniała do kilkunastu. Na mocy ustawy z 15. XII. 1934 r. zniesiono samorząd miejski i miastem zaczął rządzić burmistrz przy pomocy zespołu mianowañców. Jedynym dorobkiem miasta z tego okresu była przebudowa jezdni na Rynku w 1935/6.

Dnia 9 maja 1945 wkroczyli do miasta pierwsi żołnierze radzieccy, dnia 15 czerwca 1945 r. zaś objął urządowanie pierwszy burmistrz polski. Tak zakończyło się panowanie niemieckie w Międzyzlesiu.

Warto wspomnieć o stosunkach etnicznych w ostatnim okresie panowania niemieckiego. Na 804 zamieszkałych w mieście rodzin (według danych z 1942 r.) naliczyliśmy ok. 9% mających nazwiska polskie lub czeskie¹⁾; były to żywioty napływowe ze Śląska i Czech. Polskie nazwiska mieli dwaj burmistrzowie Międzyzlesia w XX w.: Makowski (1929–1934) i Schikora (1936–1939). Oczywiście przeważnie chodziło tu o ludzi już zniemczonych, niemniej dopływ ludzi pochodzenia słowiańskiego nie da się zaprzeczyć; ludzie ci zajmowali miejsce Niemców emigrujących stąd na skutek trudnych warunków bytu i w tym sensie byli prekursorem powracającej fali słowiańskiej z 1945 r.

¹⁾ Na podstawie Einwohnerbuch 1942.

Perspektywy na przyszłość

W chwili przejścia Międzyzylesia przez władze polskie miasto było przepelnione uchodźcami oraz ewakuowanymi z większych miast niemieckich, którzy szukali tu schronienia przed nalotami bombowymi; po zawieszeniu broni żywioły te zaczęły szybko odpływać. W ciągu 1946 r. dokonano repatriacji Niemców, tak że miasto całkowicie się spolszczyło, jeżeli nie liczyć kilku rodzin czeskich. Zorganizowanie nowego życia nie było rzeczą łatwą. W pierwszym latach wiele trudności przysporzyła płynność żywiołu ludzkiego oraz brak odpowiednich ludzi do obsadzenia kluczowych stanowisk. W dziedzinie administracji znalazło to wyraz w częstej zmianie burmistrzów. Dopiero po zorganizowaniu Miejskiej Rady Narodowej (17 października 1946 r.) oraz objęcia urzędu burmistrza przez ob. Eugeniusza Konkola (lipiec 1947) nastąpiła normalizacja stosunków na tym odcinku życia publicznego. Dorobek polski stanowi odremontowanie ratusza i rzeźni miejskiej oraz rozpoczęcie budowy targowiska miejskiego. W Międzyzylesiu są czynne (nie licząc szeregu urzędów) szkoła podstawowa, żłóbek, przedszkole, internat, ośrodek zdrowia, gazownia i elektrownia, tkalnia lnu, spółdzielnia mleczarsko-jajczarska, spółdzielnia Samopomocy Chłopskiej.

Impas, w jakim się znalazło Międzyzylesie od końca XIX w., nie mógł być przezwyciężony w pierwszych latach rządów polskich; trzeba było wówczas pokonywać piętrzące się trudności na innych nierównie ważniejszych odcinkach. Niemniej wyjście ze ślepego zaułka znaleźć się musi dla Międzyzylesia i będzie znalezione. Od rozwiązania bowiem tego problemu jest zależny pomyślny rozwój całego zespołu wsi okolicznych. Wymownym dowodem energii i przedsiębiorczości żywiołu polskiego jest dokonane w lipcu 1948 r. uruchomienie gazowni, celowo zrujnowanej na jesieni 1946 r. przez odjeżdżającą załogę niemiecką; mimo, że całe urządzenie zakładu było przestarzałe i nie widziano zrazu możliwości puszczania go w ruch, znaleźli się ludzie, którzy zdolali rozwiązać pomyślnie zadanie, zdawałoby się przerastające ich siły.

Sądzymy, że Międzyzylesie ma przyszłość i widoki dalszego rozwoju jako:

- 1) punkt turystyczny i letniskowy,
- 2) ośrodek przemysłowy,

Z punktu widzenia turystyki, zarówno samo miasto jak i jego okolice posiadają szereg obiektów ciekawych i godnych zwiedzenia. W mieście znajduje się przede wszystkim zamek, którego budowę łączą w sobie trzy kolejne nawarstwienia: gotyckie, renesansowe i barokowe; jest to jedyny zamek śląski, który wyszedł z ostatniej zawieruchy wojennej bez uszkodzenia. Innymi zabytkami są: kościół parafialny, osiemnastowieczna kamienica z arkadami (uszkodzona przez pożar w 1945 r.) oraz zwarty szereg domów drewnianych z podcieniami w ludowym stylu kłodzkim (z reminiscencjami słowiańskimi) po prawej stronie ulicy Sudeckiej; taki sam domek zachował się również w rynku w pobliżu ratusza (Plac Wolności nr. 3). W tym miejscu apelujemy gorąco do właściwych czynników o dostarczanie środków do zabezpieczenia i częściowej odbudowy wymienionych domów, miasto bowiem nie jest w stanie podjąć się tego dzieła w oparciu o własne fundusze. Domy z podcieniami stanowiły za czasów niemieckich największą atrakcję Międzylesia, która ściągała licznych zwiedzających. Godnym uwagi jest wreszcie olbrzymi w stosunku do rozmiarów miasta i ciekawie rozplanowany Plac Wolności (dawny Rynek).

Międzylesie leży na biało-niebieskim szlaku turystycznym, który zstępując opodal z Gór Bystrzyckich, przechodzi przez miasto w kierunku pasma Śnieżnika. Wspaniałe widoki otwierają się z pobliskich szczytów Sikornika (540 m.) — na południowy wschód od Międzylesia (30 min. drogi). Jako miejsce wycieczkowe zasługuje na uwagę pobliska wioska Kamięczek, położona w romantycznej dolinie; po $1\frac{1}{2}$ godzinnym marszu można dotrzeć do najwyższego punktu tej wioski, położonego na wysokości 717 m. nad poziomem morza. Jako dalsze punkty wchodzi w rachubę źródło Nysy Kłodzkiej (we wsi Potoczku 910 m. nad p. m. — $2\frac{1}{2}$ godziny marszu przez Dolnik i Pisary) oraz Śnieżnik ($5\frac{1}{2}$ godz. marszu).

Z chwilą gdy dojdzie do skutku polsko-czeska konwencja turystyczna, stanie się możliwe urządzenie wycieczek do pobliskich miasteczek czeskich Mladkova (7 km. od Międzylesia), Kralik (12 km.) i Žamberka (15 km.); nieco dalsze okolice styną z ruin zamków (Potsztein, Litice nad Orlicą itd.). Uważamy, że obszerny zamek międzyleski będzie wcześniej czy później — po

przeprowadzeniu stosunkowo niezbyt kosztownych adaptacji i remontów — użyty na wczasy pracownicze; nie widać bowiem lepszego sposobu celowego wykorzystania tego obiektu.

Przemysł w Międzyzlesiu winien opierać się na wyzyskaniu surowców miejscowych. Wchodzi tu w rachubę drzewo i len. Lasy w okolicy Międzyzlesia zostały mocno przetrzebione na potrzeby przemysłu wojennego w okresie II wojny światowej; niemniej racjonalna gospodarka leśna tudzież zalesienie gruntów niektórych wsi górskich, gdzie gospodarka rolna nie opłaca się i stanowi właściwie marnotrawienie energii ludzkiej (plany likwidacji tych wsi powstały podobno już przed wojną) może dać — oczywiście w dalszej przyszłości — odpowiednie warunki do rozbudowy przemysłu drzewnego. Zwiększenie natomiast produkcji lnu na terenach okolicznych jest zadaniem nierównie łatwiejszym; w okresie rozkwitu chałupniczego tkactwa lnianego w rejonie Międzyzlesia w II połowie XVIII w. obszar wzięty pod uprawę lnu musiał być o wiele większy od obecnego, i rozszerzenie plantacji lnu byłoby tu jedynie powrotem do wypróbowanego już kierunku produkcji. Zapewniłoby to miejscowej tkalni lnu ilość surowca, potrzebną do pełnego wykorzystania jej możliwości produkcyjnych, a być może pozwoliłoby nawet na dalszą rozbudowę tego zakładu.

Wyludnienie się powiatu bystrzyckiego za czasów niemieckich.

Jest rzeczą naogół dobrze znaną, że obszar t. zw. „Wschodu niemieckiego” — ziem położonych na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej — przechodził za czasów niemieckich, poczynając od siedemdziesiątych lat ubiegłego stulecia, proces wyludnienia się: globalna cyfra ludności tego obszaru na skutek infesywnej emigracji wzrastała w znacznie słabym stopniu, aniżeli ludność całych Niemiec, przy czym w szeregu powiatów obserwowano bezwzględny spadek zaludnienia. Do powiatów tych należał m. in. i powiat bystrzycki, jak to obrazuje następujące zestawienie:

r. 1787	41.034	mieszkańców
„ 1820	37.034	„
„ 1868	58.317	„
„ 1880	62.368	„
„ 1910	56.939	„
„ 1925	56.637	„
„ 1939	56.332	„

Proces wyludnienia uwydatniał się przede wszystkim na wsi, gdyż ludność miast (Bystrzyca Kłodzkiej, Łądku Zdroju i Międzylesia) naogół wzrastała, aczkolwiek wzrost ten był stosunkowo nieznaczny i wynikał częściowo z powiększenia obszaru miast kosztem przyległych obszarów wiejskich. Po obliczeniu ludności miejskiej otrzymamy obraz następujący:

r. 1787	32.692	mieszkańców
„ 1820	32.653	„
„ 1868	49.905	„
„ 1880	51.578	„
„ 1910	44.319	„
„ 1925	42.772	„
„ 1939	41.818	„

Widzimy, że w okresie 1880 – 1939 cały powiat stracił 10%, wieś bystrzycka zaś 19%, swego zaludnienia.

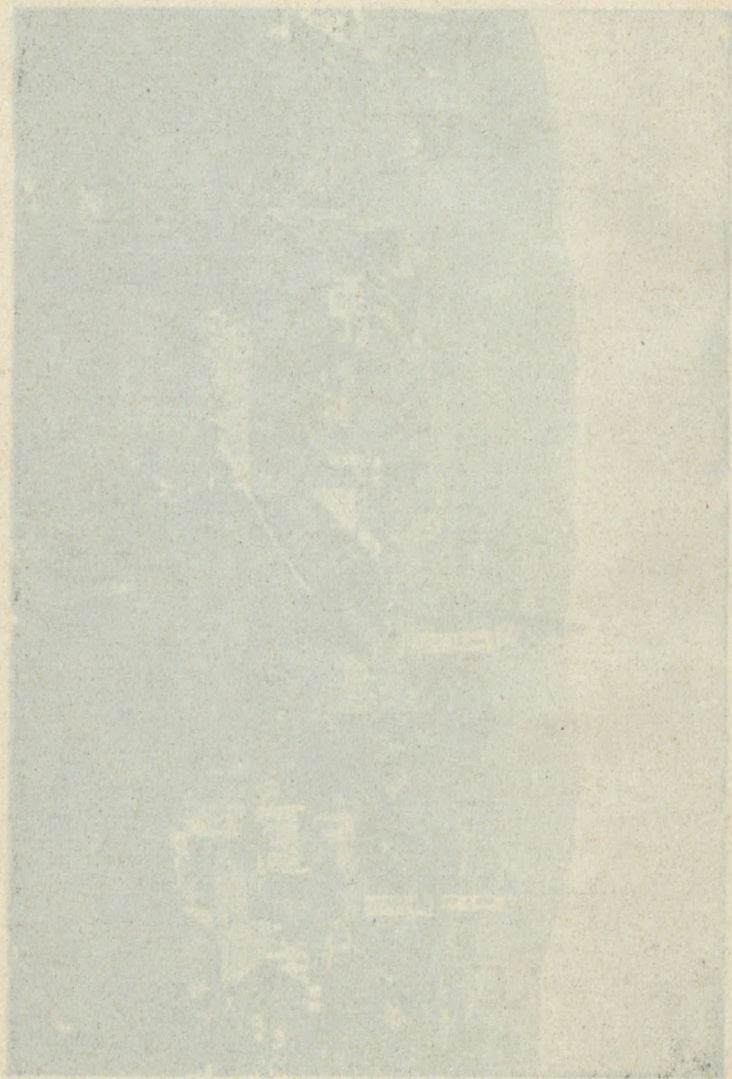
Jakie były przyczyny tego zjawiska? Podkreślamy raz jeszcze, że ubytek ludności nastąpił wyłącznie na skutek emigracji, gdyż stopa przyrostu naturalnego była – tak samo zresztą jak na całym „Wschodzie niemieckim” – dość wysoka, znacznie wyższa, niż w Niemczech centralnych i zachodnich. Żeby odpowiedzieć na postawione pytanie, trzeba uprzednio ustalić, co skłaniało ludność do tak intensywnego opuszczania miejsc rodzinnych.

Powiat bystrzycki jest typowym powiatem górskim. Najniżej położona osada (Gorzanów) znajduje się na wysokości 310 – 340 metrów nad poziom morza, blisko $\frac{2}{3}$ części ogółu gromad leży powyżej 500 metrów n. p. Przemysł maszynowy był słabo rozwinięty, ograniczając się właściwie do przetwarzania tylko jednego surowca, mianowicie drzewa (tartaki, fabryki zapatek itd.) i tylko niewielka część ludności mogła czerpać z tego źródła środki utrzymania. Warunki pracy w rolnictwie są niezwykle ciężkie. Uprawa gruntów ornych, położonych na stokach gór, wymaga wielkiego wysiłku, rezultaty zaś są nikłe w stosunku do włożonej pracy, gdyż okres wegetacji jest krótki: wiosna następuje późno, uprawa jest możliwa w kwietniu – maju, mrozy zaś uderzają często już we wrześniu, tak że nie rzadkie są wypadki, gdy główna roślina uprawna – owies jest zbierany z pod śniegu. Zresztą rolnictwo we wsiach górskich powiatu bystrzyckiego nigdy nie było głównym zajęciem mieszkańców. Powstały one w związku z eksploatacją kopalń rudy żelaznej i prowadzeniem hut szklanych, pierwotna ich ludność składała się z górników i szklarzy, rolnictwo zaś było zajęciem dodatkowym, wynikłym z brania pod uprawę obszarów ogołoconych z lasu na potrzeby prymitywnego górnictwa i produkcji szkła. Z chwilą upadku tych gałęzi wytwórczości, ludność górską pracowała przy robotach leśnych, miała się różnych rodzajów przemysłu domowego lub też znajdowała zatrudnienie w niewielkich zakładach przemysłu kapitalistycznego, które powstały na miejscu. Z kolei hodowlą, mimo dość odpowiedniego terenu, jeżeli chodzi o bydło rogate (na hodowlę owiec teren górski w powiecie bystrzyckim niezbyt się nadaje), nie mogła zapewnić ludności podstawy egzystencji z uwagi na spowodowany przeludnieniem brak pastwisk. W tych warunkach znaczna część



Ogólny widok Bystrzycy Kłodzkiej

Osprey Bay, Prince of Wales



ludności żyła w wielkiej nędzy. Wymownym świadectwem jej stanu materialnego były liczne walące się chałupy, w których gnieździła się ludność bezrolna, a które dotrwały aż do czasów polskich. Szpecity one krajobraz, niż dawały schronienie przed niepokogą i zimnem.

Wspomniane przeludnienie absolutne powiatu było momentem najistotniejszym. Gęstość zaludnienia osiągnęła w r. 1880 swoje maximum — 79 mieszkańców na 1 km kw. i aczkolwiek w r. 1939 zmniejszyła się do 70 mieszkańców, to jednak była jeszcze zbyt wygórowana. Jeżeli przeprowadzimy porównanie pod tym względem z innymi powiatami rejencji wrocławskiej, do której powiat nasz należał za czasów niemieckich, to okaże się, że w r. 1880 wyprzedzał on Górę Śląską (54 mieszkańców na 1 km kw.), Ścinawę (58), Milicz (59), Wołów (60), Syców (63), Trzebnicę (64), Namysłów (65) i Olawę (76), razem 8 powiatów; w r. 1939 rozpiętość ta nieco się zmniejszyła, niemniej jeszcze 6 powiatów miało mniejszą gęstość zaludnienia od powiatu bystrzyckiego, a mianowicie Milicz (50), Namysłów (61), Syców, Trzebnica i Wołów (po 64 mieszk.) oraz Brzeg (65).

Jeżeli wyłączymy miasta wydzielone, to stwierdzimy, że w r. 1933 olbrzymią większość powiatów rejencji niemieckich na wschód od linii Odra-Nysa Łużycka była słabiej zaludniona od powiatu bystrzyckiego. Wykazuje to następująca tablica:

L. p.	Nazwa rejencji	Ogólna ilość powiatów (bez miast wydz.)	Rozpiętość gęstości zaludnienia	Ilość powiatów słabiej zaludnionych od bystrzyckiego
1	Królewiec	13	42 — 62	13
2	Gąbin	10	37 — 60	10
3	Olsztyn	9	32 — 59	9
4	Kwidzyń	5	54 — 163	3
5	Szczecin	12	42 — 100	9
6	Koszalin	10	33 — 48	10
7	Frankfurt n/O.	17	35 — 138	14
8	Piła	8	38 — 70	8
9	Wrocław (bez Bystrzycy)	15	50 — 368	5
10	Legnica	16	51 — 141	7
11	Opole	14	61 — 851	3
Razem		129	32 — 851	91

Oczywiście powiaty, o których mowa, były niedoludnione przede wszystkim z uwagi na większy niż w powiecie bystrzyckim rozwój latyfundiów oraz emigrację, która niekiedy przybierała rozmiary większe niż w powiecie bystrzyckim. Tak Milicz i Babimost straciły w okresie 1880 – 1939 15% ludności, Pastęk nawet 19% itd. Ale jeżeli porównamy powiat bystrzycki z innymi obszarami o takim samym kształtowaniu terenu, pozbawionymi tak samo jak one rozbudowanego przemysłu, to okaże się wówczas, że powiat nasz pod względem gęstości zaludnienia znacznie górował nad górskimi okręgami Niemiec południowych, Austrii i Szwajcarii.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na moment natury psychicznej. "Idiotyzm życia wiejskiego", o którym mówi Engels, uwydatnia się szczególnie jasnowo w wioskach górskich, przez znaczną część roku zupełnie odciętych od świata na skutek opadów śnieżnych. Powstańce z biegiem czasu nowe potrzeby duchowe nie znajdują tu możliwości ich zaspokojenia i nakładają wszystkie energiczniejsze jednostki do emigracji.

Podajemy w tym miejscu zestawienie rozwoju zaludnienia poszczególnych wsi powiatu bystrzyckiego w okresie 1787 – 1939. Cyfry ujęte w nawiasy zostały – dla braku bezpośrednich danych cyfrowych – obliczone dla r. 1787 na podstawie ilości domów (mnożnik – 5), dla r. 1880 zaczerpnięte ze statystyki r. 1867. Myślnik oznacza, że odnośna wieś w danym momencie jeszcze nie istniała. Dane co do r. 1939 pochodzą z Einwohnerbuch 1942.

L. p.	Nazwa wsi	Wysokość nad p. m. w mtr.	1787	1880	1910	1933	1939
1	Biała Woda	700 – 840	80	114	128	93	95
2	Bielice	680 – 760	212	490	398	430	360
3	Boboszków	460 – 540	626	936	729	641	594
4	Bolesławów	540 – 600	414	680	537	613	580
5	Czerwony Strumień	640 – 600	90	130	86	74	67
6	Długopole Dolne	350 – 360	399	780	754	1500	1500
7	Długopole Górne	360 – 400	880	1340	1175	965	965
8	Dolnik	460 – 520	166	210	170	155	155

L. p.	Nazwa wsi	Wysokość nád p. m. w mtr.	1787	1880	1910	1933	1939
9	Domoszków	390 - 480	1142	1532	1385	1258	1315
10	Gajnik	440 - 480	177	(273)	204	176	182
11	Gniewoszków	500 - 800	408	480	354	402	318
12	Goworów	460 - 640	504	980	683	808	720
13	Gorzanów	310 - 340	905	1597	1386	1432	1529
14	Goszów	480 - 540	477	600	819	736	700
15	Huta	760 - 820	-	121	68	50	49
16	Idzików	400 - 570	838	1180	1016	1045	1000
17	Janowa Góra	710 - 845	140	143	99	120	99
18	Jaworek	480 - 800	469	585	503	570	483
19	Jodłów	620 - 820	592	760	612	521	498
20	Kamieńczyk	600 - 720	328	510	406	303	276
21	Kamienica	620	207	362	360	335	359
22	Kamienna	500 - 560	-	240	209	212	193
23	Karpno	680	70	136	113	111	107
24	Kąty Bystrzyckie	489 - 600	276	(309)	254	214	212
25	Kleino	600 - 700	178	270	253	343	238
26	Konradów	430 - 540	733	(915)	684	735	702
27	Lasówka	680 - 720	188	485	660	619	620
28	Lesica	540 - 660	374	565	461	415	389
29	Lutynia	520 - 580	204	210	230	224	206
30	Marcinków	560 - 840	358	550	378	404	399
31	Marianówka	440 - 460	-	85	124	134	138
32	Michałowice	450	180	(213)	185	164	164
33	Międzygórze	560 - 840	321	595	813	991	730
34	Mielnik	340 - 405	118	178	147	148	142
35	Młoty	460 - 520	112	216	258	289	277
36	Młynowiec	660 - 820	180	(201)	177	218	180
37	Mostowice	640 - 820	358	500	598	527	486
38	Nagodzice	420 - 440	344	(509)	404	416	389
39	Niedzwiedna	360	67	81	83	83	82
40	Niemojew	540 - 620	607	600	480	440	440
41	Nowa Bystrzyca	380 - 720	510	680	615	625	606
42	Nowa Łomnica	440 - 540	205	(285)	242	243	221
43	Nowa Morawa	600 - 700	102	340	315	298	252
44	Nowa Wieś	490 - 660	469	590	465	465	457
45	Nowy Gierałtów	600 - 680	377	600	468	457	447
46	Nowy Waliszów	400 - 550	934	(1289)	1055	936	900
47	Orłowiec	400 - 560	486	630	325	398	380
48	Paszków	470 - 800	188	(752)	519	542	510
49	Pieszkowice	680 - 780	147	370	330	277	276

L.p.	Nazwa wsi	Wysokość nad p. m. w mtr.	1785	1880	1910	1933	1939
50	Pietrowice	380 - 440	117	(211)	167	105	165
51	Pisary	500 - 600	448	710	548	493	485
52	Pławnicza	340 - 400	934	960	802	846	873
53	Poniatów	610 - 680	220	(360)	232	206	227
54	Ponikwa	370 - 620	591	606	566	546	533
55	Poręba	440 - 690	604	806	728	714	665
56	Potoczek	620 - 820	433	(666)	499	418	415
57	Radochów	400	602	980	845	916	850
58	Rogózka	560 - 740	227	262	161	150	124
			(ok.				
59	Roztoki	380 - 420	600)	810	699	591	617
60	Różanka	410 - 660	812	970	759	802	753
61	Rudawa	610 - 750	329	655	482	425	430
62	Sienna	680 - 800	222	306	235	216	198
63	Skrzynka	390 - 500	482	(651)	581	511	582
64	Smreczyna	440 - 450	322	500	441	419	368
65	Spalona	760 - 810	186	(198)	144	161	150
66	Stara Bystrzyca	360 - 380	(430)	1030	1030	1026	1052
67	St. Łomnica	350 - 440	822	1452	1137	1109	1113
68	St. Morawa	530	135	(249)	196	236	257
69	Starkówek	400 - 450	232	380	349	315	309
70	St. Gieraltów	540 - 600	611	805	688	723	668
71	St. Waliszów	340 - 420	887	1508	1284	1250	1279
72	Stójków	440 - 460	130	200	264	415	415
73	Strachocin	460 - 500	469	1015	1315	1483	1512
74	Stronie Śląskie	510 - 640	685	990	1115	975	1000
75	Szczawina	500 - 600	130	239	131	139	119
76	Szklarka	380	104	205	142	141	140
77	Szklarnia	450 - 600	346	440	389	350	340
78	Szklary	540 - 660	74	68	46	103	32
79	Topolice	340	72	(65)	49	35	31
80	Trzebieszowice	370 - 400	1043	1460	1473	1482	1500
81	Wilkanów	370 - 520	1503	1000	1746	1711	1794
82	Wójtowice	420 - 760	315	586	456	506	465
83	Wójtówka	500 - 700	133	184	138	118	118
84	Wrzosówka	660 - 740	145	111	80	87	90
85	Wyszki	460 - 540	236	380	327	326	326
86	Zabłocie	340	(160)	280	239	211	199
87	Zalesie	480 - 740	244	306	209	187	196

Analiza powyższego zestawienia wykazuje, że najbardziej wydłużały się wsie górskie, chociaż spadek zaludnienia uwydatniał się również i w szeregu wsi położonych niżej. Najbardziej odpornymi okazały się wsie położone w najbliższym sąsiedztwie miasta powiatowego oraz Łądku, jak również te, gdzie utrzymywał się przemysł (np. huta szklana w Lasówce).

Literatura

- 1) Zimmermann, Beiträge zur Beschreibung von Schlesien, t. IX, Wrocław 1789,
- 2) Hochberg, Statistische Darstellung des Kreises Habelschwerdt, Bystrzyca 1868,
- 3) J. Peter, Die Grafschaft Glatz und deren Anschlüsse, Bystrzyca 1881,
- 4) X. Ludwig, Veber die Gesundheitsverhältnisse des Kreises Habelschwerdt, Vierteljahrschrift für die Geschichte und Heimatkunde der Grafschaft Glatz, t. VI., Bystrzyca 1886,
- 5) Ortsverzeichnis Schlesiens Wrocław (wydania z r. 1912, 1928, 1934).
- 6) H. Rogmann, Die Bevölkerungsverhältnisse des deutschen Ostens, Berlin 1937,
- 7) Die Grafschaft Glatz. Einwohnerbuch, Wrocław 1942.

Wystawa regionalna w Kłodzku

1.

Ziemia kłodzka stanowi pośród krajów sąsiednich odrębną całość i posiada wybitną indywidualność. Wynika to przede wszystkim z jej położenia geograficznego. Góry Sudeckie, ciągnące się od bramy Łużyckiej na zachodzie do bramy Morawskiej na wschodzie, pośrodku rozdzielają się na dwa pasma, biegnące prawie równolegle — wśród nich zaś utworzona została kotlina, mająca 40 kilometrów długości, a od 10 do 15 km szerokości i 1639 km kw. obszaru. Ta kotlina to właśnie ziemia kłodzka. Wody z gór, otaczających ze wszystkich stron kotlinę, spływają potokami do rzek, które przeważnie wpadają do Nysy. Ta matka rzek ziemi kłodzkiej przełomem pod Bardem przepływa na Dolny Śląsk i wpada do Odry. Ziemia kłodzka leży tedy w dorzeczu Odry a przez to stanowi całość geograficzną z Dolnym Śląskiem. Różni się jednak pod wieloma względami od całości prowincji, do której należy i od sąsiednich ziem czeskich i morawskich.

Warunki geograficzne są jednym z czynników kształtujących historię ludów. Od zarania też swych dziejów aż po czasy ostatnie stanowiła ziemia kłodzka oddzielną i odrębną jednostkę historyczną, choć bywała związana z tym lub owym sąsiadującym z nią państwem i stonowała przedmiot zabiegów i walk z ich strony. Leżąc na pograniczu dwóch tworzących się a potem rywalizujących ze sobą, państw słowiańskich — Czech i Polski — bywała na zmianę to ich łącznikiem, to terenem, na którym się odbywały walki między nimi. W ciągu wieków X i XI przechodziła ziemia kłodzka z rąk do rąk, wreszcie w r. 1096 przeszła na dwa wieki — zawsze jako odrębna całość — pod panowanie czeskie. Na przełomie wieków XIII i XIV powróciła na krótko pod panowanie książąt z dynastii Piastów, najprzód Henryka IV (od r. 1290) potem Henryka VI,

ksiąząt wrocławskich, wreszcie Bolka, siedzącego na księstwie ziebickim. Po jego śmierci (1341) powróciła na stałe do Czech i w dalszym biegu swych dziejów dzieliła losy tego kraju. Późniejszy król czeski Jerzy z Podiebradu zrobił z ziemi kłodzkiej osobne hrabstwo (1459), była też znana od tego czasu aż po rok 1945 jako hrabstwo kłodzkie, należące najprzód do Austrii, od czasu gdy Czechy całe przeszły pod panowanie austriackie, a potem do Prus – aż do rozpadnięcia się tego tworu państwowego w r. 1945. Przypominamy te znane zresztą powszechnie fakty, bo są one świadectwem tego, że ziemia kłodzka była traktowana zawsze jako odrębna całość.

Wartość jej zaś dla państw sąsiednich polegała na dwóch rzeczach – przez ziemię tę szły od zarania dziejów drogi z południa na północ z Czech do Polski (tzw. przez dawnych kronikarzy „droga polska” – z Barda przez Kłodzko do Nachodu w Czechach), ułatwiające stosunki handlowe i kulturalne; była ona ziemią pograniczną, typową ziemią kresową, a przez to miała wybitne znaczenie strategiczne.

Przypomnieliśmy te dane historyczne, bo świadczą one o tym, że zarówno geografia jak historia sprawiły, że ziemia nasza stanowiła odrębną całość o wybitnej indywidualności. Następstwem zaś tego jest poczucie indywidualności tego kraju, jakie posiadają jego mieszkańcy w czasach dzisiejszych.

2.

Jednym z przejawów tego poczucia było wszczęcie w Kłodzku pracy, mającej na celu dokładne i wszechstronne zbadanie przeszłości i stanu teraźniejszego ziemi kłodzkiej oraz zapoznanie z wynikami tych badań zarówno obecnych tej ziemi mieszkańców, jak i opinii publicznej całej Polski. Taki cel postawiło sobie Towarzystwo Miłośników Ziemi Kłodzkiej. Powstało ono z inicjatywy ówczesnego starosty pow. kłodzkiego mgra Zbigniewa Kulczyckiego, a jego zebranie inauguracyjne odbyło się 4 października 1947 r. Opiekę nad działalnością badawczą Towarzystwa objął wówczas Instytut Śląski, będący obecnie oddziałem śląskim Instytutu Zachodniego. Wybrany wówczas zarząd z mgrem Kulczyckim jako prezesem przystąpił natychmiast do pracy i po roku na zebraniu sprawozdawczym (10. X. 1948) mógł się pochwalić, że czasu nie zmarnował. Ukazało się już było bowiem czasopismo pt. „Ro-

cznik Kłodzki" za rok 1948 w objętości 160 stron z szeregiem rozpraw o różnych zagadnieniach z życia ziemi kłodzkiej. Najciekawsze zagadnienie opracował mgr. Wł. Dziewulski a mianowicie zaludnienie ziemi kłodzkiej w ciągu wieków jej istnienia historycznego. Ukazała się dalej, wydana wspólnie z oddziałem kłodzkim Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, bogato ilustrowana broszura pt. „Ziemia Kłodzka“, zawierająca krótkie wiadomości o tej ziemi i barwna mapa „Kotliny kłodzkiej i gór przyległych“, opracowana przez dra Wojciecha Walczaka (nakład Komisji Zdrojowej w Polanicy-Zdroju). Wreszcie urządziło Towarzystwo w Kłodzku wystawę regionalną, którą zamierzamy się zająć na tym miejscu. Organizatorami wystawy z ramienia Towarzystwa byli: jego sekretarka p. Helena Getterowa, oraz dla strony artystycznej plastyk, p. Adam Miksz.

Chodziło o to, by zebrać wszystko, co mogło służyć zapoznaniu zwiedzających z ziemią kłodzką z pracą gospodarczą jej obecnych mieszkańców i rozwijającemu się na niej życiu społecznemu. Uznano słusznie, że mieszkańcy tego zakątka, przybyli z rozmaitych stron, ażeby mogli skutecznie pracować, muszą się dobrze zapoznać z nowym terenem, na którym osiedli, przywiązać się do nowej ziemi i nowych warunków. Obok tego miano na uwadze, że ziemia kłodzka jest terenem turystycznym, który będzie coraz bardziej nawiedzany, oraz siedliskiem uzdrowisk o pierwszorzędnej wartości leczniczej, które będą ściągają coraz liczniejsze zastępy kuracjuszy ze wszystkich dzielnic Polski. Dla stałych mieszkańców ziemi kłodzkiej i dla licznych przyjezdnych miała się stać wystawa miejscem, w którym mogli by się zapoznać dokładnie i wszechstronnie z doliną Nysy i otaczającymi ją górami, oraz z życiem społeczeństwa zamieszkującego ten obszar. Wreszcie sądzono, że ta ziemia kresowa zwróci uwagę sąsiadów z poza południowego i zachodniego pasma Sudetów — Czechów, którzy mieć muszą naturalne zainteresowanie tym krajem. Takie były pobudki do urządzenia wystawy. Zobaczmy dalej, co można było na niej oglądać.

3.

Zadanie swoje mieli organizatorowie wystawy ułatwione przez to, że Towarzystwo Miłośników Ziemi Kłodzkiej uzyskało długoletnią dzierżawę dużego gmachu w centralnym punkcie miasta,

naprzeciwko ratusza przy placu Chrobrego (dawnego rynku). Przeznaczono w nim na pomieszczenie wystawy pokoje na pierwszym i drugim piętrze, przestronne i dobrze oświetlone.

Zwiedzający wystawę znaleźli przede wszystkim wiadomości o ziemi i zamieszkujących ją ludziach, zebrane na dobrze opracowanych tablicach. Dowiedzieli się z nich, że dwa powiaty stanowiące ziemię kłodzką – bystrzycki i kłodzki mają 1639 km kw. powierzchni i były zamieszkane w r. 1948 przez około 150.000 ludzi. To była podstawa do dobrego orientowania się w tym, co dalej mieli oglądać. O ziemi pouczyły zbiory petrograficzne, fotografie itd. O nowej ludności dane dotyczące jej rozszedlenia i pochodzenia. Ziemia kłodzka jest gęsto zaludniona (90 mieszkańców na 1 km kw.), gęściej niż Dolny Śląsk (68 na 1 km kw.) i niż w przecięciu całe państwo polskie (77 na 1 km kw.); powiat kłodzki gęściej niż powiat bystrzycki. Repatrianci z za Buga i Sanu stanowią około połowy ludności, przeważają wśród nich przybysze z dawnego województwa lwowskiego (około 20%). Przesiedleńcy z innych ziem należących dziś do państwa polskiego stanowią drugą połowę ludności, najliczniejsi wśród nich są przybysze z województwa krakowskiego (około 15%). W miastach jest dużo przybyłych z Warszawy i z Poznania.

O życiu społecznym tej ludności informowały zwiedzającego tablice i wykresy, dotyczące stanu szkolnictwa i oświaty, a więc wykazy ilości szkół powszechnych, średnich ogólnokształcących i zawodowych, kursów dla dorosłych, przedszkoli i świetlic, ilości i zasobności bibliotek szkolnych, gminnych i fabrycznych, ilości i działalności związków zawodowych i towarzystw wszelkiego rodzaju, obraz działalności teatru „Studium” w Kłodzku (dane cyfrowe i fotografie).

Zwróconą też uwagę zwiedzającego na ważniejsze momenty z przeszłości kraju przez pokazanie mu na mapie jakie drogi prowadziły od najdawniejszych czasów przez ziemię kłodzką, przypomniano, że w Kłodzku w klasztorze augustianów był przepisany pod koniec XIV wieku tzw. „Psalterz Floriański”, gdzie obok tekstu łacińskiego figurował tekst polski. Zachowane dotychczas fragmenty tego cennego rękopisu są najstarszym zabytkiem piśmiennictwa polskiego; uzmysłowiono wreszcie znaczenie ziemi kłodzkiej dla stosunków kulturalnych polsko-czeskich.

Z natury rzeczy najwięcej miejsca zajęły ekspozyty dotyczące życia gospodarczego a więc rolnictwa, hodowli, eksploatacji lasów, przemysłu fabrycznego, rękodzieł i handlu.

Opracowaniem i przedstawieniem danych dotyczących rolnictwa zajął się Związek Samopomocy Chłopskiej. Mieliśmy więc tablice dotyczące uprawy rozmaitych roślin, ilości i wielkości gospodarstw, produkcji różnych płodów, oraz rodzaju i ilości różnych zwierząt domowych.

Stan przemysłu był przedstawiony bardzo poglądowo. Nie ograniczono się bowiem do tablic, z których można było się dowiedzieć o ilości różnych zakładów przemysłowych, ilości zatrudnionych w nich robotników i produkcji w latach 1945 — 1948, lecz wybrano typowe zakłady głównych czynnych tu rodzajów przemysłu, a więc cukrowniczego, lnianego, drzewnego, papierniczego, szklanego, bawełnianego i jedwabniczo-galanteryjnego i pomieszczono stoiska z wielką gotowością przez te zakłady urządzone — z których zwiedzający mogli nabrać pojęcia nie tylko o rozmiarach tych zakładów, lecz także dowiedzieć się jaki jest przebieg ich pracy technicznej i jak materiały surowe są w nich przerabiane na gotowe i wykończone produkty.

Cukrownię posiada ziemia nasza tylko jedną — w Szalejewie Dolnym koło Kłodzka. Pokazano nam sposób fabrykacji cukru, używając dane statystyczne, fotografie i próbki produktów.

Roszarnia i przedzalnia lnu w Odrzychowicach Kłodzkich dała nie tylko statystykę, lecz próbki wszystkich kolejnych stadiów swej pracy — od słomy lnu do gotowej przędzy. Zostało też ustawione krosno mechaniczne, puszczane w ruch na żądanie zwiedzających, co wielkie wywoływało zainteresowanie. A to tym bardziej, że uprawa lnu jest na ziemi naszej bardzo szeroko rozwinięta i stanowi poważną część dochodu rolnictwa miejscowego.

Lasy są wielkim bogactwem ziemi kłodzkiej. Przemysł na nich oparty jest ściśle związany z tą ziemią i stoi na wysokim poziomie.

Wyrób zapatek pokazały zakłady przemysłowe w Bystrzycy, a wyrób papieru papiernia w Młynowie.

Wreszcie chluba naszej ziemi — przemysł szklany. Zaprezentowała go huta szkła i szlifiernia kryształów w Szczytnej. Wielkie zainteresowanie budziły gustownie ustawione i pokazane wyroby ze szkła kryształowego, zdobione pięknie i umiejętnie.

Z przemysłem bawełnianym zapoznaliśmy zwiedzających przedsiębiorstwa w Krosnowicach, jeden z większych zakładów tego rodzaju w naszym państwie.

Wreszcie wymienić należy stoisko zakładów jedwabniczo-galanteryjnych w Nowej Rudzie (około 2000 pracowników). Wyliczyliśmy powyżej szereg wystawców w porządku nie wynikającym ani z ich znaczenia, ani wartości ich stoisk na wystawie, lecz ze stopnia związania ich wytwórczości z surowcami miejscowymi.

Brak było na wystawie górnictwa. Najbardziej rzucał się w oczy brak danych dotyczących produkcji węgla i stoisk obrazujących tę produkcję.

Osobna wzmianka w tym krótkim przeglądzie należy się dwóm Spółdzielniom zajmującym się meblarstwem, wyrobami z drzewa i tkactwem. Są to „Ład“, mający swą siedzibę w Kłodzku, i „Splot“ z siedzibą w Nowej Rudzie. „Ład“ to dawna i znana spółdzielnia warszawska. Utraciwszy swe warsztaty w Warszawie w roku 1944, zorganizował „Ład“ swą wytwórczość w warsztatach w Kłodzku i w Polanicy-Zdroju, i stąd rozsyła swe wyroby po całym kraju. Meble, różne wyroby z drewna, oraz tkaniny „Ładu“ są dobrze znane, odznaczają się nie tylko formą artystyczną, lecz także trwałością używanych materiałów i solidnością wykonania. „Splot“ – to przedsięwzięcie nowe, powojenne. Korzystając z tego, że w Nowej Rudzie i jej okolicach wśród repatriantów i przesiedleńców znalazły się pracownice przybyłe ze stron, gdzie kwitnęło tkactwo ręczne, zorganizowano spółdzielnię pracowniczą, która posiada tkalnię mechaniczną i kilkanaście krosien ręcznych, oraz popiera pracę chałupniczą, rozdając surowce i materiały do obróbienia. Wśród pracownic są – między innymi – repatrianci z wileńszczyzny, gdzie, jak wiadomo, domowy przemysł tkacki był bardzo rozwinięty.

Działaniem rzemiosł zajął się Związek Cechów w Kłodzku. Dział finansowy reprezentowała Komunalna Kasa Oszczędności w Kłodzku. W dziale sztuk plastycznych widzieliśmy dzieła artystów Breitera, St. Koszelińskiego, Adama Miksza i Marii Ossowskiej, artystów zamieszkałych w Kłodzku. Interesujące w zakresie malarstwa były krajobrazy ziemi kłodzkiej oraz fragmenty architektoniczne Kłodzka i Bystrzycy.

Ziemia kłodzka posiada pięć uzdrowisk. Są to: Kudowa, Duszniki, Polanica, Łądek i Długopole. Wszystkie wzięły udział w wystawie regionalnej, urządzając estetycznie wyglądające stoiska z tablicami, fotografiami itd., z których można się było dowiedzieć jakiej natury są źródła przez nie posiadane, jakie można leczyć choroby i jaka była frekwencja kuracjuszy w latach 1945 – 1948. W tym dziale, podobnie jak w innych, walną pomoc przy urządzeniu i ozdobieniu stoisk dali członkowie oddziału kłodzkiego Związku Zawodowego plastyków.

4.

Wystawa trwała od 31 lipca do 1 października 1948 roku. Zwiedziło ją w tym czasie około dziesięciu tysięcy osób. Wśród zwiedzających byli przedstawiciele różnych instytucyj urzędowych i społecznych, oraz wycieczki zbiorowe nauczycieli, dzieci szkolnych, związków zawodowych itp. Były też wycieczki zbiorowe z sąsiedniej Czechosłowacji.

Można stwierdzić, że wystawa spełniła swoje zadanie. Dała poznać zarówno mieszkańcom ziemi kłodzkiej, jak i przyjeźdźcom z różnych stron Polski, którzy dla odpoczynku lub kuracji odwiedzili ten zakątek, zarówno jego bogactwa naturalne, jak i nowe społeczeństwo, jakie się tu formuje, oraz jego wysiłki, by zorganizować życie zbiorowe, zagospodarować ten kraj i zapewnić mu pomyślny rozwój w przyszłości. Przedstawienie w sposób pogłębiony tego wszystkiego przyczyniło się z pewnością do wzbudzenia optymizmu wśród miejscowych pracowników społecznych, którzy postawili sobie za cel podniesienie na wyższy poziom wszystkich przejawów życia na tej pięknej ziemi, która niewielki wprawdzie zajmuje obszar (pół procentu powierzchni państwa polskiego), lecz jest hojnie wyposażona zarówno w bogactwa naturalne jak w piękno krajobrazu i stawać się będzie z postępem czasu coraz cenniejszą częścią i czynnikiem w życiu i rozwoju całej Polski.

Ludność ziemi kłodzkiej. Próba ujęcia antropogeograficznego.

Artykuł niniejszy stanowi próbę ujęcia pod względem antropogeograficznym obecnej ludności polskiej ziemi kłodzkiej przy jednoczesnym przedstawieniu kartograficznym uzyskanych w tym zakresie materiałów. Oparliśmy się na danych Państwowego Urzędu Repatriacyjnego i starostw powiatowych w Kłodzku i Bystrzycy Kłodzkiej, pochodzących z lat 1947–1948. Materiały pochodzące z tych źródeł, zdaniem naszym, muszą stanowić podstawę opracowań demograficznych aż do nowego spisu ludności; dalsza zwłoka bowiem oddaliłaby nas zbyt od momentu masowego zasiedlenia odzyskanych terenów polskich i utrudniałaby w konsekwencji odtworzenie współczesnego obrazu rozmieszczenia i pochodzenia ludności.

Powiat kłodzki liczył w marcu 1948 r. 102.693 mieszkańców, powiat zaś bystrzycki według danych z końca 1947 r. 39.887 głów.

Mimo pewnej różnicy w czasie, potraktowaliśmy dane z obu powiatów jako równoważące pod względem statystycznym, a to z uwagi na dokonaną już poprzednio stabilizację stosunków osiedleńczych tudzież okoliczność, że materiały nasze pochodzą z okresu zimowego, kiedy to ruchy ludności z natury rzeczy wykazują minimum natężenia.

Gęstość zaludnienia poszczególnych gmin ziemi kłodzkiej przedstawia pierwsza z załączonych mapek. Jak widać, powiat kłodzki jest zaludniony gęściej od obejmującego południową część rozpatrywanego obszaru — powiatu bystrzyckiego. Gminy powiatu bystrzyckiego są mniejsze i pod względem obszaru i pod względem ilości mieszkańców.

Większa gęstość zaludnienia północnej części ziemi kłodzkiej jest wynikiem długotrwałego procesu dziejowego. Należy podkre-

ślić, że ziemia kłodzka mimo jej górzystego terenu wykazuje większe zgęszczenie ludności od przeciętnego dla całego Dolnego Śląska.

Dla dokładniejszego zobrazowania rozmieszczenia ludności w terenie, dajemy następną z kolei mapkę, przedstawiającą gęstość zaludnienia w poszczególnych gromadach i miastach trzech wschodnich gmin powiatu kłodzkiego.

Pochodzenie ludności ilustruje trzeci kartogram; obejmuje on jedynie powiat kłodzki, jest jednak naogół miarodajny dla pochodzenia ludności również powiatu bystrzyckiego, odnośnie którego nie uzyskano z przyczyn natury technicznej szczegółowych danych cyfrowych.

Ludność polska powiatu kłodzkiego rozpada się na dwie wielkie grupy: repatriantów i przesiedleńców z województw centralnych. Obydwe grupy prawie się równoważą (50,3% repatriantów, 49,0% przesiedleńców).

Jako oddzielną grupę należy traktować bardzo nieliczną ludność rodzimą (0,7%): są to Polacy przybyli tu jeszcze za panowania niemieckiego — przeważnie z Górnego Śląska, lub ich potomkowie, prapolska bowiem ludność ziemi kłodzkiej uległa zniemczeniu już przed wiekami.

Z pośród repatriantów najsilniej są reprezentowani osoby pochodzące z byłych województw lwowskiego i stanisławowskiego, z pośród przesiedleńców — ludzie z województw krakowskiego i kieleckiego.

Z życia Towarzystwa Miłośników Ziemi Kłodzkiej.

1. Powstanie Towarzystwa.

Towarzystwo Miłośników Ziemi Kłodzkiej powstało jako wyraz licznych głosów społeczeństwa ziemi kłodzkiej i Powiatowej Rady Narodowej w roku 1947.

W dniu 11. IX. 1947 odbyło się w sali posiedzeń Starostwa Powiatowego w Kłodzku pierwsze organizacyjne zebranie Towarzystwa pod przewodnictwem mgr. Zbigniewa Kulczyckiego, ówczesnego starosty powiatowego.

W zebraniu wzięli udział również dyrektor wrocławskiego oddziału Instytutu Śląskiego, mgr. Golachowski i przedstawiciel Polskiego Związku Zachodniego z Wrocławia, mgr. Wierzbicki.

Zakres działalności i zadania Towarzystwa zreferował mgr. Kulczycki: Towarzystwo Miłośników Ziemi Kłodzkiej ma być w pierwszym rzędzie ośrodkiem kulturalnym, który w pewnej mierze ma za zadanie spopularyzowanie ziemi kłodzkiej pod względem wartości historycznych, gospodarczych itp. Działalność Towarzystwa ma być prowadzona na polu naukowym i propagandowym.

Myśl stworzenia towarzystwa o takich założeniach znalazła ogólną aprobatę przedstawicieli społeczeństwa kłodzkiego i zaproszonych gości. Były głosy za tym by zorganizowano je bądź jako instytucję samodzielną, bądź też jako przybudówkę miejscowego Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, albo regionalny oddział Instytutu Śląskiego.

Przedstawiciel Instytutu Śląskiego nakreślił tematy prac Instytutu w poszczególnych sekcjach jako przykład dla Towarzystwa do ewent. zainteresowań i wysunął propozycję włączenia Towarzystwa do Instytutu Śląskiego.

Po rozważeniu tych ewentualności, zdecydowano się na włączenie Towarzystwa Miłośników Ziemi Kłodzkiej do Instytutu Ślą-

skiego, z tego względu, że zakres jego zainteresowań pokrywa się w dużej mierze z celami Towarzystwa. Nazwę ustalono na: Towarzystwo Miłośników Ziemi Kłodzkiej, Oddział Instytutu Śląskiego.

W skład tymczasowego Zarządu weszli:

Przewodniczący: mgr Kulczycki Zbigniew, starosta powiatowy.

Zastępca przewodniczącego: Birkenmayer Roman, dyrektor gimnazjum.

Skarbnik: Biliński Bohdan.

Sekretarz: Getterowa Helena.

Termin pierwszego inauguracyjnego posiedzenia Towarzystwa wyznaczono na dzień 4. X. 1947.

2. Inauguracyjne Zebranie Towarzystwa Miłośników Ziemi Kłodzkiej.

W dniu 4. X. 1948 w sali posiedzeń Rady Miejskiej w ratuszu kłodzkim odbyło się inauguracyjne zebranie Towarzystwa z następującym porządkiem obrad:

1. Sprawozdanie organizacyjne – mgr. Zbigniew Kulczycki, Starosta Powiatowy.
2. Cel i zadania Instytutu Śląskiego – Dr R. Lutman, dyrektor Instytutu Śląskiego.
3. Ziemia kłodzka w obrębie krain Śląska – Dr A. Wrzosek, dyr. Urzędu Planowania Przestrzennego.

Cele i zadania Towarzystwa nakreślił starosta powiatowy mgr. Kulczycki.

Myśl utworzenia organu, który byłby wyrazem życia kulturalnego ziemi kłodzkiej wyłoniła się na posiedzeniu Powiatowej Rady Narodowej.

W okresie późniejszym myśl przybrała formę realną. Powstało Towarzystwo Miłośników Ziemi Kłodzkiej.

Towarzystwo Miłośników Ziemi Kłodzkiej zaczęło pracować jako Oddział Instytutu Śląskiego, gdyż ta forma została uznana za najwłaściwszą, mogącą zawewnić tego rodzaju placówce należyte działanie. Instytut będzie korygował prace Towarzystwa i nadawał kierunek, zgodny z ogólnym planem nauki polskiej.

Do zasadniczych zadań Towarzystwa należeć będzie:

1. Koordynacja działalności naukowej i badawczej na terenie ziemi kłodzkiej.
2. Utworzenie Muzeum ziemi kłodzkiej.
3. Organizacja życia kulturalno-oświatowego w świetlicach robotniczych i wiejskich (nadanie kierunku ideowego i udzielanie pomocy materiałowej).
4. Komasaacja w wysiłku w pracy społecznej (pomoc w organizowaniu tzw. Domów Społecznych).
5. Zagadnienia akcji wydawniczej.

Powyższe zadania zostały dokładnie omówione na zebraniu.

Dr Lutman stwierdził, że Towarzystwo ma piękne możliwości pracy i podkreślił, że niewątpliwie będzie ona miała wielkie znaczenie nie tylko dla ziemi kłodzkiej i Ziemi Odzyskanych, lecz będzie również poważnym ogniwem w pracy naukowej całego kraju.

Ziemia kłodzka odgrywa specjalną rolę w organizmie naszego państwa zarówno pod względem wartości klimatycznych, turystycznych, jak i naukowych. Ponadto ziemia ta jest pomostem, łączącym 2 państwa słowiańskie – jest pomostem zgody narodów czechosłowackiego i polskiego.

Następnie Dr Lutman mówił o tradycji Instytutu i pracy w okresie przedwojennym oraz o pracy w dobie obecnej, określając ogólne jej kierunki.

W kolejności Dr Wrzosek wygłosił referat pt. „Ziemia kłodzka w obrębie krain Śląska”.

3. Z prac Zarządu Towarzystwa Miłośników Ziemi Kłodzkiej.

Założenia planu prac i działalności programowej Towarzystwa zostały podjęte już na zebraniach Zarządu w dniach 29. XI. i 6. XII. 1947. Przystąpiono do opracowania projektu regulaminu, preliminarza budżetowego i planu prac na rok 1948.

Do Zarządu dookoptowano Inspektora Szkolnego Makarewicza, Prof. Szuszkiewicza i wicestarostę bystrzyckiego mgr. Dziewulskiego

Skoordynowanie prac z Instytutem Śląskim nawiązana została przez delegata Instytutu, Dr Tadeusza Ladenberga, który objął stanowisko sekretarza Zarządu Oddziału.

Na zebraniach ustalono plan prac wydawniczych, wytyczne odnośnie zorganizowania nie tylko muzeum, lecz również stałej wystawy problemowej ziemi kłodzkiej.

Po ustąpieniu Dr Landenberga ze stanowiska sekretarza — sekretariat Towarzystwa objęła ob. Getterowa Helena, mianowana jednocześnie przez Instytut Śląski, kierownikiem Oddziału Instytutu Śląskiego w Kłodzku.

Zebranie Zarządu w dniu 13 marca 1948 r. obok spraw organizacyjnych poświęcone było uzyskaniu własnego lokalu dla Towarzystwa, urzędzeniu wystawy regionalnej ziemi kłodzkiej oraz sprawom wydawniczym.

4. Organizacja w 1948 r.

Prace Towarzystwa, in statu nascendi, były dość skrzępowane brakiem odpowiednich funduszy, a przede wszystkim brakiem własnej siedziby.

Przydzielony tymczasowo przez władze wojskowe w kwietniu 1948 gmach przy Placu Bolesława Chrobrego 22, w stanie zdemolowanym i wymagającym wielu wkładów, został doprowadzony kosztem Towarzystwa do stanu używalności. Uzyskanie własnej siedziby umożliwiło realizację zakreślonego planu prac Towarzystwa. Zebrany przez Towarzystwo materiał biblioteczny, tworzy piękną bibliotekę naukową, do źródeł której garną się naukowcy z różnych części kraju. Przejęto archiwum i bibliotekę pomocniczą dawnych towarzystw krajoznawczo-historycznych, w której znajdują się obok licznych Silesiaków bogate piśmiennictwo z przyczynkami do historii ziemi kłodzkiej. Zebrane archiwalia stanowią ciekawe materiały do badań miast i wsi ziemi kłodzkiej. Skromnie urządzona pracownia przy archiwum i bibliotece spełnia już dziś swe zadanie.

Utworzenie Muzeum ziemi kłodzkiej znajduje się na drodze uporządkowywania posiadanych zbiorów, jak również przejętych eksponatów Muzeum Miejskiego w Kłodzku.

Niezależnie od tego urządzono w lokalach Towarzystwa regionalną wystawę problemową, obrazującą rozwój współczesnego dorobku życia gospodarczego, handlowego i kulturalnego ziemi kłodzkiej. Wystawa Regionalna została otwarta 1 lipca 1948. Kłodzka Wystawa Regionalna spotkała się z bardzo dodatnią oceną

społeczeństwa miejscowego i zwiedzających gości z Polski całej, rekrutujących się z różnych zawodów. Wystawa spowodowała wiele artykułów w prasie, które najlepiej oceniają spełnione zadania Towarzystwa.

Z wydawnictw Towarzystwa ukazały się:

Ilustrowane wydawnictwo informacyjne pt. „Ziemia Kłodzka“.

Mapa kotliny kłodzkiej i gór przyległych w opracowaniu Prof. Wojciecha Walczaka (1:100 000, wykonanie barwne).

Rocznik Kłodzki I. 1948.

Przewidziana jest kontynuacja Roczników Kłodzkich. W opracowaniu znajduje się monografia ziemi kłodzkiej.

Większą część tych osiągnięć mogła być już zreasumowana na ogólnym walnym zebraniu członków Towarzystwa.

5. I Walne Zebranie członków Towarzystwa Miłośników Ziemi Kłodzkiej.

W dniu 17 października 1948 r. w sali ratusza kłodzkiego miało następujący przebieg:

Porządek dzienny obejmował:

1. Sprawozdanie przewodniczącego Zarządu.
2. Sprawozdanie kasowe.
3. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
4. Dyskusja.
5. Uchwalenie Statutu Towarzystwa Miłośników Ziemi Kłodzkiej.
6. Zatwierdzenie preliminarza budżetowego na rok 1949 oraz wysokości składki członkowskiej.
7. Wybór Zarządu Towarzystwa i Komisji Rewizyjnej.
8. Referat naukowy prof. Rosponda na temat: Zabytki języka polskiego na ziemi kłodzkiej.
9. Wolne wnioski.

Przewodniczący Towarzystwa Ob. Mgr. Kulczycki przypomniał jak to rok temu na Zebraniu Organizacyjnym Towarzystwa została wyrażona chęć stworzenia w Kłodzku ośrodka kultury regionalnej, ośrodka, któryby przez odpowiednią zorganizowaną pracę wydawniczą, muzealną, odczyty o tematyce regionalnej — propagowałby piękno i bogactwo naszej dzielnicy wśród szerokich mas społeczeństwa Polski Centralnej, oraz by zwrócił uwagę

tutejszego społeczeństwa na te walory, by je głębiej do tych ziem przywiązać a zwłaszcza młodzież z której należy wychować typ Dolnoślązaka, przywiązanego do ziemi kłodzkiej. Zbliżyć ponadto dobrodziejstwa kultury do szerokich mas, dobrodziejstwa, które do tej pory były przywilejem dużych miast i to tylko pewnych grup społeczeństwa.

Dla realizacji wytkniętych przed rokiem planów i rozwiniętych w ciągu roku sprawozdawczego Zarząd wystarał się o budynek przy Placu Bolesława Chrobrego 22, który został wydzierżawiony od wojska na okres lat 10. Po przyprowadzeniu budynku do stanu możliwej używalności, przy odpowiednim wkładzie gotówki – obecnie budynek stanowi stałą siedzibę Towarzystwa. Mieszczą się tu biuro, archiwum, wystawa-muzeum, biblioteka i gabinety do studiów.

Podstawę materialną Towarzystwa stanowią składki członkowskie osób fizycznych i prawnych. Ponieważ wszystkie gminy w powiecie kłodzkim z inicjatywy wydziału powiatowego są członkami wspierającymi Towarzystwa, a ponadto Wydział powiatowy w Kłodzku udzielił wydatnej subwencji na rzecz wydawnictw, przeto Ob. Przewodniczący składa serdeczne podziękowanie Samorządowi Kłodzkiemu. Również dziękuje Wydziałowi Powiatowemu w Bystrzycy, który także jest członkiem wspierającym.

Przechodząc do oceny prac wydawniczych Ob. Przewodniczący wykazał, że wszystkie trzy wydawnictwa spełniły swoje zadanie. Prospekt „Ziemia Kłodzka” – to powiązanie momentów historyczno-geograficznych, uzupełnione barwnymi zdjęciami, daje estetyczną całość dobrze propagującą nasz region. Również starannie wydana mapa „Kotliny Kłodzkiej” popularyzuje nasze ziemie. Redakcja „Rocznika Kłodzkiego” była całkiem przypadkowa, bowiem każde wydawnictwo pociąga za sobą wiele trudności i dużych wkładów gotówki, to też sami autorzy wąpili w ukazanie się Rocznika. Stąd też pewne opóźnienia w wykonaniu zamówionych prac, co w rezultacie stworzyło pewne niedociągnięcia, które w przyszłości zapewne się nie powtórzą. Niemniej zadanie wydania Rocznika zostało wykonane. Ob. Przewodniczący składa obecnemu na sali mgr. Dziewulskiemu, autorowi najaktualniejszej pracy I. tomu Rocznika, wyrazy uznania za jego wyczerpującą pracę.



Fragment Stoiska Uzdrawisk (Uzdrowisko Polanicy-Zdroju)

Projektował: Miłsz Adam

Wykonała: Ossowska-Miłszowa



Fragment stoiska Handlu i Finansów

Projektował: Miksz Adam

Wykonali: Maria i Adam Mikszowie











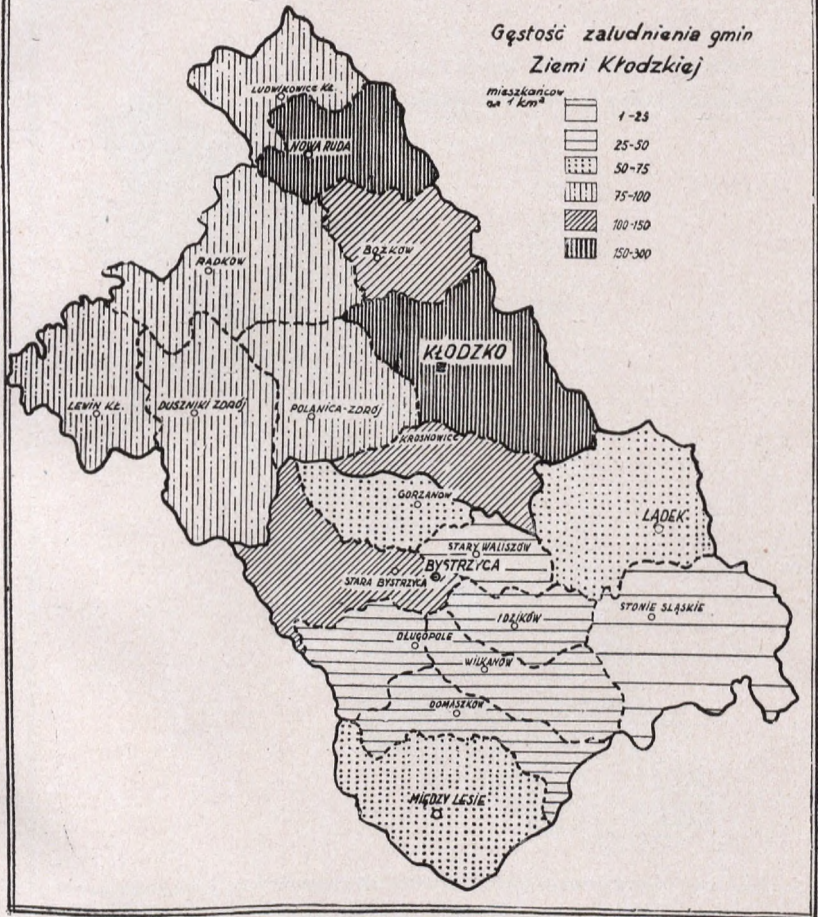
Stoisko „Lech” – Zakłady Iniarские

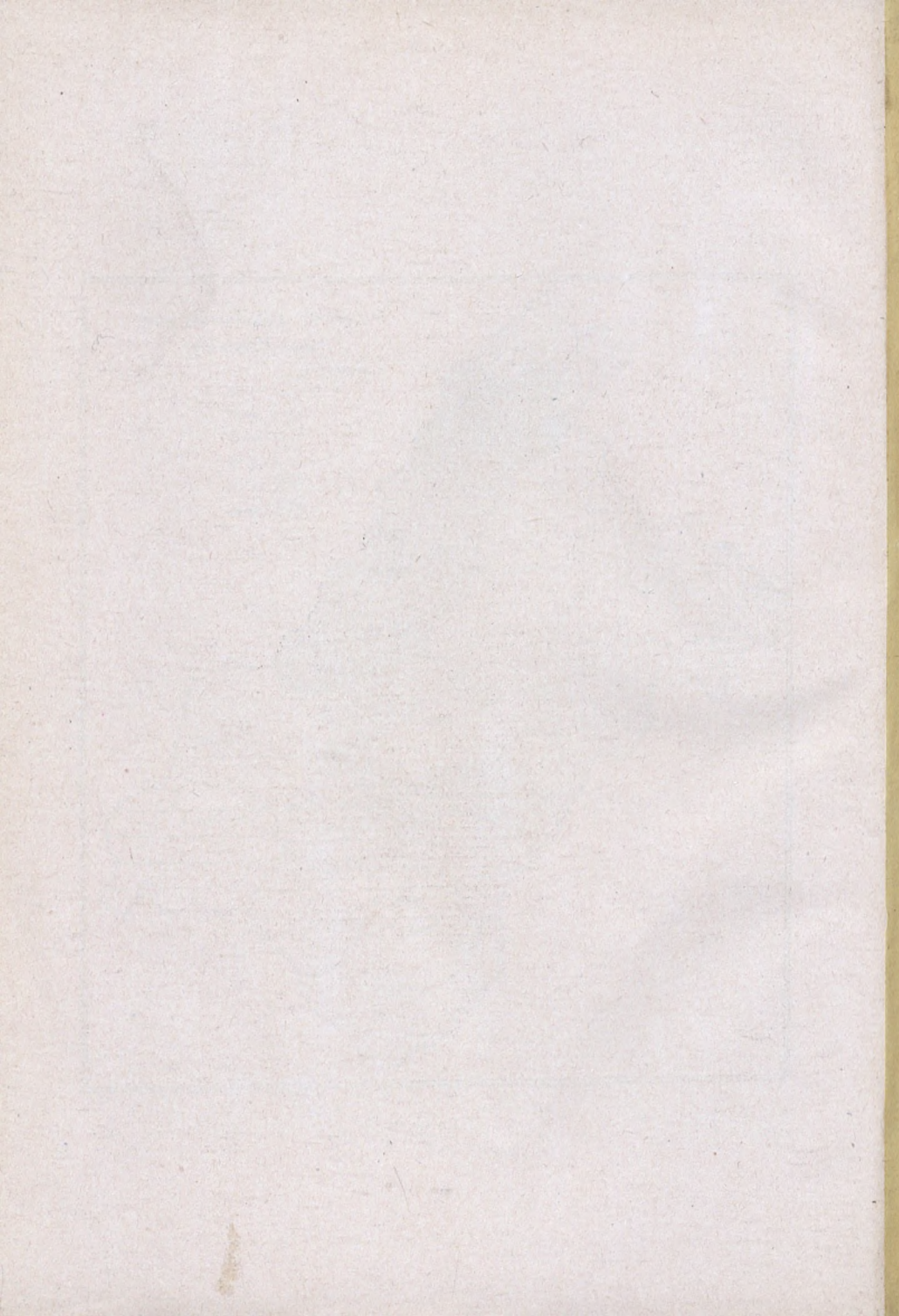
Projekt i wykonanie Miłsz Adam

Gęstość zaludnienia gmin
Ziemi Kłodzkiej

Mieszkańców
na 1 km²

	1-25
	25-50
	50-75
	75-100
	100-150
	150-300

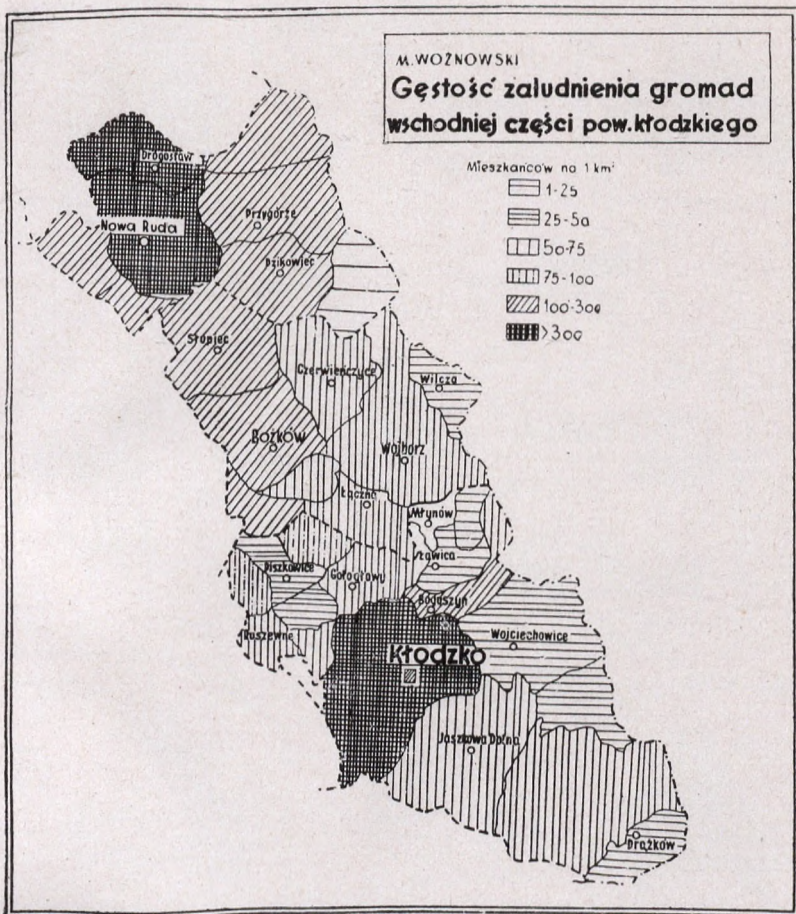
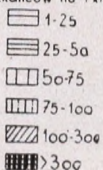


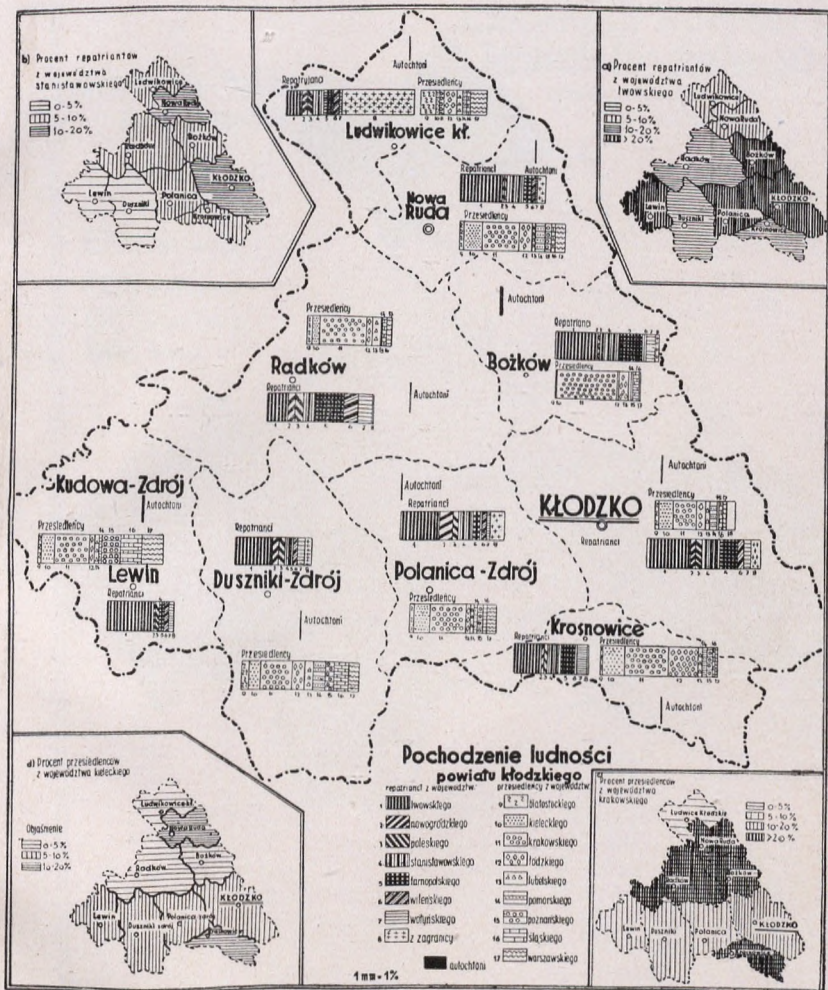


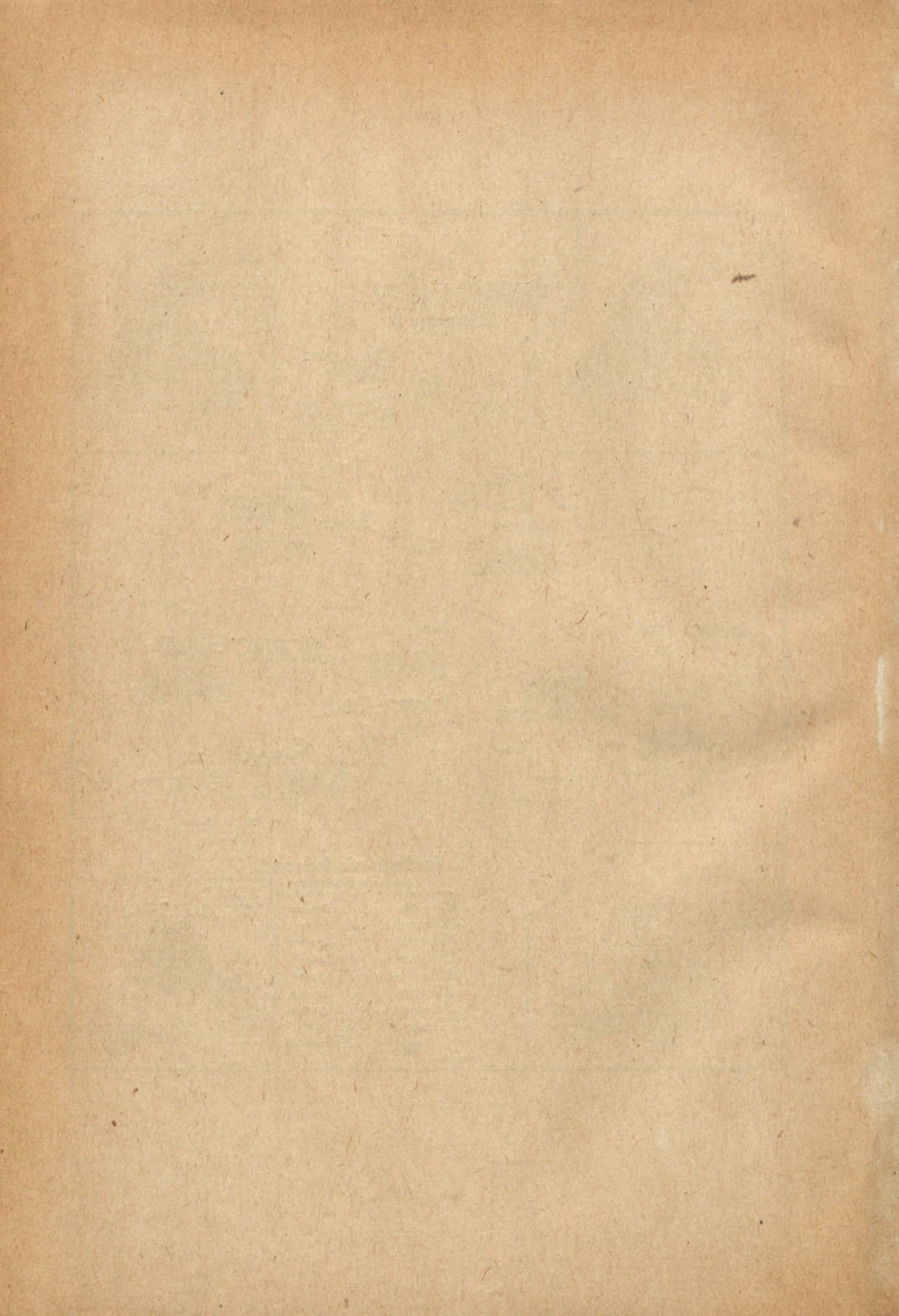
M. WOŹNOWSKI

Gęstość zaludnienia gromad wschodniej części pow. kłodzkiego

Mieszkańców na 1 km²



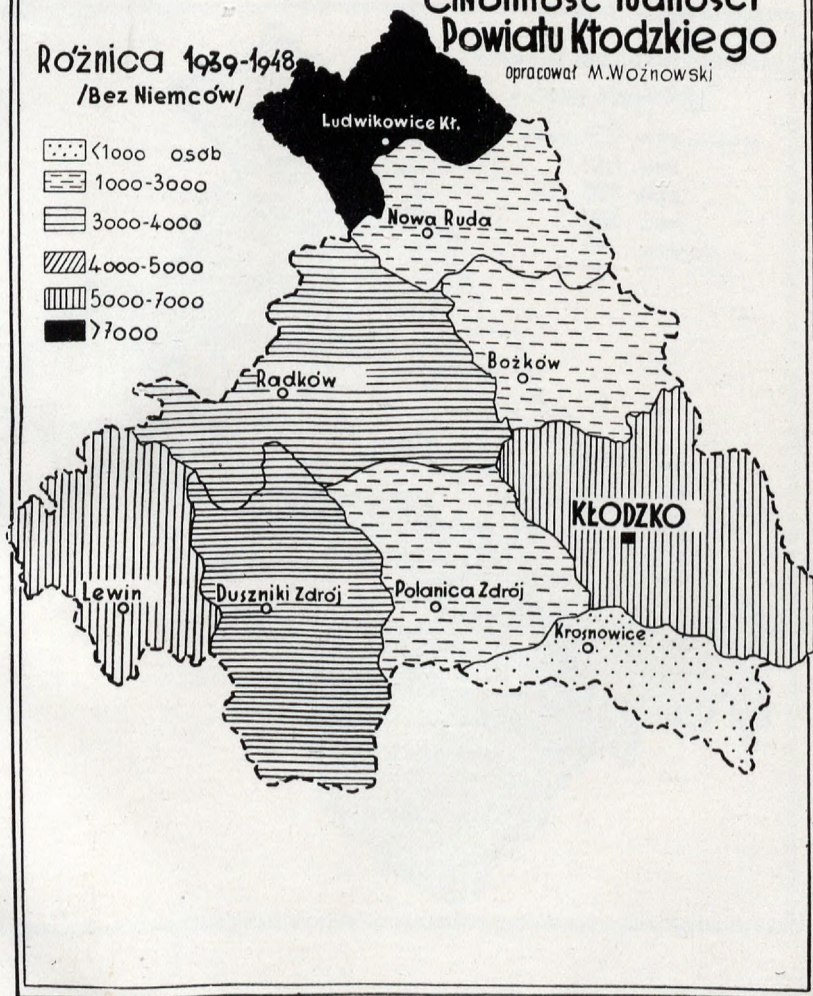
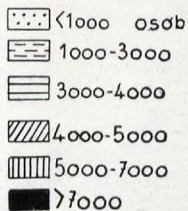


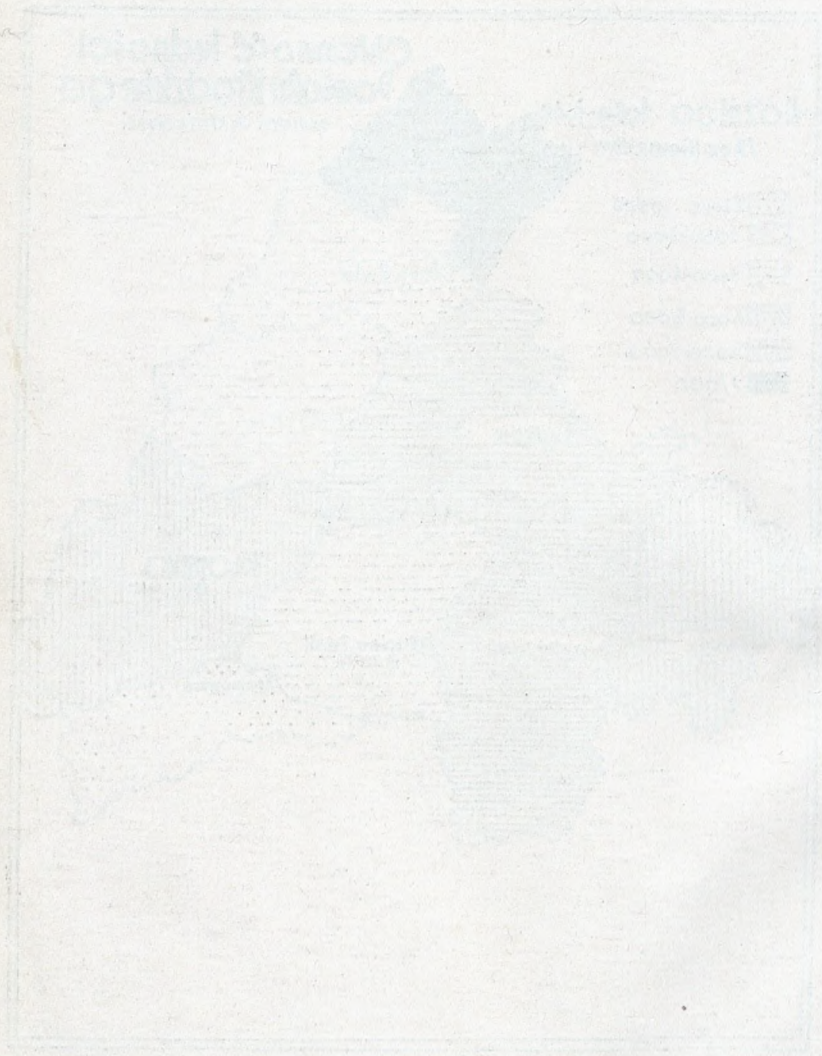


Chłonność ludności Powiatu Kłodzkiego

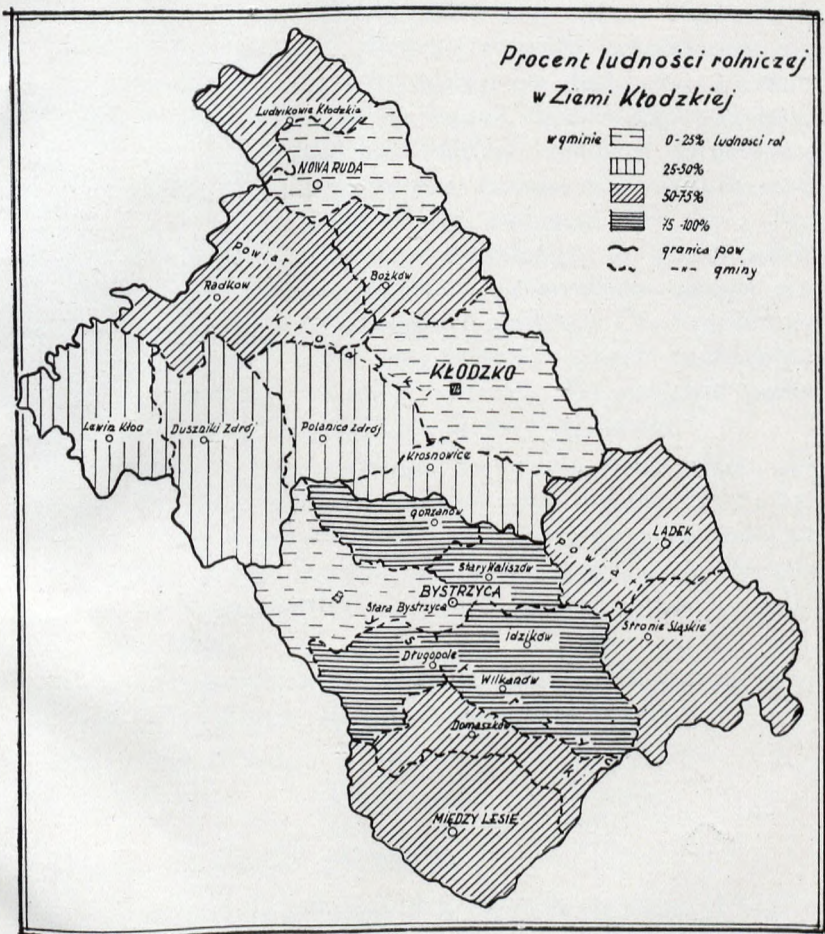
opracował M. Woźnowski

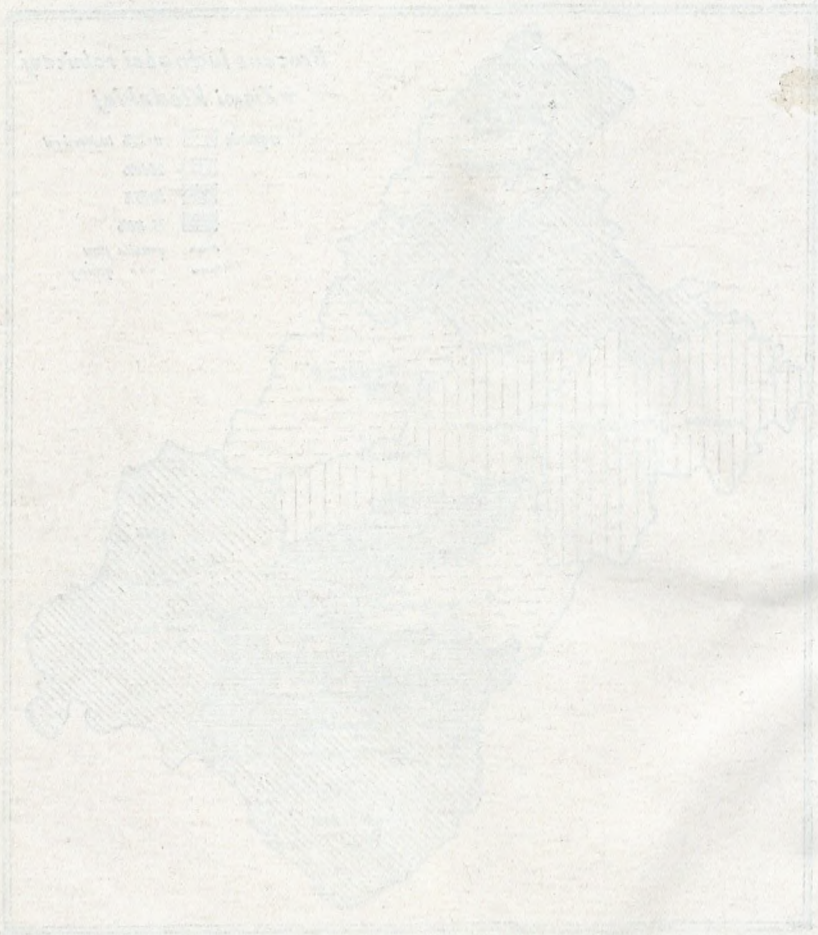
Różnica 1939-1948
/Bez Niemców/





Procent ludności rolniczej
w Ziemi Kłodzkiej





Kłodzka Wystawa Regionalna spełniła swe zadanie, gdyż kilka tysięcy przybyłych z całej Polski wczasowiczów mogło zapoznać się z pięknem, bogactwem i naszym dorobkiem na ziemi kłodzkiej. Miejscowe społeczeństwo również pogłębiło swą świadomość, czym są nasze ziemie dla tubylców i jaką ważną rolę spełniają w życiu ogólnokrajowym. Niektóre czynniki gospodarcze niebardzo zrozumiały potrzebę wystawy i nie dostarczyły kierownictwu wystawy eksponatów, jak np. węgiel, choć to najpoważniejsza pozycja w życiu gospodarczym naszej dzielnicy. Organizacja Wystawy odbywała się przy bardzo skromnych warunkach materialnych – to też na podkreślenie zasługuje fakt, że z Koła miejscowego Artystów Plastyków przystąpiła do pracy garstka artystów z artystą Mikszem Adamem, kierownikiem oprawy artystycznej wystawy i seniorem tutejszych plastyków Ob. Koszelińskim Stanisławem, którzy z całym zrozumieniem aspektu społecznego tej akcji do prac przy wystawie podeszli. Kierownictwo ogólne wystawy spoczywało w rękach ob. Getterowej Heleny.

Ob. Przewodniczący podkreślił znaczenie Towarzystwa, jako placówki kulturalnej, opartej o szerokie masy społeczeństwa i bezpośrednio z nim współpracujące i wyraził nadzieję, że zapoczątkowana praca przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Kłodzkiej spotka się ze zrozumieniem ze strony społeczeństwa i będzie przez nie podjęta.

Sprawozdanie kasowe po stronie dochodów zamykało się kwotą 1.257 000 zł, po stronie wydatków kwotą 968.873 zł.

Wierzyciele: Gminy 80.000 zł.

Stan gotówki: 288.127 zł.

368.127 zł.

Dłużnicy: Drukarnia 250.000 zł.

Saldo na dzień 30 września 1948 wyrażało się kwotą 118.127 zł. Na wniosek Komisji Rewizyjnej udzielono Zarządowi absolutorium.

W dyskusji, jaka się po sprawozdaniach wyłoniła zabierali głos m. i. wicestarosta Ob. Popów, Dyrektor Instytutu Śląskiego, Dr. Lutman, Inż. Węglorz, Mgr. Panas, Mgr. Dziewulski, Mgr. Szuszkiewicz, którzy ocenili wielki wkład wysiłków Towarzystwa w olbrzymiej pracy pionierskiej, której wyniki tworzą piękną więź kultury ze społeczeństwem.

Projekty Statutu Towarzystwa oraz preliminarz budżetowy na rok 1949 uchwalono, poczym wybrano Zarząd w skład którego weszli:

Mgr. Kulczycki Zbigniew – wicewojewoda dolnośląski
 Dawidiuk Mikołaj – starosta kłodzki
 Bobruk Albin – I. sekretarz P. P. R.
 Makarewicz Jan – inspektor szkolny
 Ob. Kozula – przewodniczący Pow. Rady Zw. Zawodowych
 Biliński Bohdan – kierownik Biblioteki Miejskiej
 oraz Getterowa Helena – jako sekretarz Towarzystwa, która
 wchodzi do Zarządu z ramienia Oddziału Śląskiego Insty-
 tutu Zachodniego w myśl § 11 Statutu jako kier. Oddziału.

W skład Komisji Rewizyjnej weszli:

Młynkiewicz Aleksander – burmistrz miasta Kłodzka
 Żuchowicz Stefan – nauczyciel
 Ob. Kancerowa – prac. umysłowy

Referat prof. Rosponda został wysłuchany z wielką uwagą – wzbogacił on wiadomości zebranych o historii psalterza floriańskiego wg. oceny współczesnych badań historycznych. Szereg analiz nazw miejscowości Kłodczyzny, jakie przeprowadził prof. Rospond udowodniło niezbicie, iż Kłodczyznę zamieszkiwała ludność polska.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, obrady zakończył Ob. Przewodniczący podziękowaniem obecnym za udział w zebraniu.

6. Zamierzenia na przyszłość.

Towarzystwo Miłośników Ziemi Kłodzkiej zakreśliło sobie, w swym programie, by tutejszą ludność związać mocno z regionem – poprzez pokazanie Jej piękna, bogactwa i możliwości twórczych zamieszkałej ziemi, ponadto zwrócenie uwagi na walory historyczne, stwierdzające przynależność tych ziem do prapolaków, oraz podkreślenie znaczenia jej w życiu gospodarczym całego kraju. Spopularyzowanie tych wiadomości o ziemi kłodzkiej wśród szerokich mas społeczeństwa polskiego poprzez odpowiednie publikacje, wystawy.

Towarzystwo Miłośników Ziemi Kłodzkiej postawiło sobie również za cel, by wzbudzić zainteresowania naukowe ziemią kłodzką

wśród jak największej liczby badaczy, oraz stworzyć dla nich właściwy warsztat pracy w postaci stacji naukowej.

Prace swe dążące do określonego celu Towarzystwo rozplanowało w kierunkach następujących:

1. Zebranie dokumentów starych, dotyczących historii i struktury gospodarczej tych ziem.
2. W oparciu o zebrane źródła prowadzić przy pomocy naukowców stałe wydawnictwo o ziemi kłodzkiej i propagować je w całym kraju.
3. Opracowywać prospekty i mapy ziemi kłodzkiej w miarę możliwości starać się uruchomić stałe pismo, choćby kwartalne, wychodzące w Kłodzku.
4. Zorganizować stałą wystawę-muzeum, które pokaże plastycznie Społeczeństwu miejscowemu i Centralnej Polski — piękno, bogactwo, możliwości ziemi kłodzkiej, oraz dorobek polski na tych ziemiach. Pielęgnowanie i przekazanie przyszłości dorobku kulturalnego wszystkich odcinków życia polskiego ziemi kłodzkiej, oto zadanie tworzącego się Muzeum Ziemi Kłodzkiej. W tym duchu pomyślane są założenia muzeum. Nie ma być muzeum pobożewiskiem czy też grobem czcigodnych lecz martwych relikwi, lecz pełnym życia obrazem naszej przeszłości i życia na wiekowych ziemiach naszych. Kolejność dziejów na tym odcinku ziem naszych pokazana zostanie poprzez znaleziska z pradziejów Śląska, przejawy osadnictwa wczesnohistorycznego i walkę żywiołu słowiańskiego przeciw najeźdźcom z zachodu. Zespolenie ziemi kłodzkiej w ogólny rytm życia państwowego jak i jej odrębności krajoznawczo-turystyczne mają być zobrazowane pod względem biologicznym i geologicznym. Ma więc muzeum popularyzować ziemię kłodzką, pracę i życie jej mieszkańców w jej otoczeniu i środowisku naturalnym. Dla dnia dzisiejszego i jutra będzie muzeum bodźcem do stwarzania i odkrywania wartości nowych a zarazem szkołą postępu.
5. Po przez referaty publiczne — głosić historię nierozzerwalnej, odwiecznej więzi Kłodziny z Macierzą.
6. Współpracować na polu oświatowo-kulturalnym ze wszystkimi organizacjami.

7. Zerwać z utartą tradycją minionych czasów, że tylko miasta uniwersyteckie mogą być ośrodkiem kultury i nauki – i stworzyć właśnie w Kłodzku taki ośrodek. Nigdzie tak ostro nie występuje potrzeba umasowienia kultury i rozbudzenia życia umysłowego – jak właśnie na Ziemiach Odzyskanych.

Wszystkie wyżej wymienione założenia planów Towarzystwa zostały przez Zarząd podjęte.

Praca Towarzystwa jest dość skrzępowana z braku odpowiednich funduszy potrzebnych na zorganizowanie muzeum, na wydawnictwa, na prowadzenie stacji naukowej, któraby rozpracowała każde zagadnienie gospodarcze i inne pod kątem nauki, na dalsze gromadzenie i porządkowanie zbiorów bibliotecznych i archiwalnych. Fundusze bowiem Towarzystwa składają się ze składek członkowskich i dotacji.

Wprowadzie ostatnio na skutek starań Towarzystwa interesują się naszymi pracami Ministerstwo Kultury i Sztuki i Ministerstwo Oświaty – lecz narazie brak poparcia finansowego. Dodatnia ocena dotychczasowej pracy Towarzystwa przez oba Ministerstwa, dają nadzieję, że może już w najbliższym roku organizujące się muzeum, archiwum i wydawnictwa otrzymają należyłą pomoc finansową z subwencji państwowych.



Z WYDAWNICTW O ZIEMI KŁODZKIEJ

Publikacje o ziemi kłodzkiej mogą się już wykazać szeregiem pozycji, z których najważniejsze są:

Album m. Kłodzka Seria I.:

10 zdjęć fotograficznych w formacie 6×8 cm Foto-Wydawnictwo Mańkowski, Kłodzko.

Białowś Michał ks., Kościół i parafia rzym.-kat. w Nowej Rudzie, pow. Kłodzko na Dolnym Śląsku. Na podstawie archiwów parafialnych skreślił. Nowa Ruda, 1948, 8°, s. 53, 1nlb.

Biliński Bohdan, Kłodzko – Przewodnik.

Kłodzko 1947, Polskie Towarzystwo Tatrzańskie Oddział w Kłodzku, 16°, s. 36, 4nlb, + luźne: tablic 11, plan 1.

Z treści: Z przeszłości miasta Kłodzka – Ślady polskości – Kłodzko dzisiaj – Topografia miasta – Ważniejsze zabytki miasta – Kłodzko jako ośrodek turystyczny – Bibliografia.

Dettloff Szczęśny ks., Kościół i kolegium jezuickie w Kłodzku. (Przegląd Zachodni R. IV. Nr 1 styczeń 1948, str. 36 – 43).

Z treści: Dzieje kościoła – Na placu kościelnym – Wygląd zewnętrzny kościoła – Wnętrze kościoła – Kolegium jezuickie – Otoczyć pieczętowością urbanistyczne cacko – 2 ilustracje.

Dolny Śląsk. Praca zbiorowa pod redakcją Kiriła Sosnowskiego, Mieczysława Suchockiego część II.: Poznań, 1948, 8°, s. 521, 3nlb + mapy.

Strony 102 – 191: Ziemia Ziębicko-Kłodzka:

1. Od góry Sobólki poprzez Bardzką Bramę ku kotlinie kłodzkiej (geografia) – oprac. Stanisława Zajchowska.
2. Dzierżawy Ślązan zaludnia górno-śląski Polak (historia) – Zdzisław Kaczmarczyk, Olga Łaszczyńska, Józef Mitkowski.
3. Posiew romanizmu (historia sztuki) – Gwidon Chmarzyński.
4. Wschodni pokój (reportaż – Zbyszko Bednorz.

Plan Kłodzka oprac. Stefan Kosiński – Kłodzko 1946.

Plan Polanicy-Zdroju, Bmw. 1948.

Połoccy Ignacy i Anna, Sudety kłodzkie wąbrzyskie.

Popularny przewodnik turystyczny i wczasowiskowy Warszawa, 1947, Wydawnictwo Polskiego Archiwum Krajoznawczego i Fotografii Dokumentarnej w Warszawie, 16°, s. 32, 21 ilustracje rotografurowe, 2 mapki: Uzdrowiska ziemi kłodzkiej, Uzdrowiska jeleniogórskie-wąbrzyskie.

Z treści: Góry ziemi kłodzkiej, miasto Kłodzko i uzdrowiska ziemi kłodzkiej – Góry Sowie – Miasto Wąbrzych i pobliskie uzdrowiska: Solice-Zdrój itd.

Rocznik Kłodzki I. – 1948.

Kłodzko, 1948, Towarzystwo Miłośników Ziemi Kłodzkiej, 8°, s.159, 5 nlb. + luźne 19 tablic.

Z treści: Od Redakcji – Dr Wojciech Walczak, Rzeźba ziemi kłodzkiej i jej geneza – Mgr W. Dziewulski Zaludnienia i germanizacja ziemi kłodzkiej

– Stanisław Bac, Zdobycze pługa w kotlinie kłodzkiej – Walentyna Dziewulska, Bystrzyca Kłodzka – Inż. Tadeusz Niciporzewski, Gospodarka wodna ziemi kłodzkiej. – Inż. Emil Węglorz, Kłodzko wraca do macierzy.

Sykowski Józef Mgr, Przewodnik turystyczno-uzdrowiskowy po Dolnym Śląsku część II.: Kłodzko, Bardo, Bystrzyca Kłodzka, Duszniki-Zdrój, Henryków, Kamieniec Żąbkowicki, Kudowa Zdrój, Nowa-Ruda, Polanica-Zdrój, Wambierzyce, Żąbkowice, Ziębice.

Wrocław, 1947, Instytut Wydawniczy „Dom Książki Polskiej”, 16^o, s.63, 1nlb., mapka okolicy Kłodzka.

Z treści: Ziemia kłodzka i jej najciekawsze miejscowości turystyczne oraz objekty zabytkowe: I. Kłodzko – II. Wycieczki z Kłodzka – III. Uzdrowiska w okolicy Kłodzka – , Objaśnienia wspomnianych w przewodniku faktów historycznych – Spis miejscowości – Spis osób.

Walczak Wojciech, Kotlina kłodzka i góry przyległe. Mapa fizyczna z uwzględnieniem komunikacji i szlaków turystycznych w podziale 1:100.000. Wykonanie barwne, wymiar 66 × 77 cm.

Wydawnictwo „Towarzystwa Miłośników Ziemi Kłodzkiej, oddziału Instytutu Śląskiego w Kłodzku” Nakładem Komisji Zdrojowej w Polanicy-Zdroju.

Wambierzyce-Jerozlima Dolnośląska (przewodnik).

Wambierzyce, 1948, Nakł. Klasztoru OO. Jezuitów, 16^o, s.16.

Z treści: Przedmowa – I. Początki ruchu pątniczego w Wambierzycach – II. Opis dzisiejszej świątyni – Prezbiterium – III. Wambierzyce-Jerozlima Śląska – Szopka – Odpusty w Wambierzycach.

Wrzosek Antoni, Ziemia Kłodzka – W-wa, 1949, Wyd. Biura Turystyki Minist. Komunik. s. 47, 1 nlb.

Wydawnictwa pocztówkowe. Foto-Wydawnictwa Mańkowskiego, Kłodzko.

Ziemia Kłodzka, Wydawnictwo informacyjne. Opracowanie graficzne Mięczysława Bermana. Zdjęcia: Inż. W. Puchalski, S. Mańkowski, Polskie Archiwum Krajoznawcze.

Kłodzko, 1948, Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, Oddział w Kłodzku i Towarzystwo Miłośników Ziemi Kłodzkiej, 80^o, s.40, 30 ilustracji rotografurowych i 4 mapki w tekście.

Z treści Dr Antoni Wrzosek, Klucz Śląska – Mgr Zbigniew Kulczycki, Po wielkim przełomie – Dr Antoni Wrzosek, Piękno uroczysk skalnych – Dr Henryk Stroydowski, Zdrowie ukryte w głębi ziemi.

Wykaz niniejszy nie obejmuje opracowań, artykułów i notatek prasowych jakie ukazywały się w czasopismach krajowych i w wydaniach lokalnych dzienników. Zestawienie i gromadzenie tych wszystkich przyczynków w rozumowanej bibliografii regionu kłodzkiego powinno być zadaniem najbliższej przyszłości. Do poznania i pokochania piękna ziemi kłodzkiej stanowią publikacje te zaczątek skromny.

Wydane obecnie przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Kłodzkiej „Roczniki Kłodzkie” spełnią według zapowiedzi Redakcji zainteresowania najszerzych rzesz wielbicieli ziemi kłodzkiej.

Zestawił: Bohdan Biliński, Kłodzko.

T R E Ś Ć

	Str.
<i>Stanisław Rospond</i> — Czy psalterz floriański powstał w Kłodzku?	5
<i>Władysław Dziewulski</i> — Studia Kłodzkie	33
<i>Rozdział I.</i> Początki Kłodzka jako miasta na prawie niemieckim a Henryk Probus	33
<i>Rozdział II.</i> Stosunki etniczne w okolicach Kłodzka od końca XIV do połowy XVII w.	48
<i>Rozdział III.</i> Pochodzenie ludności i stosunki etniczne w Kłodzku w świetle najstarszej księgi miejskiej	62
<i>Walentyna Dziewulsha</i> — Międzyzlesie, jego przeszłość i przyszłość	98
Osada słowiańska	98
Od kolonizacji na prawie niemieckim do wojen husyckich	102
Od wojen husyckich do wojny 30-letniej	108
Od wojny 30-letniej do zaprowadzenia samorządu	112
Od uzyskania samorządu do I wojny światowej	115
Ostatni okres panowania niemieckiego (1914 — 1945)	118
<i>Helena Getterowa</i> — Wyludnienie się powiatu bystrzyckiego za czasów niemieckich	123
<i>S. K.</i> — Wystawa regionalna w Kłodzku	130
<i>Mieczysław Woznowski</i> — Ludność ziemi kłodzkiej. Próba ujęcia antropogeograficznego	137
<i>Bohdan Biliński</i> — Z życia Towarzystwa Miłośników Ziemi Kłodzkiej	139
1. Powstanie Towarzystwa	139
2. Inauguracyjne Zebranie Towarzystwa Miłośników Ziemi Kłodzkiej	140
3. Z prac Zarządu Towarzystwa Miłośników Ziemi Kłodzkiej	141
4. Organizacja w 1948 r.	142
5. Walne Zebranie członków Towarzystwa Miłośników Ziemi Kłodzkiej	143
6. Zamierzenia na przyszłość	146
Z wydawnictw o Ziemi Kłodzkiej	149

R
d

Y. R. E. S. C.

Faint, illegible text, possibly bleed-through from the reverse side of the page. The text is arranged in approximately 20 horizontal lines, with some lines appearing to be numbered on the left margin. The characters are difficult to discern due to fading and the texture of the paper.